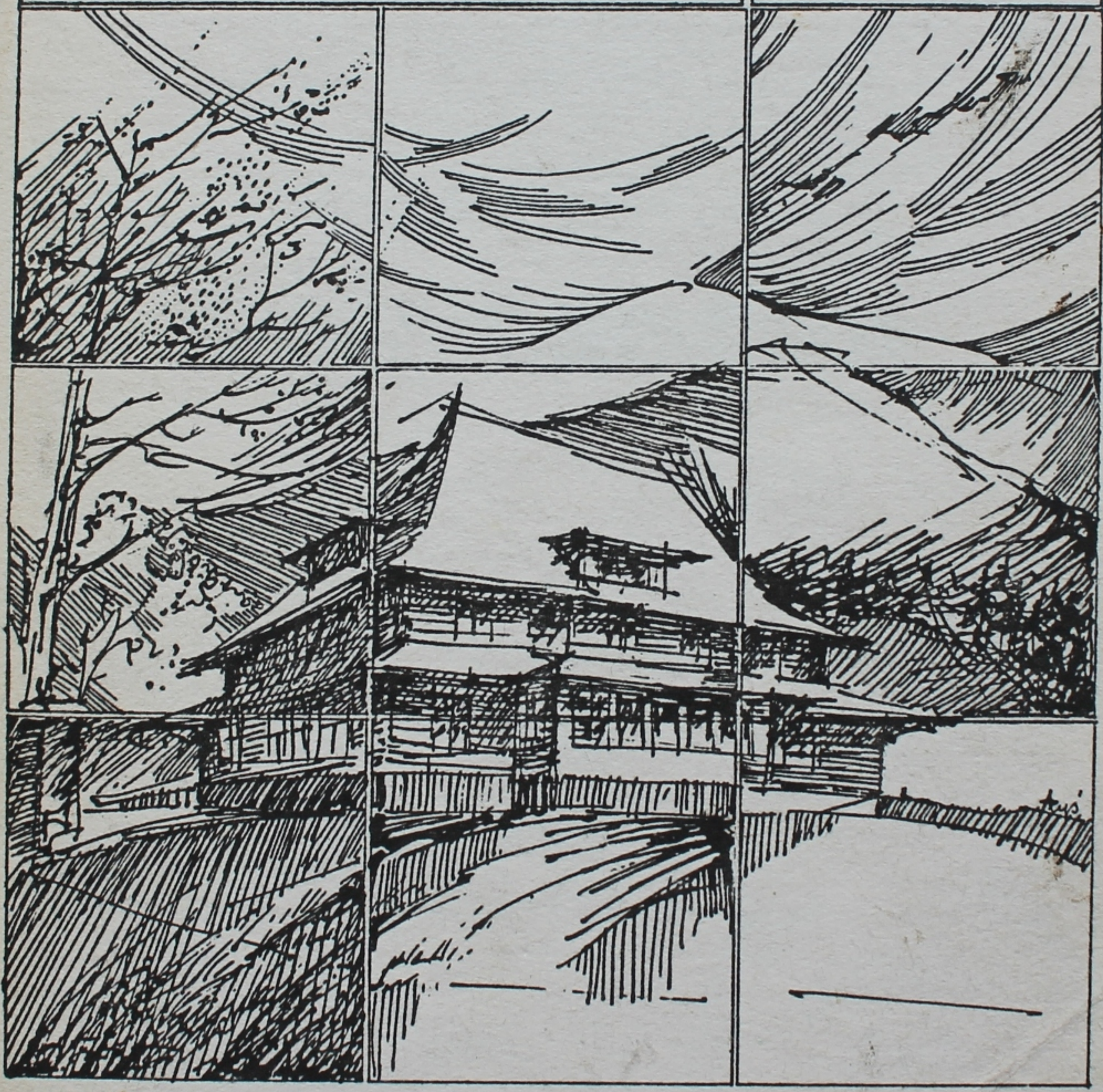
karkonosz

materiały krajoznawcze

ZESZYT 4

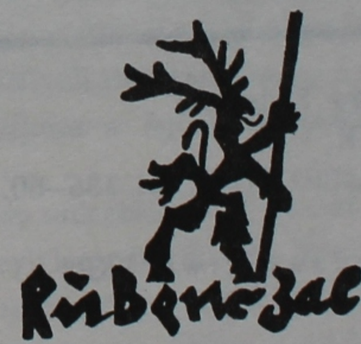


STUDENCKIE KOŁO PRZEWODNIKÓW SUDECKICH

STUDENCKIE KOŁO PRZEWODNIKÓW SUDECKICH
ODDZIAŁU AKADEMICKIEGO PTTK
we WROCŁAWIU

MATERIAŁY KRAJOZNAWCZE

karkonosz



WROCŁAW 1988
(dodruk – 1990)



Opracowanie redakcyjne: Tomasz Dudziak
Piotr Adamski
Andrzej Czermak
Arkadiusz Dobrzyniecki
Artur Kwaśniewski

Projekt okładki: Andrzej Ryś

Autorzy rysunków:
Piotr Adamski (s. 64)
Andrzej Czermak (s.: 11 [2], 14, 123)
Artur Kwaśniewski (s.: 7, 9, 12, 13, 15 [1], 19, 22–25, 26 [1], 27 [2], 28–31, 33, 39–43, 45–47, 50, 54, 58–63, 95–98, 101, 105, 106, 110, 111, 117, 118, 121, 125, 127, 130, 145–150, 153–155, 160, 170, 193, 195, 196)
Jarosław G. Niementowski (s. 144)
Andrzej Ryś (s.: 8, 10, 11 [1], 15 [2], 16–18, 20, 21, 26 [2], 27 [1], 32, 35–37, 55, 80, 83, 91, 92, 100, 168, 169)
pozostałe – autorzy tekstów.

Studenckie Koło Przewodników Sudeckich
Oddziału Akademickiego PTTK,
50–106 Wrocław, Rynek – Ratusz 11/12, tel. 386–60.

34 wydawnictwo SKPS

DRUK: M.POLIGRAFIA, Wrocław ul.Wróblewskiego 4. Zam 3/90, nakł 1000

SPIS TREŚCI

Od redakcji 4
Sztuka ludowa Sudetów – Krzysztof Gałązka 6
Wstęp (6), Budownictwo (8), Wnętrze domu mieszkalnego (14), Malarstwo ludowe (19), Rzeźba ludowa (23), Plastyka obrzędowa (29), Strój ludowy (34), Zakończenie (39).
Z dziejów schroniska PTTK „Andrzejówka" – Roman Wytyczak . . 41
Zjawiska krasowe w okolicy Jaskini Niedźwiedziej w Masywie Śnieżnika – Piotr Migoń 51
Jaskinie (53), Hydrografia krasowa (56), Kras powierzchniowy (59).
Sudeckie krajobrazy – Andrzej Traczyk 64
Dawny wulkanizm w Karkonoszach i Kotlinie Jeleniogórskiej – Piotr Migoń 78
Występowanie bazaltów w Karkonoszach (80), Bazalty w Kotlinie Jeleniogórskiej (83), Charakter i znaczenie wulkanizmu bazaltowego (85).
Jerzmanice Zdrój – Roman Gorzkowski, Krzysztof Maciejak 87
Rys historyczny i dzień dzisiejszy (88), Zabytki Jerzmanic Zdroju (95), Walory geologiczno-geograficzne (106), Skały wymienione w tekście (114), Niektóre pojęcia (115).
Legenda o skamieniałych zbójcach z Jerzmanic Zdroju 118
Osadnictwo pradziejowe w rejonie Jerzmanic Zdroju – Krzysztof Jaworski 122
Zmiany nazewnictwa sudeckiego – Krzysztof R. Mazurski 136
Tunel do Berlina czyli legendy i fakty – Marek Battek 141
Kamienne zabytki okolic Vidnavy – Zdeněk Brachtl 144
„Skamieniały Młodzieniec" – Tomasz Dudziak 150
Chodzą słuchy 152
Pręgierz w Ruszkowicach (152), Społeczne Muzeum Ziemi Złotoryjskiej (156), Schron na Przełęczy Suchej nie istnieje (158), „Chatka Górzystów" na Hali Izerskiej (160), Zmian w kolorach szlaków ciąg dalszy (162), Nowy szlak w Bramie Lubawskiej (163), „Nowe" krzyże pokutne (167).

Zagadki 172
Tajemnicza nazwa „Ząbkowice" (172), „Orzeł" w Błędnych Skałach (176).

Zagadki – ciąg dalszy 178
Kłokoczka południowa (178), Pomnik pod Słoneczną Kopą (189).

Od redakcji

Najobszerniejszym z artykułów czwartego zeszytu „Karkonosza" jest „Sztuka ludowa Sudetów" K. Gałązki, zapowiedziana w poprzednim zeszycie. Prezentuje on, z konieczności bardzo skrótowo, różne dziedziny tej twórczości, dziś szerzej nieznanej, nie opisywanej, uznawanej często wręcz za nieistniejącą. Z poprzednio anonsowanych tekstów publikujemy, po raz pierwszy w naszym piśmiennictwie, ciekawą historię jednego z najmłodszych schronisk sudeckich – „Andrzejówki" R. Wytyczaka oraz opracowane przez P. Migonia omówienie zjawisk krasowych w dolinie Kleśnicy, które, przytłoczone sławą Jaskini Niedźwiedziej, są mało znane turystom.

Prezentujemy też zestaw 13 panoram sudeckich A. Traczyka. Do tej pory wydano w Polsce wiele takich prac poświęconych Beskidom, Tatrom i Pieninom, Sudety zaś są niemal białą plamą. Dobrze byłoby, aby te 13 rysunków było tylko pierwszymi z większej serii...

Niestety nie są jeszcze gotowe zapowiedziane teksty o sudeckich wieżach widokowych i o Michale Willmannie. Przepraszamy, zamieścimy je w następnych zeszytach.

Kolejny blok artykułów tworzy niemal pełną monografię krajoznawczą ciekawej miejscowości Pogórza Kaczawskiego – Jerzmanic Zdroju. R. Gorzkowski i K. Maciejak przedstawili historię wsi, jej zabytki oraz ciekawostki geologiczne i geomorfologiczne, a K. Jaworski – liczne znaleziska archeologiczne w jej rejonie. Teksty te uzupełnia legenda o Kruczych Skałach koło Jerzmanic.

Z geologią wiąże się jeszcze drugie opracowanie P. Migonia, omawiające wystąpienia bazaltów w Karkonoszach, Kotlinie Jeleniogórskiej i Górach Izerskich i ich znaczenie dla poznania rozwoju rzeźby Sudetów Zachodnich. Do tej pory w literaturze krajoznawczej wymieniano tylko niektóre z nich, traktując je jako lokalną ciekawostkę, pozostałe zaś w ogóle pomijano.

Tematyki współczesnej dotyczą dwa teksty. Artykuł K. R. Mazurskiego kontynuuje temat rozpoczęty w poprzednim zeszycie i porusza problemy ustalania i aktualnie zachodzących zmian nazw górskich, a opracowanie M. Battka rozprawia się z kilkoma popularnymi mitami o podziemnych przejściach, ukrytych w nich skarbach, pilnujących ich hitlerowcach itp.

Wreszcie artykuł Z. Brachtla, przedstawiający ciąg zabytkowych kamieni granicznych koło Vidnavy, rozpoczyna cykl prac o południowej stronie Sudetów, których zamieszczanie zapowiedzieliśmy w pierwszym zeszycie. Temat ten będziemy kontynuować.

W stałym dziale „Chodzą słuchy" zamieszczamy notatki na aktualne tematy – zmiany w zagospodarowaniu turystycznym i nowe odkrycia krajoznawcze, a „Zagadki", podobnie jak poprzednio, zapraszają Czytelników do zajęcia się nie wyjaśnionymi problemami krajoznawczymi. Liczymy na odzew – informacje terenowe, bibliograficzne i własne koncepcje. Z takich informacji powstał ostatni dział: „Zagadki – ciąg dalszy", w którym prezentujemy wiadomości uzyskane w związku z dwoma „zagadkami" opublikowanymi w poprzednim zeszycie „Karkonosza".

Na zakończenie dziękujemy za listy i – tradycyjnie – prosimy o nadsyłanie materiałów, które chętnie zamieścimy w następnych zeszytach. Życzymy interesującej lektury.

* * *

W dodruku poprawiono dostrzeżone błędy oraz uzupełniono kilka notatek o nowe informacje i fakty, które miały miejsce po ukazaniu się pierwszej edycji.

REDAKCJA

Sprostowanie

W trzecim zeszycie „Karkonosza" błędnie podaliśmy imię pana Włodzimierza Sobiecha, inicjatora odbudowy pałacu w Kamieńcu Ząbkowickim. Zainteresowanego i Czytelników przepraszamy.

Krzysztof GAŁĄZKA

SZTUKA LUDOWA SUDETÓW

WSTĘP*

Przed przystąpieniem do omawiania tematu, trzeba zwrócić uwagę na istotny problem, związany z najnowszą historią Dolnego Śląska. Chodzi o przesiedlenie ludności autochtonicznej na ziemie zajmowane obecnie przez oba państwa niemieckie oraz o proces tzw. repatriacji czyli zasiedlenie obszaru Sudetów ludnością polską, pochodzącą z dawnych wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Skutkiem tego została zerwana tradycja kulturowa regionu, a przybyła tutaj ludność była zmuszona do tworzenia nowej kultury ludowej przez przenikanie się różnych pierwiastków kultury, właściwych regionom, z których ludność ta przybyła. Tak więc, na wsi sudeckiej występuje mieszanka kulturowa, którą dopiero procesy unifikacji kulturowej mogłyby scalić w grupę etnograficzną. Niestety, szybki rozwój industrializacji i urbanizacji kraju po II wojnie światowej, a także niesłychany rozwój środków masowego przekazu, lansujących kulturę masową, sprawił, że unifikacja kulturowa tych grup nie przebiegała na poziomie kultur ludowych, ale w miejsce starych elementów kultury przejmowane są elementy kultury miejskiej. Miało to ogromny wpływ na stan zachowania oraz formy sztuki ludowej tego regionu. Wiele form uległo zanikowi, a formy zachowane zawdzięczamy stymulacyjnym działaniom Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu, Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze oraz wojewódzkich, powiatowych (obecnie miejskich) i gminnych domów kultury. Działania te sprowadzają się przede wszystkim do organizowania różnego rodzaju konkursów oraz do opieki nad twórcami ludowymi. Tego rodzaju formy stymulacyjne wpłynęły na tematykę prac z zakresu sztuki ludowej. Odeszła ona bardzo daleko od tematów tradycyjnych. Twórca ludowy, chcąc wygrać konkurs, nadaje swoim pracom taką tematykę, jaka jego zdaniem, zostanie najlepiej przyjęta przez konkursowe jury. Skutkiem działań stymula-

*Artykuł ten jest skrótem pracy seminaryjnej, napisanej na Katedrze Etnografii Uniwersytetu Wrocławskiego. Opuszczono rozdziały zajmujące się krzyżami pokutnymi i kościołami drewnianymi, ponieważ tematy te mają szersze opracowania w polskiej literaturze krajoznawczej. Wyboru ilustracji dokonała redakcja (red.).

ch jest także powstanie form sztuki ludowej, które przeważającej części ludności nie były znane z dawnych miejsc zamieszkania (przykładem może być konkurs na ule figuralne).



Rys. 1. Ambroży – patron pszczelarzy – ul figuralny. Michał Dżugała z Bogaczowic k. Wałbrzycha. Nagroda Polskiego Związku Pszczelarzy na II Ogólnopolskim konkursie na ule figuralne dla rzeźbiarzy ludowych i pszczelarzy. Wrocław 1981. [wg fot. E. Witeckiego, (w:) M. Gołubkow: Ule figuralne II, katalog wystawy, Muzeum Etnograficzne we Wrocławiu, Wrocław 1981]

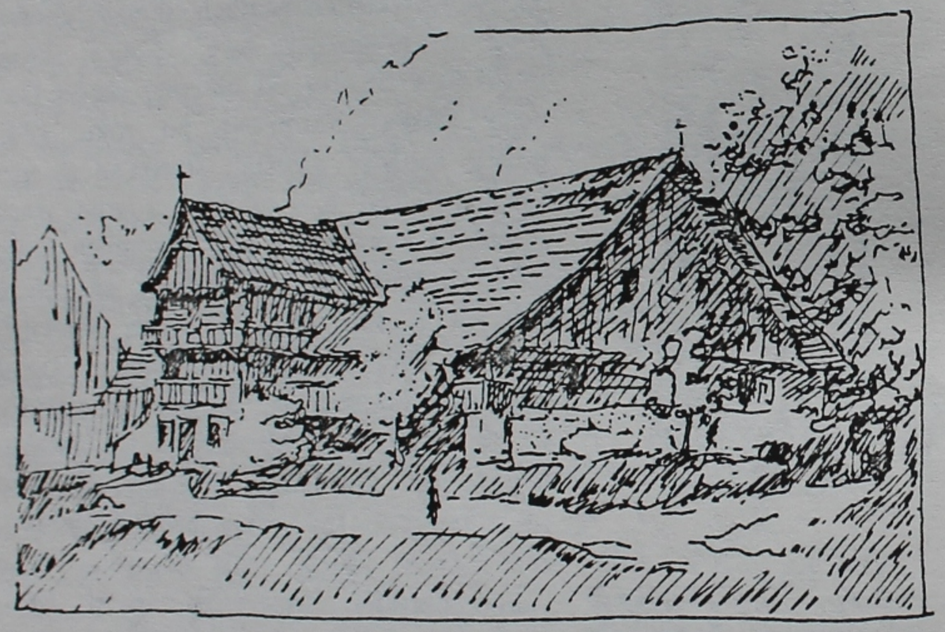
Przed omówieniem literatury przedmiotu należy zająć się sprawami nazewnictwa regionu Sudetów oraz sposobem podchodzenia do tego regionu. Przed 1945 r. w literaturze niemieckiej wyróżniany był tzw. Sudetengebiet, a więc odrębny region etnograficzny, wyróżniający się od reszty Dolnego Śląska, tzw. Nieder Schlesien. Oczywiście było to podejście jak najbardziej prawidłowe, gdyż jeszcze obecnie w niektórych elementach sztuki ludowej możemy rozpoznać owe różnice, które odróżniają Sudety od nizinnej części Dolnego Śląska. Natomiast po roku 1945 polscy badacze przestali stosować to rozróżnienie. Jest to podejście słuszne, jeżeli chodzi o omawianie współczesnych form sztuki ludowej, której tradycje na całym Dolnym Śląsku mają podobne korzenie. Jednak ogólnie nierozróżnianie regionu Sudetów (Podsudecia, jak obecnie nazywa się ten region) od nizinnej części Dolnego Śląska jest poważnym błędem. Niestety błąd ten popełnia wielu badaczy, w tym też i tych, którzy mają ustaloną markę wśród polskich etnografów, np. K. Reinfuss. Z tego też powodu do ubogiej literatury tego tematu zostało wprowadzonych wiele nieścisłości i niedomówień.

W pracy tej oparto się przede wszystkim na przewodnikach po wystawach organizowanych w Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu, i nielicznych artykułach zamieszczonych w „Polskiej Sztuce Ludowej". Wykorzystano także wzmianki

w pracach dotyczących całości sztuki ludowej w Polsce. We wszystkich tych pracach bardzo często mówi się o Dolnym Śląsku, nie precyzując dokładniej miejsca (chlubnym wyjątkiem jest praca dotycząca stroju dolnośląskiego Tadeusza Seweryna w „Atlasie Polskich Strojów Ludowych"). Ze względu na szczupłość materiału, tam gdzie omawiana będzie sztuka ludowa tworzona po 1945 r., wiadomości te będą traktowane jako dotyczące także regionu Sudetów.

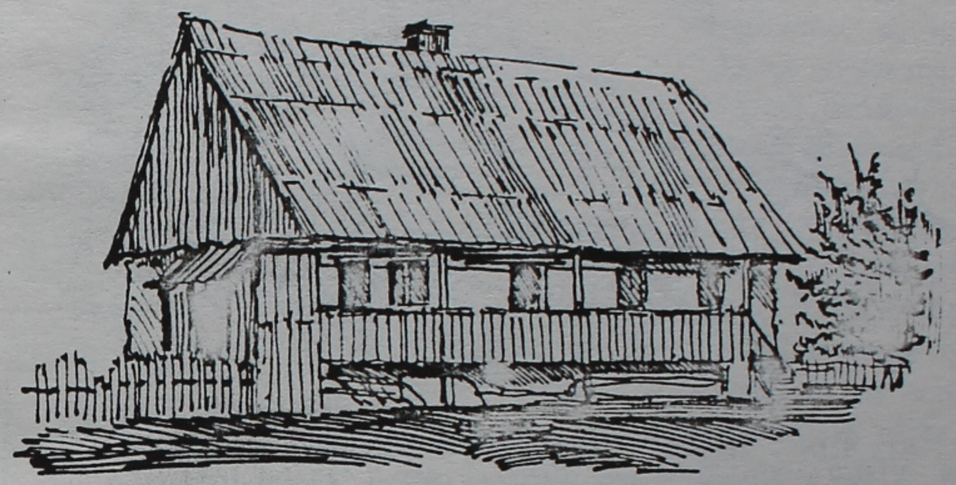
BUDOWNICTWO

Domy mieszkalne



Rys. 2. Dom zrębowy w Idzikowie k. Bystrzycy Kłodzkiej wg rys. F. Schrolle z pocz. XX w.
[repr. w: Historia chłopów śląskich, pod red. S. Inglota, Warszawa 1979, rys. 26]

Do najstarszych i wyróżniających region Sudetów form budownictwa mieszkalnego należy budownictwo zrębowe. Budownictwo to najlepiej odpowiadało miejscowym warunkom klimatycznym oraz miało swoje zaplecze w wielkiej ilości lasów porastających stoki gór. Najpełniej zachowało się ono na Pogórzu Sudeckim oraz w Kotlinie Kłodzkiej*. Budownictwo to dzieli się na budownictwo typu wschodniego (Kotlina Kłodzka) i budownictwo typu zachodniego (Pogórze Sudeckie).



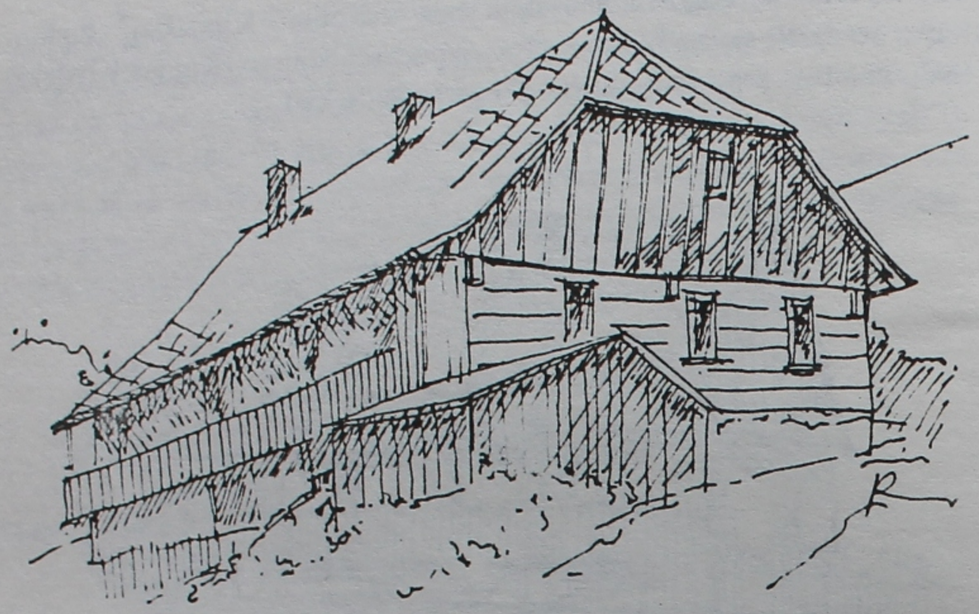
Rys. 3. Dom zrębowy z gankiem. Goworów k. Bystrzycy Kłodzkiej.
[wg fot. A. Nasza, (w:) A. Nasz: Przemiany kulturowo-społeczne we wsi dolnośląskiej po drugiej wojnie światowej, (w:) Wieś dolnośląska, Wrocław 1970, il. 6]

Dom w Kotlinie Kłodzkiej był na ogół parterowy, kryty słomą lub gontem. Ściany miały konstrukcję zrębową. Sień, dzieląca dom na dwie odrębne części, przechodziła na przestrzał w poprzek domu. Po jednej jej stronie znajdowała się mniejsza część mieszkalna, a po przeciwnej większa – inwentarska. Mieszkalną część domu stanowiła duża izba oraz przylegająca do niej od tyłu komórka. Po przeciwnej stronie sieni znajdowała się obórka i piwnica, a za nią niewielka stodoła i szopka. Wszystko to było przykryte wspólnym dachem. Sporadycznie spotyka się na tym obszarze oddzielnie stojące stodoły zrębowe.

Odmienny charakter ma budownictwo występujące w zachodniej części Sudetów, zwane budownictwem sudeckim. Jego najbardziej charakterystyczną cechą jest współwystępująca z konstrukcją zrębową konstrukcja przysłupowa. Zadaniem tej konstrukcji jest podpieranie dachu. Oprócz

---

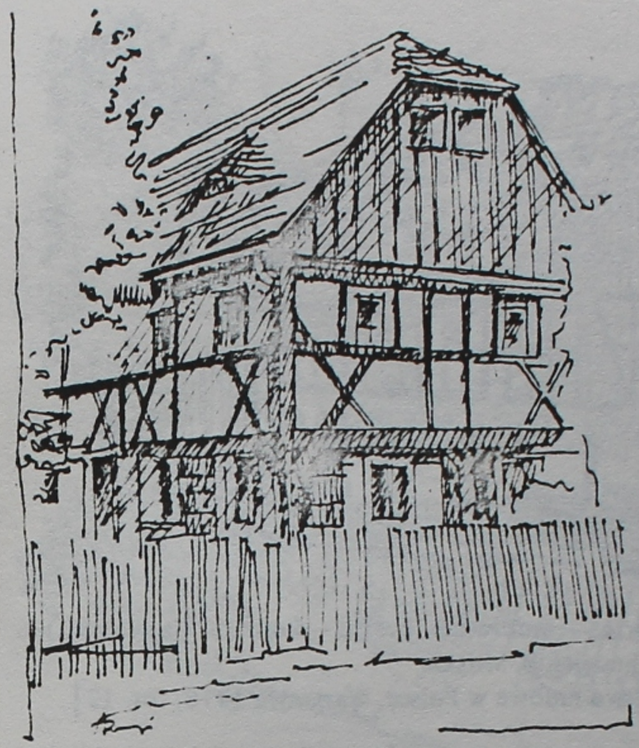
*Są to określenia regionów etnograficznych, nie pokrywające się ściśle z podziałem geograficznym (red.).



Rys. 4. Dom zrębowy z Nowej Bystrzycy k. Bystrzycy Kłodzkiej.
[wg W. Walczak: Sudety, Warszawa 1968, s. 247, fot. 105]

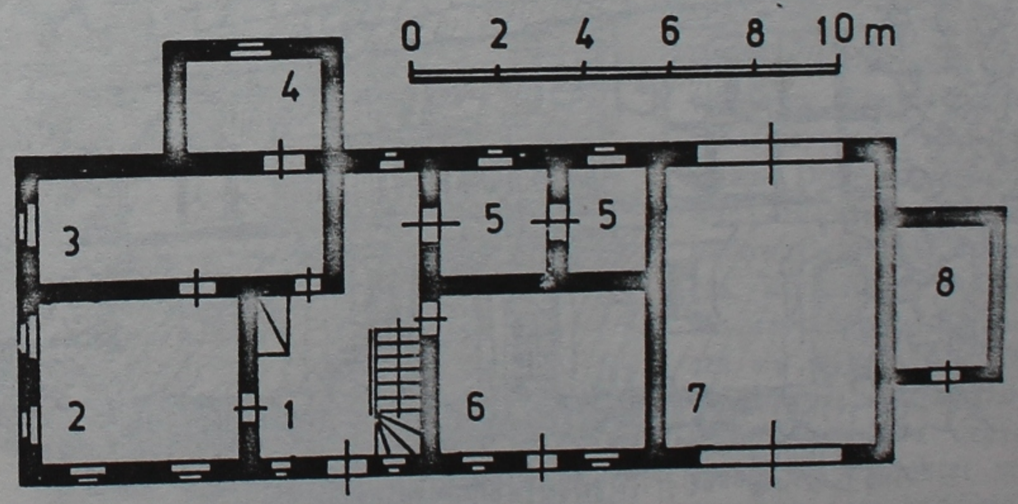


Rys. 5. Dom zrębowo-przysłupowy z Janowic Wlk., woj. jeleniogórskie.
[wg. R. Masztalski: Raport V – Budownictwo wiejskie – skala, jakość, dylematy, (w:) Architektura, 1985, nr 3, s. 42]

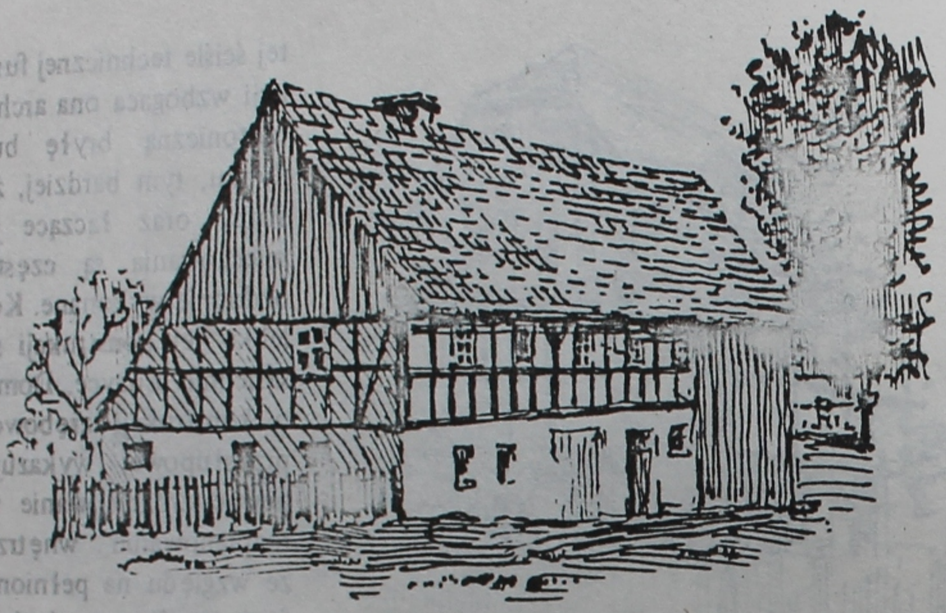


Rys. 6. Bogatynia–Zatonie. Dom zrębowo-przysłupowy z pocz. XIX w.
[wg fot. J. Waleckiego, (w:) M. Lis: Budownictwo ludowe Dolnego Śląska, Okolice Bogatyni, (Wrocław, Jelenia Góra [1977]), s. 49]

tej ściśle technicznej funkcji wzbogaca ona architektoniczną bryłę budynku, tym bardziej, że słupy oraz łączące je mieczowania są często ozdobnie wykonane. Kolebką tej konstrukcji są sąsiednie Łużyce. Domy o konstrukcji zrębowo-przysłupowej wykazują pewne zróżnicowanie w rozplanowaniu wnętrza ze względu na pełnioną funkcję. Domy użytkowane niegdyś przez tkaczy nie miały wcale lub miały bardzo niewielkie wnętrza inwentarskie. Często natomiast stosowano jedno pomieszczenie murowane, służące do przechowywania



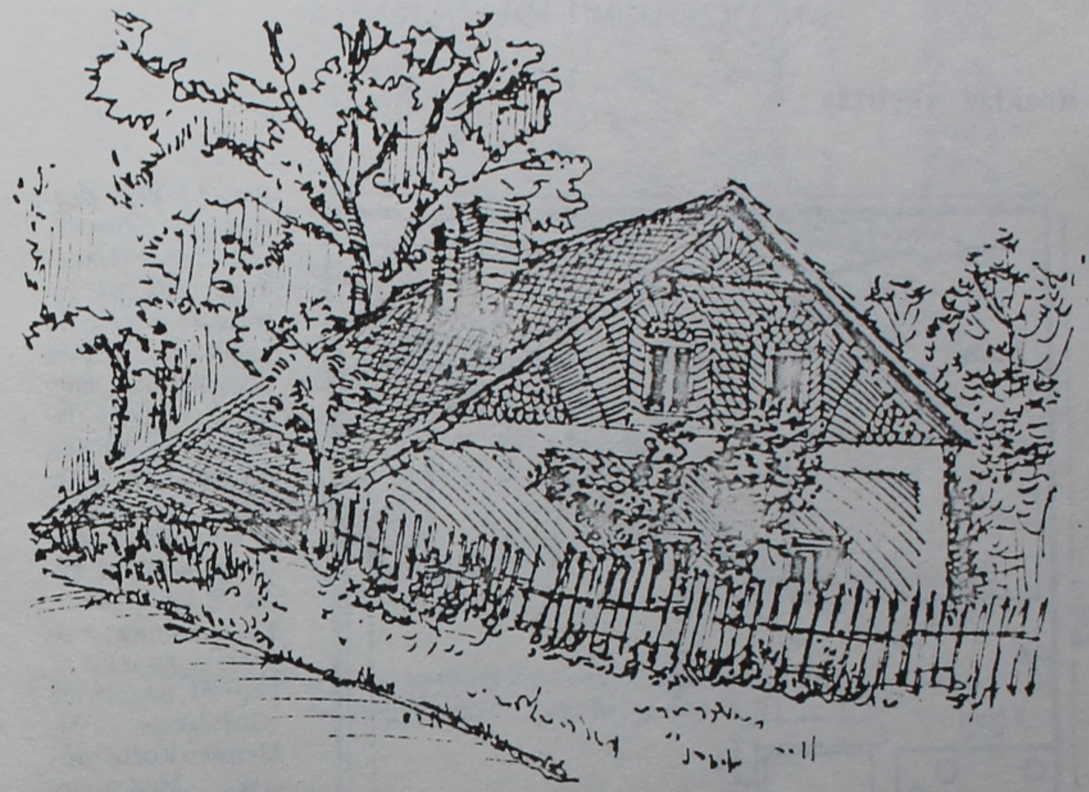
Rys. 7. Typowy plan chałupy sudeckiej (Kotliska k. Lwówka Śl.).
1. sień; 2. izba mieszkalna; 3. kuchnia; 4. piec piekarniczy; 5. piwnica; 6. stajnia; 7. stodoła; 8. drewutnia.
[wg: Schlesische Blätter für Volkskunde, 1939, 2/3, s. 73, rys. 19]



Rys. 8. Typowy dom sudecki (parter – murowany, piętro – konstrukcja ryglowa) Chmieleń k. Mirska.
[wg: M. Pokropek – Budownictwo ludowe w Polsce, Warszawa 1976, fot. 12]



Rys. 9. Front domu mieszkalnego z Marczowa k. Wlenia .
[wg fot. A. Kwaśniewskiego, 1987]



Rys. 10. Dom z Barcinka k. Jeleniej Góry – przykład ozdobnego pokrycia dachu i ścian łupkiem .
[wg: jw., 1987]

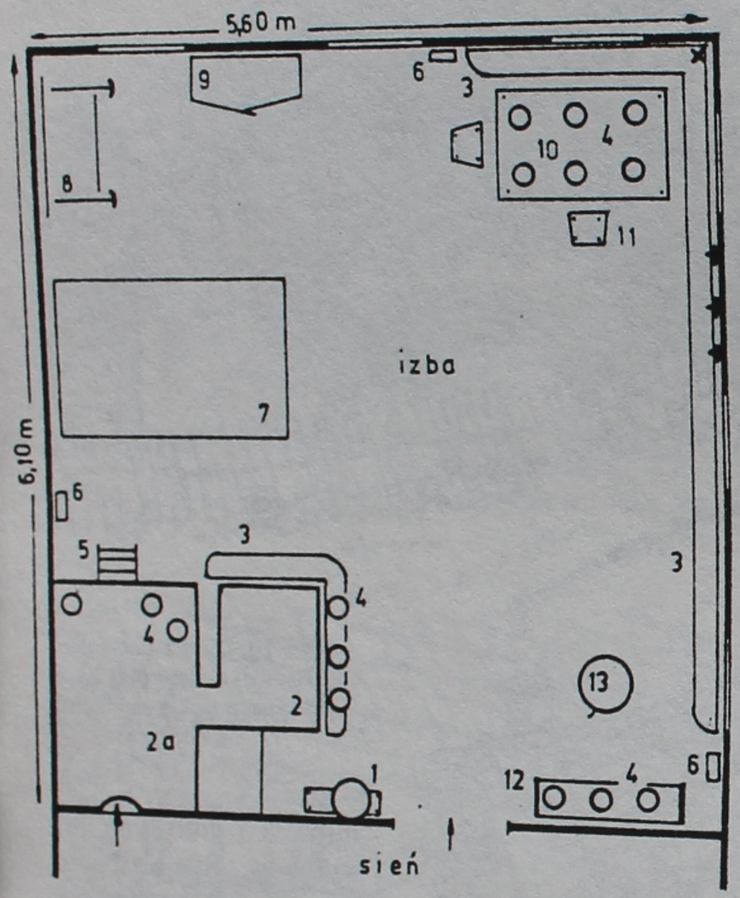


Rys. 11. Ściana szczytowa domu z Barcinka – pokryta mozaiką z płytek łupkowych. [wg: jw., 1987]

surowca i gotowych już wyrobów. Stanowiło to zabezpieczenie przed pożarami. Domy z rozbudowaną częścią inwentarską budowała ludność rolnicza. Konstrukcja zrębowo-przysłupowa ogranicza się w tych domach do głównej izby na parterze. Pozostała część domu ma charakter inwentarski i jest bądź murowana, bądź o konstrukcji ryglowej. Na tym obszarze spotyka się domy parterowe (starsze) i piętrowe (nowsze) [5].

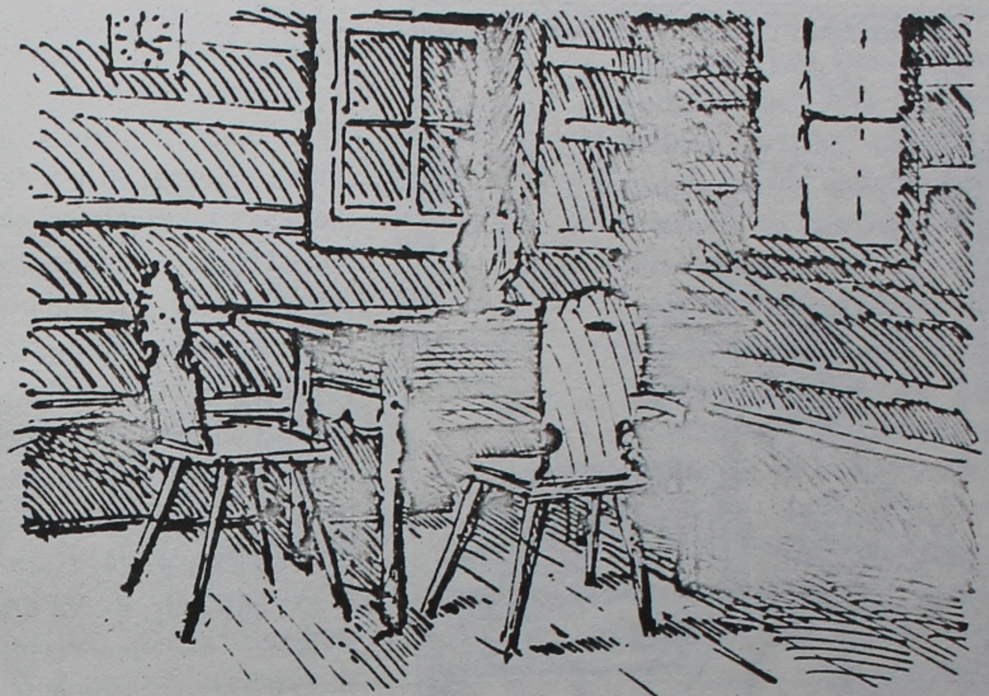
WNĘTRZE DOMU MIESZKALNEGO

Rozkład wnętrza



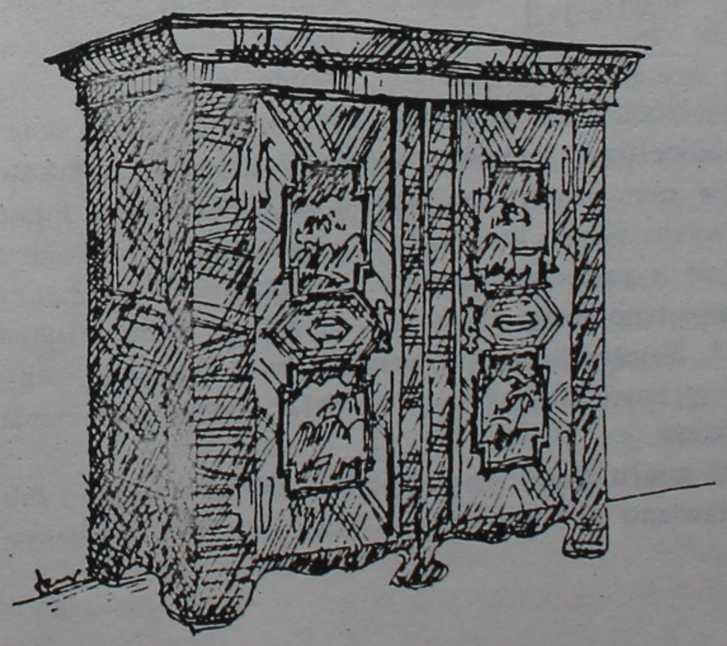
Rys. 12. Plan wnętrza izby (Muzeum w Jeleniej Górze 1. cebrzyk na ławeczce; 2. piec do gotowania; 2a. piec do pieczenia chleba; 3. ławy; 4. talerze, misy, garnki; 5. schodki; 6. zegary; 7. łóżko; 8. skrzynia; 9. szafa; 10. stół; 11. zydle; 12. kredens; 13. maselnica; + obrazy na szkle. [wg: M. Macewicz -Gołubkow, M. Meisner-Rostworowska: Muzealnictwo etnograficzne na Dolnym Śląsku, (w:) Prace i materiały etnograficzne, t. XXIII, (Śląsk), Wrocław, 1963, s. 608, rys. 8].

Tradycyjny rozkład wnętrza był podobny do tradycyjnego rozkładu wnętrza występującego na innych terenach Polski. W wewnętrznym rogu izby stał duży piec piekarniczy, którego górna powierzchnia służyła do spania. Jego ujście znajdowało się w szerokim, usytuowanym w sieni kominie, używanym jednocześnie jako wędzarnia. Po przekątnej, naprzeciw pieca, stał stół i zbiegające się do rogu ławy Bywało też, że stół był usytuowany między oknami. Zawsze ponad stołem i ławami wisiały malowane na szkle obrazy. Było to reprezentacyjne miejsce w izbie.

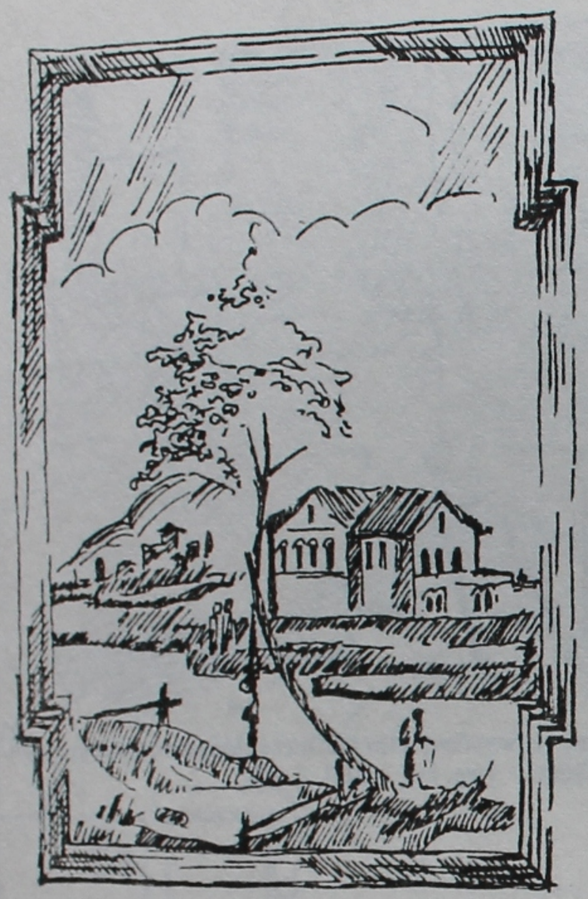


Rys. 13. Wnętrze izby. Fragment stałej wystawy etnograficznej Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze. [wg: jw., s. 609, il. 9]

Wyposażenie wnętrza



Rys. 14. Szafa dolnośląska, XVIII/XIX w., w czterech polach motywy z krajobrazem sudeckim. [źródło: Wystawa: Dolnośląskie meble ludowe od końca XVIII do połowy XIX wieku. Muzeum–Zamek w Bolkowie, 1987]



Rys. 15. Motyw krajobrazowy na jednym z pól szafy (p. rys. 14). [źródło: jw.]

Cechą charakterystyczną typowej izby w zamożnym domu wiejskim była wielka różnorodność mebli i bogactwo ich dekoracji. Okazałe meble kształtami i sposobami zdobienia wzorowane były na meblach mieszczańskich i dworskich z okresu od XVII do XIX wieku. Przeważnie były to komplety mebli składające się z szafy i skrzyni, a często jeszcze jednej małej skrzyneczki, ponadto stołu, ław i zydli, łoża z baldachimem, kołyski na biegunach oraz różnych szafek wiszących – kątowych lub ściennych. Meble te były barwnie malowane w sposób naśladujący niekiedy intarsję mebli mieszczańskich, a pola dekoracyjne wypełniano kompozycjami wazonów, bukietów i kwiatów, widokami pałaców i parków pełnych drzew, ptaków oraz postaci ludzkich, a nawet widokami miast i budowli przemysłowych. Gama kolorystyczna malowanych dekoracji składała się przeważnie z czerwieni, brązów i błękitów. W elementy dekorycyjne często wplatano datę powstania mebla, a także inicjały autora lub właściciela[1]. Najczęściej meble były malowane na kolor ciemnozielony. Charakterystycznym ornamentem na całej powierzchni mebla był ornament marmurkowy.

Wyposażenie kuchni miało nieco inny charakter. Między knami lub też w rogu kuchni ustawiano stół, a przy nim ławy i zydle. W kredensie

[1] [2], s. 6.

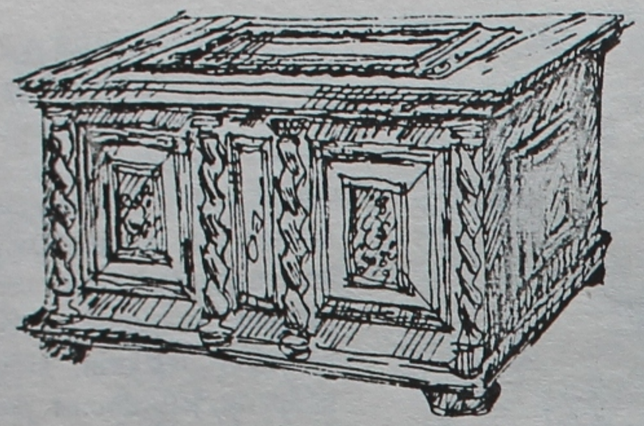


Rys. 16. Kwiaty – motyw z szafy dolnośląskiej, (XVIII/XIX w.). [źródło: jw.]

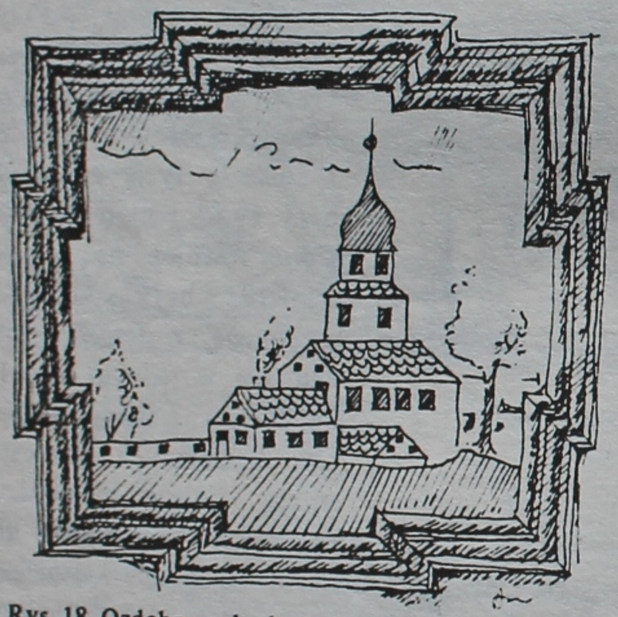
lub na wiszącej półce stały fajansowe lub kamionkowe kubki i miski. Na ścianach wisiały łyżniki, często w formie szafki, ozdobnie malowanej w kwiaty. Mają one najczęściej trzy tzw. „schodki", przykryte są ukośnym daszkiem, który podparty jest dwoma profilowanymi kolumienkami. Zdobione są polichromią o tematyce roślinnej[2]. Przykładem takiego łyżnika jest łyżnik schodkowy pochodzący z Gór Orlickich. W łyżnikach tych zatknięte były łyżki i motewki. Wiszące również na ścianie solniczki były podobnie wykonane, z deseczek lub dłubane w jednym kawałku drewna. Z innych sprzętów kuchennych zwracają uwagę gliniane, kamionkowe i drewniane formy do ryb, do ciasta i masła, jedno- i dwuczęściowe. Zróżnicowane kształtem i motywami dekoracyjnymi drewniane foremki do masła służyły jednocześnie jako jednostka miary[3].

Do innych jeszcze przedmiotów używanych do 1945 r. w niektórych gospodarstwach domowych należały kowadła. Posiadają one dekorację wykonaną techniką stempelkową. Najbogatsza dekoracja znajduje się na stronie licowej, a czasami także na tylnej stronie kowadła. Składa się ona głównie z prostych motywów geometrycznych, jak również zgeometryzowanych motywów roślinnych (z reguły w układzie symetryczno-rytmicznym).

[2] [6], s. 164.
[3] [2], s. 10.



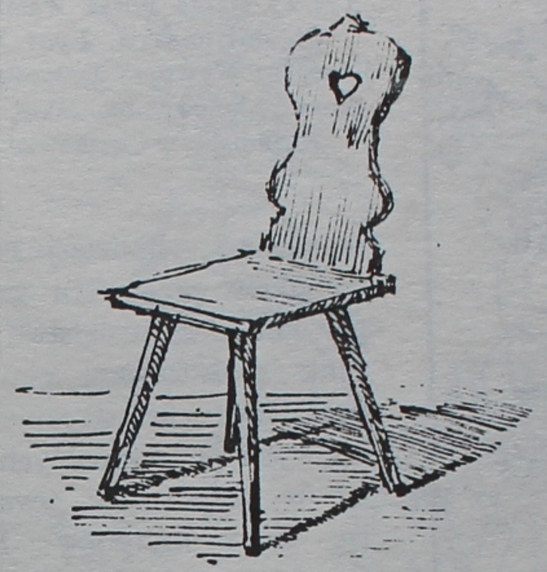
Rys. 17. Skrzynia (XVIII/XIX w.), [źródło: jw.]



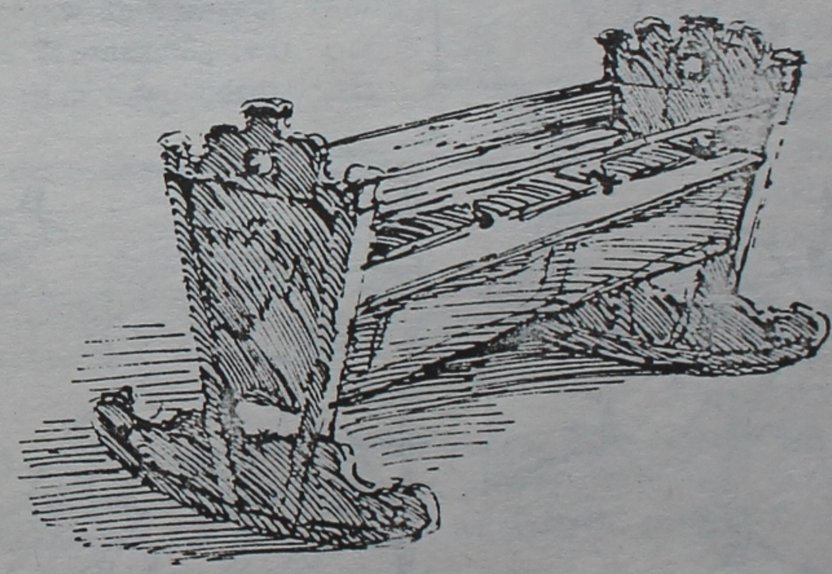
Rys. 18. Ozdobne pole skrzyni z motywem kościoła. [źródło: jw.]

Pozostałe partie kowadła, zwłaszcza krawędzie boczne podstawy, są przyozdobione jedynie motywami geometrycznymi o układzie rytmiczno-pasowym. Dodatkowym elementem dekoracyjnym są także pewne kompozycje literowo-cyfrowe (cyfry arabskie i rzymskie), przeważnie umiejętnie wkomponowane w geometryczno-roślinną dekorację. Do najczęściej stosowanych motywów zdobniczych należy zaliczyć przede wszystkim linie kropkowane, linie faliste, w mniejszym stopniu linie ciągłe, względnie łamane pod kątem lub złożone z krótkich pionowych kresek. Ponadto występowały jeszcze takie elementy zdobnicze, jak różnej wielkości punkty czy kółka, krótkie kreski pionowe i poziome, małe łuki lub półksiężyce oraz drobne gwiazdki ośmioramienne. Przez zestawienie kilku wyżej wymienionych elementów wytwórca kowadeł komponował odpowiednie motywy rozmieszczone na ogół schematycznie z uwagi na samą formę zdobionego przedmiotu[4].

[4] [3], s. 92.



Rys. 19. Krzesło z ozdobnie wyciętym oparciem (Jeżów Sudecki k. Jeleniej Góry). [wg fot. A. Nasza (w:) A. Nasz: Z badań nad dolnośląską sztuką ludową, (w:) Rocznik Wrocławski, t. III/IV (1959/1960) s. 335, il. 5]



Rys. 20. Kołyska (okolice Krzeszowa, woj. jeleniogórskie). [wg fot. H. Derczyńskiego (w:) jw., s. 337, il. 7]

MALARSTWO LUDOWE

W rejonie Podsudecia mamy do czynienia przede wszystkim z malarstwem na szkle oraz na lustrze. Uważa się, że śląskie malarstwo ludowe na szkle jest kolebką polskiego malarstwa ludowego na szkle, jako grupy



Rys. 21. Matka Boska Wambierzycka. Obrazek na szkle, 2 poł. XIX w. [źródło: Wystawa: Dolnośląskie malarstwo ludowe na szkle, Muzeum Regionalne w Chojnowie, 1985]

regionalnej najbliższej sudeckich ośrodków przemysłu szklarskiego. Ponieważ malarstwo to jest silnie zróżnicowane pod względem form artystycznych, treściowych i formalnych, należy je przedstawić uwzględniając kilka kryteriów. Pierwsze z nich to kryterium warsztatowe. Można więc wyróżnić obrazy tzw. „unikatowe" oraz obrazy o rozbudowanym tle.



Rys. 22. Św. Jan Chrzciciel i św. Maria – obrazki na szkle (XIX w.) w kościele św. Bartłomieja w Rościszowie w Górach Sowich. [wg fot. A. Czermaka, 1985]



Rys. 23. Matka Boska Wielisławska. Obrazek wotywny (olej, płótno), 1816.
[wg: D. Stankiewicz: Konserwacja zbiorów w latach 1948–1978, katalog wystawy w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, Wrocław 1978, s. 42, il. 162]

Obrazy „unikatowe" są obrazami najstarszymi i jako jedyne w malarstwie Podsudecia nie są pochodzenia warsztatowego lecz są wynikiem indywidualnej twórczości. Charakteryzują się tym, że obraz przedstawia całą postać bądź tylko popiersie świętego wypełniające tło od ramy do ramy. Pozostałe niewielkie partie tła są wypełnione mocno stylizowanymi formami kwiatowymi. Charakterystyczną cechą jest wyraźny jasnoczerwony bądź czarny kontur ciała. Karnacja ciała jest utrzymana w barwach biało-szaro-sinoniebieskich z bladym, żółtocieniowanym, czerwonym rumieńcem. Włosy są jasnoszare, płowe, prawie białe, to znów brunatne. Rysują się one grzebykowo w naturalnych, gładkich pasmach lub w łagodnych puklach.

Obrazy o rozbudowanym tle charakteryzują się przede wszystkim tym, że mała postać ukazana jest w szeroko rozbudowanym tle. Tło tworzy obramowanie dekoracyjne postaci, stanowiąc niemal odrębne zagadnienie kompozycyjne w stosunku do tematu. Obramowania medalionowe są charakterystyczne dla obrazów o tłach lustrzanych. Medaliony te tworzone są przez wici roślinne, wstęgi i kwiaty rozwijające się z wazonu–amfory–kosza[5].

[5] [5], s. 223.



Rys. 24. Matka Boska z Wielisławia. Obrazek na szkle z okolic Jawora (Muzeum Narodowe we Wrocławiu, wym. szkła 39x27 cm). [wg fot. H. Derczyńskiego, (w:) Wieś dolnośląska, Wrocław 1970, il. 7]



Rys. 25. Matka Boska Częstochowska. Obrazek na szkle z okolic Lądka Zdroju (Muzeum Narodowe we Wrocławiu, wym. szkła 28x18 cm). [wg: jw., il. 6]

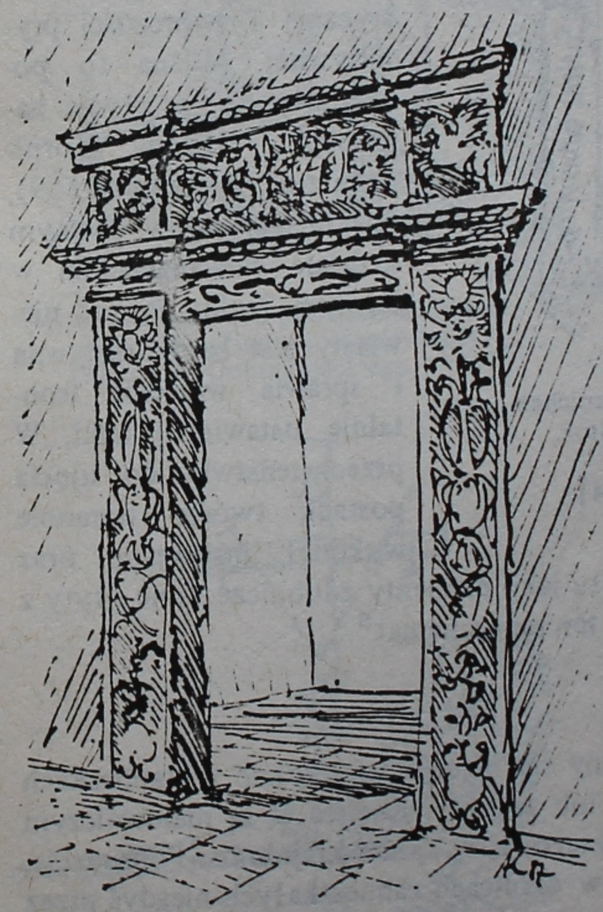
Tematykę obrazów można podzielić także na dwie grupy. Jest to tematyka wotywna oraz grupa przedstawień patronów i świętych. Obrazy o tematyce wotywnej mogą przypominać schemat epitafium renesansowego. U góry występuje postać Matki Boskiej, u dołu zaś – postacie ofiarodawców. Postać święta zachowuje swoje konwencjonalne formy, często stylizowane, natomiast w postaciach „śmiertelnych" w naturalistycznym ujęciu ich strojów, ewentualnie elementów wnętrza, uwidoczniona jest chęć przedstawienia realiów życia codziennego. Najpopularniejsze przedstawienia śląskich Matek Bożych, to Matka Boska z Dzieciątkiem z Barda (w hieratycznym ujęciu postaci siedzącej na tronie, będącej transpozycją tamtejszej drewnianej rzeźby romańskiej) oraz przedstawienia Matki Boskiej Wambierzyckiej z Dzieciątkiem trzymającym w ręku ptaszka. Często występuje również Matka Boska Częstochowska, Maria Hilf wywodząca się z Passawy oraz Maria Zell, zwana tutaj Kłodzką lub Śnieżną.

W grupie przedstawień patronów i świętych możemy spotkać przedstawienia św. Genowefy (kompozycja plenerowa o różnych akcjach na jednym polu), św. Izydora (podobnie w plenerze, według barokowych zasad

kompozycji diagonalnej), św. Wendelina, Floriana, Małgorzaty, Michała Archanioła i innych. W grupie tej znajdują się także wizerunki świętych biskupów jak, np. Mikołaja lub Walentego. Są one jednym z licznych przykładów powszechnego w malarstwie seryjnym stosowania szablonów kompozycyjnych, dzięki którym przy niewielkich zmianach gestów i atrybutów tworzono przedstawienia różnych świętych[6].

RZEŹBA LUDOWA

Rzeźba kamienna



Rys. 26. Portal z pałacu w Grodztwie k. Kamiennej Góry, w tzw. „wielkiej sali", (XVI w.). [wg: B. Guerquin: Zamki Śląskie, Warszawa 1957, fot. 222]

Często spotykaną formą rzeźby mającej cechy ludowości są rzeźby kamienne w pałacach, kościołach itp.

Przykładem może być znaczna liczba płaskorzeźbionych portali w pałacu w Grodztwie pod Kamienną Górą. Ozdobny portal umieszczono m.in. w wielkiej sali – pochodzi on z 1566 r. We fryzie tego portalu wyobrażono walczące ze sobą dwa monstra – męskie i żeńskie, a na pilastrach przedstawiono uzbrojonego jeźdźca i uskrzydlonego rumaka. Wyobrażenia figuralne oplatają wici roślinne i palmety, tworząc naiwną groteskę. Wrażenie naiwności wywołuje zarówno cały portal, jak i sposób potraktowania szczegółów. Podobny przy-

6 [5], s. 238.



Rys. 27. Płyta nagrobna Heleny Kornichen z d. Dipplot (zm. 1559), Złoty Stok, d. kościół ewangelicki. [wg fot. A. Dobrzynieckiego, 1984]

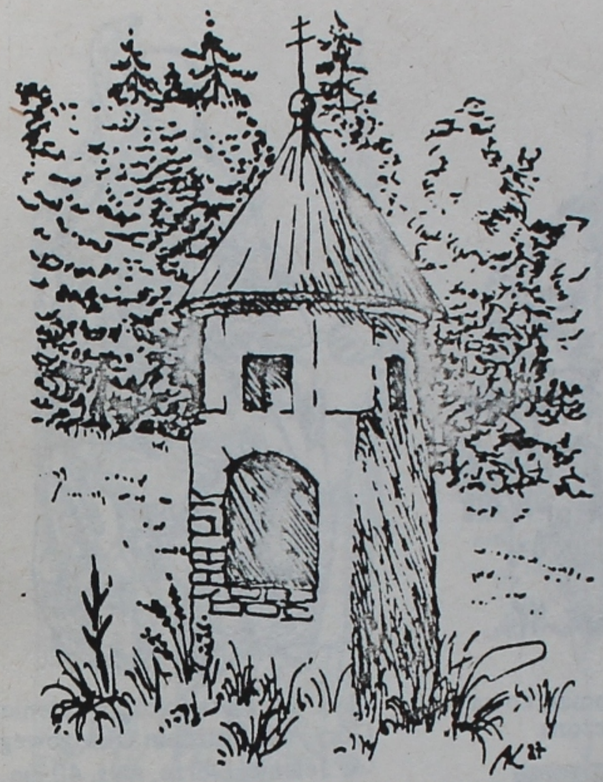
kład rzemieślniczej architektury odnaleźć można w Złotym Stoku, gdzie na portalu jednego z domów mieszczańskich (ul. Armii Czerwonej 20) spośród zbarbaryzowanej ornamentyki wyłaniają się śmieszne potworki[7].

Wiele dzieł rzeźbiarskich stoi na pograniczu twórczości w pełni artystycznej i twórczości prymitywnej. Można to powiedzieć np. o płycie nagrobnej Heleny Kornichen z d. Dipplot († 1559), znajdującej się w dawnym kościele ewangelickim w Złotym Stoku. Postać niewiasty jest bardzo sztywna i sprawia wrażenie frontalnie ustawionej lalki. W przeciwieństwie do ujęcia postaci, twórca starannie wykonał inskrypcję oraz kartusz herbowy, potraktowane tu jako elementy zdobnicze. Inne płyty z tego obiektu powielają właściwie ten sam schemat[8].

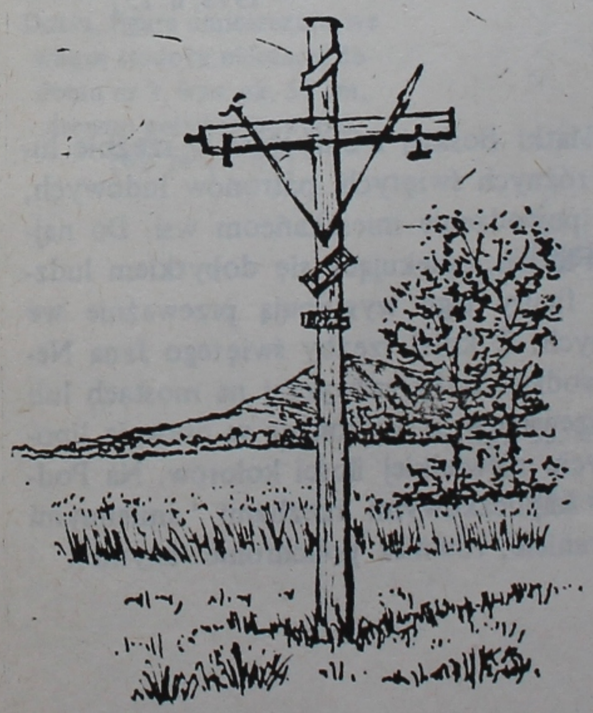
Kapliczki i krzyże przydrożne

Z rzeźbami ludowymi możemy się najczęściej spotkać w kapliczkach przydrożnych u wejścia do wsi lub zagrody. Kaplice te są malowniczym elementem krajobrazu dolnośląskiego, a w tym i krajobrazu Podsudecia. Najpowszechniej występują one w okolicach zamieszkałych niegdyś przez

[7] [1], s. 159.
[8] [1], s. 154.



Rys. 28. Kapliczka przydrożna z Ziemi Kłodzkiej (Pisary k. Międzylesia). [wg fot. A. Dobrzynieckiego, 1984]



Rys. 29. Krzyż przydrożny we wsi Szklarnia k. Międzylesia. [wg jw., 1984]

ludność związaną z tradycjami kościoła katolickiego, a więc na Ziemi Kłodzkiej, w sąsiednich dawnych powiatach: ząbkowickim i nyskim, w Kotlinie Kamiennogórskiej oraz w niektórych okolicach Lwówka Śląskiego i Bolesławca. Formy kaplic przydrożnych były różne: krzyże drewniane i żelazne, słupy drewniane z wnęką lub murowane, szafki zawieszane na drzewach lub ścianach domostw, a także większe murowane kaplice o cechach wystroju nawiązujących do barokowych lub klasycystycznych budowli kościelnych. Kaplice szafkowe przeważnie były poświęcone obszerniejszym tematom wielofigurowym jak: Koronacja Matki Boskiej, Ukrzyżowanie lub Trójca Święta. Najczęstszym tematem rzeźb spotykanych w kapliczkach przydrożnych są postacie Matki Boskiej i Chrystusa. Przedstawienia Matki Boskiej przeważnie wywodzą się z lokalnych miejsc odpustowych, jak np. z Barda, Wambierzyc, Starego Wielisławia i innych. Popularna także tutaj, szczególnie na Ziemi Kłodzkiej, była Matka Boska Częstochowska. Charakterystycznym tematem była



Rys. 30. Kapliczka przydrożna z Domaszkowa k. Bystrzycy Kłodzkiej (zniszczona w l. 1971–1973).
[wg fot. A. Nasza (w:) A. Nasz: Przemiany kulturowo-społeczne we wsi dolnośląskiej po drugiej wojnie światowej (w:) Wieś dolnośląska, Wrocław 1970, il. 7]



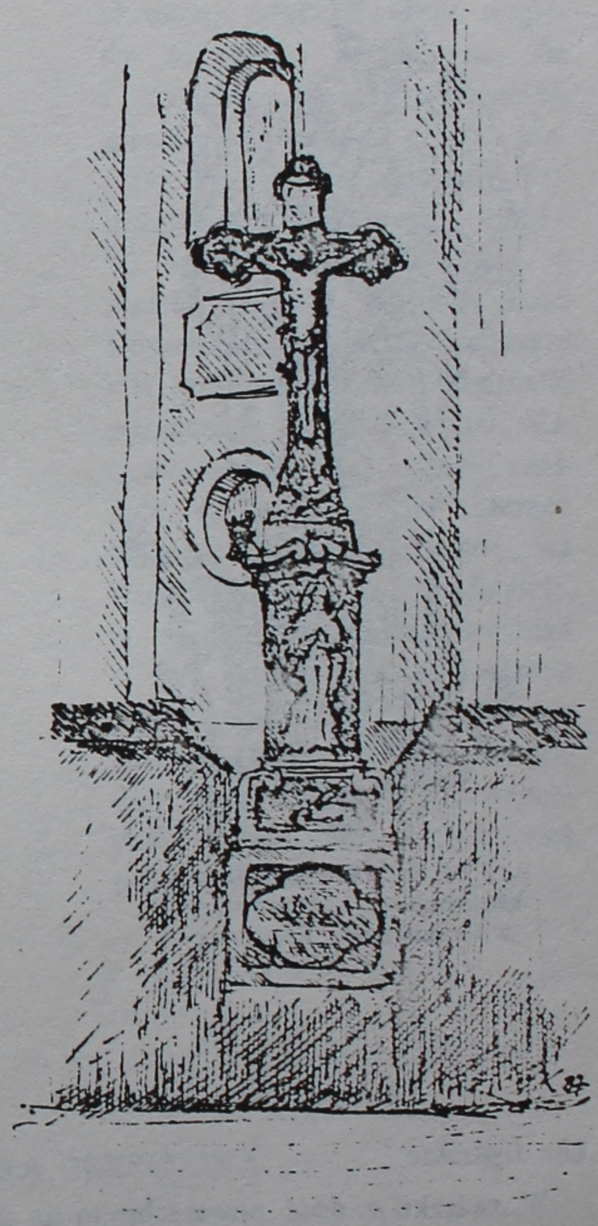
Rys. 31. Pieta (okolice Jeleniej Góry, wł. Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze, wys. 40 cm, drewno ze śladami polichromii).
[wg: E. Ozgowicz: Śląska rzeźba ludowa w drewnie, Wrocław 1973, il. 25]

także Pieta. Obok przedstawień Matki Boskiej i Chrystusa w rzeźbie ludowej spotykamy także postacie różnych świętych, patronów ludowych, gwarantujących bezpieczeństwo i powodzenie mieszkańcom wsi. Do najczęściej spotykanych należy św. Florian, opiekujący się dobytkiem ludzkim zagrożonym pożarem. Stąd figury jego występują przeważnie we wnękach ścian domów mieszkalnych. Z kolei rzeźby świętego Jana Nepomucena, strzegącego przed powodzią, stały zazwyczaj na mostach lub przy drogach. Rzeźby ludowe przeważnie są wykonane w drewnie lipowym i polichromowane przy użyciu niewielkiej ilości kolorów. Na Podsudeciu spotykamy się także z kapliczkowymi rzeźbami kamiennymi wykonanymi w piaskowcu lub granicie, również polichromowanymi[9].

[9] [2], s. 2.



Rys. 32. Św. Florian (Ścinawka Dolna, figura umieszczona we wnęce stodoły należącej do domu nr 3, wys. ok. 50 cm, drewno polichromowane).
[wg: jw., il. 68]



Rys. 33. Męka Pańska (XVIII/XIX w., Mąkolno k. Złotego Stoku).
[wg fot. A. Dobrzynieckiego, 1984]



Rys. 34. Św. Jan Nepomucen, kamienna rzeźba przydrożna w Mrokocinie k. Paczkowa. [wg: jw., 1984]



Rys. 35. Drewniany krzyż nagrobny na cmentarzu przykościelnym w Długopolu Górnym. [wg: jw., 1984]

Ule figuralne

W związku z dość powszechnym na całym Dolnym Śląsku pszczelarstwem, przy domu często stały ule, przeważnie rzędem, osłonięte od deszczu wspólnym daszkiem. Niektóre z nich miały charakter rzeźby ludowej. Ule te były wyrzeźbione na kształt postaci ludzkich 'ub zwierzęcych nadnaturalnej wielkości, monumentalne, hieratyczne, pe ne ekspresji.



Rys. 36. Para narzeczeńska. Ul bliźniaczy z pasieki we wsi Dworek koło Lwówka Śląskiego, (ob. wł. Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu). [wg fot. E. Witeckiego (w:) K. Jagieła: Najstarsza dolnośląska pasieka ze wsi Dworek k. Lwówka Śląskiego (w:) Rocznik Jeleniogórski, t. XIV, 1976, s. 117]

Ekspresja ta, podkreślona polichromią, miała na celu względy nie tylko artystyczne, ale i magiczne. Chodziło o zabezpieczenie pszczół przed złodziejami i przed czarami. Najliczniejsza kolekcja uli – około 20 szt. – znajdowała się w pasiece we wsi Dworek, koło Lwówka Śląskiego. Powstawała ona stopniowo, prawdopodobnie począwszy od XVI wieku. Zachowana część tej kolekcji znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu. Ule te przedstawiają parę narzeczeńską, strażnika i św. Ambrożego – patrona pszczelarzy. Stroje świeckie narzeczonych i strażnika stanowią dziś jedną z cech pozwalających określić ich wiek na drugą połowę XVIII w.[10].

PLASTYKA OBRZĘDOWA

Obrzędy zimowe

Najciekawszym przejawem plastyki obrzędowej w obrzędowości zimowej są szopki. Na terenie Podsudecia szopki występowały tak przed 1945 r., jak i po tej cezurze czasowej. Zachowane do obecnych czasów dawne szopki są pozostałością po niezmiernym bogactwie szopek zdo-

[10] [2], s. 5.

biących dawniej kościoły i domy prywatne. Udostępniane corocznie w okresie świąt ulegały systematycznemu zniszczeniu. Uzupełniano je nowymi figurkami i wzbogacano tak, że do rzadkości należą dziś szopki zachowane w postaci niezmienionej od chwili powstania.

Kompozycja i konstrukcja szopek jest różnorodna, ale można wyróżnić kilka typów:

– szopki z wolnostojącymi figurkami, które dają się ustawiać w dowolne grupy wewnątrz drewnianej, otwartej z przodu szopki, z łamanym dachem i fragmentami krajobrazu,

– szopki z większą ilością dużych figur i elementami budowli, które ustawiano na tle rozwieszonego białego płótna,

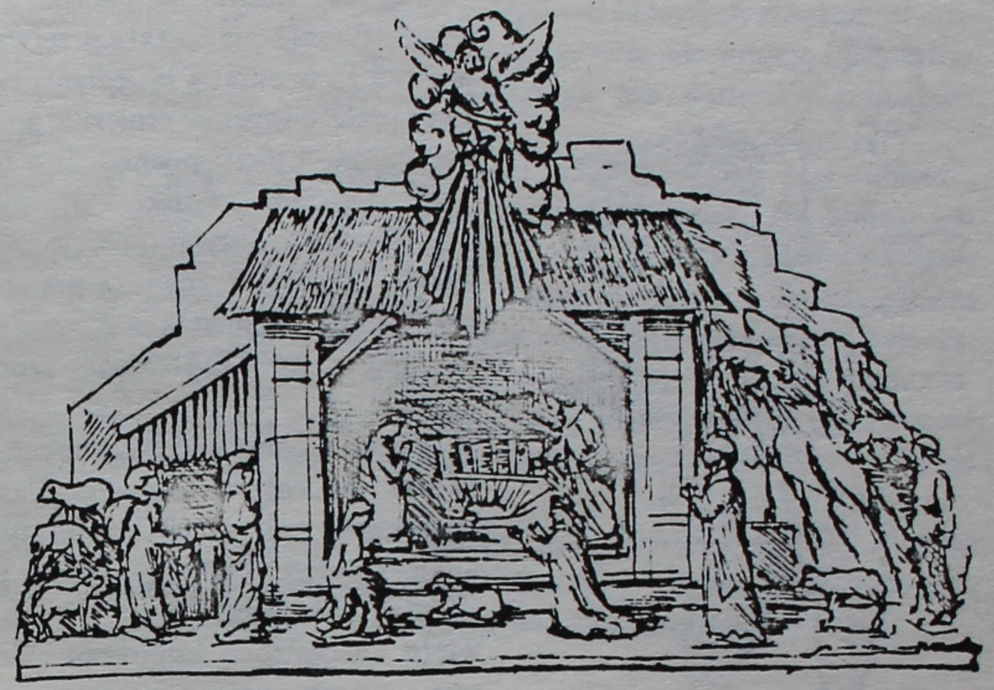
– szopki tzw. skrzynkowe lub szafkowe, w których artystycznie opracowana sceneria (najczęściej krajobraz z elementami miast i wiosek) i przymocowane do podłoża lub ruchome figurki umieszczone są w specjalnej zamykanej lub oszklonej skrzynce.

Są także szopki wykonane techniką wypukłorzeźby, inne z figurkami ubieranymi w specjalnie uszyte kostiumy [9].

Główne ogniska sztuki szopkarskiej koncentrowały się na terenach górskich.

W Kotlinie Kłodzkiej działał w XVIII w. warsztat Michała Klahra i jego syna Michała Ignacego zwanego Młodszym. Z tego warsztatu wyszła większość szopek zachowanych do dziś na Dolnym Śląsku: w Henrykowie (figury Trzech Króli, Judy Tadeusza, dwa aniołki), Lądku Zdroju, Domaszkowie, Bystrzycy Kłodzkiej, a także zaginiona dziś, ale jak wynika ze źródeł pisanych, okazałych rozmiarów szopka w Dusznikach Zdroju. Tradycje warsztatu Klahrów były żywe jeszcze w XIX w., na co wskazuje szopka w Kamieńcu Ząbkowickim czy wielka szopka w kościele parafialnym w Świdnicy, powtarzająca schemat ikonograficzny opracowany w warsztacie Klahrów. W końcu XIX w. do sztuki Klahrów nawiązał działający w Lądku Zdroju Franciszek Thamm i jego synowie, zwłaszcza Paweł, którego dziełem jest interesująca szopka w domu parafialnym w Lądku. Pewne cechy sztuki Klahrów dają się również zauważyć w znacznie późniejszej, rzeźbionej już w początkach XX w., szopce w kościele franciszkanów w Kłodzku.

Najciekawsze z grupy szopek skrzynkowych były obiekty z mechanicznie poruszanymi figurkami. Do nich należy szopka z Szalejowa Dolnego, a przede wszystkim najokazalsza pod względem przedstawionych scen, słynna szopka z Wambierzyc, obejmująca obok scen pastoralnych także



Rys. 37. Szopka z Lądka Zdroju. Dzieło z pracowni Franciszka Thamma. [wg: Guda Obend, 1935, s. 29]

sceny Męki Pańskiej. Wykonana została w drugiej połowie XIX w. przez Longinusa Wittiga i jego syna.

Na Pogórzu głównym ośrodkiem szopkarstwa w drugiej połowie XVII i XVIII w. był klasztor cystersów w Krzeszowie. Z krzeszowskiej kaplicy Betlejemskiej pochodzą trzy najstarsze zachowane figury z szopki wykonanej w 1677 r. przez rzeźbiarza klasztornego Jerzego Schröttera. Figurka Dzieciątka wykonana jest w barwionym wosku i stanowi jedyny tego rodzaju przykład na Dolnym Śląsku. Z zachowanych do dziś najbogatszą pod względem występujących w niej figur jest szopka w kościele parafialnym w Lubawce. Oprócz Świętej Rodziny, pasterzy i Trzech Króli z orszakiem, umieszczono w niej postacie mieszczan, rzemieślników, kobiet i dzieci, przybranych w noszone wówczas stroje. Są także postacie charakterystyczne, np. figurka ptasznika.

Na omawianych terenach tradycje szopkarskie utrzymały się najdłużej. W pierwszej połowie XX w. słynęły z tej twórczości okolice Chełmska, znanym ośrodkiem były też Wojcieszyce koło Jeleniej Góry. Sceny Narodzenia przedstawiano tam w scenerii wsi dolnośląskiej, na tle wiejskich domów ryglowych, z figurkami przybranymi w ludowe stroje typowe dla tego regionu.



Rys. 38. Figurka ptasznika z szopki w Lubawce, 2 poł. XVIII w. [wg fot. E. Witeckiego (w:) D. Ostowska, M. Gołubkow: Szopki na Dolnym Śląsku (katalog wystawy), Muzeum Narodowe we Wrocławiu, Wrocław 1976, s. 10]

Ciągłość tradycji szopkarskich na terenie Podsudecia została przerwana w 1945 r., w okresie zasiedlania tych ziem przez odmienne etnicznie grupy osadników, którzy pochodzili z różnych regionów Polski. W wielu grupach osiedleńczych tradycje „chodzenia z szopką" znane z poprzednich miejsc zamieszkania, zostały rozwinięte we współczesnej szopce ludowej.

Wśród szopek wykonywanych obecnie na całym Dolnym Śląsku spotykamy najczęściej szopki typu kukiełkowego. Budynki szopek posiadają zazwyczaj dwie lub trzy wieże zakończone kopułami. Wnętrza szopek zawierają sceny, na których odbywają się właściwe przedstawienia szopkowe w wykonaniu kukiełek. Na ogół brak jest samego żłobka i towarzyszącej mu Świętej Rodziny w otoczeniu pasterzy i aniołków. Zestaw kukiełek w poszczególnych szopkach bywa bardzo różny, uzależniony od twórcy i okolic, z których przybył on na Dolny Śląsk. Najczęściej występujące kukiełki to: Trzej Królowie, Król Herod, Śmierć, diabeł, anioł i czarownice, dziad wędrowny, Cygan z niedźwiadkiem, Żyd, kominiarz. Główna scena współczesnych przedstawień ludowych w szopce to dramat Króla Heroda, zakończony jego ścięciem przez Śmierć i walka diabła ze Śmiercią o duszę Króla. Bardzo często zamiast postaci Heroda występuje bogacz, a sąd nad nim wykonują chłopi, ułani, ksiądz. Tematyka ta jest charakterystyczna dla szopek wykonanych przez autorów przybyłych z Tarnopolskiego i pobliskich terenów. Niekiedy całej scenie dramatu Heroda towarzyszy, na przykład w szopkach wykonanych przez osadników z Krakowskiego, wesele krakowskie wraz z całym orszakiem weselnym. Właściwa dla dawnej

szopki scena przedstawiająca Boże Narodzenie w ludowych szopkach wykonywanych współcześnie na Dolnym Śląsku prawie nie istnieje i jest tylko zaznaczona obrazkiem religijnym, naklejanką lub wstawieniem samego żłobka[11].

Chodzeniu z szopką często towarzyszy także chodzenie z „turoniem", „kozą" czy „koniem", a także z gwiazdą oraz Herodami. Na terenie wsi sudeckiej chodzenie z „turoniem" czy „kozą" znane jest głównie mieszkańcom z Krakowskiego, Kieleckiego, Rzeszowskiego i Polesia. Maski – głowy „turoni", „kóz" – są wykonane z drewna obitego skórą zającą, króliczą, cielęcą lub krową. Dolna szczęka takiej maski jest ruchoma, natomiast głowę zdobią często przyprawione rogi zwierzęce. Cała postać człowieka przebranego za „turonia" bądź „kozę" okryta jest zwykle ciemną płachtą.

Chodzeniu z „Herodami" towarzyszy noszenie gwiazdy. Gwiazdy są najczęściej sześcioramienne, zrobione z kolorowego papieru na drewnianych stelażach. Ozdobione są wycinankami (przeważnie Krakowskie) [9].



Rys. 39. Maska „diabła" z grupy „Herodów", wykonana przez osadnika z Krakowskiego. Brzeźnica k. Ząbkowic Śląskich. Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu. [wg fot. E. Witeckiego (w:) H. Wesołowska: Tradycyjne elementy obrzędowości „Święta Godów" na Dolnym Śląsku (w:) Wieś dolnośląska, Wrocław 1970, il. 2]



Rys. 40. „Koza", wykonana przez reemigrantów z Jugosławii (Milików k. Nowogrodźca). Ze zb. Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu. [wg: jw., il. 5]

[11] [8], s. 8.

Obrzędy wiosenne

Z okresem wiosny związane są głównie palmy i pisanki wielkanocne. Spośród palm wykonywanych na terenie wsi dolnośląskiej szczególnym pięknem odznaczają się palmy repatriantów z Wileńszczyzny. Są zrobione z barwnych kwiatów nieśmiertelników (często jeszcze dodatkowo barwionych) układanych we wzory roślinne i geometryczne w układzie pasowym. Ciekawe palmy spotyka się także wśród repatriantów z Krakowskiego. Wykonane są one z wierzby, barwinka, bukszpanu, suchych traw i papierowych kwiatów; sięgają kilku metrów wysokości.

Na Dolnym Śląsku pisankarstwo to jedna z dziedzin plastyki obrzędowej trwająca, a nawet rozwijająca się nadal. Rozwój pisankarstwa ułatwia coraz to powszechniejsze stosowanie barwników chemicznych. Mozaika kulturowa wsi dolnośląskiej sprzyja wymianie doświadczeń w dziedzinie wzorów i technik pisankarskich. Pisanki dolnośląskie zdobione są różnorodnymi technikami, jak np. batikowanie, malowanie, skrobanie. W związku z Wielkanocą robi się również „pająki" ze słomy i kolorowej bibuły, które następnie zawieszane są nad stołem. Zwyczaj ten spotyka się u ludności przybyłej z Polesia i Krakowskiego [9].

STRÓJ LUDOWY

Właściwy rozwój stroju dolnośląskiego z rejonu Podsudecia zakończył się około połowy XIX w. Niemniej żywotność jego utrzymała się jeszcze w XX w. dzięki ruchowi regionalnemu swojszczyzny, który siedzibę miał w Szklarskiej Porębie.

W stroju męskim dominował granat lub błękit. Takim bowiem był długi, sięgający do kostek żupan i taką barwę miały spodnie wpuszczone do czarnych cholew. Z charakterem żupana harmonizował wysoki czarny cylinder, który dawniej miał kształt walca wklęsłego. Nie brakło w tym poważnym stroju także akcentów żywej barwy. Rozmieszczane były one w ten sposób, że stanowiły przeciwwagę granatu i czerni. Cylinder np. opasany był barwną wstążką z naszytymi czarnymi cętkami. Przy miękkim, dużym kołnierzu białej koszuli odznaczał się duży węzeł jedwabnej, zielonkawej chustki; inna znów chustka, zwykle czerwonego lub różowego koloru, zwisała z bocznej kieszeni żupana. Właściwą jednak ozdobą tego stroju była adamaszkowa kamizelka w kolorze złotawego brązu ze złotymi kwiatkami, albo ceglastosrebrna lub też zielonkawosrebrna, ozdobiona



Rys. 41. Strój dolnośląski ze Szklarskiej Poręby. [wg il. J. Karolaka (w:) T. Seweryn: Strój Dolno-Śląski. Pogórze, Atlas Polskich Strojów Ludowych, cz. III, z. 9, Lublin 1950, tabl. 1]

guzami oraz srebrnymi talarami, użytymi jako wisiory u łańcuszka zegarka. Kamizelka ta bywała zawsze odsłonięta, gdyż należało do mody noszenie żupana rozpiętego z przodu. Obok cylindra nakryciem głowy była wysoka czapka z popielatego baranka z modrym denkiem, związana trzema kokardami z niebieskiej wstążki. W Polsce środkowej zwano ją rozłupą, lub wścieklicą. Czapy takie noszono do żupana lub kożucha. Dawnym nakryciem głowy była też czapka rogatywka z granatowego sukna, obszyta od dołu czarnym psim futerkiem, dającym się spuszczać na kark i uszy, a z przodu tworzącym rodzaj daszka. Czapka taka nie nadawała się do żupana, lecz do błękitnego kusego kabatka, posiadającego z tyłu dwie grupy, złożonych po trzy fałdek. Kolor tego kabatka harmonizował z żółcienią jeleniaków tj. spodni z jeleniej skóry, wpuszczonych w czarne, wysokie buty z cholewkami. Odmienną formę stroju dawała czapka rogatywka i kabatek oraz krótkie spodnie do kolan, białe pończochy i płytkie buty, zapinane z przodu na klamrę[12].

Strój kobiecy składał się z czepka o bardzo różnorodnym kształcie, koszuli z krótkimi bufiastymi rękawami, trójkątnej, jedwabnej i kwiecistej chustki, której róg zarzucano na plecy, a dwa pozostałe krzyżowano na piersiach wsuwając je pod opaskę fartucha. Najpopularniejszym

[12] [7], s. 12.



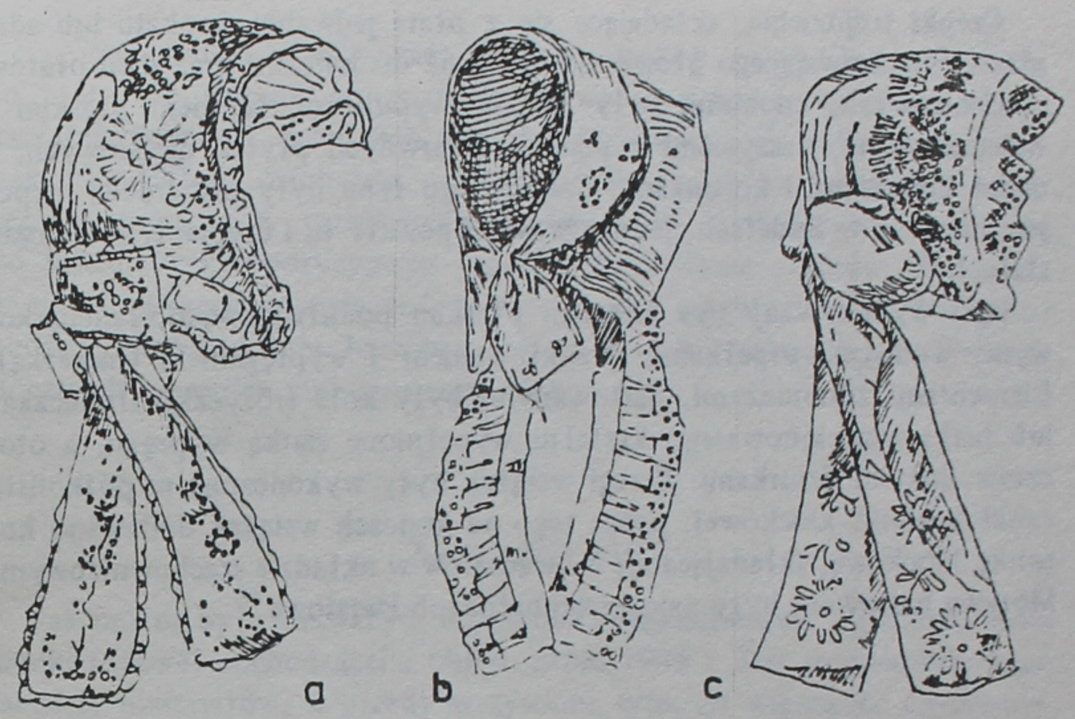
Rys. 42. Strój dolnośląski z Jedliny. [wg: jw., tabl. II]

kolorem spódnicy był koralowy. Dołem obszywano ją szeroką na 15 cm wełnianą wstęgą w kolorze jasnego cynobru lub zielonym, a z tyłu układano ją w płaskie fałdy. Spódnicę okrywała z przodu zapaska bawełniana, zwykle w żółte prążki. Zupełnie inny typ nadawała strojowi kobiecemu biała, haftowana przyodziewa, na którą składała się przede wszystkim batystowa chustka trójkątna, zarzucona na gorset z modrego aksamitu oraz równie bogato wyszywana zapaska. Wiele odmian posiadała krótka katanka, bardzo charakterystyczna dla Dolnego Śląska. Szyta była z materiału wełnianego lub atłasu w kolorze liliowym, brązowym, zielonym lub czarnym. Duży kołnierz, przykrywający całe ramiona, zdobiony naszywaną kolorową krępiną i rękawy bufiaste u ramion, a wąskie od łokci do dłoni – nadawały tej odzieży cechę dawności. Katanki noszone były przeważnie przez mężatki. Strój kobiecy uzupełniały płytkie buty na niskich obcasach[13].

Odrębnego omówienia wymagają czepki, ponieważ jest to najbardziej ozdobny element stroju z regionu Sudetów. Czepki występują w wielkiej różnorodności form, które można ująć w trzy typy. Tak więc wyróżniamy:

Czepki kuliste (wygniatane w formach) wykonane były z jednego kawałka brokatu lub aksamitu na podkładzie z płótna, zdobiono je lamą, wokół twarzy marszczoną koronką, a z tyłu wstążkami u ztywnianymi podszewką papierową.

[13] [7], s. 15.



Rys. 43. Czepki:

a) czepek kulisty (ok. Świdnicy; wykonany ze złocistego jedwabiu obszytego koronką, ozdobiony złotą bordiurą z nici, pajetek, cekinów; z tyłu jedwabna kokarda oraz wstążki ze złotą koronką, barwnymi cekinami i pajetkami),

b) czepek dwudzielny (ok. Jawora, XIX w.; wykonany z ciemnogranatowego jedwabiu, obszyty z przodu białą koronką; na czepku biała, batystowa wstążka z białym haftem; z przodu zwisają dwie szerokie, koronkowe wstęgi),

c) czepek trójdzielny (ok. Świdnicy; wykonany ze złocistego jedwabiu, przednia część ozdobiona złotą bordiurą oraz koronką, tylna – kolorowymi pajetkami i cekinami; z tyłu czepka kokarda i dwie szerokie wstęgi).

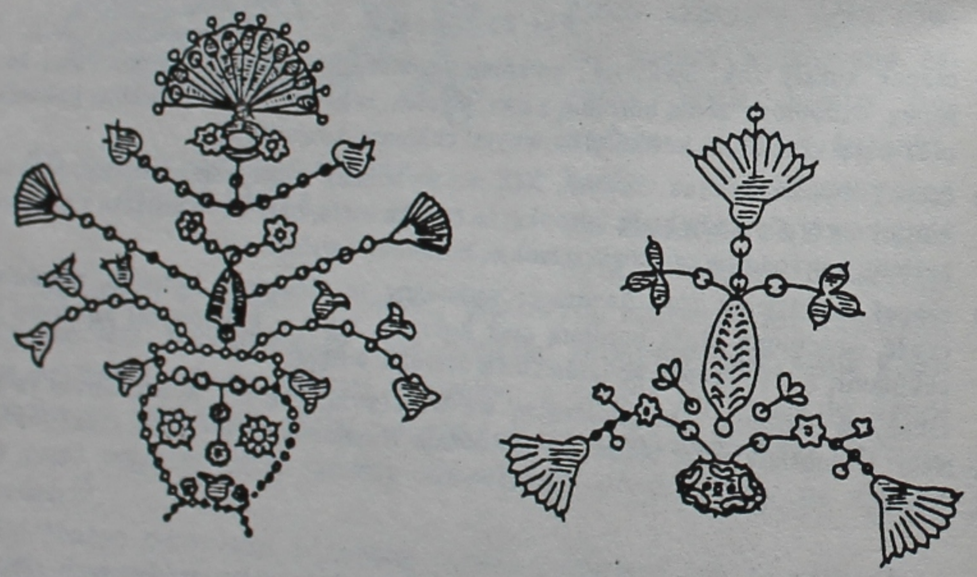
Okazy w Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu, [wg fot. A. Szczodraka (w:) A. Nasz: Dolnośląski strój ludowy (w:) Rocznik Wrocławski, t. II (1958), s. 162–169, il. 1, 4, 7]

Czepce dwudzielne, składające się z dwóch płatów trójkątnych albo też z denka przypadającego na tył głowy oraz podłużnego, różnokształtnego otoku, szyte były z brokatu złotego lub srebrnego, zdobionego lamą, farbotkami (koronkami z drucików) i otokiem z koronki lub ryszki; niekiedy uzupełniane były bardzo szeroką wstęgą tiulową rozpiętą na szkielecie drucianym, układaną wokół szyi na kształt krezy[14].

[14] [7], s. 22.

Czepki trójdzielne, składające się z płata jedwabiu, brokatu lub adamaszku, nakrywającego głowę od czoła aż do karczku oraz dwu płatów nausznicowych, zdobione były haftem wypukłym, ściegiem płaskim i łańcuszkowym, naszyciami z pajetek i barwnych płytek metalowych, a nadto kokardami i koronkami. Czepce tego typu były najbardziej rozpowszechnione w Sudetach, jednakże występowały tu i czepce typów pozostałych[15].

Haft wykonywany był ściegiem płaskim podkładkowym, łańcuszkowym, wodnym, supełkami, przekłuwaniem i wypręganiem (mereżką). Elementami zdobniczymi, haftowanymi były koła (różyczki, słoneczka) lub listki wrzecionowatego kształtu wypełnione siatką wypręgu, a otoczone dużymi dziurkami. Brzegi wstążek były wykończone w półkoliste ząbki koronki klockowej; prócz tego na końcach wstążek dodawano koronkę klockową, składającą się z kwadratów w układzie szachownicowym. Motywy haftowane były najczęściej luźne lub kwiatowe[16].



Rys. 44. Motywy wyszyte pajetkami na czepkach ze Szklarskiej Poręby. [wg: jw., s. 25, rys. 35, 36]

[15] [7], s. 23.
[16] [7], s. 26.

loby metalowe naszywane na stroju to tzw. paletki lub pajetki. Są to złote lub srebrne, a najczęściej barwione cynowe cienkie blaszki w kształcie palmetek, serc, gron winnych, liści, stokrotek, tulipanów, gwiazdek itp. Układy zdobnicze z pajetek uzupełnianych jeszcze cekinami cechuje symetria w rozmieszczeniu elementów zdobniczych. Zazwyczaj do schematu kompozycyjnego należało naszywanie cekinów na kształt garnka, z którego wyrasta łodyga z bocznymi rozgałęzieniami. Na końcu łodygi naszywano dużą, barwną pajetkę o kształcie palmetki, a na końcach bocznych rozwidleń inne elementy zdobnicze.

ZAKOŃCZENIE

Jak można było zauważyć, większość pracy składa się z przedstawienia sztuki ludowej pochodzącej z okresu przed 1945 r. Jest to uwarunkowane jakością materiałów, a przede wszystkim tym, że większość elementów sztuki ludowej omawianych w poszczególnych rozdziałach po prostu zanikła. Współczesna sztuka ludowa ogranicza się do malarstwa, rzeźby oraz plastyki obrzędowej (zresztą także zanikającej). Współczesne malarstwo jest właściwie klasyfikowane nie do sztuki ludowej lecz do sztuki nieprofesjonalnej bądź naiwnej. Artyści nieprofesjonalni nie nawiązują do malarstwa ludowego swojego dawnego regionu zamieszkania, a tym bardziej ich prace nie mają nic wspólnego z malarstwem tradycyjnie związanym z regionem Sudetów. Przede wszystkim transponują oni współczesne kierunki w malarstwie profesjonalnym i trzeba przyznać, że ta część twórczości amatorskiej jest najbardziej interesująca. Wszystko to, co dotyczy malarstwa



Rys. 45. Klęczący Jezus trzymający człowieka. Rzeźba Józefa Lurki z Bystrzycy Górnej. [wg: Józef Lurka 1927–1981, katalog wystawy autorskiej w Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy, Świdnica 1984]

można powiedzieć także o współczesnej rzeźbie nieprofesjonalnej. Część pracy, która dotyczy plastyki obrzędowej przedstawia tę plastykę, która powstała na tym terenie po 1945 r. Jej tradycje tkwią korzeniami w regionach, z których pochodzą grupy osiedleńcze na terenie Sudetów. Kilka działów tej plastyki, jak pisankarstwo i szopkarstwo nie poddaje się zanikowi dzięki stymulującym działaniom placówek i instytucji kulturalnych (konkursy). Jednakże nawet tym dziedzinom nie wróży się długiej żywotności, gdyż brak jest następców, którzy przejęliby tę twórczość. Jest zrozumiałe, że w niniejszej pracy w niewielkim tylko stopniu została przedstawiona plastyka obrzędowa ludności autochtonicznej. Tego rodzaju twórczość jest tak bardzo związana z grupą etniczną, w której występuje, że wędruje razem z nią w przeciwieństwie do innych działów sztuki ludowej.

Literatura

[1] CHRZANOWSKI T.: Prymitywna rzeźba kamienna na Śląsku. Polska Sztuka Ludowa, 1976, nr 3/4.

[2] Dawna Wieś Dolnośląska. Muzeum Etnograficzne Oddział Muzeum Narodowego we Wrocławiu, Wrocław 1975.

[3] ITMAN L.: Uwagi na temat zdobnictwa kowadeł dolnośląskich. Rocznik Etnografii Śląskiej, t. III (1967).

[4] JAGIEŁŁA K.: Ludowe budownictwo zrębowe na Dolnym Śląsku. Informator wystawy dokumentacji rysunkowej i fotograficznej. Muzeum Etnograficzne Oddział Muzeum Narodowego we Wrocławiu, Wrocław 1976.

[5] JĘCZALIK E.: Wystawa śląskiego malarstwa ludowego na szkle. Polska Sztuka Ludowa, 1959, nr 4.

[6] REINFUSS K.: Meblarstwo ludowe w Polsce, Warszawa 1977.

[7] SEWERYN T.: Strój Dolno-Śląski. Pogórze. Atlas Polskich Strojów Ludowych, cz. III, z. 9, Lublin 1950.

[8] Szopki na Dolnym Śląsku. Muzeum Narodowe we Wrocławiu, Wrocław 1976.

[9] Współczesna plastyka obrzędowa na wsi dolnośląskiej. Przewodnik po wystawie. Muzeum Etnograficzne Oddział Muzeum Narodowego, Wrocław 1967.

Roman WYTYCZAK

Z dziejów schroniska PTTK „ANDRZEJÓWKA"

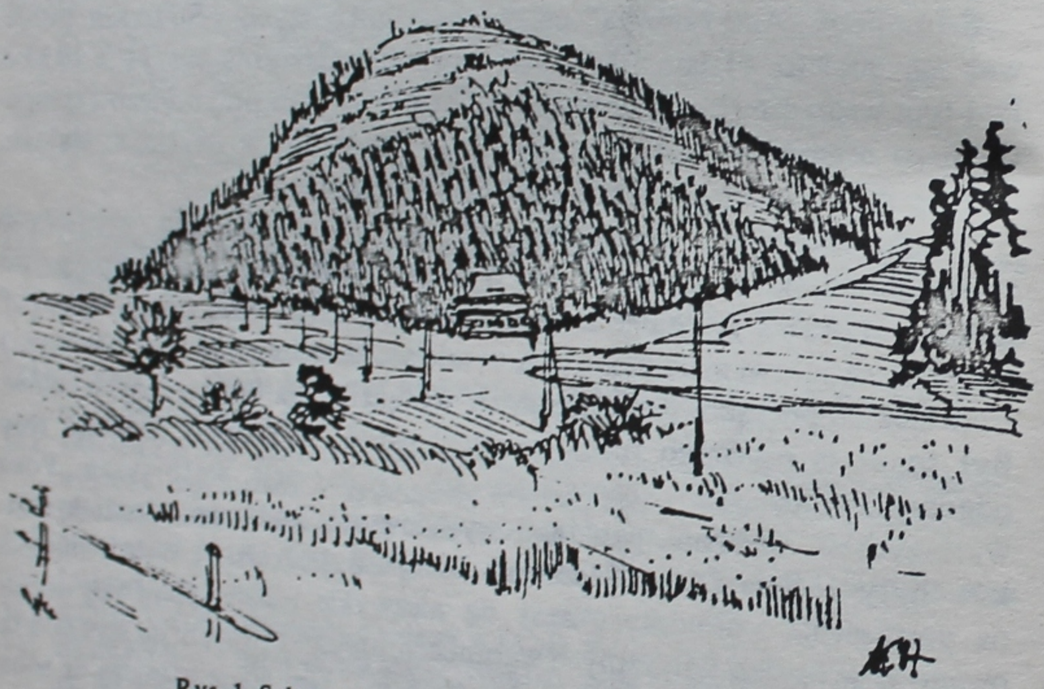
Wiedza o przeszłości popularnego schroniska w Górach Kamiennych jest nader uboga. Informacje zawarte w przewodnikach ograniczają się do jednego lub kilku zdań, przeważnie nieścisłych albo zgoła błędnych. Jedyna jak dotąd tego rodzaju pozycja pt. „Schroniska sudeckie PTTK", pióra E. Moskały[1], „Andrzejówce" poświęca aż 18 wierszy, w tym ani słowa o jej historii.

Schronisko „Andrzejówka" należy do najmłodszych w Sudetach, ponieważ ma dopiero 54 lata. Uroczyste otwarcie miało miejsce 21 X 1933 r. Pod tym względem jest „Andrzejówka" rówieśniczką przytulnego i sympatycznego schroniska pod „Groniem Jana Pawła II" w Beskidzie Małym, znanego może bardziej jako schronisko „Na Leskowcu".

„Andrzejówkę" zbudowano 96 lat po wzniesieniu pierwszych zachodniosudeckich schronisk na Wysokim Kamieniu i nad Śnieżnymi Kotłami (1837 r.). Podobnie jak wymienione obiekty „Andrzejówka" powstała na surowym korzeniu (tzn. w miejscu przedtem nie użytkowanym) i również od początku przeznaczono ją wyłącznie dla turystycznych celów. Był to okres rosnącego ruchu wycieczkowego, w którym czołową rolę odgrywała intensywnie rozwijająca się aglomeracja wałbrzyska. Poza Wałbrzychem ważnymi punktami wyjściowymi środkowosudeckich szlaków były Jedlina Zdrój, Szczawno Zdrój i Sokołowsko. Wybór miejsca na postawienie schroniska okazał się niezwykle trafny, ponieważ usytuowano je w bardzo korzystnych warunkach topograficznych: na wys. 805 m npm. u podnóża wyniosłej Waligóry (936 m), tam gdzie graniczą ze sobą górne krańce trzech dolin, stąd współcześnie miejsce to określane jest mianem Przełęczy Trzech Dolin[2]. Tego rodzaju lokalizacja z góry wyznaczała „Andrzejówce" rolę węzła szlaków prowadzących z wymienionych miejscowości, a także innych ośrodków. W krótkim czasie schronisko stało się ważnym ogniwem zespalającym szlaki Sudetów Zachodnich ze Wschodnimi. Tę funkcję spełnia ono do dziś.

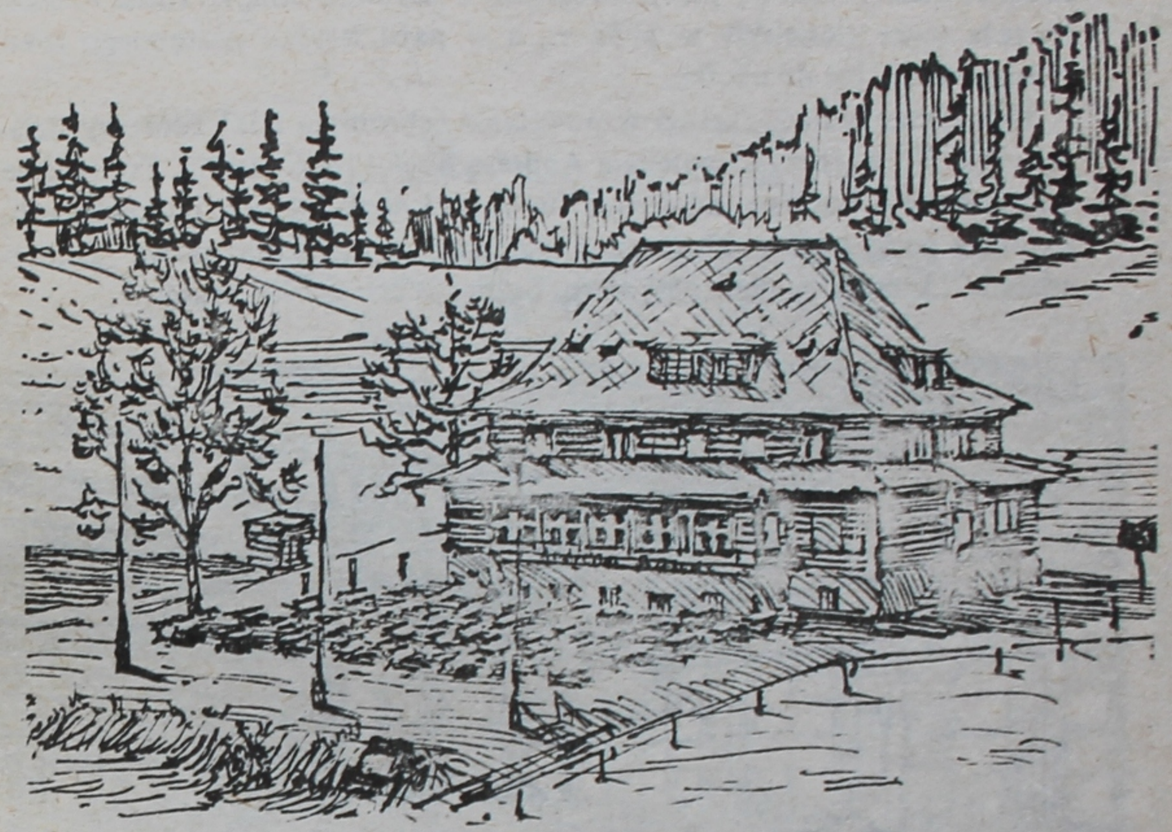
Zwykle schroniska wznosi się opodal atrakcyjnego punktu widokowego, który umożliwia poznanie okolicy i z którym bywają one często kojarzone.

Tak na przykład wspomniane już schronisko w Beskidzie Małym przywodzi na myśl pobliski wierzchołek Leskowca, znanego z dalekiej i pouczającej panoramy, a z dawnego schroniska na Wysokim Kamieniu podziwiano ongiś słynne widoki na całe Karkonosze. Dla „Andrzejówki" miejscem obserwacji krajobrazów był szczyt Waligóry, dziś porośnięty lasem, ale zdjęcia z okresu międzywojennego uwidoczniają zupełnie bezleśny wierzchołek. Jeszcze po ostatniej wojnie zaliczano Waligórę do widokowych szczytów, o czym wspomina m.in. W. Walczak w swoim przewodniku po Sudetach Środkowych i Wschodnich, wydanym w 1962 r.[3]



Rys. 1. Schronisko „Andrzejówka" na tle Waligóry
(wg fot. Schreibera [w:] Schönes Gebirgsland Schlesien, Breslau [Wrocław] 1939, [s. 21]).

Schronisko „Andrzejówka" zbudowano – jak już wspomniano – na surowym korzeniu, ale nie w terenie, gdzie turystyka była dotąd obcym zjawiskiem. W rejonie Wałbrzycha działała od 1885 r. organizacja turystyczna pod nazwą „Waldenburger Gebirgsverband", czyli „Wałbrzyski Związek



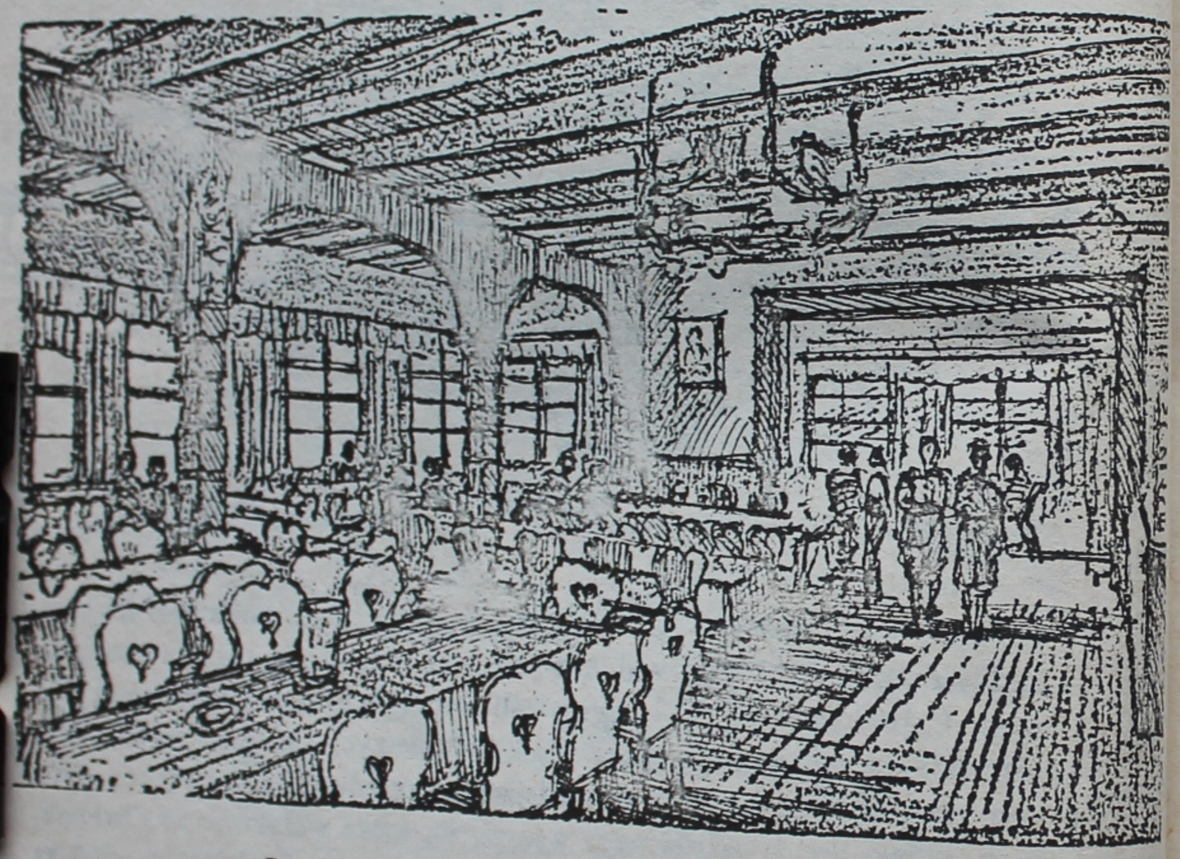
Rys. 2. Schronisko „Andrzejówka" (wg przedwojennej widokówki).

Górski", w skrócie W.G.V. Związek ów zajmował się znakowaniem szlaków, budową schronisk i wież widokowych oraz organizacją ruchu wycieczkowego. Członkowie W.G.V. otrzymywali corocznie broszurę zawierającą plan niedzielnych wycieczek z przewodnikiem (pieszych i autokarowych), była tam również informacja o przywilejach członków Związku, którzy mieli m.in. prawo do: 1. bezpłatnego wstępu na wieże widokowe na Chełmcu, Trójgarbie i na Parkowej Górze w Szczawnie Zdroju; 2. ulgowych opłat za wstęp do muzeum R.G.V. w Jeleniej Górze, muzeum regionalnego w Wałbrzychu i Kłodzku; 3. zniżkowej opłaty za wstęp na zamek Książ i do palmiarni w Lubiechowie[4].

„Andrzejówkę" zbudowano z inicjatywy W.G.V. Związek pokrył jednak tylko część kosztów inwestycji, inna część pochodziła od towarzystwa budowlanego z Ludwigsburga koło Stuttgartu. Głównym architektem był F. W. Kronke z Wałbrzycha, roboty murarskie powierzono wałbrzyskiej firmie Becker & Bergmann, a całą drewnianą konstrukcję budynku, pokryty eternitem dach i prace wykończeniowe wykonała, również wałbrzyska,

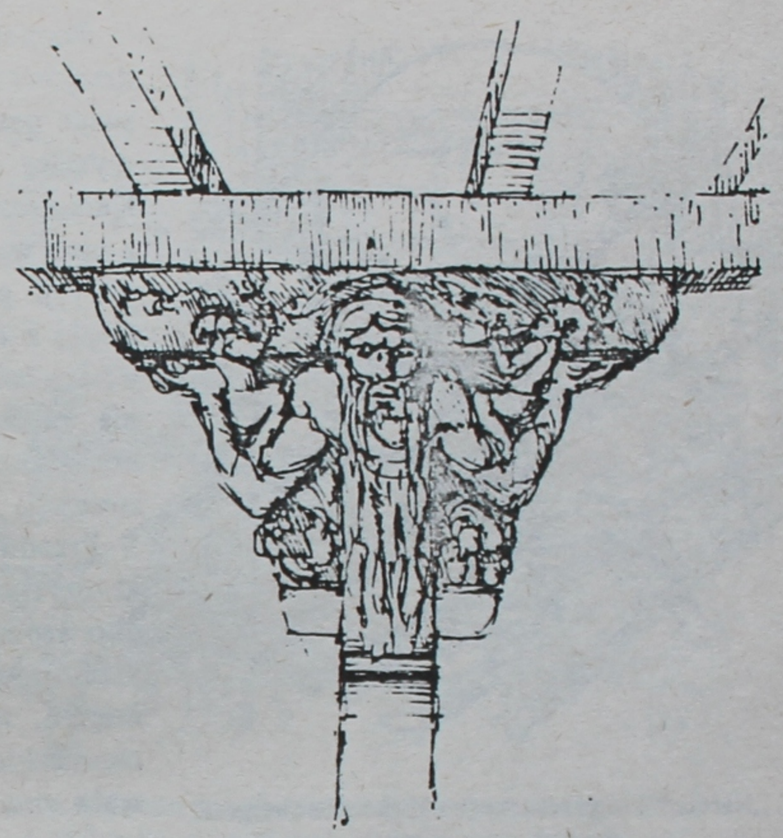
firma Petrick[5]. Budowę przeprowadzono w szybkim tempie: firma Petrick zaczęła prace ciesielskie w 1932 r., a w październiku następnego roku obiekt oddano już do użytku.

Największe jednak zasługi w powstaniu schroniska miał czołowy działacz W.G.V., wałbrzyski aptekarz Andreas Bock (1866–1942). To właśnie on zainicjował budowę, zdobywał fundusze i doglądał prac budowlanych. Uważano go za twórcę schroniska i dlatego otrzymało ono nazwę „Andreasbaude", która w spolszczonej wersji dotrwała do naszych czasów[6].



Rys. 3. Wnętrze głównej sali jadalnej schroniska
(wg rys. z lat 30-tych, repr. w Waldenburger Heimatbote, Jg. 32 (1980), F. 676, s. 17).

Artysta z Janowic, Hans Brochenberger, wykonał istniejące do dziś stylowe rzeźby zdobiące wnętrza schroniska. W sali jadalnej na jednym ze słupów wyrzeźbił skrzata leśnego, „dobrego ducha domu", który symbolicznie utrzymuje cały jego ciężar. Inne słupy ozdobiono na ogół motywami śląskimi, jak para tancerzy, drużba, para ślubna. Są też zwie-



Rys. 4. „Skrzat leśny" – płaskorzeźba H. Brochenbergera na słupie w sali jadalnej „Andrzejówki" (wg fot. z lat 30-tych, źródło: jw., s. 16).

rzęta leśne, owczarz i narciarz „szusujący" wzdłuż schodów. W schronisku znajdował się także obraz olejny z widokiem „Andrzejówki". Początkowo zresztą nie planowano tak bogatego wystroju wnętrza.

Pierwszymi gospodarzami schroniska zostało małżeństwo Otto i Margarete Rübartsch. Otto Rübartsch, szynkarz, wywodził się ze starej rodziny browarników i karczmarzy spod Dusznik[7], a objęcie „Andrzejówki" zaproponował mu Andreas Bock.

Nowe schronisko posiadało 3 sale jadalne z prawie 220 miejscami, dalszych 300 miejsc znajdowało się na terenie przed budynkiem. Część noclegowa była o wiele skromniejsza i składała się z 3 pokojów jednoosobowych, 8 dwuosobowych i 2 trzyosobowych. „Andrzejówka" dysponowała więc zaledwie 25 miejscami noclegowymi. Proporcja ta świadczy, że schronisko było nastawione przede wszystkim na obsługę krótkich wycieczek niedzielnych. Cena noclegu wynosiła od 1,75 do 2,25 marki[8].

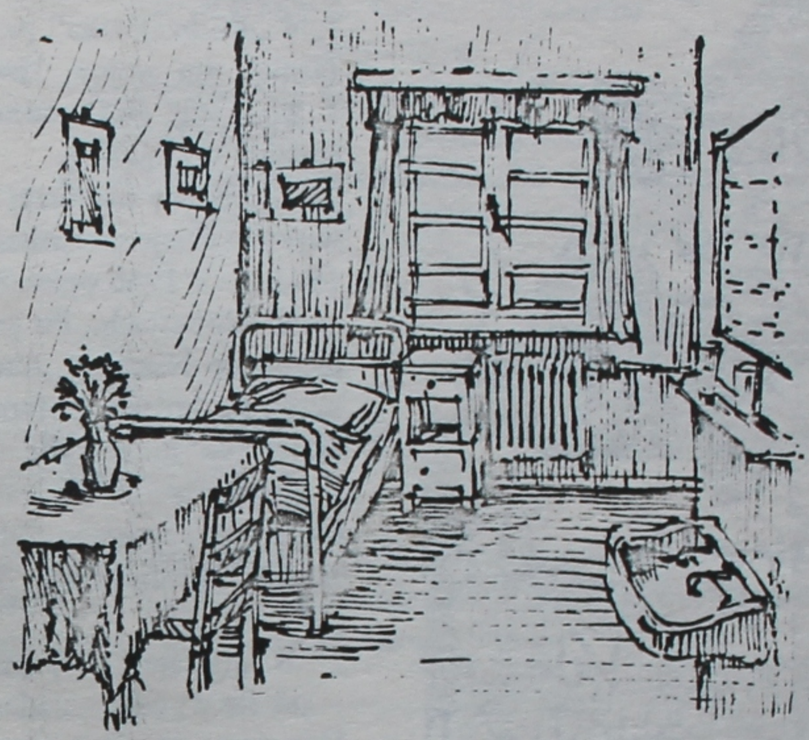


Rys. 5. „Narciarz" – płaskorzeźba H. Brochenbergera na schodach schroniska (wg fot. z lat 30-tych, źródło: jw.).

Pomieszczenia „Andrzejówki" otrzymały swoje nazwy, np. Wałbrzyskie, Boguszowskie, Karkonoskie i związany z nimi wystrój. Do dyspozycji gości były łazienki z ciepłą i zimną wodą, natryski, suszarnia odzieży. Budynek posiadał ogrzewanie parowe.

Przedwojenne kroniki turystyczne dość rzadko wspominały o „Andrzejówce". Trzeba pamiętać, że w państwie niemieckim funkcjonowała ona zaledwie 12 lat. Najważniejsze pismo turystyczno-krajoznawcze „Der Wanderer im Riesengebirge" poświęciło schronisku artykuł z okazji jego otwarcia. Na uroczystość przybyli przedstawiciele zarządu W.G.V. oraz liczni goście. Specjalnie zaproszona orkiestra maszerowała w pochodzie od zamku Radosno do nowego schroniska. Potem miały miejsce przemówienia, w których szczególnie dziękowano Andreasowi Bockowi[9].

W krótkim czasie „Andrzejówka" zyskała sobie znaczną popularność zarówno w lecie, jak i w zimie. W lutym 1936 r. odwiedziła schronisko holenderska królowa Wilhelmina wraz z księżniczką Julianną. Goście odbywali wycieczki do zamku Książ i Sokołowska, gdzie zorganizowano wówczas mistrzostwa narciarskie. Sama królowa także jeździła na nartach, a księżniczka Julianna uczyła się tej sztuki pod kierunkiem członków miejscowych klubów. W czasie dwutygodniowej wizyty (14–28 II) która stanowiła dużą atrakcję dla okolicznych mieszkańców[10], schronisko nie przyjmowało innych gości. Po jej zakończeniu Otto Rübartsch otrzymał przydomek „królewskiego gospodarza" („Königlischer Baudenwirt").



Rys. 6. Wnętrze pokoju mieszkalnego w „Andrzejówce" (wg rys. z lat 30-tych, źródło: jw., s. 17).

Były też mniej widowiskowe wydarzenia. W „Andrzejówce" zbierał się na obrady zarząd W.G.V., podczas których składano m.in. sprawozdania z działalności Związku, omawiano bieżące zagadnienia odnoszące się do turystycznego zagospodarowania rejonu wałbrzyskiego itp. W 1936 r. np. sporo uwagi poświęcono wyznaczeniu wielkiego szlaku górskiego Saara – Śląsk. Jego fragment w rejonie Wałbrzycha miał prowadzić trasą: Sokołowsko – Wysoka Droga – „Andrzejówka" – Rybnica Leśna – Glinica – Jedlina Zdrój[11].

Jak przystało na schronisko noszące taką nazwę, W.G.V. organizował w nim dla swych członków tradycyjne zabawy andrzejkowe z wróżbami i tańcami. Na „prima aprilis" odbywano zaś „uroczysty pogrzeb zimy"[12].

Wojenne losy „Andrzejówki" potoczyły się podobnie, jak wielu innych obiektów turystycznych w Sudetach. Schronisko pracowało do jesieni 1944 r., kiedy to zostało skonfiskowane przez władze hitlerowskie i przekazane organizacji Hitlerjugend, która organizowała w nim obozy wypoczynkowe i szkoleniowe. W styczniu 1945 r. zajął je Wehrmacht na siedzibę



Rys. 7. Reklamówka schroniska z rzeźbionym drogowskazem (być może autorstwa H. Brochenbergera) i widokiem kościółka w Rybnicy Leśnej (źródło: jw.).

grupy obrony przeciwlotniczej. Taką rolę „Andrzejówka" pełniła do ostatnich dni wojny, kiedy to wraz z wojskiem ewakuowano również rodzinę dzierżawcy.

Stosunkowo najgorzej znane są powojenne dzieje schroniska[13]. Od VIII 1945 do V 1946 opiekował się nim nadal Rübartsch. Po jego przesiedleniu do Niemiec „Andrzejówkę" przejęło krótko Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, a później stała się ona schroniskiem wałbrzyskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego[14].

W początku lat pięćdziesiątych – jak się wydaje – nadano mu imię Mirosława (a nie Andrzeja!) Krajewskiego (1917–1945). Był to młodzieżowy działacz komunistyczny, w czasie wojny członek GL, dowódca napadu na Cafe Club w 1944, potem oficer LWP. Poległ w 1945 r.[15]

Około 1955 r. do „Andrzejówki" przyłączono drugi budynek noclegowy, były obiekt kolonijny, co zwiększyło ilość miejsc w schronisku do ponad 100[16]. Wnętrze sali jadalnej wzbogaciło się o ciekawe plansze z informacjami krajoznawczymi, autorstwa Tadeusza Stecia. Od 1978 r. „Andrzejówka" stała się ośrodkiem rozgrywanego corocznie w lutym w Górach Suchych narciarskiego „Biegu Gwarków".

We wrześniu 1981 r. przy wejściu do schroniska umieszczono, z inicjatywy Zarządu Oddziału PTTK w Wałbrzychu, drewnianą tablicę z rzeźbionym napisem:

DR JERZEMU CHOLEWICKIEMU
1892–1976
CZOŁOWEMU DZIAŁACZOWI RUCHU
TURYSTYCZNEGO I KRAJOZNAWCZEGO
ZASŁUŻONEMU ZNAKARZOWI SZLAKÓW
GÓRSKICH W SUDETACH

ODDZIAŁ PTTK
W WAŁBRZYCHU

Dr Cholewicki przez wiele lat był sekretarzem tego Oddziału, a odsłonięcia tablicy dokonał jego syn.

Po latach mało kto pamięta, że to jedyne między Rudawami Janowickimi a Przełęczą Jugowską schronisko górskie PTTK zdołało zachować prawie niezmienioną przedwojenną nazwę.

Przypisy

1. E. MOSKAŁA: Schroniska sudeckie PTTK, Kraków 1976, s. 44.
2. Przełęcz leży na katastrze wsi Rybnica Leśna (niem. nazwa: Reimswaldau), na terenie przysiółka Rybnica Górna (Ober Reimswaldau).
3. Por. rycinę schroniska na tle Waligóry w: A. Bock: Die Andreasbaude im Waldenburger Berglande, Waldenburg [Wałbrzych] 1937; W. Walczak: Sudety Środkowe i Wschodnie, Warszawa 1962, s. 188.
4. 50 Jahre Gebirgsverein Waldenburg, Waldenburg [Wałbrzych] 1935, [b.a.], s. 2–4; Mitgliedskarte für das Jahr 1937 des Waldenburger Gebirgsverbandes.
5. Koszt budowy wyniósł 96 000 marek, a koszt wyposażenia wnętrz – 76 000,- (Otto Rübartsch: „Königlicher Baudenwirt" [w:] Waldenburger Heimatbote, Jg. 32 (1980), F. 676, s. 1, 15–17.
6. Der Wanderer im Riesengebirge, nr 11, 1933, s. 188; A. Bock – op. cit., s. 1, 20.
7. Z tej rodziny pochodził także Henryk Rübartsch, zwany „Kłodzkim Rzepiórem", który w latach 80-tych XIX w. zbudował i prowadził schronisko na Orlicy, zajmował się przewodnictwem i był jednym z pierwszych narciarzy w okolicach Zieleńca (R. Kincel: Początki turystyki i przewodnictwa turystycznego na Ziemi Kłodzkiej [w:] V Forum Krajoznawstwa Dolnośląskiego, Polanica Zdrój 1976, s. 26–29).
8. W Rybnicy Górnej funkcjonowało jeszcze jedno, prywatne, schronisko „Freudenschloßbaude" (Freudenschloß – zamek Radosno). Dysponowało 22 miejscami, nieco

tańszymi niż w „Andrzejówce" (1,5–2 marek), (Schlesien. Grafschaft Glatz. Reisehandbuch von Karl Baedeker, Leipzig 1938, s. 161; przewodnik ten podaje jeszcze niższą ilość łóżek w „Andrzejówce" – 21 oraz zwraca uwagę na wysoką jakość serwowanych w niej potraw).

9. Der Wanderer . . . , s. 188.

10. R. BERGE – Andreas Baude [w:] Waldenburger Heimatbote, Jg. 32 (1980), F. 677, s. 17.

11. Der Wanderer . . . , nr 4, 1936, s. 66; nr 11, 1936, s. 188.

12. R. KRETSCHMER: Unser Winteraustreiben zu Hause [w:] Waldenburger Heimatbote, Jg. 32 (1980), F. 678, s. 21.

13. Wielu informacji na ten temat udzielił p. Bartłomiej Ranowicz z Wałbrzycha.

14. Przewodnik „Szczawno Zdrój" Juliusza Dobrzyńskiego z 1951 r. (Popularna Biblioteka Krajoznawcza, tom XV, Spółdzielczy Instytut Wydawniczy „Kraj", Warszawa, s. 31) wymienia już „Andrzejówkę" jako schronisko.

15. Wielka Encyklopedia Powszechna, t. 13, Warszawa 1970.

16. Data „1955" wynika z informacji o liczbie miejsc noclegowych schroniska, podawanych w ówczesnych przewodnikach i informatorach:

S. Lenartowicz: Wycieczki z Wałbrzycha, Szczawna Zdroju i okolicznych wczasowisk, Sport i Turystyka, Warszawa 1955, s. 13: 20 miejsc (wymieniona również nazwa „im. Krajewskiego");

Kalendarz turystyczno-krajoznawczy na rok 1955, Sport i Turystyka, Warszawa 1954, s. 227: 30 miejsc;

Dolnośląski Informator Turystyczny, Oddział Wrocławski PTTK, Wrocław 1956, s. 56: 104 miejsca;

Informator turystyczny PTTK, Sport i Turystyka, Warszawa 1959, s. 190: 114 miejsc.

Planowano przyłączyć do „Andrzejówki" także trzeci, stojący w sąsiedztwie, budynek opuszczonego gospodarstwa. Jednak z jakichś powodów – zapewne finansowych – Zarząd Główny PTTK nie podjął ostatecznej decyzji i budynek ten przekazano Ośrodkowi Sportu i Rekreacji w Mieroszowie.

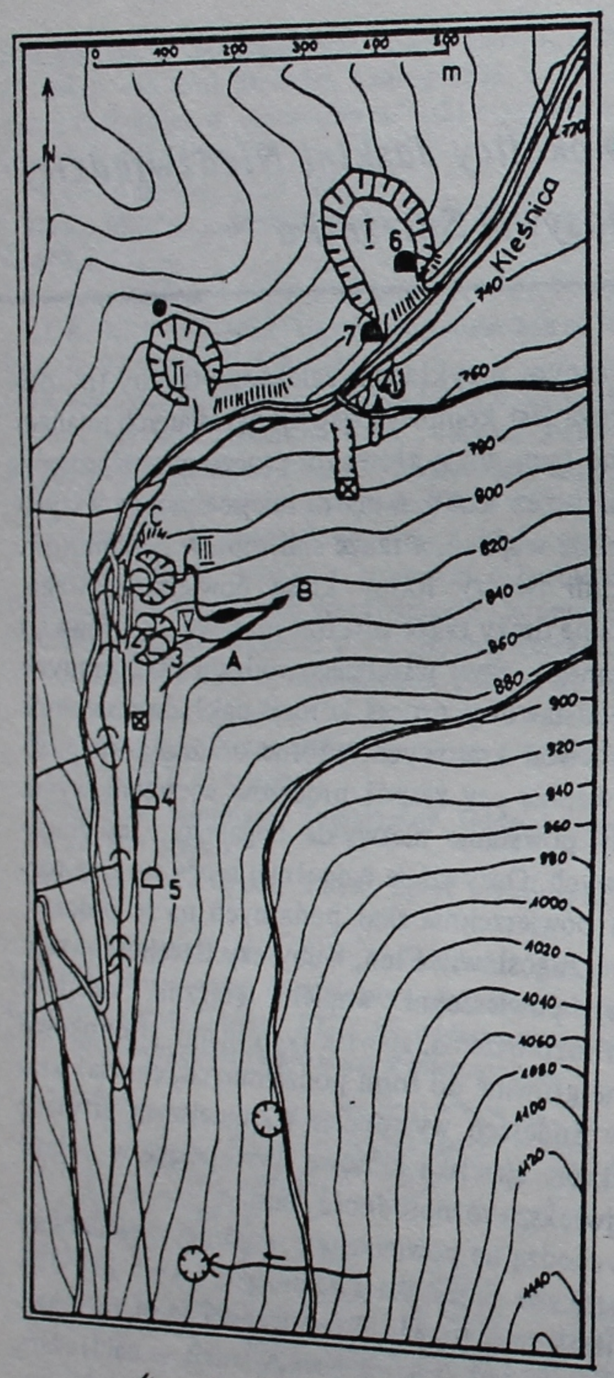


Piotr MIGOŃ

Zjawiska krasowe w okolicy Jaskini Niedźwiedziej w Masywie Śnieżnika

Najbardziej charakterystycznym przykładem zależności rzeźby (morfologii) od rodzaju skały podłoża jest kompleks zjawisk określanych mianem krasowych. Rozwijają się one tam, gdzie głównym procesem rzeźbotwórczym jest rozpuszczanie skał przez wodę, a ma to miejsce przede wszystkim w przypadku występowania wapieni, a także soli, gipsów i dolomitów. Woda płynąc po powierzchni tworzy formy krasu powierzchniowego, a wykorzystując spękania skalne drąży także wnętrze masywu, co prowadzi do powstania krasu podziemnego, czyli wszelkiego rodzaju podziemnych próżni krasowych. Na ten podstawowy proces korozji nakładają się inne procesy jak erozja płynących wód krasowych, wtórne osadzanie rozpuszczonego wcześniej węglanu wapnia czy zespół procesów wietrzeniowych. Im wszystkim zawdzięczamy powstanie niezwykle bogatego i fascynującego inwentarza form krasowych. Oczywiście najpełniej mogą się one rozwinąć tam, gdzie jest duża powierzchnia skał podatnych na te procesy, stąd słynne obszary krasowe Jugosławii, Chin, Kuby czy Czechosłowacji. W Sudetach, wskutek małej powierzchni wapieni (łącznie zaledwie 15,1 km^2) [9] i dużego ich rozproszenia, zjawisk tych mamy stosunkowo niewiele i ograniczają się one głównie do form podziemnych, chociaż kras powierzchniowy również w Sudetach występuje. W niniejszym artykule chciałbym przedstawić niektóre zjawiska krasowe występujące w dolinie Kleśnicy, gdyż istnieje tu największa różnorodność form.

Wapienie krystaliczne wychodzą na powierzchnię w górnej części doliny Kleśnicy, na północnych stokach Śnieżnika i zajmują 0,2 km^2 [9]. Tak mała powierzchnia pozwoliła jednak rozwinąć się licznym formom krasowym, z których najbardziej znana jest Jaskinia Niedźwiedzia – najdłuższa w Sudetach i najpiękniejsza w Polsce. Była ona już wielokrotnie opisywana, także w wydawnictwach SKPS [12], doczekała się też kompleksowych opracowań naukowych [5, 6, 11] i krajoznawczych [8]. Dlatego jej opisu nie będę zamieszczać, a wspomniana będzie tylko wtedy, gdy będzie się to wiązało z innymi zjawiskami w dolinie. Skoncentruję się natomiast na



LEGENDA:

KAMIENIOŁOMY

JASKINIE ISTNIEJĄCE:
1 NIEDŹWIEDZIA (wlot)
2 NIEDŹWIEDZIA (wylot)
3 MINIATURKA
4 SONDEJOWA SZCZELINA
5 BEZ NAZWY

JASKINIE ZNISZCZONE:
6 W KLETNIE
7 WODNA

PONORY

WYWIERZYSKA

DOLINKI WYWIERZYSKOWE

LEJE KRASOWE

MIKROFORMY KRASU POWIERZCHNIOWEGO

SZTOLNIE I SZYBIKI POSZUKIWAWCZE

ZARYS KORYTARZY DOLNEGO PIĘTRA JASK. NIEDŹWIEDZIEJ:
A KORYTARZ KRYSZTAŁOWY
B RONDO
C STARE DOLNE

HAŁDY

DROGI

Rys. 1. Zjawiska krasowe w dolinie Kleśnicy.

formach w większości wydawnictw pomijanych milczeniem, a przez A. Wojciechowskiego [12] tylko wzmiankowanych.

JASKINIE

Kras podziemny w dolinie Kleśnicy to nie tylko Jaskinia Niedźwiedzia, ale także inne jaskinie (rys. 1), rzecz jasna znacznie mniejsze i nie tak efektowne.

Najwcześniej znana była odkryta około 1930 r. Jaskinia w Kletnie, która znajdowała się na obecnym terenie kamieniołomu Kletno I. Tworzył ją jeden ciągnący się poziomo chodnik, wypełniony prawie po strop namuliskiem, występowały tu również stalaktaty i nacieki grzybkowate. Długość tej zniszczonej przez eksploatację w 1956 r. jaskini wynosiła 30 m [7, 10]. Przed osuszeniem i wyłączeniem z obiegu wody stanowiła ona najprawdopodobniej końcowy etap podziemnej penetracji wód krasowych. Wnioskować o tym można na podstawie położenia topograficznego oraz sąsiedztwa współcześnie czynnego wywierzyska, odwadniającego lewą stronę doliny. Niewykluczone, że otwór Jaskini w Kletnie był niegdyś również wywierzyskiem.

Nieco wyżej w górę doliny znajdowała się Jaskinia Wodna. Opierając się na planie przedstawionym przez M. Pulinę [9] stwierdzić można, że tworzył ją niski, około pięciometrowy korytarz opadający lekko w dół, w swej końcowej części wypełniony wodą. Poznanie kierunku jej płynięcia mogło rzucić cenne światło na hydrografię krasową doliny, niestety wlot do niej został zabetonowany (!) i obecnie stoi w tym miejscu transformator.

W kamieniołomie Kletno IV istnieje jaskinia Miniaturka (nazywana też Nad Autobusem), której trójkątny sztuczny otwór wejściowy widoczny jest powyżej wyjścia z Jaskini Niedźwiedziej. Drugi otwór położony jest kilka metrów wyżej (rys. 2). Obecnie ma ona zaledwie kilkanaście metrów długości, a w środku występują ładne, choć niewielkie stalaktyty i kolumny naciekowe. Za otworem zaczyna się przekopany w namulisku kilkumetrowej długości korytarzyk, prowadzący do niewielkiej salki. W niej rozpoczyna się wyprowadzający na powierzchnię komin (II otwór). Z dna salki wąskie przejście obok sporego stalagnatu doprowadza do następnej salki z ładnymi naciekami (rys. 3). Z niej, w lewo, odchodzi kilkumetrowy korytarz, rozpoczynający i kończący się zaciskami. Prowadzi



Rys. 2. Ściana kamieniołomu Kletno IV z widocznymi otworami jaskini Miniaturka (oznaczone strzałkami).

on do podłużnej salki końcowej, również posiadającej liczne, choć niewielkie nacieki. W przeszłości Miniaturka zapewne nie stanowiła odrębnego systemu, lecz była połączona z Jaskinią Niedźwiedzią tworząc fragment jej górnego piętra, zachowanego obecnie w stanie szczątkowym. Prawdopodobnie w wyniku prac w kamieniołomie nastąpiły przesunięcia mas skalnych, które zatarasowały połączenie. Ślady tego zawaliska możemy obserwować przy korytarzu wyjściowym z Jaskini Niedźwiedziej, wysoko



Rys. 3. Szata naciekowa w jaskini Miniaturka: a) formy stalaktytów, b) polewa kalcytowa na ścianie jaskini.

pod stropem korytarza. O dawnej rozległości Miniaturki mówią nam też ściany kamieniołomu Kletno IV. Widoczne są tu na wysokości 1,5–2 m nad ziemią ślady zniszczonych pokryw naciekowych w postaci miniaturowych galerii, a także ciągnące się od otworu w dół resztki namulisk, w których dokonano znalezisk paleontologicznych. Na pytanie, czy pod powierzchnią terenu kryją się zasypane korytarze, trudno odpowiedzieć; dotychczasowe próby dotarcia do nich kończyły się niepowodzeniem.

Z dalszymi próżniami krasowymi spotykamy się na prawym brzegu Kleśnicy, już powyżej Jaskini Niedźwiedziej. Niepozorny otwór w ziemi po wschodniej stronie ścieżki, to wejście do Sondejowej Szczeliny. Ma ona około 40 m długości i 30 m głębokości [9], a więc opada prawie pionowo w dół. Jest przy tym bardzo ciasna i nie zawiera interesujących form naciekowych. Kilkadziesiąt metrów wyżej w górę doliny znajduje się kolejny, niewielki otwór. Jest to wejście do jaskini o prawdopodobnie zbliżonym charakterze do Sondejowej Szczeliny, ciasnej i trudno dostępnej. Położenie i charakter tych dwóch ostatnio opisanych jaskiń sugerują, że mogą to być pozostałości dawnego systemu ponorowego, położonego kilkanaście metrów powyżej obecnego dna doliny, dziś nieczynnego i suchego. Wysokość tych otworów nad poziom Kleśnicy obrazowałaby równocześnie rozmiar erozyjnego pogłębiania dna doliny.

HYDROGRAFIA KRASOWA

Na obszarach zbudowanych ze skał wapiennych mamy często do czynienia z częściowym lub nawet całkowitym przepływem podziemnym cieków dotąd powierzchniowych. Potok dostający się na obszar występowania skał ulegających krasowieniu gubi część wód w szczelinych i miejsca te nazywamy ponorami, a tam gdzie opuszcza ten obszar, wydostaje się na powierzchnię systemami źródeł zwanych wywierzyskami. Podziemne biegi tych rzek obserwować można w najniższych piętrach jaskiń, także w Jaskini Niedźwiedziej.

W dolinie Kleśnicy ponory występują zarówno w dnie doliny, jak i na opadających do potoku stokach Stromej i Śnieżnika. Kleśnica po wpłynięciu na obszar wapienny gubi część swych wód w licznych strefach ponorowych na wysokości 780–840 m n.p.m. [3, 9]. Ich chłonność jest wprawdzie niewielka, więc przy normalnych stanach wody w potoku trudno je

dostrzec, ale przy stanach niskich zmiany w ilości płynącej wody są wyraźne, obserwowano też okresowe wysychanie Kleśnicy na tych odcinkach. W miarę postępującej erozji wgłębnej Kleśnicy, kolejne strefy ponorowe były wyłączane z obiegu wody, a ich pozostałości są zauważalne wyżej na zboczach doliny, np. w postaci opisanych już szczelinowych jaskiń. Drogę wód, które nie zniknęły pod powierzchnią terenu obserwujemy w postaci dalszego biegu Kleśnicy, natomiast woda pochłonięta przez ponory płynie podziemnymi korytarzami wciąż powiększając istniejący system jaskiniowy. Podziemne odnogi Kleśnicy, której wody mają znaczne właściwości korozyjne [9], przepływają przez Korytarz Kryształowy (z wyższych stref ponorowych) i przez najniżej położone części starych dolnych partii (z niższej strefy).

Ponory na zboczach funkcjonują okresowo, w czasie roztopów i po większych opadach. Najbardziej znanym jest ponor w leju krasowym Biały Kamień, w którym kilkakrotnie (w latach 1982–1985) prowadzone były barwnikowe badania podziemnych przepływów w Masywie Śnieżnika. Stwierdzone zostały przepływy trzema systemami ciągów podziemnych w stronę dolinek wywierzyskowych oraz odwodnienie w kierunku południowym, do zlewni Morawy po południowej stronie Śnieżnika [2, 3]. W tym drugim przypadku zabarwiona woda wypłynęła po tygodniu przy chacie Vilemina w dolinie Morawy, na wysokości 860 m. Stwierdzając ten kierunek odpływu ze zlewni Kleśnicy można było potwierdzić wcześniejsze sugestie J. Dona [4] o istnieniu ciągłości warstw wapieni w Masywie Śnieżnika i łączności hydrograficznej między dolinami Kleśnicy i Morawy. Zaprzeczył on dotychczasowym poglądom o istnieniu izolowanych wkładek i soczewek wapieni krystalicznych w obrębie łupków łyszczykowych i wyraził pogląd, że wapienie te w obrębie łupków tworzą ciągłą strefę fałdową, naciętą erozyjnie w dolinach Morawy, Kleśnicy i w okolicy Siennej. Równocześnie wyjaśniony został nieznany dotąd kierunek ucieczki wody z Jaskini Niedźwiedziej, ujemny bilans zlewni Kleśnicy i jej hydrograficzna asymetria (strona prawa uboższa w cieki).

Strefa wywierzyskowa w dolinie Kleśnicy położona jest w dnie doliny na wysokości 740–760 m n.p.m. Podobnie jak w przypadku ponorów, również w przypadku wywierzysk obserwujemy piętrowość ich rozmieszczenia. Wywierzyska położone najniżej, w korycie Kleśnicy, są czynne stale, wyższe – okresowo, najwyższe są już całkowicie wyłączone z obiegu wody. Ich łączna wydajność jest zmienna i może dochodzić do około 55 dm^3/s [9]. Najciekawsze są pozostałości wywierzysk położonych



Rys. 4. Dolinka wywierzyskowa.

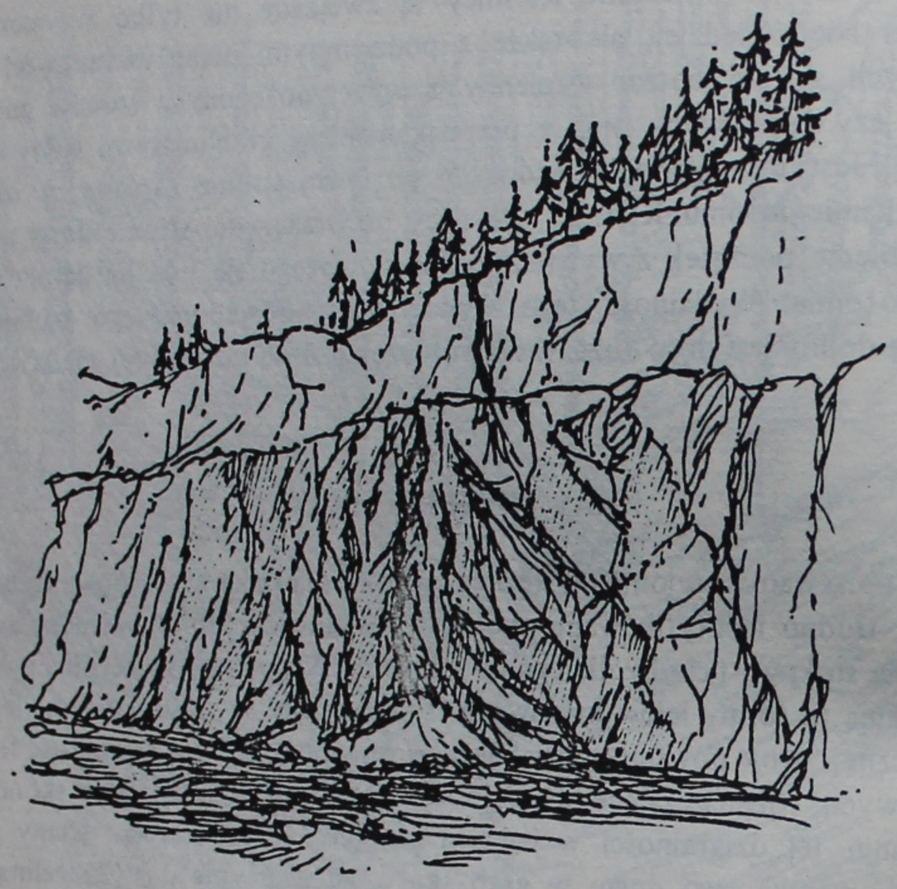
najwyżej. Wytworzyły się tu charakterystyczne dolinki wywierzyskowe, z których najwyżej położona jest największa, ma kilkadziesiąt metrów długości i do 3 metrów głębokości (rys. 4). Sądząc po tych rozmiarach musiało to być główne odwodnienie Jaskini Niedźwiedziej, a istnienie zamulonych korytarzy łączących to dawne wywierzysko z okolicami Ronda w dolnych partiach jaskini potwierdziły badania elektrooporowe [1]. Również współcześnie odbywa się w tym kierunku przepływ podziemny, co zostało niedawno stwierdzone podczas badań barwnikowych [13]. Postępująca erozja spowodowała wyłączenie najwyższego wywierzyska z obiegu wody (pozostała jedynie sucha dolinka), a strefa wywierzyskowa przesunęła się w dół rzeki.

Wywierzyska w dolinie Kleśnicy są związane nie tylko z systemem Jaskini Niedźwiedziej, ale także z podziemnymi przepływami wód dostających się na obszar wapienny z wyżej położonych stoków gnejsowych czy łupkowych oraz z przesiąkaniem w głąb masywu wody opadowej. Jest to najbardziej widoczne po lewej stronie Kleśnicy, w okolicach kamieniołomu Kletno I. Płynący po przeciwnej stronie drogi potoczek bierze początek z wywierzyska znajdującego się pod hałdą przy kamieniołomie. Wydajność tego wywierzyska, odwadniającego zachodnią stronę doliny jest dość duża, toteż potoczek jest od razu sporej wielkości.

KRAS POWIERZCHNIOWY

W opisywanym rejonie występują również zjawiska krasu powierzchniowego, trudno identyfikowalne, pokryte roślinnością lub wypełnione zwietrzeliną stokową i chyby dlatego dotąd nie opisywane. Na szczególną uwagę zasługują tu formy lejów krasowych, zwłaszcza że są stosunkowo najlepiej widoczne. Swoje powstanie zawdzięczają one, podobnie jak większość form krasowych, rozpuszczającej działalności wody, w tym przypadku skoncentrowaniu tej działalności w jednym punkcie. Rozpuszczając ściany leja woda przenika jego dnem w głąb skały, gdzie płynie dalej szczelinami. Najlepiej zachowane leje krasowe znajdują się w południowej części obszaru wapiennego. Tuż poniżej drogi biegnącej zachodnim stokiem Stromej, na wys. 960 m n.p.m. znajduje się tzw. Wielki Lej, a niżej od niego, na wys. 920 m n.p.m. tzw. Biały Kamień. W tym drugim leju prowadzone były prace poszukiwawcze, mające na celu odkrycie nowych systemów jaskiniowych. W dnie leja wykonano pomiędzy blokami skalnymi sztolnię o głębokości 16 metrów. Sytuacja zastana na dnie sztolni rokowała nadzieję na odkrycie korytarzy jaskiniowych, jednak ze względu na niebezpieczne warunki prace przerwano, a następnie sztolnia uległa niestety zawaleniu (W. Ciężkowski – inf. ustna). Podobne leje krasowe, choć już nie tak wyraźne występują również powyżej dolinek wywierzyskowych.

O istnieniu ponad kamieniołomem Kletno II mikroform krasowych informuje M. Pulina [9]. Występują tu dwie grupy form: związane z działalnością wody płynącej żłobki krasowe i rynny oraz owalne zagłębienia o średnicy kilkudziesięciu centymetrów typu marmitów, zawdzięczające swe powstanie wodzie stagnującej. Są one jednak wypełnione osadami stokowymi i przez to zakryte.



Rys. 5. Szczelina w ścianie kamieniołomu Kletno I .

Warto jeszcze poświęcić kilka słów kamieniołomowi Kletno I. Na przykładzie jego ścian można prześledzić mechanizm rozpuszczania skały wapiennej od wewnątrz. Na zachodniej ścianie znakomicie widać przeciętą poziomem eksploatacyjnym szczelinę ciągnącą się od powierzchni terenu po dno łomu (rys. 5). Szczelina ta, kilkudziesięciocentymetrowej szerokości, została do obecnych rozmiarów powiększona przez działalność wody (w stadium inicjalnym nie różniła się zapewne od szczelin sąsiednich) płynącej od powierzchni terenu ku bazie erozyjnej dna doliny. Widać tu też równoczesny z rozpuszczaniem proces wypełniania szczelin produktami wietrzenia wapieni znoszonymi przez wodę, jak też i powstałymi na miejscu przez wietrzenie fizyczne i chemiczne.

W dolinie Kleśnicy występują również obiekty, których powstanie zawdzięczamy wyłącznie działalności człowieka, z uwagi jednak na to, że są nierozerwalnie związane ze zjawiskami krasowymi, chcę o nich wspomnieć. Na początku lat 70-tych zintensyfikowano prace zmierzające do odkrycia dalszych korytarzy Jaskini Niedźwiedziej, zakończone odkryciem w styczniu 1972 r. dolnych partii jaskini z Salą Szampańską, Rondem i Korytarzem Kryształowym. Eksplorację prowadzono dwiema drogami: przekopywano zamulone korytarze za Wielką Szczeliną oraz podjęto próby dotarcia z zewnątrz do istniejących hipotetycznie korytarzy. Sukces przyniosła pierwsza droga, a śladem drugiej są pozostałości sztolni i szybików. Sztolnia kilkumetrowej długości zachowała się przy zamknięciu największej doliny wywierzyskowej (rys. 6), natomiast pomiędzy łomem Kletno IV a Sondejową Szczeliną znajdują się resztki tzw. szybika poszukiwaczy (rys. 7). Kierunek tych poszukiwań był na pewno właściwy i ponowne podjęcie prac mogłoby doprowadzić do dalszych odkryć w Jaskini Niedźwiedziej, głównie w przypadku połączenia Ronda z systemem wywierzysk.

Jak widać, zjawiska krasowe doliny Kleśnicy to nie tylko Jaskinia Niedźwiedzia, lecz także wiele innych ciekawych form i zjawisk. Szkoda



Rys. 6. Wylot sztolni poszukiwawczej w dolince wywierzyskowej .



Rys. 7. „Szybik poszukiwaczy".

tylko, że niemożliwe jest obejrzenie ich wszystkich, gdyż nie pozwalają na to przepisy ochrony przyrody (rezerwat). Można jedynie obejrzeć dolne wywierzyska, wyloty dolinek, wejście do Miniaturki oraz lej krasowy na zachodnim stoku Stromej. Warto więc chyba czynić starania w celu utworzenia w obrębie rezerwatu ścieżki dydaktycznej, która pokazywałaby osobliwości rzeźby i szaty roślinnej doliny Kleśnicy (analogicznie do istniejącej w Górach Stołowych), zwłaszcza że tak dobrze rozwinięte na małej powierzchni formy krasowe są osobliwością na skalę Sudetów.

Chciałbym serdecznie podziękować drowi Wojciechowi Ciężkowskiemu za krytyczne uwagi oraz udostępnienie licznych, mało dostępnych materiałów.

Literatura

[1] BIEROŃSKI J., Zastosowanie metody elektrooporowej do badań krasowych na wybranych przykładach z Masywu Śnieżnika Kłodzkiego, [w:] Jaskinia Niedźwiedzia w Kletnie, t. 2, Acta Univ. Wratisl. no 311, Wrocław 1978, s. 97–112.
[2] CIĘŻKOWSKI W., MADERA E., Wyniki badań znacznikowych nad podziemnymi przepływami wód krasowych w Masywie Śnieżnika, Przegl: l Geologiczny 1985, nr 10, s. 578–580.
[3] CIĘŻKOWSKI W., DUMAŃSKI Z., TRUMPUS J., Badania znacznikowe wód krasowych Masywu Śnieżnika, [w:] II Zjazd Naukowy PTPNoZ, Warszawa 1985, s. 227–234.

[4] DON J., Tektonika ...pków strefy Siennej oraz korelacja rozwoju gnejsów z etapami deformacji metamorfiku Śnieżnika. Geologia Sudetica, vol. XVII, Wrocław 1982, s. 103–124.
[5] Jaskinia Niedźwiedzia w Kletnie, t. 1, Acta Univ. Wratisl. no 127, Wrocław 1970.
[6] Jaskinia Niedźwiedzia w Kletnie, t. 2, Acta Univ. Wratisl. no 311, Wrocław 1978.
[7] KOWALSKI K., Jaskinie Polski, t. 3, Państwowe Muzeum Archeologiczne, Warszawa 1954.
[8] OGORZAŁEK A., Jaskinia Niedźwiedzia w Kletnie, KAW, Wrocław 1981.
[9] PULINA M., Zjawiska krasowe w Sudetach Polskich, Dokumentacja Geograficzna 1977, z. 2/3.
[10] WALCZAK W., Krasowe jaskinie Sudetów Kłodzkich, Czasopismo Geograficzne 1958, t. 29, z. 1, s. 49–66.
[11] WISZNIOWSKA T., Niedźwiedź jaskiniowy z Kletna i innych jaskiń Polski (Jaskinia Niedźwiedzia w Kletnie, t.3), Acta Univ. Wratisl. no. 329, Wrocław 1976.
[12] WOJCIECHOWSKI A., Osobliwości przyrodnicze Masywu Śnieżnika i Gór Bialskich, [w:] Pielgrzymy. Informator XXXI Ogólnopolskiego Rajdu Sudeckiego, SKPS, Wrocław 1986, s. 9–16.
[13] Wybrane problemy hydrogeologii złoża marmuru w Kletnie (Masyw Śnieżnika), Sprawozdanie z obozu naukowego SNS Politechniki Wrocławskiej, Politechnika Wrocławska, Wrocław 1985, mps.

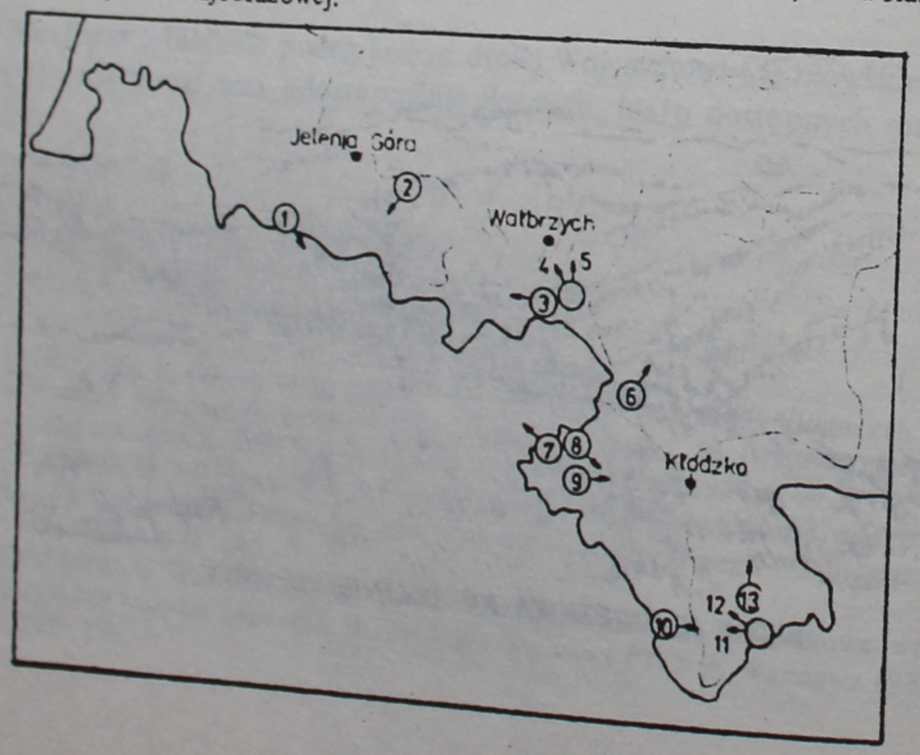


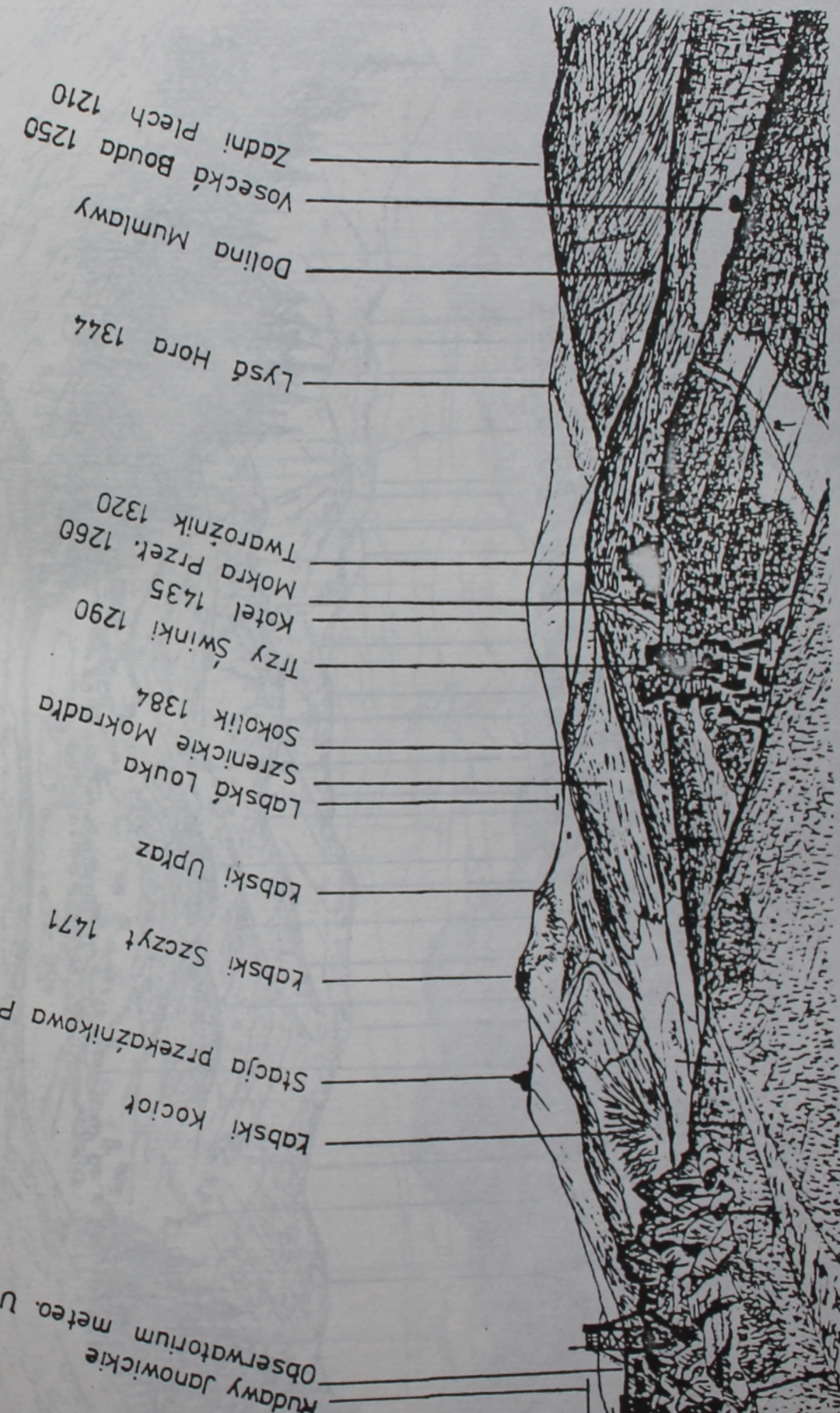
WIDOK ZE ŚNIEŻNIKA KU DOLINIE KLEŚNICY

Andrzej TRACZYK

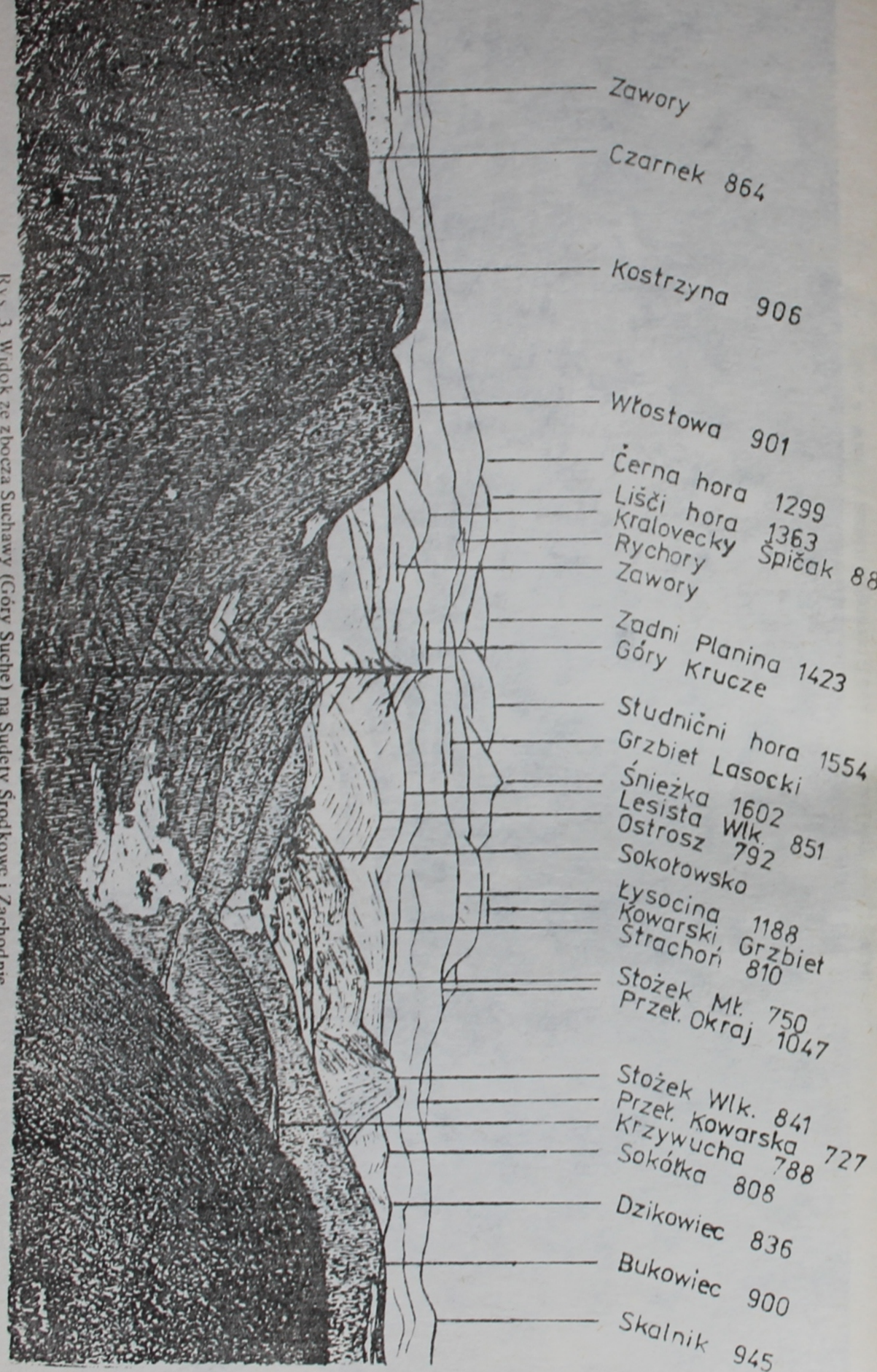
Sudeckie krajobrazy

Pod tym tytułem chciałbym zaprezentować kilkanaście panoram, które powstały na kanwie moich zainteresowań sudeckich. Większość z nich powstała w oparciu o szkice terenowe wykonane podczas wycieczek w różne partie Sudetów. Panoramy te nie odzwierciedlają w sposób „fotograficzny" widoków z różnych miejsc, ponieważ wykonane szkice terenowe w różnym stopniu odtwarzają pomniejsze szczegóły krajobrazu. Taka zbytnia szczegółowość nie jest tu zresztą wskazana, ze względu na czytelność panoram. Ocenę wartości estetycznych tych panoram pozostawiam czytelnikom, chciałbym natomiast wyrazić kilka uwag na temat treści, które są na nich przedstawione. Już krótki przegląd wystarczy, aby zauważyć z jak odmiennym i różnorodnym, w porównaniu do Karpat, krajobrazem mamy do czynienia w Sudetach. Widzimy bowiem, że mało zróżnicowane wierzchowiny, które powstały w wyniku długotrwałych procesów planacji, sąsiadują ze stromymi załomowymi stokami i głębokimi przełomowymi dolinami rzecznymi (Masyw Śnieżnika, Góry Bystrzyckie, Góry Sowie). Z drugiej strony, znajdujemy pasma górskie o śmiałych rysach i wyraźnie wyodrębnionych szczytach (Góry Wałbrzyskie, Góry Kamienne). W doskonały sposób różnorodność tę unaocznia nam widok z Błędnych Skał w Górach Stołowych. Takie bogactwo form krajobrazowych wynika w przypadku Sudetów z ich mozaikowej budowy geologicznej (w Sudetach spotykamy różnorodne typy skał metamorficznych, głębinowych skał magmowych, skał wulkanicznych i osadowych). Taka budowa geologiczna wyraża się różną odpornością skał na procesy denudacji. Ukształtowana w wyniku długotrwałych i różnorodnych procesów morfologicznych rzeźba strukturalna (odzwierciedlająca stosunki odpornościowe skał) uległa odmłodzeniu w wyniku ruchów tektonicznych, które spowodowały powstanie poszczególnych zrębów górskich pooddzielanych zapadliskami tektonicznymi. Stąd wynika taka kontrastowość rzeźby Sudetów, która stanowi o ich atrakcyjności krajobrazowej.

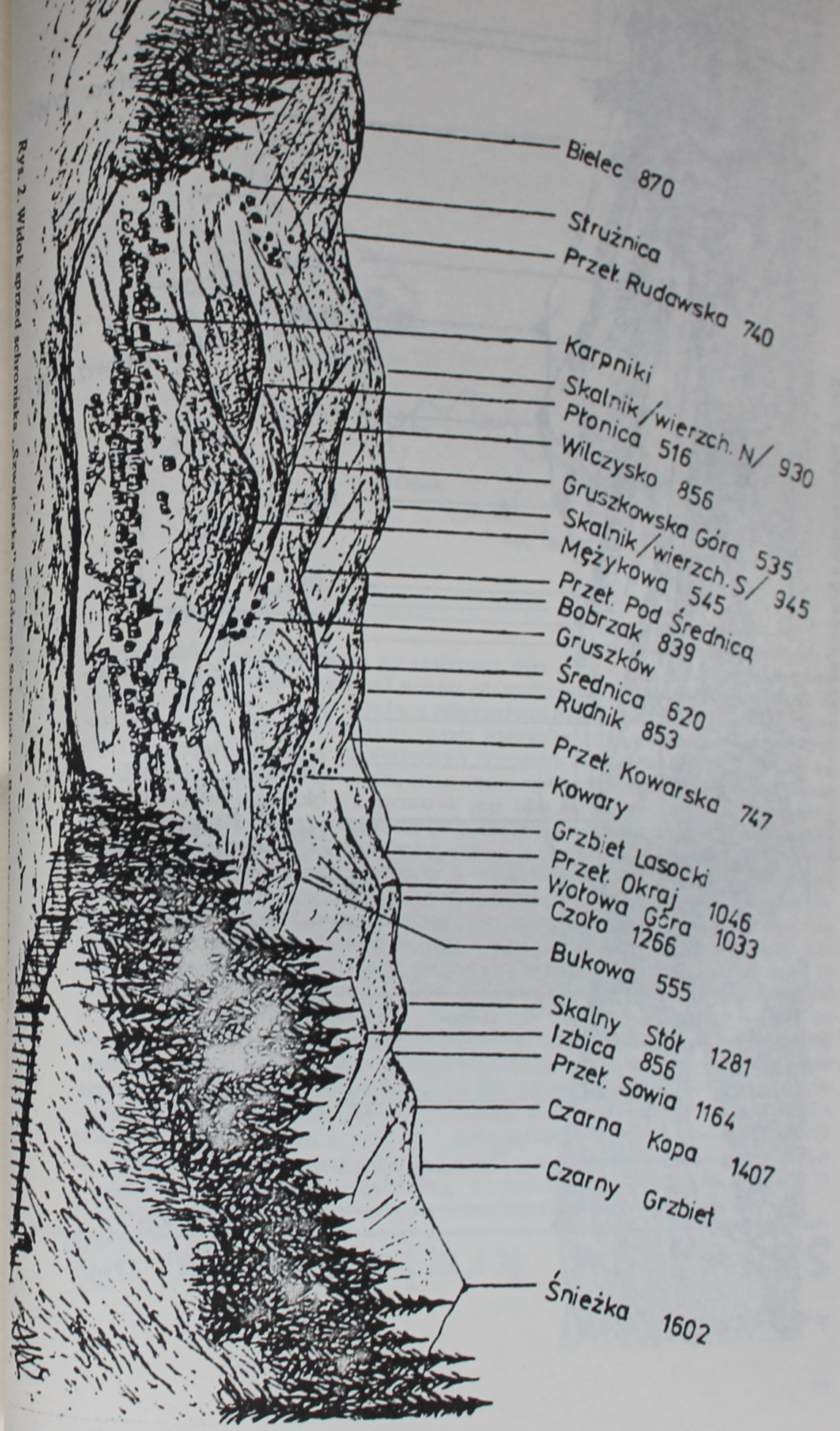




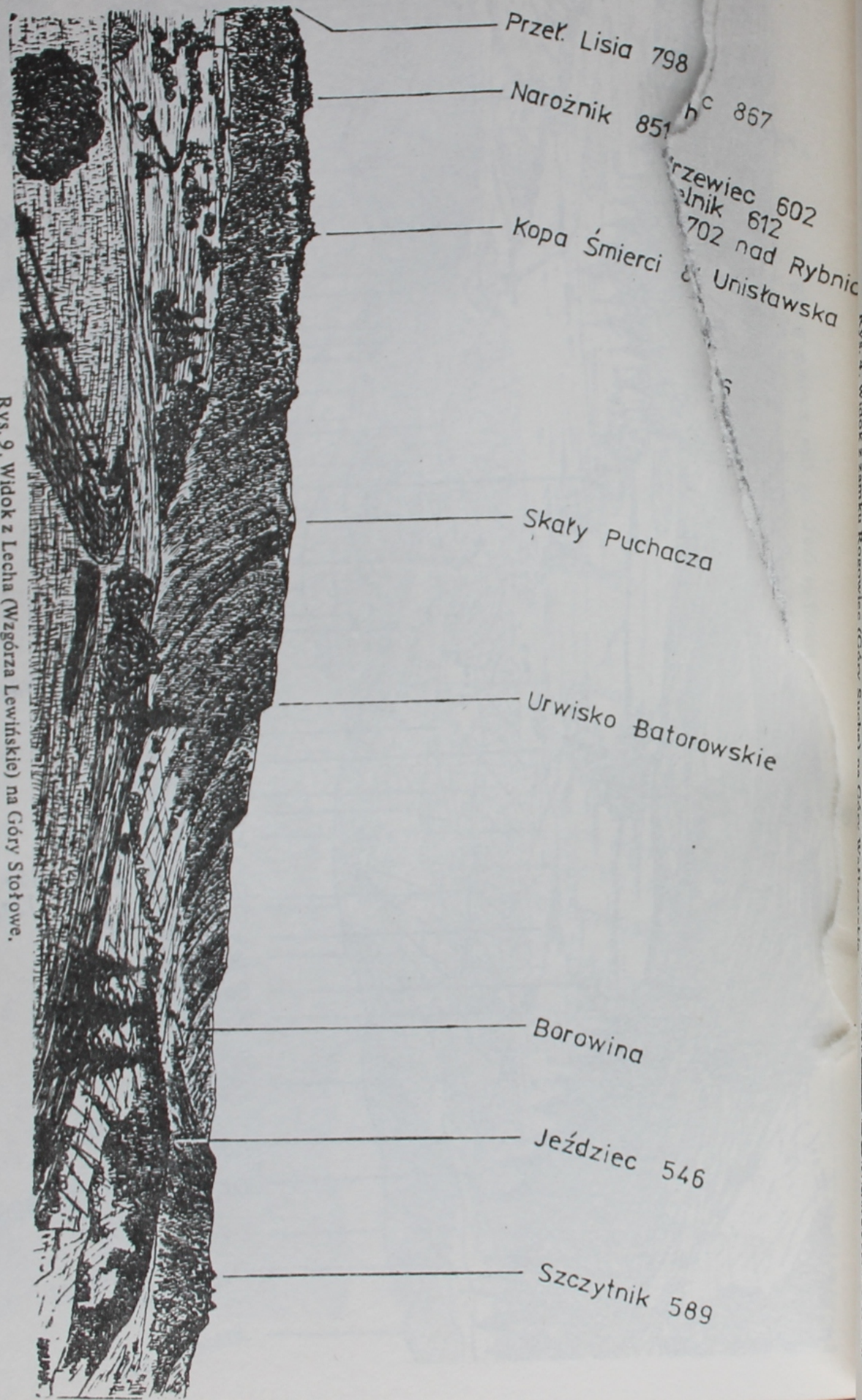
Rys. 1. Widok ze stoku Szrenicy na Zachodnie Karkonosze.



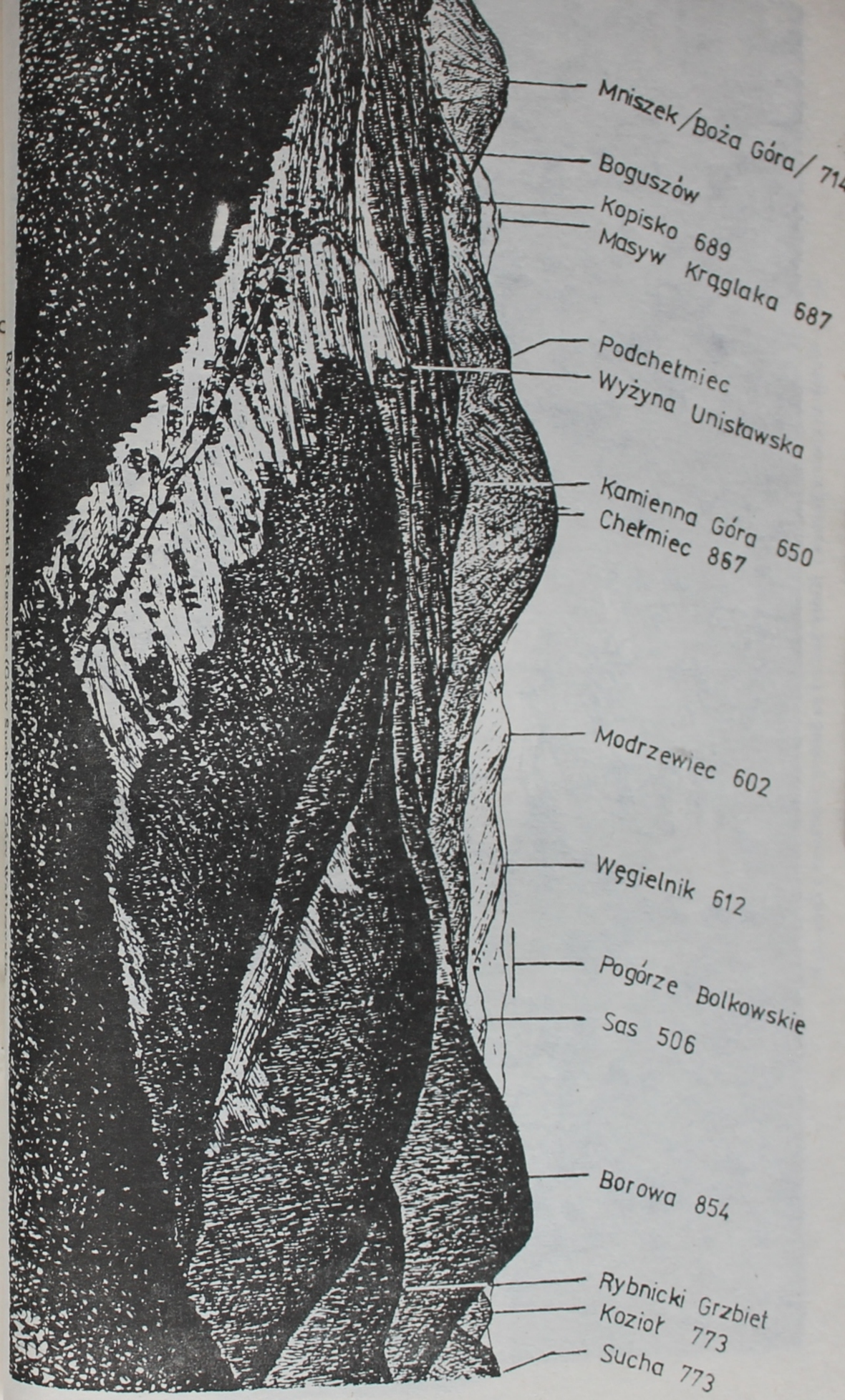
Rys. 3. Widok ze zbocza Suchawy (Góry Suche) na Sudety Środkowe i Zachodnie.



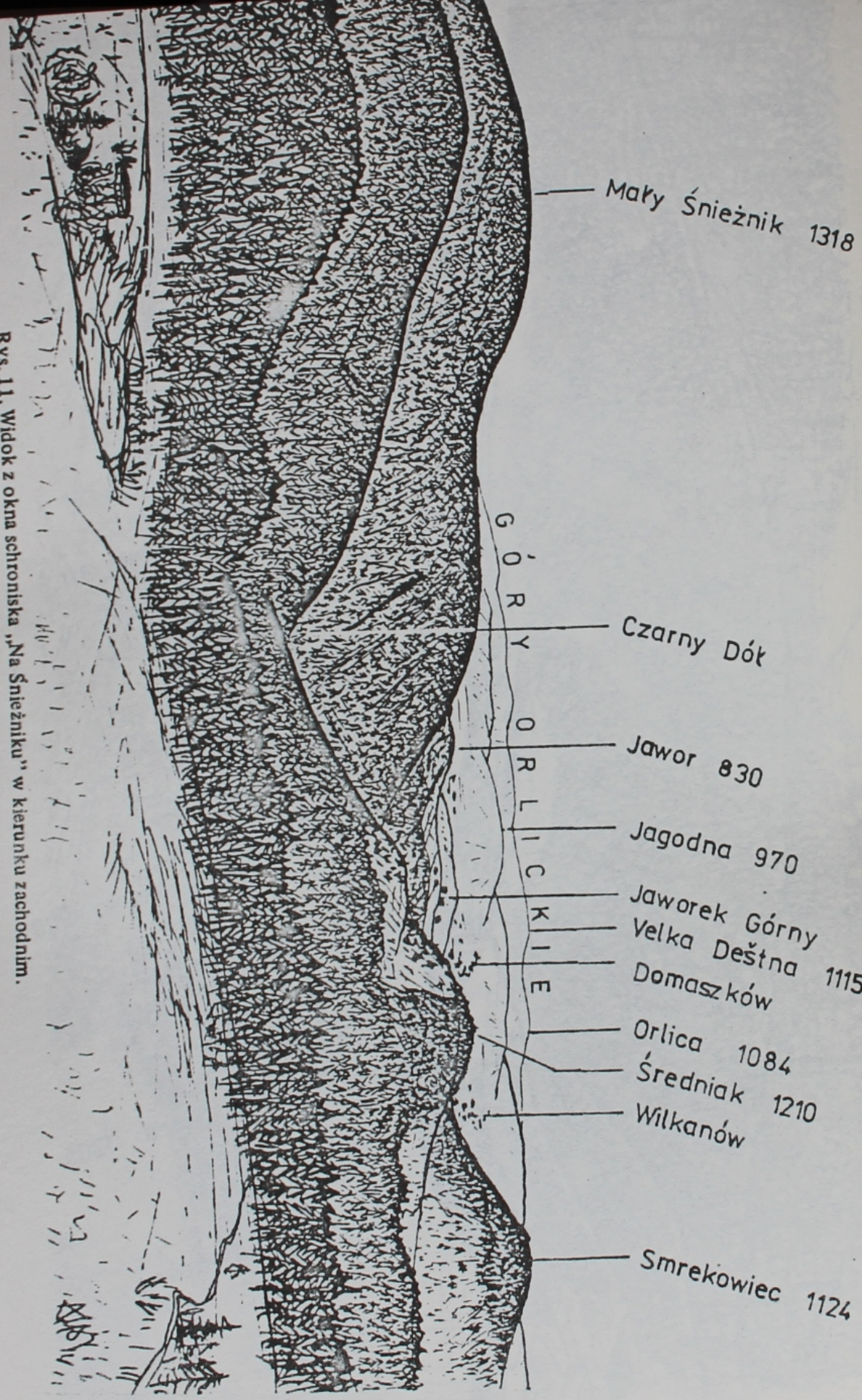
Rys. 2. Widok sprzed schroniska „Szwajcarka" w Górach Sokolich na Góry Suche.



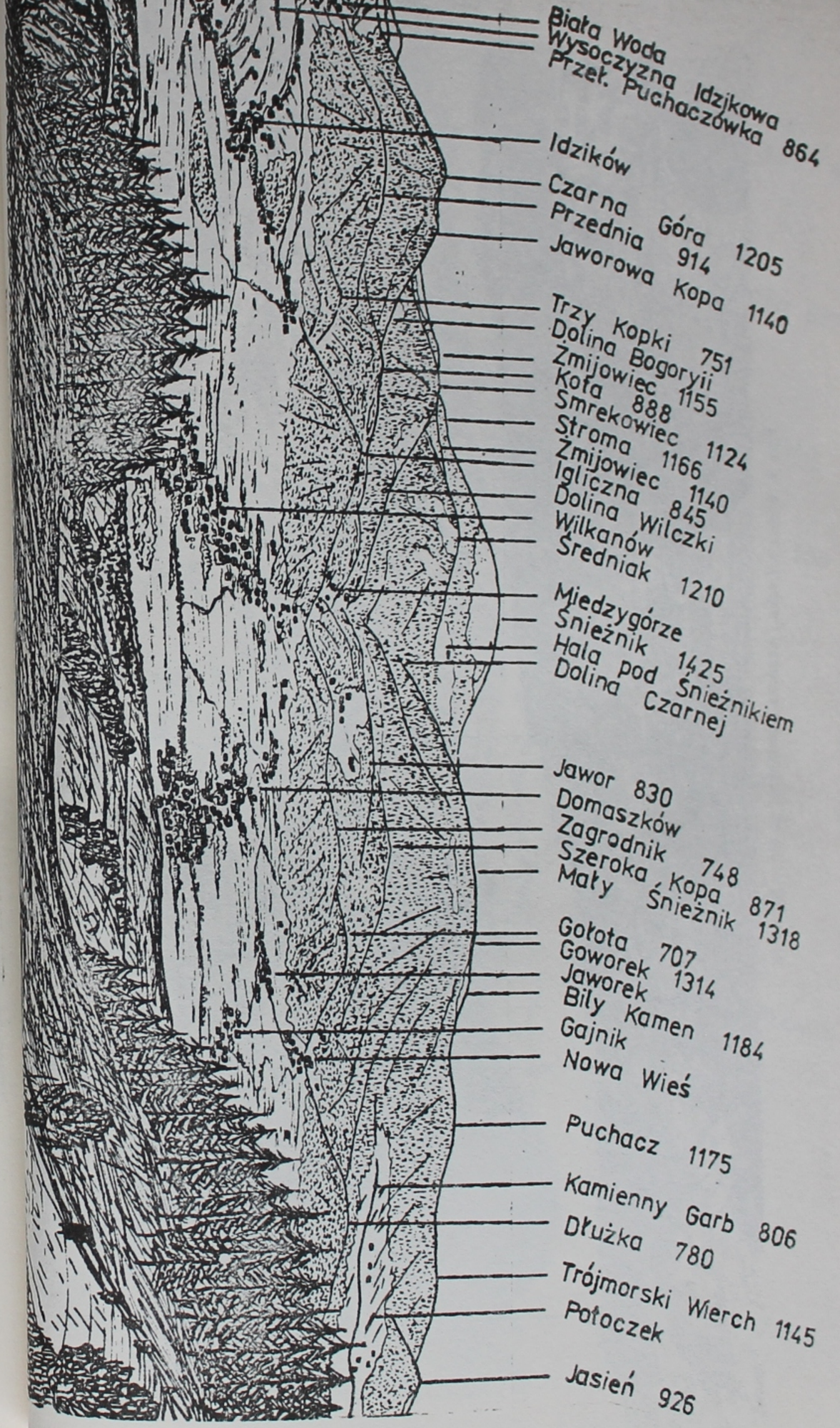
Rys. 9. Widok z Lecha (Wzgórza Lewińskie) na Góry Stołowe.

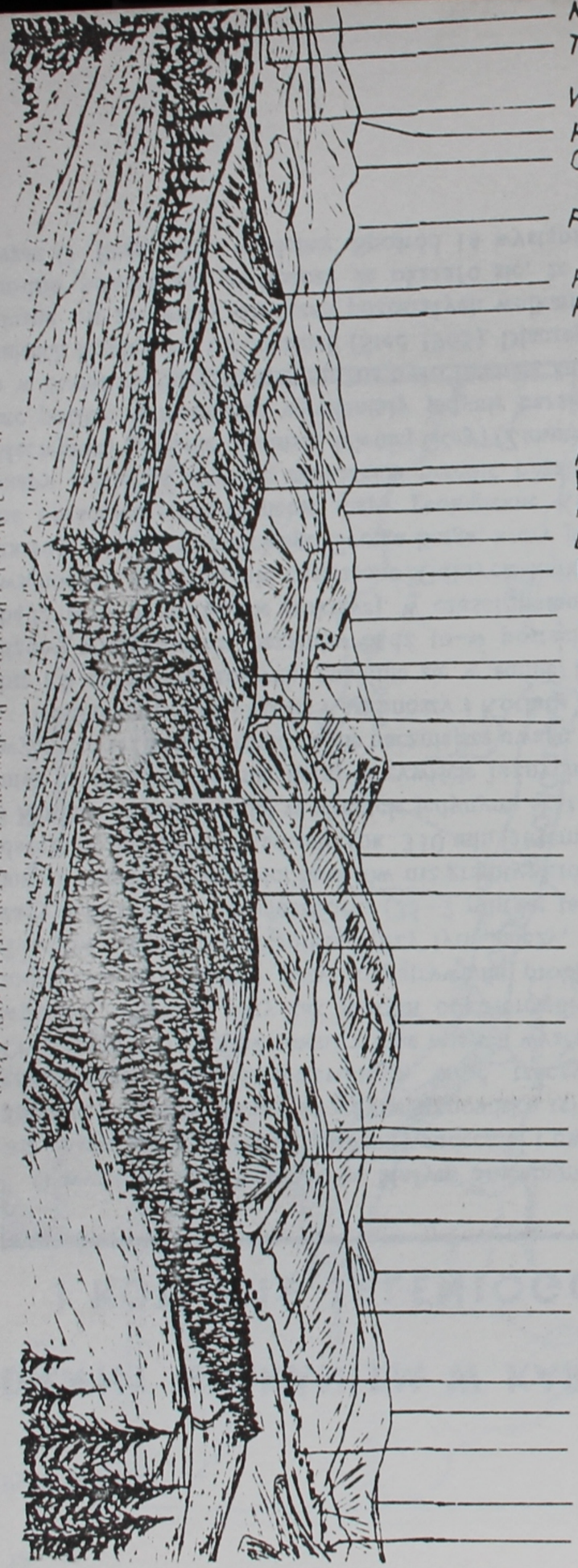


Rys. 4. Widok z zamku Rogowiec

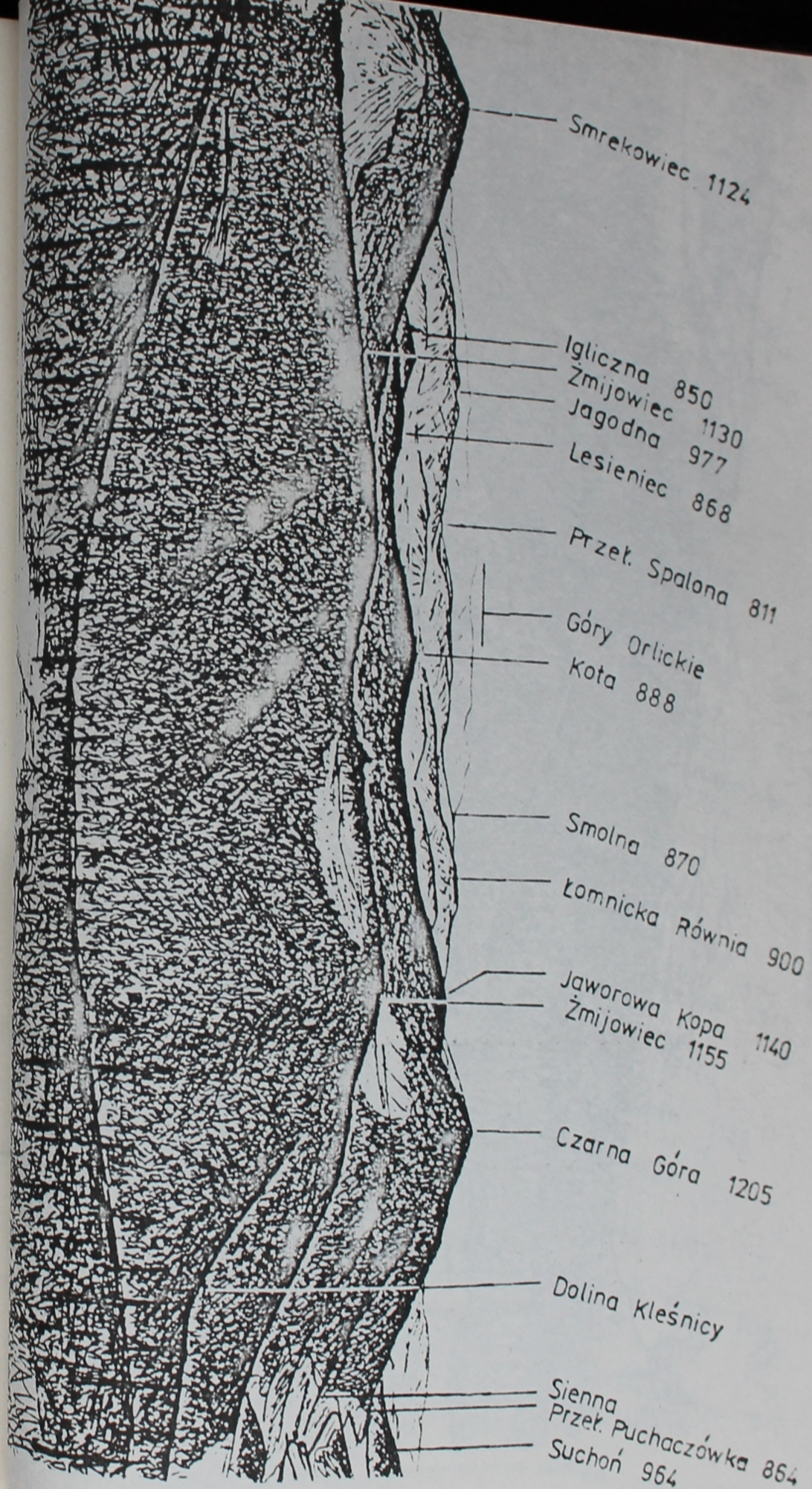


Rys. 11. Widok z okna schroniska „Na Śnieżniku" w kierunku zachodnim.





Rys. 13 Widok z Przełęczy Puchaczówka na krawędź i Góry Złote.

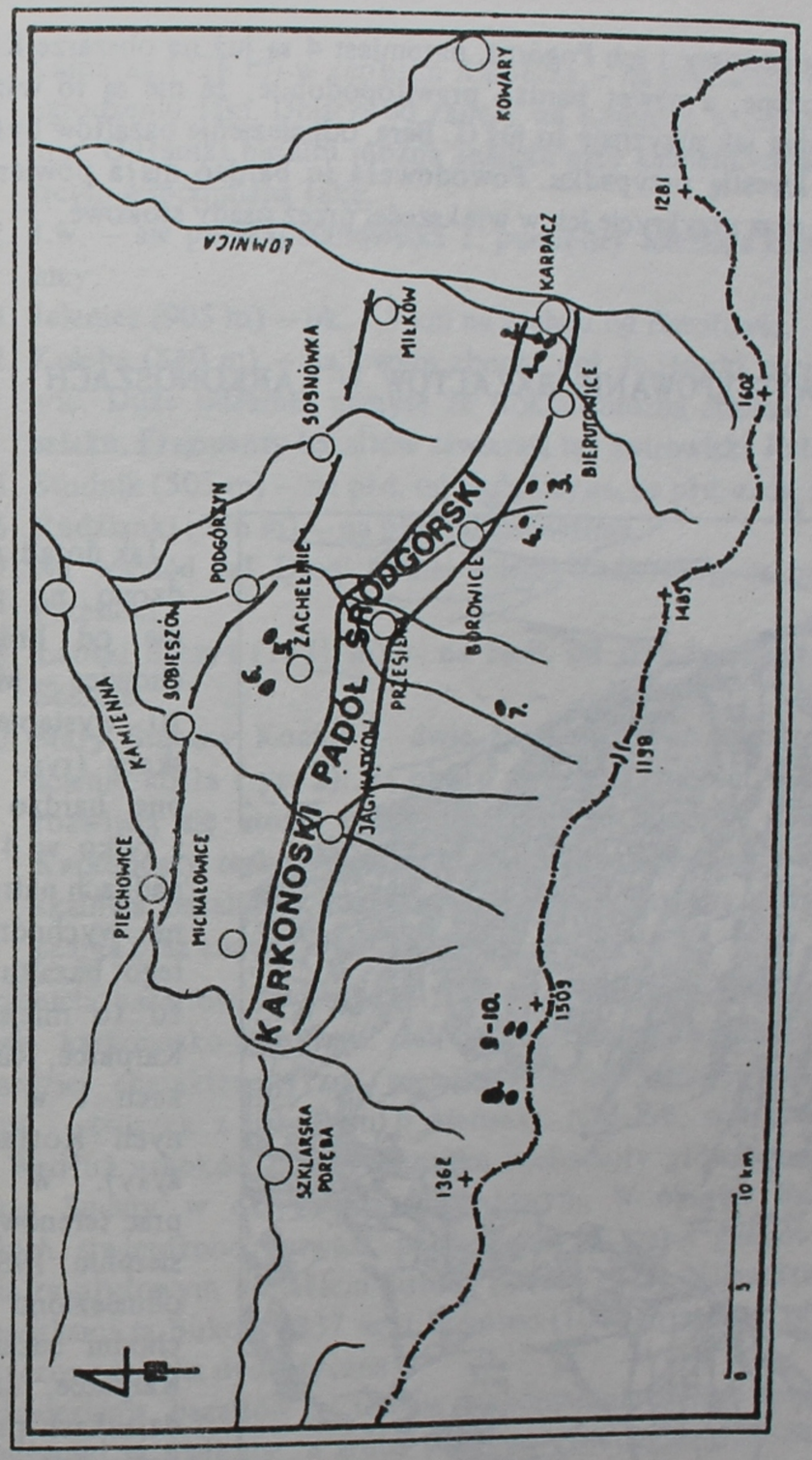


Piotr MIGOŃ

DAWNY WULKANIZM W KARKONOSZACH I KOTLINIE JELENIOGÓRSKIEJ

O występowaniu bazaltów w Małym Śnieżnym Kotle w Karkonoszach wie chyba każdy miłośnik przyrody sudeckiej i uważny czytelnik przewodników. Jednakże nie jest to jedyne stanowisko tej skały w obrębie bloku granitowego karkonosko-izerskiego, choć rzeczywiście bardzo ważne. Chciałbym więc opisać również inne miejsca występowania bazaltów oraz wyjaśnić, dlaczego przy tak małym odzwierciedleniu w rzeźbie terenu, mogą one być istotne przy rozpatrywaniu problemów rozwoju rzeźby Sudetów Zachodnich. Pamiętać przy tym należy, że bazalt ten jest związany z młodszym trzeciorzędem (25–2 mln lat temu), a więc z zupełnie innym etapem przeszłości Sudetów niż granity, które przebija. Te bowiem datuje się na schyłek karbonu (ok. 310 mln lat temu). Bazalty Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej są wreszcie jedynymi skałami młodszymi od granitu na tym terenie, nie licząc oczywiście luźnych osadów czwartorzędowych i to też każe zwrócić na nie baczniejszą uwagę.

Na terenie polskiej części Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej, w obrębie ich części granitowych, znajduje się w sumie 14 miejsc, gdzie stwierdzono występowanie bazaltów bądź to w postaci wychodni skały litej, bądź to w zwietrzelinie stokowej. W części metamorficznej (Karkonosze wschodnie) bazaltów nie znaleziono. Odkrycie karkonoskich bazaltów jest zasługą geologa niemieckiego Georga Berga, który jako pierwszy naniósł je na opracowane przez siebie mapy geologiczne Karkonoszy. Niemieckie mapy zawierają również oznaczenia przebić bazaltowych na północ od Maciejowej (obecnie dzielnica Jeleniej Góry) (Zimmermann 1937). Późniejsze polskie opracowania wymieniały jedynie bazalty Śnieżnych Kotłów, a w literaturze turystycznej można było również znaleźć informacje o bazaltach Maciejowej i Rudzianek (Steć 1965). Dlaczego polskie mapy geologiczne nie zawierały oznaczeń pozostałych wulkanitów pn. Karkonoszy trudno powiedzieć, zwłaszcza że okazało się, że oznaczenia dokonane przez G. Berga były właściwe. Spośród 14 wystąpień 10 znajduje się na



Rys. 1. Rozmieszczenie wystąpień bazaltów w Karkonoszach (numeracja stanowisk zgodna z tekstem).

terenie Karkonoszy i ich Pogórza, natomiast 4 są już na obszarze Kotliny. Niewykluczone, a nawet bardzo prawdopodobne, że nie są to wszystkie miejsca, gdyż jak przyznaje to już G. Berg, odnalezienie bazaltów było wielokrotnie kwestią przypadku. Powodowała to bardzo mała powierzchnia wystąpień oraz przykrycie ich w większości przez osady stokowe.

WYSTĘPOWANIE BAZALTÓW W KARKONOSZACH



Rys. 2. Zachodnia ściana Małego Śnieżnego Kotła z żyłami bazaltowymi (S–Żleb Szpara; B–Żleb Bazaltowy; N–Nikły Żleb).

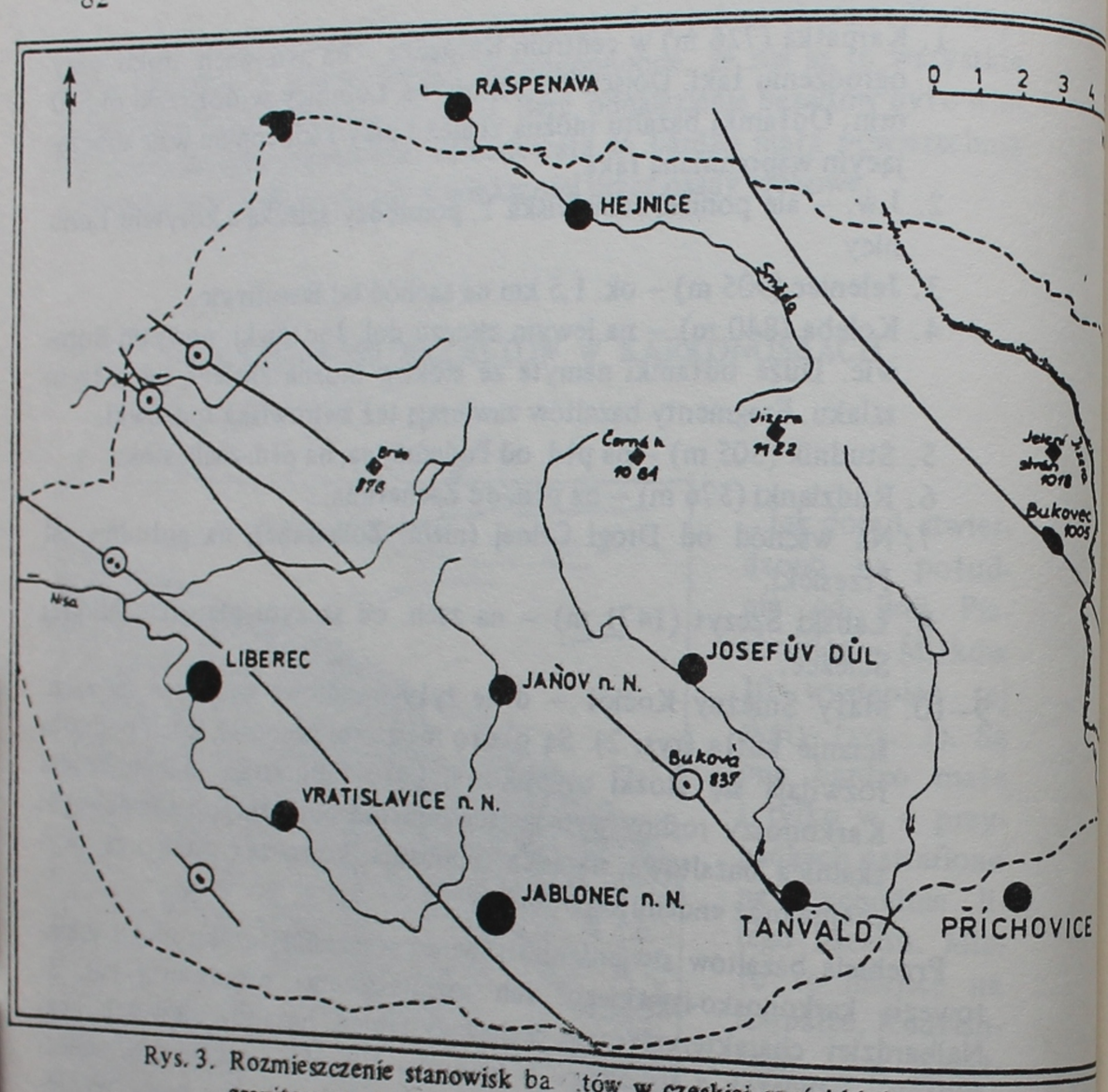
Jak dotąd, stwierdzono na południe od linii Piechowice – Miłków 10 wystąpień tej skały (rys. 1). Są one bardzo małe i tylko w 4 przypadkach natrafiono na wychodnie litego bazaltu. Miało to miejsce na Karpatce, Rudziankach i w Śnieżnych Kotłach (2 żyły). W czasie prac terenowych w sierpniu 1986 nie odnaleziono wychodni bazaltu na Karpatce, na Rudziankach prac nie prowadzono. Położenie wystąpień można określić następująco:

1. Karpatka (726 m) w centrum Karpacza – na płn.-wsch. stoku, przy ogrodzeniu łąki. Dojście od zapory na Łomnicy w dół rzeki ok. 10 min. Odłamki bazaltu można znaleźć przy kamiennym wale otaczającym wspomnianą łąkę.
2. J.w. – ale poniżej stanowiska 1, pomiędzy ścieżką a korytem Łomnicy.
3. Jeleniec (905 m) – ok. 1,5 km na zachód od Bierutowic.
4. Koleba (840 m) – na lewym zboczu dol. Jodłówki, powyżej Borowic. Duże odłamki namyte ze stoków można znaleźć na żółtym szlaku. Fragmenty bazaltów zawierają też żwirowiska Jodłówki.
5. Studnik (505 m) – na płd. od Podgórzyna, na płd.-zach. stoku.
6. Rudzianki (576 m) – na płn. od Zachełmia.
7. Na wschód od Drogi Celnej (niem. Zollstraße), na południe od Przesieki.
8. Łabski Szczyt (1471 m) – na zach. od szczytu przy tzw. Mokrej Ścieżce.

9–10. Mały Śnieżny Kocioł – dwie żyły bazaltowe widoczne na zach. ścianie kotła (rys. 2). Są około metrowej grubości, u ich podnóża rozwijają się stożki usypiskowe. Całość porastają unikatowe dla Karkonoszy rośliny wymagające podłoża obojętnego i zasadowego: skalnica bazaltowa, naradka tępolistna, kostrzewa pstra, irga zwyczajna oraz endemitowe porosty.

Przebicia bazaltów stwierdzono również w czeskiej części bloku granitowego karkonosko-izerskiego. Ich rozmieszczenie przedstawia rys. 3. Najbardziej charakterystyczną cechą wystąpień bazaltów jest ich bezsporny związek z uskokami o kierunku NW–SE, a więc tzw. sudeckim. Wzdłuż uskoków o tym kierunku zachodziły główne ruchy wypiętrzające Sudety w okresie trzeciorzędowym. W obrębie bazaltów Gór Izerskich stwierdzono porwaki podścielających granit gnejsów, co przemawia za płytowym kształtem intruzji (Oberc 1972). Najbardziej znanymi stanowiskami są Buková (837 m) i Bukovec (1005 m; rys. 4), gdzie została wyznaczona ścieżka dydaktyczna.

Odnalezienie bazaltów w terenie niekoniecznie będzie sprawą łatwą. Ich odłamki są nieliczne, a grube pokrywy zwietrzelin granitowych mogą poszukiwania bardzo utrudnić. Ponadto na niektórych miejscach oznaczonych przez Berga obecnie rosną młodniki. Odłamki bazaltów wyróżniają się przede wszystkim barwą (czarno-szarą) oraz kształtem (poza fragmentami najdrobniejszymi są one przeważnie obłe, wrzecionowate lub kuliste,



Rys. 3. Rozmieszczenie stanowisk ba ltów w czeskiej części bloku granitowego karkonosko-izerskiego (wg: Klominsky 1969).
– wystąpienia bazaltów,
– niektóre uskoki,
– granice bloku granitowego,
– granica państwa.

natomiast prawie brak odłamków ostrokrawędzistych). Łatwo też odróżnić je od materiału użytego do budowy dróg leśnych – obok różnic w kształcie są bowiem bardzo zwietrzałe i łatwo rozpadają się przy uderzeniu młotkiem. Największe i najładniejsze okazy można znaleźć na miejscu oznaczonym numerem 3, dlatego na końcu notatki zamieszczony

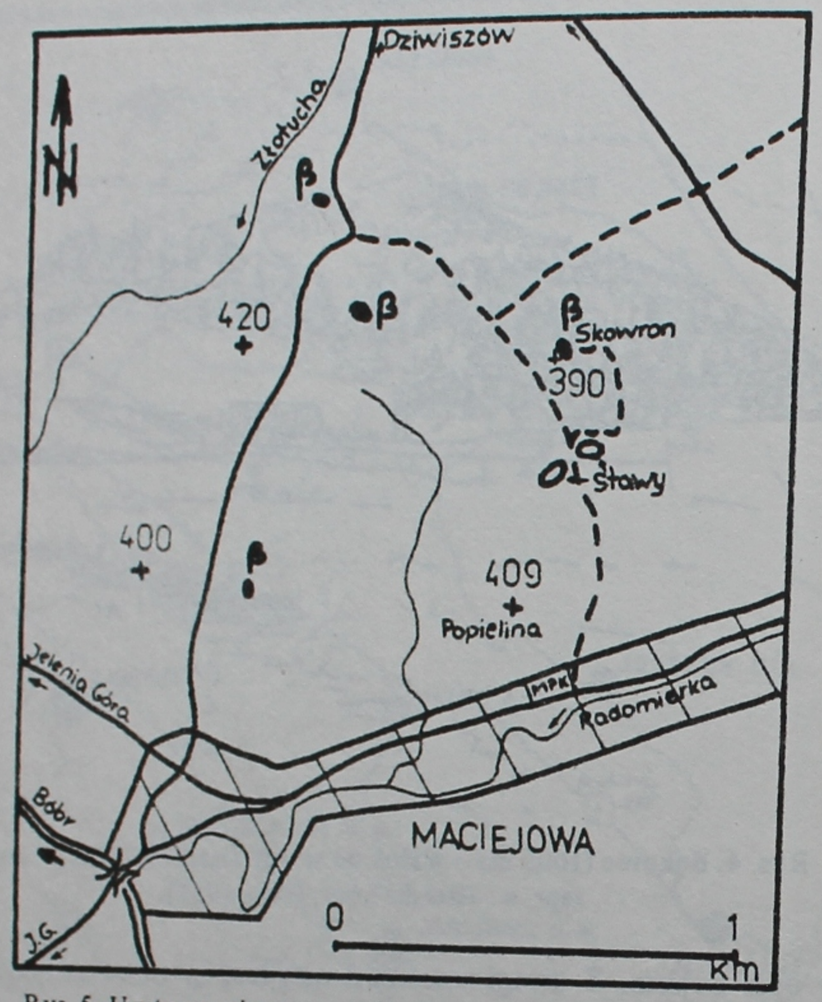


Rys. 4. Bukovec (1005 m) – widok od strony Jizerki (wg fot. P. Zora, repr. w: Jizerské hory, Praha 1981).

będzie opis dojścia. Z uwagi natomiast na przepisy obowiązujące w parku narodowym nie należy prowadzić poszukiwań na stanowiskach 8–10.

BAZALTY W KOTLINIE JELENIOGÓRSKIEJ

Pomiędzy Maciejową (obecnie dzielnica Jeleniej Góry) a Dziwiszowem znajdują się cztery miejsca, gdzie stwierdzono występowanie interesujących nas skał. Są one łatwiejsze do odnalezienia niż w Karkonoszach, gdyż przebicia bazaltowe tworzą tu niewielkie, ale wyróżniające się w krajobrazie wzgórza. Większa powierzchnia wystąpień umożliwiła podjęcie na niewielką skalę eksploatacji, co obserwujemy na górze Skowron (390 m). Eksploatacja, obecnie już nie prowadzona, odsłoniła wnętrze wzniesienia, a na samym dnie wyrobiska utworzył się niewielki stawek o wymiarach mniej więcej 8 x 10 m. Ściany dawnego kamieniołomu są



Rys. 5. Usytuowanie wystąpień bazaltowych koło Maciejowej.

silnie zarośnięte i tylko w części południowej można zaobserwować większe odsłonięcie litej skały. Na pojedyncze bloki bazaltu natrafiano również na okolicznych polach, ale są to raczej przywleczone przez lądolód pseudoeratyki[1] z Pogórza Izerskiego lub Kaczawskiego. Opisu dojścia do poszczególnych wystąpień nie będę zamieszczał, gdyż uczynił to już w swym przewodniku T. Steć, a ponadto przedstawia to mapka (rys. 5)[2].

[1] Pseudoeratyki – odłamki skał sudeckich przemieszczone przez lądolód skandynawski w obrębie Sudetów. Eratykami natomiast określa się przywleczone przez lądolód odłamki skał skandynawskich.

[2] Warto może tylko zaznaczyć, że idąc na Skowron z Maciejowej (od domu nr 18) przed wzgórzem należy skręcić w prawo, obok zarośniętego stawu. Nie będzie wtedy konieczności przechodzenia przez pole orne.

CHARAKTER I ZNACZENIE WULKANIZMU BAZALTOWEGO

Jak już wspomniano na wstępie, wulkanizm bazaltowy na Dolnym Śląsku jest związany z młodszym trzeciorzędem, a jego przejawy obserwować można od Nysy Łużyckiej po Górę Świętej Anny. Wystąpienia bazaltów podzielono na trzy grupy (Smulikowski 1960): a) pokrywy lawowe, b) kominy wulkaniczne i c) niewielkie żyły bazaltowe. Wszystkie stanowiska bazaltów karkonoskich opisywane w niniejszym artykule należy zaliczyć do trzeciej grupy. Natomiast koło Maciejowej funkcjonowały być może niewielkie wulkany, których pozostałością są obserwowane dziś neki, czyli odsłonięcia lawy, wypełniającej kominy w czasie działalności wulkanicznej. Tak więc jeśli chodzi o wielkość, również w trzeciorzędzie przejawy wulkanizmu były tu dość nikłe. O tym, że lawy bazaltowe osiągały powierzchnię terenu świadczy obok skrytokrystalicznej struktury bazaltu również forma niektórych odłamków. Obły kształt, zaokrąglone krawędzie i chropowata powierzchnia wskazują na niewielkie bomby wulkaniczne, a więc typowe produkty erupcji. Bazaltowa lawa wydostawała się więc w niewielu miejscach, ale czasem w sposób dość gwałtowny.

Fakt, że obserwujemy obecnie ślady młodej działalności wulkanicznej na obszarze bloku granitowego jest bardzo ważny. Jest on bowiem argumentem za istotną rolą ruchów tektonicznych w uformowaniu obecnej rzeźby tego terenu. Wiadomo bowiem, że przebicia bazaltowe wykorzystują strefy aktywne tektonicznie: uskoków i rozłamów w skorupie ziemskiej, musiały więc takie mieć miejsce również na obszarze Karkonoszy i Kotliny. Interesujące, że znane wystąpienia bazaltów w Karkonoszach leżą w strefach, którym część badaczy przypisuje genezę tektoniczno-uskokową (ostatnio Czerwiński 1985 i Mierzejewski 1986). Dotyczy to progu Pogórza Karkonoskiego (wystąpienia 5–6), obniżenia śródgórskiego zwanego Karkonoskim Padołem Śródgórskim (wystąpienia 1–4) czy strefy rozłamowej biegnącej w przybliżeniu wzdłuż Wrzosówki (9–10). Również bazalty Maciejowej leżą w pobliżu skrzyżowania tej ostatniej strefy z tzw. głównym uskokiem śródsudeckim. Niestety w opracowaniach naukowych brak jak dotąd omówienia roli wulkanizmu trzeciorzędowego w rozwoju rzeźby Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej. Wydaje się jednak, że jest on bardzo ważną przesłanką za uznaniem ruchów tektonicznych za główną przyczynę obecnego, znacznego zróżnicowania rzeźby w obrębie granitu (różnice ponad 1000 m). Warto więc pamiętać o bazaltach Karko-

noszy, zarówno jako o ciekawostce krajoznawczej jak i ważnym elemencie przy rozpatrywaniu genezy ogólnych zarysów morfologii Sudetów.

OPIS DOJŚCIA DO WYSTĄPIENIA BAZALTÓW POD JELEŃCEM
(rys. 1 – nr 3)

Od przystanku PKS Bierutowice–Wang kierujemy się początkowo szlakiem zielonym do Borowic. Po skręcie w wyasfaltowaną Drogę Chomontową idziemy jeszcze kilka minut za zn. zielonymi, po czym już bez znaków (nadal asfaltem) około 10–12 minut. Po przekroczeniu Jeleniego Potoku stajemy przed łagodnie wznoszącym się po prawej stronie stokiem, porośniętym młodnikiem. W tym miejscu zaczyna się ciągnąca się przez około 100 m wzdłuż drogi skarpa. Właśnie w niej (w górnej warstwie), a także u podnóża oraz ponad nią należy szukać opisywanych bazaltów. Najwięcej ich znajduje się mniej więcej w środkowym odcinku skarpy. Odróżnienie silnie zwietrzałych, czarnych bazaltów od granitów i ostrokrawędzistej kostki użytej do budowy drogi nie powinno nastręczyć trudności.

Literatura

[1] BERG G., Erläuterungen zur Geologische Karte von Preußen, Blatt Schreiberhau – Schneegrubenbaude, Berlin 1922.

[2] BERG G., Geologische Karte des Deutschen Reiches, Erläuterungen zu Blatt Krummhübel, Berlin 1940.

[3] BERG G., Geologische Karte des Deutschen Reiches, Erläuterungen zu Blatt Bad Warmbrunn, Berlin 1941.

[4] CZERWIŃSKI J., Główne rysy rzeźby i rozwój geomorfologiczny, [w:] Karkonosze polskie, Ossolineum, Wrocław 1985, s. 53–76.

[5] KLOMINSKY J., Krkonošsko–jizersky granitoidni masiv, Sbornik Geologických Věd, 1969, ř. G, sv. 15.

[6] MIERZEJEWSKI M.P., Nasunięcie i uskok przesuwczy na granicy między Kotliną Jeleniogórską a Pogórzem Karkonoskim, Przegląd Geologiczny, 1986, nr 10, s. 577–581.

[7] OBERC J., Budowa geologiczna Polski, t. IV, cz. 2, Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa 1972.

[8] SMULIKOWSKI K., Wulkanity trzeciorzędowe, [w:] Regionalna geologia Polski, t. III, z. 2, PIG, Kraków 1960, s. 321–334.

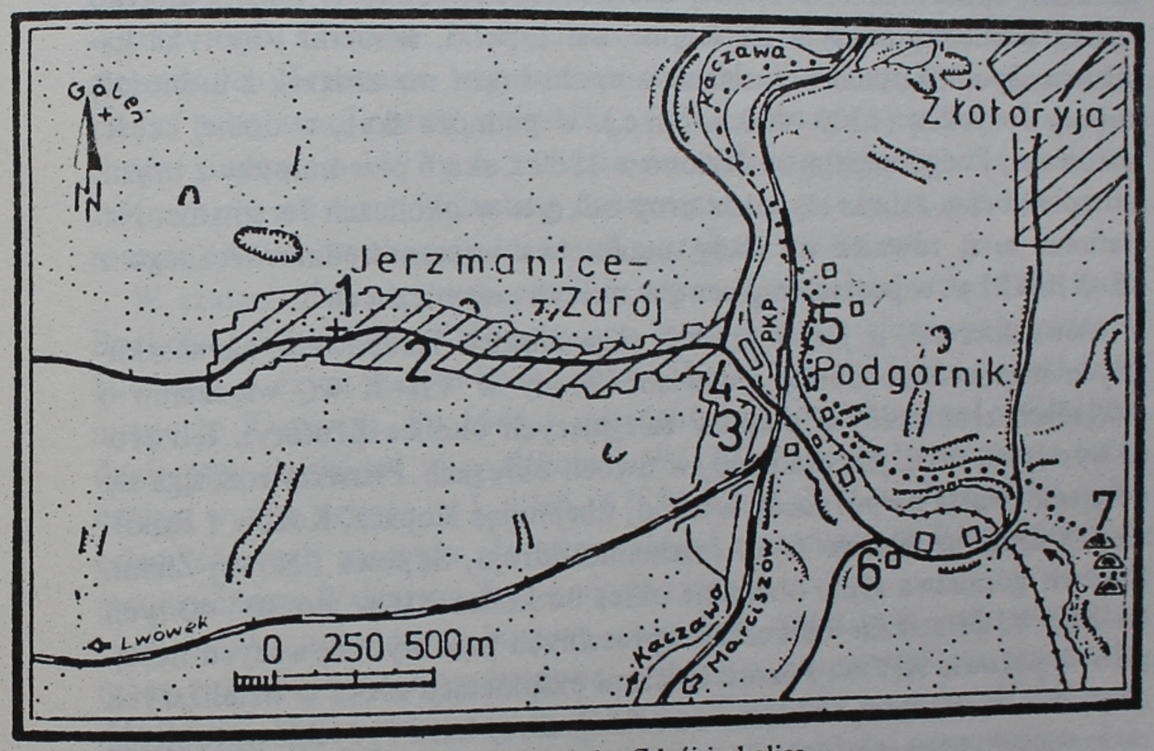
[9] STEĆ T., Sudety Zachodnie, cz. 1, SiT, Warszawa 1965, s. 107, 216.

[10] ZIMMERMANN E., Erläuterungen zur Geologischen Karte von Preußen, Blatt Hirschberg, Berlin 1937.

Roman GORZKOWSKI
Krzysztof MACIEJAK

Jerzmanice Zdrój

Cudze chwalicie, swego nie znacie! Stwierdzenie takie nasuwa się nieodparcie, gdy wnika się głębiej w przeszłość Jerzmanic Zdroju, niewielkiej wsi położonej w odległości 4 km na południowy zachód od Złotoryi (rys. 1).



Rys. 1. Jerzmanice Zdrój i okolice
1 – kościół, 2 – dawny majątek (obecnie PGR), 3 – dawny zakład leczniczy (obecnie zakład poprawczy), 4 – dawny zajazd, 5 – Krucze Skały, 6 – dawna restauracja, 7 – pieczary pseudokrasowe.

Tylko nieliczni turyści decydują się na okolice Jerzmanic. Gdy nawet wzbudzi zainteresowanie słowo „Zdrój", to niewielu wysiada na uroczej stacyjce z drewnianą, otwartą poczekalnią, charakterystyczną dla miejscowości wypoczynkowych. Warto zauważyć, że jest to jedyna miejscowość na terenie Pogórza Kaczawskiego i Gór Kaczawskich z określeniem „Zdrój" i już to jest wystarczającym powodem, aby przybliżyć jej dzieje i teraźniejszość.

Skąd wzięła się nazwa wsi? Dlaczego obszar ten nie powinien być omijany przez turystów? Oto tylko przykładowe pytania, na które odpowiedź znajdziecie w niniejszym szkicu.

RYS HISTORYCZNY I DZIEŃ DZISIEJSZY

Archeologowi rejon jerzmanicki kojarzy się z ciekawymi znaleziskami i górnictwem złota. Gromady hodowców i rolników przybyły tutaj już w młodszej epoce kamienia zwanej neolitem (4000–1800 r. p.n.e.). Z tego okresu pochodzą odkryte na terenie wsi toporki, siekierki i motyka kamienna. Sporo natomiast znalezisk z epoki brązu ma związek z ludnością kultury łużyckiej (1300–400 r. p.n.e.). U podnóża skał, w dolnej części wsi zwanej Podgórnikiem, znaleziono w 1860 r. skarb przedmiotów z brązu. Do epoki brązu zalicza się także urny odkryte w okolicach Jerzmanic. Natrafiono tutaj również na ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego z VI–XII/XIII w. w postaci fragmentów naczyń ceramicznych[1].

Niewykluczone, iż już w czasach słowiańskich Trzebowian, zamieszkujących najprawdopodobniej omawiane tereny w VII–X w., wiedziano o pokładach złotonośnych piasków zalegających okolice Złotoryi. Ich złoża występują tutaj, jak wiadomo, w dwóch okręgach. Pierwszy rozciąga się od granic miasta na północny wschód, obejmując Kopacz, Kozów i Rokitnicę, a drugi to właśnie rejon Jerzmanic Zdroju, Sępowa i Nowej Ziemi. Rozkwit górnictwa złota obejmuje okres od końca XII w. do 30-, 40-tych lat XIII w. Ostateczne obumarcie opłacalnych prac wydobywczych nastąpiło w połowie XIV w. Pozostałościami eksploatacji złota w najbliższych okolicach Jerzmanic są widoczne do dzisiaj zarysy hałd i płytkie wgłębienia po czynnych niegdyś szybach.

Właśnie w czasach wczesnego średniowiecza zostały najpewniej założone Jerzmanice. Wiele wskazuje na to, że początki wsi umieścić można w okresie burzliwej kolonizacji, jaka rozpoczęła się na Śląsku w końcu XII w. za sprawą księcia Bolesława Wysokiego (zm. 1201), a przede wszystkim księcia Henryka Brodatego, panującego w latach 1201–1238. Do osiedlania się w tym miejscu zachęcało naturalnie wspomniane wyżej

[1] O odkryciach archeologicznych w rejonie Jerzmanic szczegółowo informuje artykuł K. Jaworskiego w niniejszym zeszycie „Karkonosza" (przyp. red.).

złoto, jak również zasobna w wodę rzeka Kaczawa czy też trakt handlowy prowadzący tędy z Legnicy przez Złotoryję do Lwówka i dalej na zachód.

Średniowieczne źródła historyczne bardzo rzadko jednakże informują o Jerzmanicach. Nie sposób obecnie zweryfikować twierdzenia Teodora Ölsnera, który podał w 1867 r., iż wieś wzmiankowano już w 1253 r. pod nazwą Hermanstorph, wywodzącą się najprawdopodobniej od jakiegoś Hermana. Zdaniem wydawców Kodeksu Dyplomatycznego Śląska, słyszymy o Jerzmanicach w dokumencie księcia legnickiego Wacława I z 1344 r. Książę scedował wtedy swe prawa do młyna zbożowego we wsi Hermsdorf (przedwojenne określenie Jerzmanic) na niewymienione z nazwy miasto – być może Chojnów. Niewykluczone jednak, iż wiadomość ta dotyczy nie naszych Jerzmanic lecz Jerzmanowic k. Chojnowa, które posiadały kiedyś taką samą nazwę niemiecką. Całkiem wiarygodna informacja pochodzi dopiero z 1497 r., a znalazła się w złotoryjskiej księdze miejskiej. Jerzmanicki młynarz Willenberg zobowiązał się wtedy do przekazywania rocznie 18 funtów oleju dla biednych w szpitalu w Złotoryi.

W czasach nowożytnych osiedliły się w Jerzmanicach szlacheckie rody Bocków i Schindlów. Założyły one duże majątki i fundowały okazałe budowle, o czym jeszcze będzie mowa. Nadal istniały ścisłe związki Jerzmanic ze Złotoryją. Po 1541 r. Albrecht von Bock zbudował w Złotoryi dwór przy dzisiejszej ulicy Szkolnej. W 1707 r. przejęło go miasto urządzając w nim szkołę w l. 1765–67. W 1 poł. XVI w. Jerzmanice były celem częstych spacerów słynnego rektora złotoryjskiego Gimnazjum Humanistycznego Walentego Trotzendorfa i jego uczniów.

W 1599 r. ukończono budowę młynówki, która swój początek otrzymała tuż za północnym krańcem Jerzmanic, biegnąc potem przez całą Złotoryję. Nieco wcześniej, w 1584 r. rozpoczęto wznoszenie tzw. górnego jazu na Kaczawie, niedaleko dzisiejszego zakładu poprawczego. Jaz niszczony był przez wiele powodzi, ale zawsze reperowany. W 1707 r. otrzymał np. kamienną konstrukcję, a obecną postać przybrał w 1927 r. po uszkodzeniach przez powódź w 1926 r.

Największa i najbardziej niszczycielska powódź miała miejsce w 1608 r. Przeszła wtedy Kaczawą potężna fala zalewając kolejno leżące nad rzeką miejscowości. O jej skali świadczy fakt, iż w Złotoryi wzniosła się na wysokość około 1,5 m ponad ówczesny poziom ulic w pobliżu Kaczawy. W sąsiednich Jerzmanicach powódź pochłonęła 84 osoby i wyrządziła znaczne straty materialne. Woda porwała wówczas m.in. młyn wspomnianego wyżej Willenberga.

W XVII w. wieś przeżyła ciężkie chwile podczas wojny 30-letniej (1618–1648). Przechodziły tędy wojska różnych krajów niemieckich, a nawet szwedzkie. W niedalekiej Pielgrzymce kwaterował wtedy naczelny dowódca katolickich wojsk cesarskich Albrecht Wallenstein i przechodził zapewne przez Jerzmanice zmierzając w 1633 r. do Złotoryi. Na początku XIX w. stacjonowały w okolicach wsi wojska napoleońskie. Spaliły się wtedy najmniej dwa gospodarstwa i probostwo. Od strony Jerzmanic 23 sierpnia 1813 r. uderzyły na Wilczą Górę oddziały francuskie, aby pokonać Rosjan a następnie wyprzeć na krótko Prusaków ze Złotoryi.

Ważne przemiany przyniósł Jerzmanicom wiek XIX. W 1830 r. wieś liczyła 587, a w 15 lat później już 852 mieszkańców (w tym 55 katolików), zajmujących 105 domów. Znajdowały się tutaj wtedy 1 ewangelicka szkoła z 1 nauczycielem i 2 duże folwarki zw. Górnym i Dolnym. Funkcjonowały 2 gorzelnie i 2 karczmy, 1 młyn wodny, a przede wszystkim zakład przędzalniczy z wykańczalnią sukna w dolnej części wsi. Obsługiwało mieszkańców 6 rzemieślników różnych specjalności, w tym 1 fryzjer. Zajmowano się rolnictwem, ogrodnictwem i hodowlą, głównie owiec (1100 sztuk merynosów) i bydła (239 krów). Na gruntach wiejskich wydobywano w dwóch miejscach wapień.

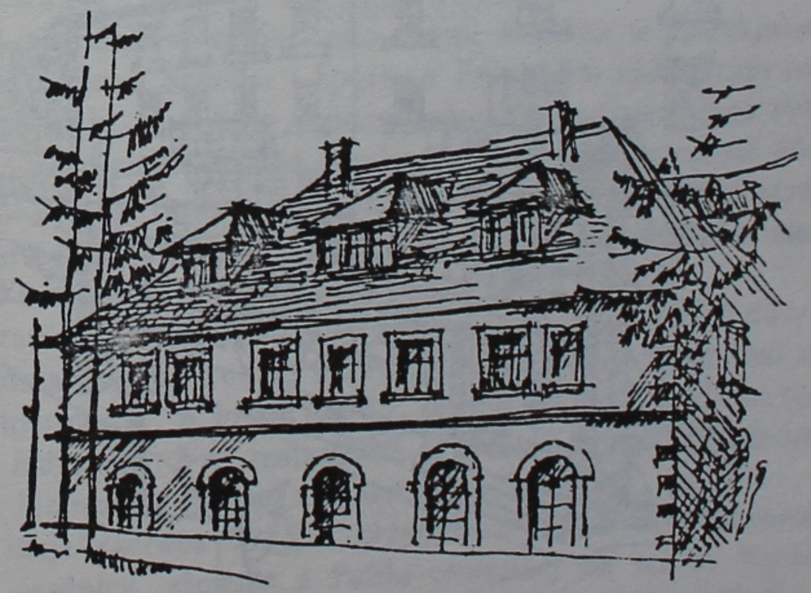
Wykańczalnia sukna zbudowana została w l. 1836–37 przez kilku złotoryjskich fabrykantów. Wykorzystali oni teren odstąpiony przez młynarza Straussa. Zabudowania fabryczne tworzył przede wszystkim duży, kilkupiętrowy budynek główny oraz mniejszy, w którym mieściła się prasowalnia. Zakład funkcjonował do połowy lat 70-tych XIX w., dając zatrudnienie około 70 ludziom (w 1840). Grunty pofabryczne wróciły potem w ręce rodziny Straussów, lecz na krótko, ponieważ w 1880 r. nabył puste budynki ówczesny lekarz powiatowy ze Złotoryi dr Christian Leo. Dzięki jego staraniom otworzono tutaj w 1881 r. zakład leczniczy pod nazwą Jerzmanice Zdrój (niem. Hermsdorf Bad). Tak zaczęto określać całą miejscowość, choć oficjalnie, np. na mapach, występowała ona bez słowa „Bad".

Z inicjatywy dra Leo podwyższono byłą prasowalnię o jedno piętro, umieszczając na parterze restaurację i salę koncertową, a na piętrze pokoje dla obsługi. Zakład nastawiony był na kąpiele błotne borowinowe, parowe i w wywarze z igieł świerkowych oraz inhalacje, kurację żętycą i inne zabiegi. Żelazisto-węglanowe błoto czerpano ze źródeł Czerwonego Potoku zasilającego Kaczawę na wysokości Nowej Ziemi. Reklamowano też, stosowaną w kuracji pitnej, miejscową wodę – szczawę węglanowo-żelazistą,

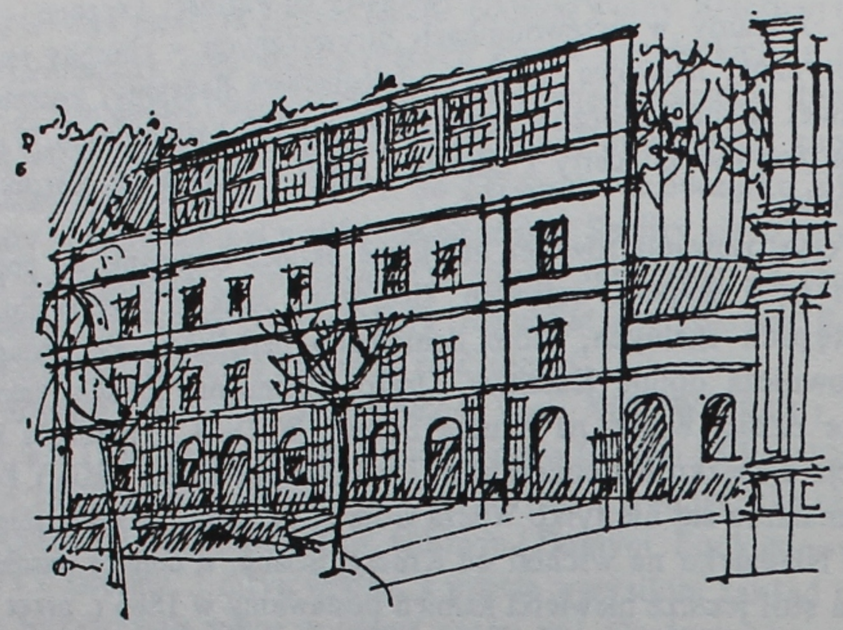
ale powojenne badania nie potwierdziły jej wartości. Leczono – jak głosiły m.in. reklamy w przewodnikach turystycznych – choroby reumatyczne, artretyczne, nerwowe, kobiece, dolegliwości śledziony, wątroby i nerek, a nawet anemię. Rocznie przybywało do 200 i więcej osób. W uzdrowisku organizowano koncerty z udziałem kapel złotoryjskich, a w okolicach polowania.

Przystosowano również najbliższe okolice Jerzmanic do potrzeb leczących się i wypoczywających. Urządzono alejki z ławeczkami, często na występach skalnych, które ochraniano barierkami. Podziwiano stamtąd malowniczą dolinę Kaczawy. Drążono kamienne schodki, takie, jakie jeszcze dzisiaj wiodą na Kruczą Ścianę. W 1883 r. powstała w Złotoryi sekcja Związku Karkonoskiego (Riesengebirgsverein – RGV). Pod jej opieką znalazła się nie tylko Wilcza Góra (Wilkołak), ale także tereny Jerzmanic. Niedaleko na wschód od Kruczej Ściany, w dolince wyschniętego potoku stoi jeszcze niewielki kamień postawiony w 1886 r. przez złotoryjski oddział RGV (treść inskrypcji: RGV, Goldberg, 1886). Zapewne ułożono wówczas z kamieni ścieżkę nad brzegiem potoku.

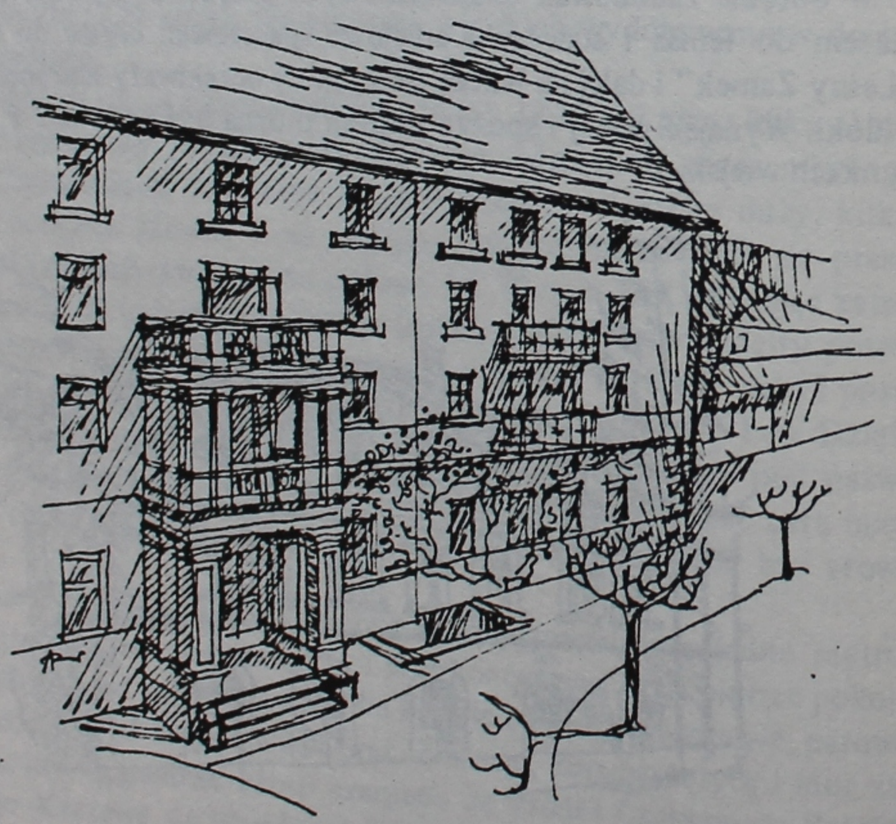
W obrębie zabudowań uzdrowiskowych znajdował się obszerny park z placem do tenisa i stawem. Kuracjusze spacerowali często do restauracji „Leśny Zamek" i dalej na Wilczą Górę, gdzie oczekiwały schroniska i ładne widoki. Wynająć pokój i spożyć posiłek można było również w wielu budynkach wiejskich.



Rys. 2. Budynek dawnej stołówki uzdrowiskowej przy drodze od stacji kolejowej (istniejący). Rys. wg przedwojennej widokówki .



Rys. 3. Dawny internat dziecięcy (częściowo rozebrany)
Rys. wg przedwojennej widokówki .



Rys. 4. Dawny dom wypoczynkowy dla matek (istniejący)
Rys. wg przedwojennej widokówki .

Dr Ch. Leo zmarł w 1907 r. i pochowany został na wzgórzu graniczącym z zakładem od północnego zachodu. Zachowały się tam jeszcze fragmenty okazałego grobowca rodziny Leo. Po śmierci założyciela zakład podupadł, zmieniając kilkakrotnie właścicieli. W 1922 r. urządzono tutaj ośrodek dla ozdrowieńców, przede wszystkim dzieci. Przybywały one na 4–6 tygodni. Do 1928 r. ich liczba osiągnęła 650 osób. We wcześniejszym obiekcie restauracyjnym zorganizowano stołówkę i kuchnię (rys. 2). Boczne skrzydło domu dla kuracjuszy przebudowano na internat dla dzieci (rys. 3). Kierowali ośrodkiem lekarze ze Złotoryi. Uzdrowisko, uważane za najtańsze na Śląsku, dysponowało czterema domami zdrojowymi z około setką pokoi.

W 1926 r. spalił się młyn wodny nieopodal zakładu i jego pozostałości zamieniono częściowo na piekarnię.

W 1904 r. wieś liczyła 650 mieszkańców. W następnych dziesięcioleciach liczba ludności ulegała zmianom: 1914 – 570, 1928 – 876 (w tym 41 katolików), 1937 – 965 osób.

Przełom XIX i XX wieku przyniósł Jerzmanicom ważne połączenia kolejowe. W sierpniu 1895 r. otworzono linię ze Złotoryi do Świerzawy, przedłużoną w lutym 1896 r. do Marciszowa. W maju 1896 r. uruchomiono połączenie z Jerzmanic do Nowej Wsi Grodziskiej, skąd już od grudnia 1895 r. można było dostać się do Lwówka, a od kwietnia 1906 r. również do Bolesławca.

W 1 poł. XX w. spróbowano znowu szczęścia w poszukiwaniu złota. W 1925 r. firma Schöller i Spółka z Frankfurtu nad Menem rozpoczęła prace górnicze w dolinie wspomnianego wyżej Czerwonego Potoku. Do 1927 r. wspólnie ze spółką górniczą ze Złotoryi wydrążono 60-metrową sztolnię Jadwigi. Natknięto się przy tym na ślady dawnego górnictwa złota, co mogło zwiastować pomyślny wynik poszukiwań. Jednakże nie przyniosły one rezultatów i w 1928 r. przerwano dalsze drążenia.

Z czasów II wojny światowej pochodzą wyraźne jeszcze ślady okopów na wzgórzach na północ od wsi i nad Kruczą Ścianą. Na nic zdał się jednak opór hitlerowców. W lutym 1945 r. rejon Złotoryi i Jerzmanic opanowały wojska radzieckie. Wieś znalazła się w obrębie powiatu złotoryjskiego. Od 1975 r. Jerzmanice są jedną z 17 wsi gminy Złotoryja.

Od maja–czerwca 1945 r. przybywać zaczęli do Jerzmanic pierwsi polscy osadnicy, głównie z Polski centralnej jak też ze Wschodu. Zamieszkały tutaj również rodziny góralskie. We wrześniu 1945 r. ruszyła szkoła podstawowa, a w 1948 r. powstało Państwowe Gospodarstwo Rolne, obejmując budynki dawnego majątku Bocków w środkowej części wsi.

W 1949 r. rozpoczęto prace przy budowie linii kolejowej, która połączyła kopalnię miedzi „Lena" koło Wilkowa ze stacją w Jerzmanicach. Linia ta liczy 6,525 km długości i charakteryzuje się dużym nachyleniem, dochodzącym do 40,9‰ [2]. Zbudowano ją według projektu, który powstał w latach 1946–47. Linię oddano do użytku w maju 1952 r. i jeszcze do 1957 r. kursowały po niej także pociągi osobowe (5 par dziennie), dowożące głównie do pracy zatrudnionych w kopalni „Lena". Od zamknięcia kopalni służy ona przewozom towarowym, obsługując Zakłady Urządzeń Górniczych i kamieniołomy bazaltu na Wilczej Górze.

Instytucje lecznicze nie wznowiły po wojnie działalności. W budynkach uzdrowiska zorganizowano ostatecznie w 1959 r. zakład poprawczy, jeden z dwóch na Dolnym Śląsku (oprócz Głogowa). W rok później uzupełniony został szkołą przyzakładową.

W 1986 r. Jerzmanice liczyły 782 mieszkańców zajmujących 65 gospodarstw. Z instytucji kulturalnych działających we wsi wymienić trzeba świetlicę z filialną biblioteką, którą opiekuje się PGR. Od lat 50-tych do końca 70-tych działał także klub wiejski. Na 412 ha (w tym 384 ha użytków rolnych) dominuje uprawa zbóż i roślin okopowych. Dzieci chodzą do 3-klasowej szkoły podstawowej, kontynuując naukę w Złotoryi.

Co pewien czas wraca na łamy prasowe i gminne fora dyskusyjne sprawa uzdrowiskowej przeszłości Jerzmanic, a konkretnie szans kontynuacji tego typu działalności. Jeszcze pod koniec lat 60-tych ówczesne władze powiatowe zamierzały utworzyć tutaj 5-hektarowy ośrodek wypoczynku świątecznego z obiektami dla 2000 wczasowiczów (m.in. kąpielisko i pole namiotowe). Potem rodziły się plany wyciągów narciarskich, kwater prywatnych, zajazdu turystycznego a nawet sanatorium. Na przeszkodzie stawał brak środków, szerszego zainteresowania a także reorganizacje terytorialne. W kwietniu 1986 r. Pracownia Fizykochemiczna i Bakteriologiczna ze Szczawna Zdroju zbadała na zlecenie Urzędu Gminy wodę ze źródeł koło posesji nr 23 (w pobliżu zakładu poprawczego) i na terenie PKP. Niestety, orzeczenie jest jednoznaczne – woda źródlana z Jerzmanic Zdroju, zawierając duże ilości bakterii szkodliwych dla zdrowia, nie spełnia norm higieniczno-sanitarnych wymaganych dla mineralnych wód butelkowych.

W latach 1987–1988 sprawa wód jerzmanickich ponownie ożyła. Woda czerpana ze studni głębinowych [3] doprowadzana jest do sieci wodociągowej w Złotoryi. Tutaj też jest ona butelkowana pod nazwą „Lena". Jak donosi prasa, duńska firma „Arwidan Agro a/s" zapowiedziała import wody z Jerzmanic do Danii. Czyżby więc dla Jerzmanic Zdroju otwierała się nowa karta historii? Trudno już dziś przewidzieć na ile wieś skorzysta z tej szansy.

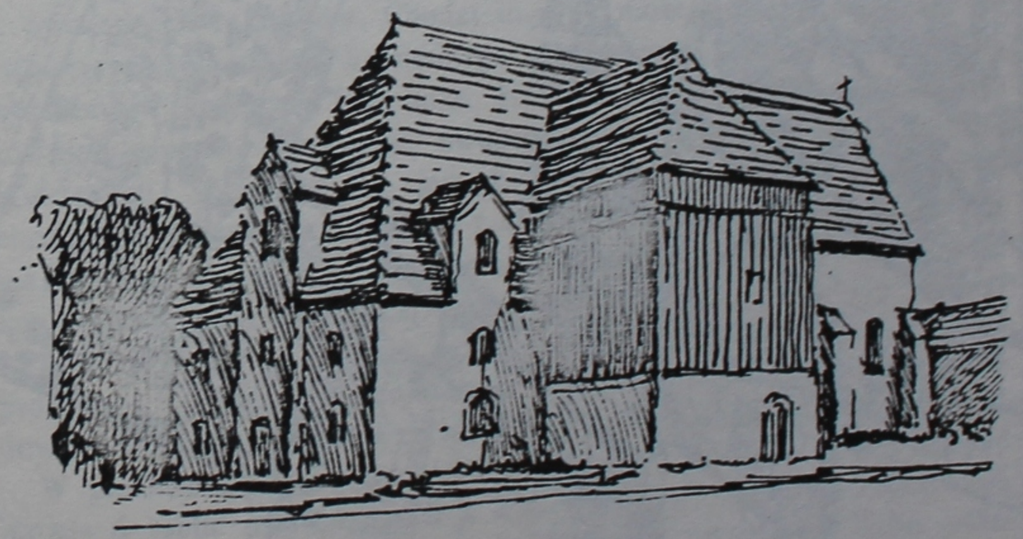
[2] Najbardziej nachylony fragment torów w Polsce znajduje się na linii Mysłakowice – Karpacz. Maksymalne nachylenie, na odcinku zaledwie 146 m, wynosi tu 47‰.

[3] Charakterystyka wody z jednego z odwiertów, wykonanego w 1973 r., jest następująca: woda ze zlepieńców górnokredowych (ujęcie na głęb. 50 m) o temp. 10°C i mineralizacji 160 mg/dm^3 (Ca – 25,5, Mg – 3,87, Fe – 0,42, Na – 4,5, HCO_3^- – 67,05, NO_3^- – 15 (mg/dm^3); CO_2 nie stwierdzono, Rn – nie oznaczono). Źródło: materiały archiwalne Biura Projektów „Balneoprojekt".

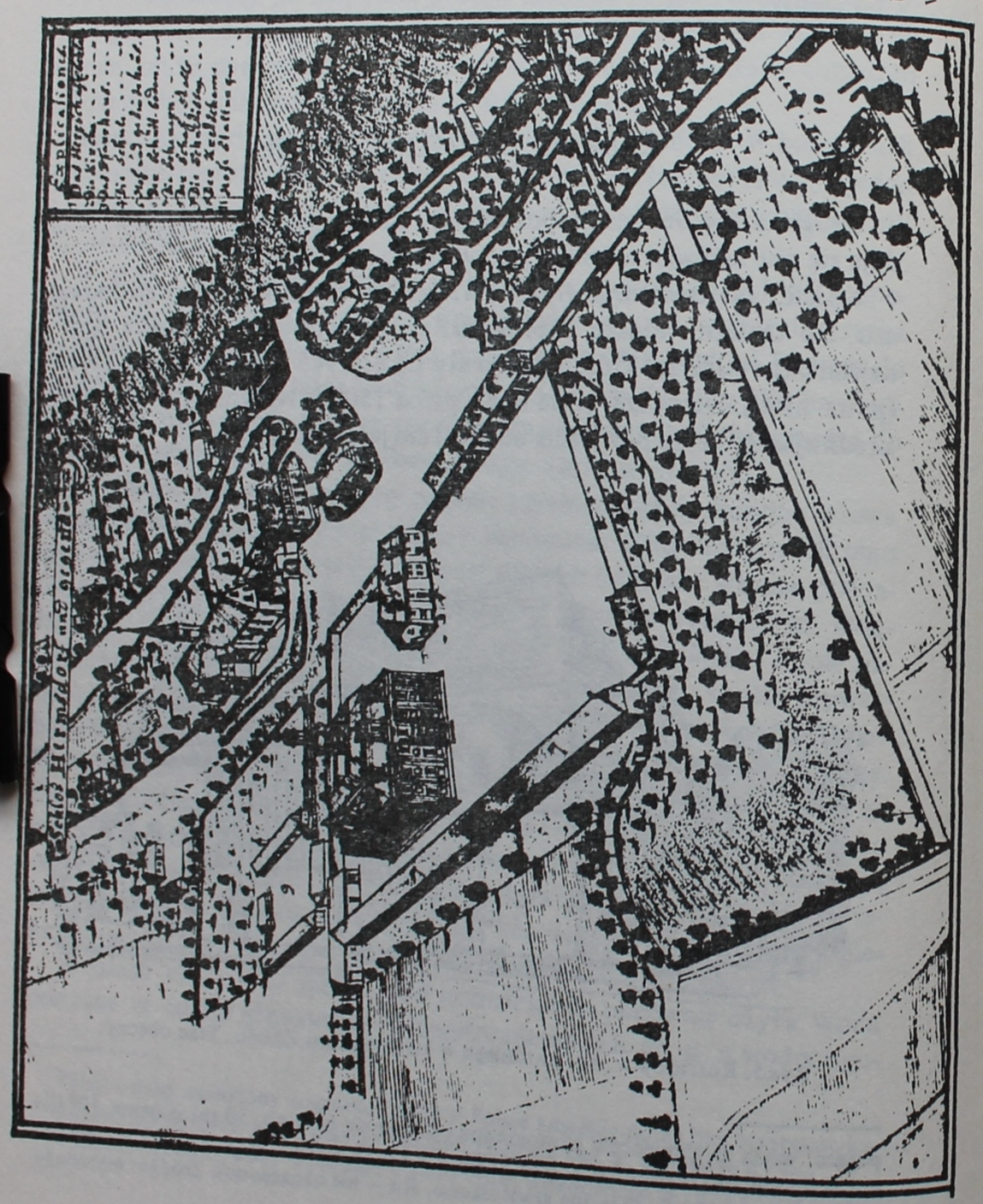
ZABYTKI JERZMANIC ZDROJU

Długie dzieje Jerzmanic pozostawiły kilka ciekawych zabytków. Znajdują się one zarówno w górnej jak i w dolnej części wsi.

Kościół św. Antoniego (rys. 5) wzniesiony został w późnym średniowieczu. Do takiego wniosku doprowadziła niegdyś historyków analiza figur z najstarszego ołtarza, które znajdowały się do 1945 r. w tzw. starym pałacu (patrz niżej). Datowano je na okres przed 1500 r. Nie znamy więc ani dokładniejszego czasu powstania budowli ani jej fundatora.



Rys.5. Kościół p.w. św. Antoniego w Jerzmanicach Zdroju. Stan obecny.



Rys. 6. Okolice pałacu i kościoła w Jerzmanicach Zdroju wg rys. F. B. Wernhera z 1748 r. (Repr.: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu).

W 1674 r. kościół miał dwie wysmukłe wieże, a pojedyncza wieżyczka widoczna na rysunku Fryderyka Bernarda Wernhera z 1748 r. (rys. 6) istniała jeszcze w 1867 r. W 1527 r. świątynię przejęli na długo, tj. do 1945 r., ewangelicy i dzięki zapiskom pastorów posiadamy dokładniejsze wiadomości o nowożytnej historii kościoła.

Ucierpiał on znacznie podczas wojny 30-letniej. Stanowisko pastora pozostawało nie obsadzone aż przez 13 lat. Pastor Jan Koch, przybyły po tym okresie w 1654 r. do Jerzmanic, zapisał w księdze kościelnej m.in.: „Kto by pomyślał, że Jerzmanice będą znowu wsią", ujmując zwięźle długotrwałe spustoszenia. Obraz zniszczeń oddaje także protokół generalnej wizytacji kościelnej z 1655 r.: „23 czerwca oglądaliśmy kościół w Jerzmanicach, (. . .) zakrystia cała zawalona, nie zachował się potężny dzwon, wyposażenie prezbiterium, ornaty, kielichy, księgi; cmentarz wprawdzie otoczony murem, lecz wszędzie duże zniszczenia (. . .)".

Dzięki wysiłkom pastora Kocha (zmarł w 1699 r.) świątynię doprowadzono do całkiem porządnego stanu. W 1674 r. wisiały już dwa dzwony, a w 1693 r. odlano jeszcze jeden. Z częściowo przebudowanego kościoła korzystali wtedy także protestanci z Nowego Kościoła i Świerzawy, gdzie obiekty sakralne wróciły jeszcze w 1654 r. w ręce katolików. Około 1700 r. kościół został „poszerzony", jak stwierdza jeden z ówczesnych rękopisów. Chodzi tu, być może, o dołączenie nawy do istniejącego od dawna kamiennego prezbiterium. Czasy te przypomina bezżebrowe krzyżowe sklepienie. Na początku XVIII w. zainstalowano również zapewne drewniane dwupoziomowe empory o dość ciekawej konstrukcji. Sprawiają one jednak wrażenie wykonanych niestarannie, choć może zostały przeniesione z innego kościoła, o czym świadczyłyby nie zawsze pasujące nacięcia w drewnie. Z końca XVIII w. pochodzi barokowy portal głównego wejścia.

W maju 1813 r., podczas przemarszu żołnierzy francuskich i pożaru probostwa, uległa zniszczeniu część ksiąg kościelnych. Probostwo odbudowano w 1815 r. (znajduje się na wschód od kościoła).

W prezbiterium i na zewnętrznych ścianach kościoła zidentyfikować można 6 tablic nagrobkowych z XVI i XVII w. Najstarsza z nich znajduje się po północnej stronie prezbiterium i przedstawia Enlin, córeczkę Hansa von Bocka, zmarłą w 1576 r. Obok widnieje podobizna jego synka zmarłego w 1584 r. Na tejże ścianie prezbiterium umieszczono również nagrobek Anny z domu Schellendorf, małżonki Zygmunta v. Bocka, zmarłej w 1599 r. Po przeciwległej stronie, w pobliżu ambony



Rys. 7. Nagrobek Anny, córeczki Hansa von Bocka, w murze kościoła. Rys. wg fot. K. Maciejaka.



Rys. 8. Krzyż pokutny w murze okalającym kościół.

zobaczyć można Gotfryda v. Schindel, właściciela tzw. górnego majątku, zmarłego w 1622 r. Na zewnątrz kościoła od północy znajduje się nagrobek Anny, córeczki Hansa v. Bocka, zmarłej w 1587 r. (rys. 7). Od południa umieszczono epitafium Daniela, synka pastora Laurentiusa Heinricha (w inskrypcji „Henrici"), zmarłego w 1584 r. Nagrobki starają się przedstawić postaci w naturalnej wielkości i fakt ten niewątpliwie pogłębia wrażenia zwiedzających kościół.

Przy ołtarzu, pochodzącym ze Złotoryi, a ustawionym ok. 1955 r., stoją stare figury św. Piotra i Pawła. Ołtarz zasłania jedną z empor.

W l. 1971, 1975–76, 1977–78 kościół przechodził renowacje (m.in. poszerzono zakrystię, zmieniono ławki, posadzkę, elewacje).

Po wewnętrznej stronie muru okalającego kościół wmurowany został od zachodu krzyż kamienny z datą 1763 (rys. 8). Badacze zaliczają go z pewną ostrożnością do średniowiecznych krzyży pokutnych i przypuszczają, że data została wyryta wtórnie.



Rys. 9. Fronton „starego" pałacu z początku XVIII w., wg ryc. z lat 30-tych XX w. (Niederschlesische Kunstdenkmäler, Bd. I, Liegnitz [Legnica] 1937, s. 20. Repr. Jan Bryś).

Mniej więcej naprzeciwko kościoła, lecz nieco na północ po drugiej stronie drogi, powstał w XVI w. majątek Bocków i Schindlów (obecnie PGR). W następnych wiekach został on poważnie rozbudowany (rys. 3). Tak o tych obiektach pisała jeszcze w 1971 r. Bożena Steinborn: „Pozostałościami z czasów renesansu są: kamienna brama wjazdowa w górnym folwarku, z portalem dla pieszych, zdobiona ornamentem roślinnym i okuciowym (. . .). W obrębie majątku wznosi się barokowy pałac z bogatym portalem wejściowym, ujętym w skośnie ustawione filary dźwigające balkon o ażurowej, kamiennej balustradzie (rys. 9). Na parterze pałacu znajduje się sień ze stiukową dekoracją sklepienia. Budowla powstała w pierwszej połowie XVIII w." Wystrój uświetniały ciekawe drewniane klatki schodowe i kominki z marmurowymi wykładzinami. Losy tego zespołu zabytkowego potoczyły się, niestety, tragicznie. Zamieszkujący pałac pracownicy PGR zmuszeni byli opuścić go już w 1958 r. z powodu złego stanu sufitów. Od 1962 r. stopniowemu zniszczeniu zaczęły ulegać ściany. Wreszcie w 1974 r. rozebrano pałac, pomimo protestów wojewódzkiego konserwatora zabytków. Mieszkańcy Jerzmanic wspominają, jak to ówczesny kierownik PGR otrzymał mandat od konserwatora za zaniedbanie pałacu, a równocześnie ponaglenie z Powiatowej Rady Narodowej w Złotoryi odnośnie rozbiórki obiektu. W międzyczasie zama-

lowano również ornamenty bramy wejściowej, którą potem i tak częściowo rozebrano, ponieważ uniemożliwiała wjazd traktorom i załadowanym przyczepom. Portal dla pieszych starannie zamurowano. Zachował się na szczęście budynek obok pałacu z kartuszem herbowym Bocków–Schindlów w ornamencie liści akantu z datą 1714.

W l. 1904–06 właściciel majątku Jerzy Kauffmann zbudował tzw. nowy pałac (rys. 10). Znajdował się on w głębi obecnego PGR-owskiego podwórza, na południe od pałacu barokowego. Nowy pałac spłonął w 1945 r., a mury stały jeszcze do 1954 r.



Rys. 10. Tzw. „nowy pałac" w Jerzmanicach Zdroju, wg fot. sprzed 1945 r. (repr. w [6]).

W tym miejscu słów kilka o niektórych dawnych, a bardziej znanych właścicielach majątków w Jerzmanicach. Istniały niegdyś, jak pisaliśmy wyżej, dwa majątki, tzw. Górny z barokowym pałacem i Dolny, w obrębie dzisiejszej leśniczówki, na północ od zakładu poprawczego. Wiadomości o panach na Dolnym majątku sięgają połowy XVI w., czyli czasów Wolfganga von Bocka, humanisty i kanclerza księci legnickiego Fryderyka II. Osoba Bocka przychodzi na myśl, ilekroć staje się przed skałką piaskowcową obok sklepu, niedaleko zakładu poprawczego. Znajdują się na niej trzy płaskorzeźby, z których największa przedstawia



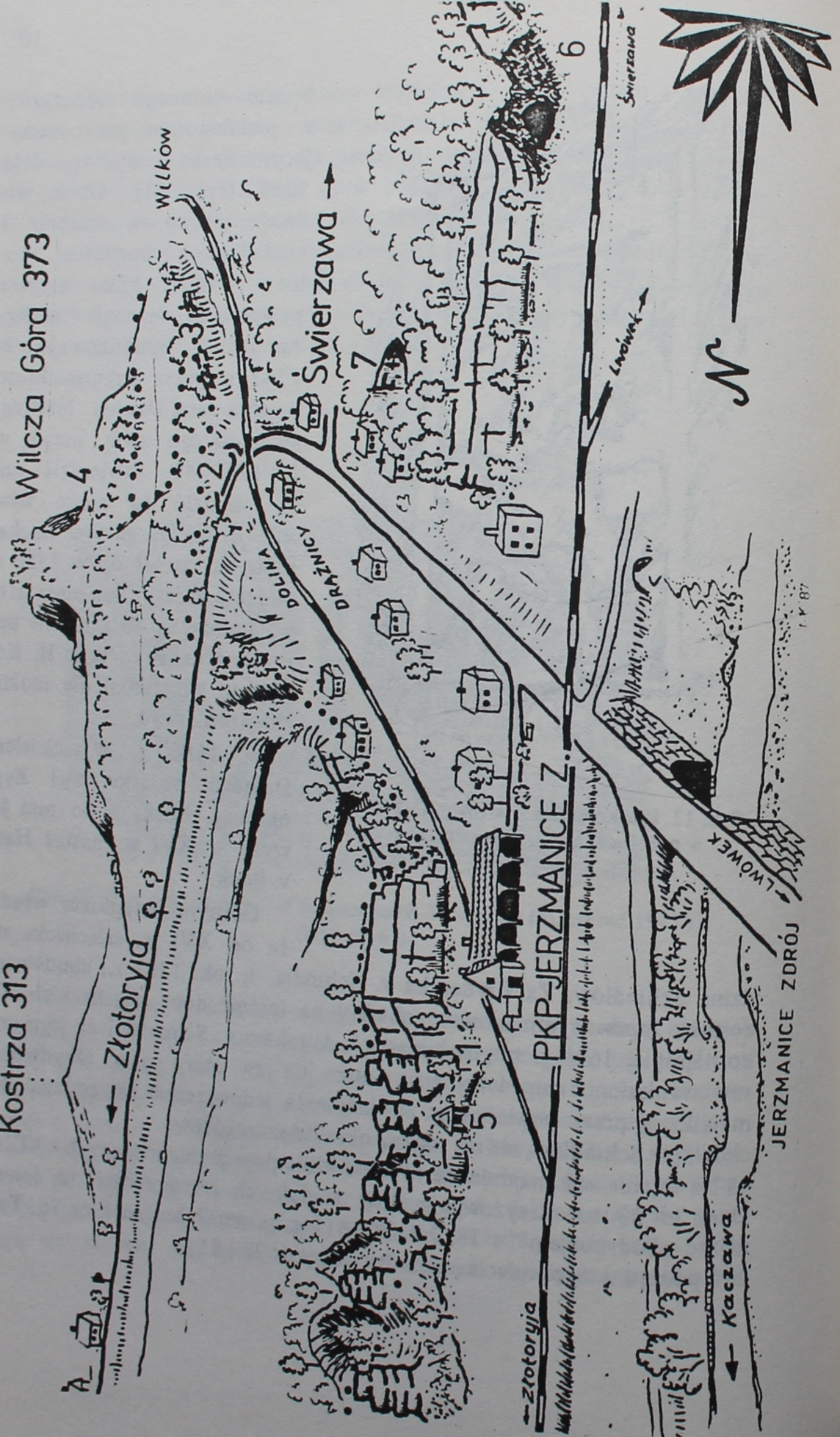
Rys. 11. Płaskorzeźba z połowy XVI w. w pobliżu zakładu poprawczego.

bogato ubranego mężczyznę z przedmiotem przypominającym berło i wyrytą datą 1550 (rys. 11). Obok widnieje głowa w koronie i medalion z portretem kobiety. Wśród kilku hipotez powszechne uznanie zdobyła jedna, opublikowana w 1741 r. przez jerzmanickiego pastora Jana Dawida Matthäi, sprawującego swój urząd w l. 1735–49. Stwierdził on, że chodzić tu może właśnie o Wolfganga von Bocka, ponieważ zmarł on w 1550 r. podczas zarazy. Sąsiednia głowa monarchy to zapewne podobizna ks. Fryderyka II. Kobiecego wizerunku nie można zidentyfikować.

W 1556 r. właścicielem Dolnego majątku był Zygmunt v. Bock, a po nim jeszcze w XVI w. nastał Hans v. Bock.

Górnym majątkiem władała od XVI w. szlachecka rodzina Schindlów. Za Fryderyka v. Schindla, tj. ok. 1587 r., zbudowane zostały zapewne renesansowe obiekty na terenie dóbr szlacheckich. Od co najmniej 1699 r. trzymał majątek Abraham v. Schindel i za jego czasów wzniesiono najpewniej znany nam już tzw. stary pałac. Obydwoma majątkami przez pewien czas zawiadywała jednocześnie raz rodzina Bocków, raz Schindlów, ale nie można określić szczegółów.

Na terenie wsi znajduje się również kilka posesji pochodzących z XIX w. Dom nr 23 na skrzyżowaniu dróg w dolnych Jerzmanicach to dawny zajazd „Pod koniem" z 1822 r. W 1815 r. powstał budynek nr 76. Także z początku tego stulecia pochodzą domy nr 78 i 85.

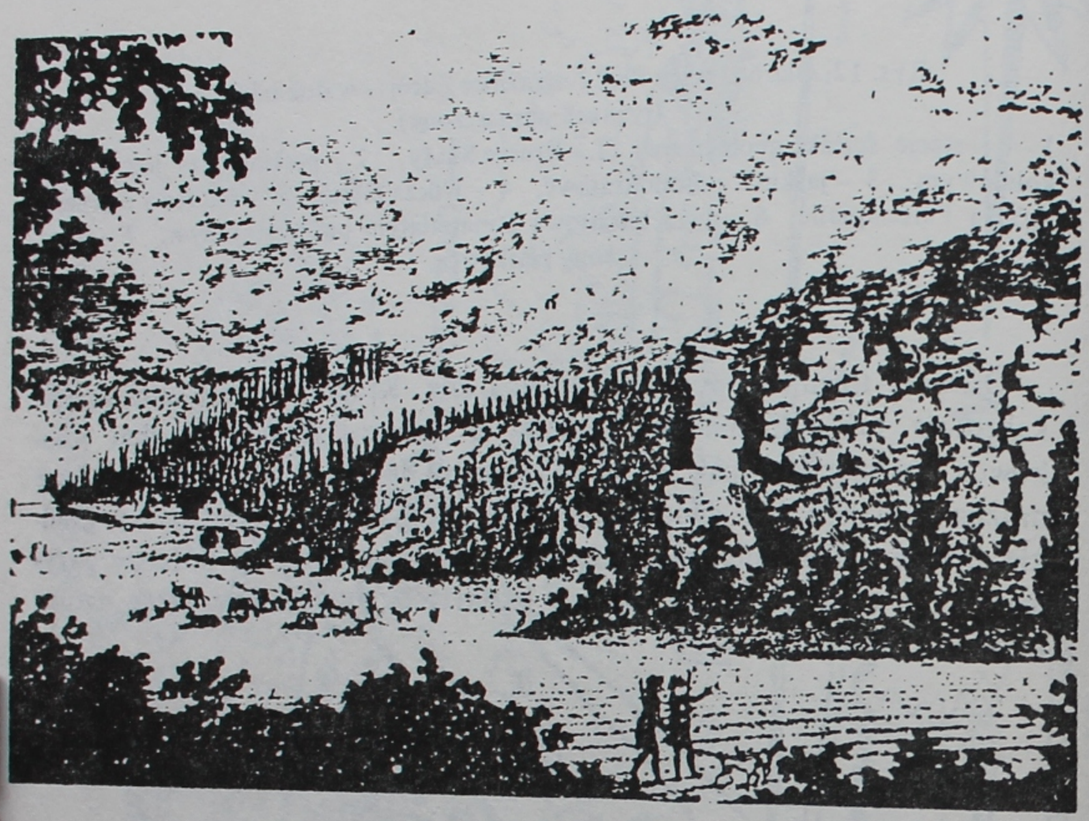


Rys. 12. Okolice stacji PKP Jerzmanice Zdrój – widok od zachodu (rysunek uproszczony).
1–4 – stacje ścieżki geologicznej (1 – Krucze Skały, 2 – parking przy przejeździe kolejowym, 3 – jaskinie pseudokrasowe, 4 – Wilcza Góra), 5 – obudowa dawnego źródła Felsenquelle, 6 – żyła bazaltowa z materiałem piroklastycznym, 7 – stary łom piaskowca.

Osobny fragment poświęcić trzeba tzw. Kruczej Ścianie, zresztą kilkakrotnie już wspomnianej. Nazwa ta dotyczy wyniosłych skał piaskowca, górujących nad stacją kolejową w Jerzmanicach. Kruczą Ścianę można podzielić na dwie części. Od strony południowej widać gładkie proste ściany uczynione ręką ludzką, natomiast od północy przylegają do nich skały o różnych kształtach wyrzeźbione przez naturę (rys. 13, 14, 15).



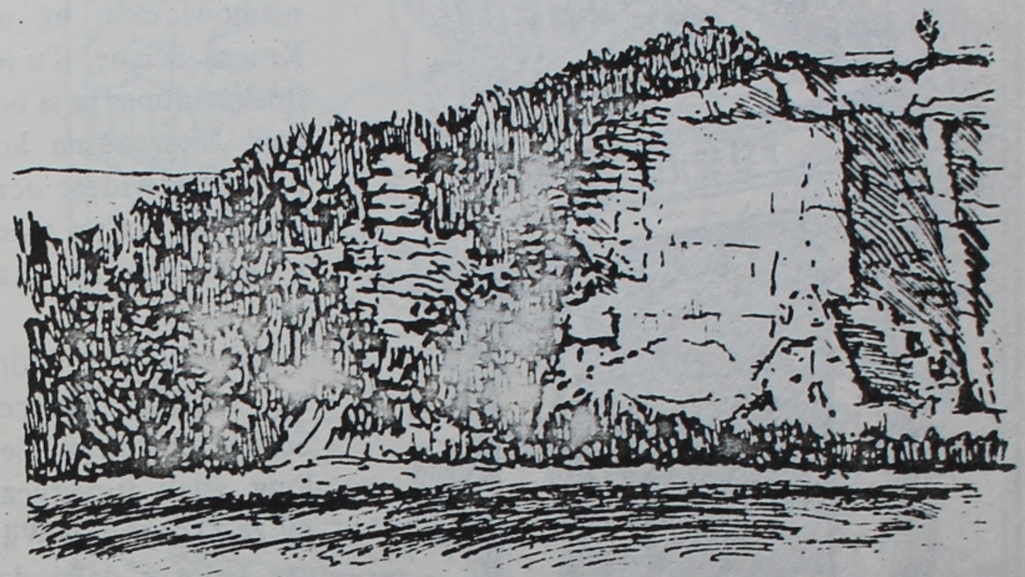
Rys. 13. Krucze Skały (po lewej) i ich południowe okolice, wg rys. z przełomu XVIII/XIX w.
(Festschrift zur 750-Jahr – Feier der Stadt Goldberg in Schlesien, Recklinghausen [1961]. Repr. Jerzy Wójcik).





Rys. 14. Krucze Skały (po prawej) i ich północne okolice, wg rys. z przełomu XVIII/XIX w. (Das Turmgespenst von Goldberg. Sagen, Bilder und Brauchtum aus dem schlesischen Goldberg, Königsdorf 1972. Repr. Jan Bryś).

Rys. 15. Krucze Skały wg rys. z końca XIX w.
(Schlesien. Eine Schilderung des Schlesierlandes. Bd. II, Glogau [Głogów], [przed 1890], s. 75. Repr. Jan Bryś).



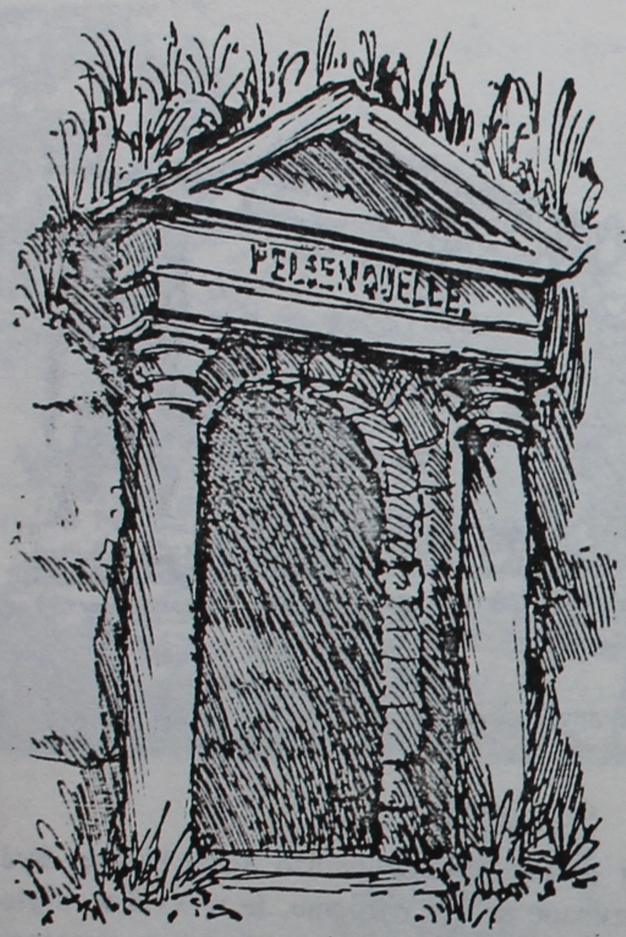
Rys. 16. Krucze Skały z czynnym kamieniołomem, wg fot. z końca XIX w.

Kamieniołom w Kruczej Ścianie posiada bardzo długą historię. Być może już w XVI w. napoczynano skałę. Wiadomo, że w XVII w. użyto bloków jerzmanickiego piaskowca do budowy m.in. ratusza wrocławskiego i tamtejszego kościoła św. Elżbiety. Prace eksploatacyjne trwały aż do pierwszej ćwierci XX w. (rys. 16).

„Rzeźby" w piaskowcu, powstałe w wyniku wietrzenia, przypominają dwie ludzkie twarze. Te dziwy przyrody dały powód narodzinom różnych legend dotyczących Kruczej Ściany. Obok zamieszczamy tekst jednej z nich.

W 1913 r. Kruczą Ścianę kupił od złotoryjskich fabrykantów mistrz budowlany Urban, w którego posiadaniu był już przylegający kamieniołom. Urban zagwarantował, że nie naruszy skalnych tworów Kruczej Ściany, co zostało przyjęte z zadowoleniem przez miłośników przyrody nieożywionej. U podnóża skał zachowało się jeszcze tzw. skalne źródełko z kolumnowym klasycystycznym portalem, pamiętające czasy uzdrowiska (rys. 17).

Z Kruczą Ścianą wiąże się dramatyczny epizod z okresu wojny 30-letniej, podawany przez tradycję złotoryjską. W 1633 r. żołnierze Wallensteina złupili Złotoryję. Nie oszczędzono wtedy również kobiet i dzieci.



Rys. 17. Tzw. „Skalne Źródło" (Felsenquelle) pod Kruczymi Skałami z obudową z końca XIX w. Stan z pocz. lat 80-tych XX w., wg fot. J. Wójcika.

Podanie głosi, iż jedna z niewiast zdołała uciec ze swym niemowlęciem aż na Kruczą Ścianę. Tu jednakże dopadła ją pogoń. Nieszczęsna kobieta, nie widząc ocalenia, rzuciła się wraz z dzieckiem ze skały.

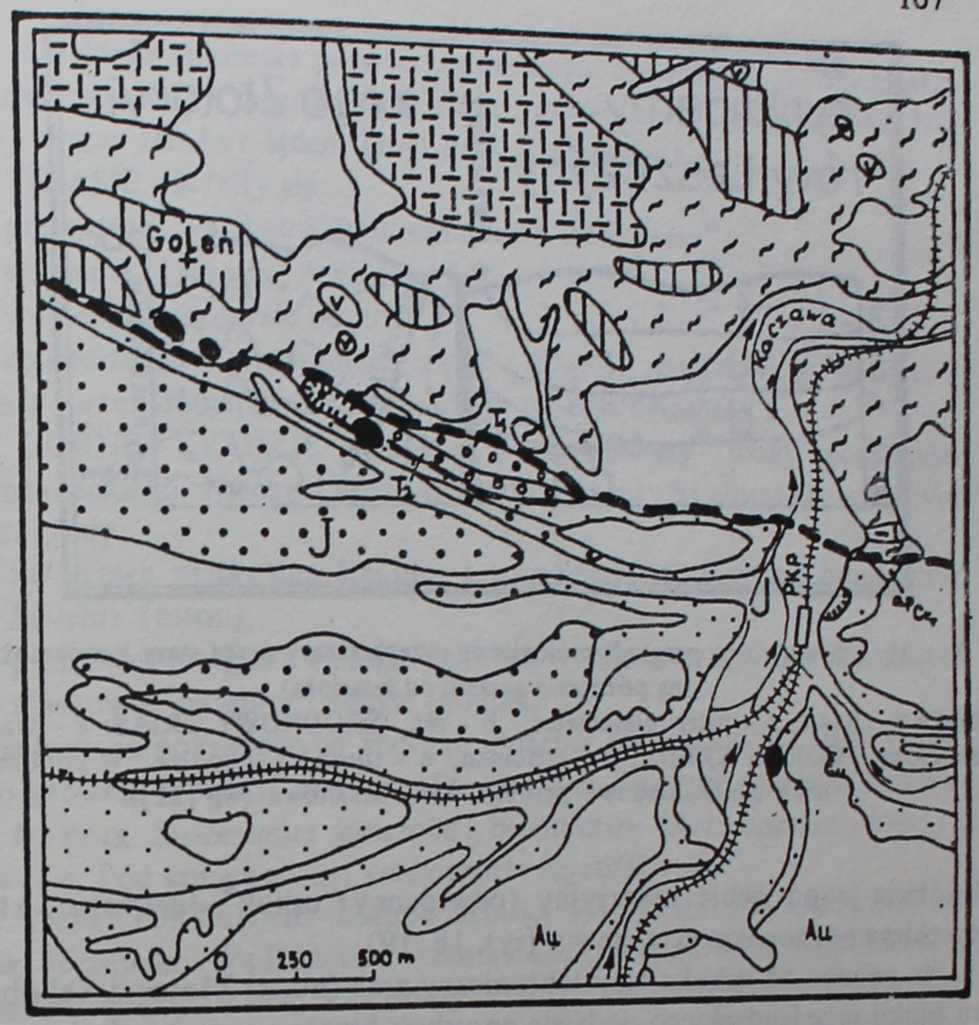
Od 1979 r. górną częścią Kruczej Ściany przebiega zielony szlak turystyczny ze Złotoryi na Wilczą Górę i dalej do Wilkowa, Leszczyny, Prusic i Rokitnicy. Pod ścianami piaskowca rozpoczyna się ścieżka geologiczna poprowadzona w 1986 r. na Wilczą Górę przez PTTK w Złotoryi (rys. 12).

WALORY GEOLOGICZNO-GEOGRAFICZNE

Jerzmanice Zdrój leżą w obrębie Pogórza Złotoryjskiego, nad przełomem Kaczawy. Rozłożone są u stóp Pieklących Wzgórz (299 m n.p.m., N) i Golenia (303 m n.p.m., NW). Zajmują nieckowatą dolinkę uchodzącą do doliny Kaczawy.

Swe malownicze położenie Jerzmanice zawdzięczają niewątpliwie ciekawej budowie geologicznej, z której elementami możemy się spotkać na terenie wsi na każdym niemalże kroku. Na tym obszarze występują dwie ważne jednostki geologiczne. Są to:

1) zrąb* Złotoryi,
2) synklinalny rów* Leszczyny.



Rys. 18. Szkic geologiczny okolic Jerzmanic.

utwory czwartorzędowe

TRZECIORZĘD: bazalty

KREDA
- margle i piaskowce margliste (koniak)
- piaskowce średnio- i gruboziarniste poziomu *Inoceramus labiatus* (turon)
- piaskowce margliste i margle poziomu *Actinocamax plenus* (turon)

TRIAS: T_1 – piaskowce warstwowane z wkładkami iłołupków, T_2 – wapienie i margle z fauną

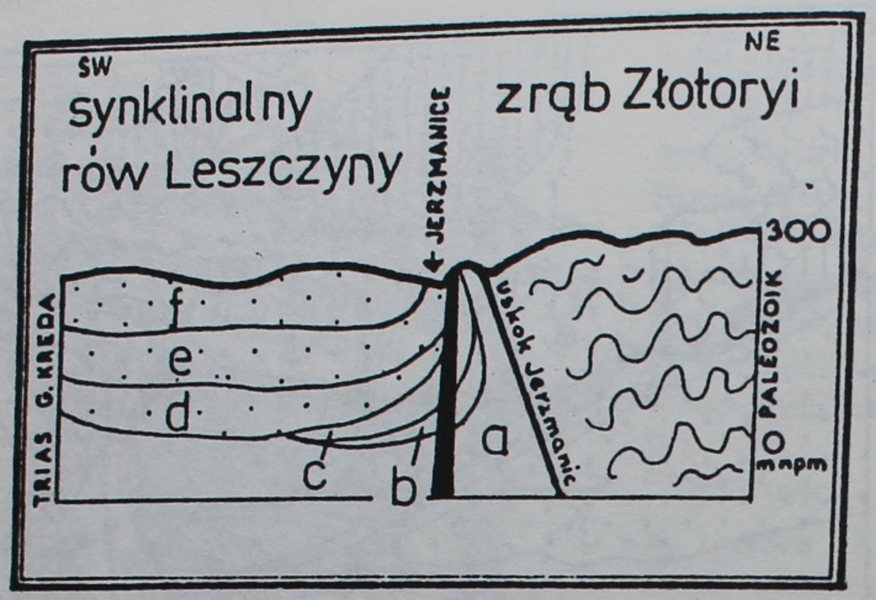
SYLUR
- łupki krzemionkowe z wkładkami łupków ilastych
- diabazy

ORDOWIK
- fyllity serycytowe
- łupki kwarcytowo-serycytowe

uskok Jerzmanic oddzielający zrąb Złotoryi na północy od rowu Leszczyny na południu

Au obszary występowania osadów złotonośnych

J Jerzmanice



Rys. 19. Schematyczny przekrój geologiczny przechodzący przez stary kamieniołom (na północny zachód od kościoła).
DOLNY TRIAS: a – pstry piaskowiec, b – ret, ŚRODKOWY TRIAS: c – wapień muszlowy, GÓRNA KREDA: d – cenoman, e – turon, f – koniak. W pobliżu uskoku skały osadowe przebija żyła bazaltowa (wg [11]).

Oddziela je od siebie inwersyjny (odwrócony) uskok* Jerzmanic, który przebiega północnym skrajem wsi (rys. 18, 19).

Na północ od uskoku leży tektoniczny zrąb (horst) Złotoryi. Od obszaru bloku przedsudeckiego oddziela go uskok brzeżny sudecki. Zrąb ten budują staropaleozoiczne skały kaledonitów kaczawskich. Zaliczamy do nich:

a) skały ORDOWIKU:
   – łupki kwarcytowo-serycytowe,
   – fyllity* serycytowe,
b) skały SYLURU:
   – diabazy*,
   – łupki krzemionkowe z wkładkami łupków ilastych*.

Ze skał tych zbudowane są wznoszące się nad Jerzmanicami od północy zalesione wzgórza Pogórza Złotoryjskiego.

Na południe od uskoku Jerzmanic występują już skały osadowe. Zostały one złożone w niecce Leszczyny, która stanowi wschodnie przedłu-

*Terminy oznaczone gwiazdką wyjaśniono w słowniczku: nazwy skał – s. 114, inne terminy – s. 115.

żenie morskiego zbiornika północnosudeckiego. Spotykamy tu na powierzchni osadowe skały mezozoiczne triasu i górnej kredy. W jurze i kredzie dolnej obszar ten był lądem (stąd brak ich osadów).

W TRIASIE osadziły się:
– piaskowce* warstwowane z wkładkami iłołupków*,
– wapienie* i margle* ze śladami fauny,
– wapienie piaszczyste oolitowe*.

Pod koniec triasu z omawianego obszaru ustąpiło morze. Na wynurzonym lądzie w jurze i dolnej kredzie zachodziły procesy denudacji*.

W GÓRNEJ KREDZIE ponownie transgredowały* wody morza północnosudeckiego. Niecka Leszczyny stanowiła płytki zbiornik, w którym osadzały się:
– kwarcowe piaskowce średnio- i gruboziarniste poziomu *Inoceramus labiatus* (turon),
– piaskowce margliste i margle poziomu *Actinocamax plenus* (turon),
– piaskowce margliste i margle (koniak).

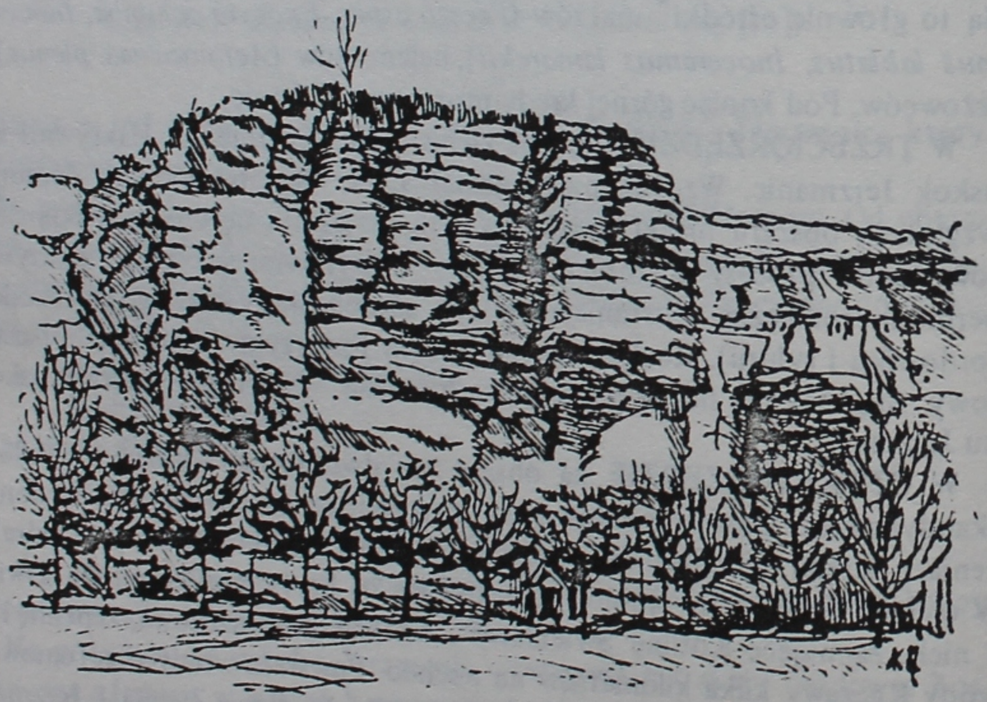
W osadach górnokredowych spotkać możemy nieliczne tylko ślady fauny. Są to głównie ośródki* małżów (*Pecten asper, Exogyra columba, Inoceramus labiatus, Inoceramus lamarckii*), belemnitów (*Actinocamax plenus*) i jeżowców. Pod koniec górnej kredy morze wycofało się.

W TRZECIORZĘDZIE skorupa ziemska była niestabilna. Uaktywnił się uskok Jerzmanic. Wzdłuż niego został silnie wypiętrzony zrąb Złotoryi względem obszaru niecki Leszczyny. Przekształciła się ona w synklinalny rów. Silne procesy niszczące usunęły z wyniesionego zrębu pokrywę permo-mezozoiczną, odsłaniając w ten sposób skały starszego paleozoiku (ordowiku i syluru). Ruchom tektonicznym towarzyszył wulkanizm bazaltowy. Stąd też tak liczne wystąpienia bazaltów* i ich tufów w strefie uskoku Jerzmanic.

W CZWARTORZĘDZIE na obszar ten dwukrotnie wkroczył lądolód skandynawski. Osady polodowcowe występujące na powierzchni w obniżeniach terenu należą do drugiego zlodowacenia (środkowopolskie – Odra). W wyniku deglacjacji* lądolód rozpadał się na bryły martwego lodu. Dwie z nich, zajmujące Kotlinę Świerzawy i Kotlinę Proboszczowa, zepchnęły wody Kaczawy kilka kilometrów na wschód. Powstała wtedy przełomowa dolina, którą Kaczawa płynie do dziś. Na odcinku Nowa Ziemia – Jerzmanice, na obszarze rowu Leszczyny, rzeka wcięła się w utwory kredowe odsłaniając piaskowce ciosowe, które ulegając procesom wietrzenia przybrały ciekawe grzybiaste formy. Poniżej stacji PKP Jerzmanice Zdrój (200 m), Kaczawa rozcina skały metamorficzne zrębu Złotoryi.

Najciekawsze odkrywki i formy w okolicy Jerzmanic:

1. KRUCZE SKAŁY – piaskowce dolnego turonu (górna kreda) (rys. 20, 21) z wkładkami zlepieńców u góry, barwy jasnoszarej i żółtej. Składają się głównie z okruchów kwarcu, łupków krzemionkowych i porfirów. Są zlepione słabym spoiwem krzemionkowo-ilastym. Skały te są gruboławicowe. Z uwagi na to, że występuje w nich oddzielność blokowa, nazwano je piaskowcami ciosowymi. Posiadają one ubogą faunę. Rzadko można w nich znaleźć ośródki małżów (*Exogyra columba, Inoceramus hercynicus, Inoceramus labiatus, Pecten cretacea*) oraz jeżowców z gatunku *Catopygus amygdalus*. Piaskowce te powstały jako osady płytkiego przybrzeżnego morza. Okruchy skalne zostały przyniesione przez wody rzeczne z niszczonego lądu wyspy wschodniosudeckiej i usypane w formie języka piaskowcowego. Świadczy o tym choćby zmniejszanie się średnicy ziarna ku zachodowi i grubienie piaskowców ku wschodowi. Po ustąpieniu morza przy końcu kredy zaczęły działać procesy niszczące. Trwają one nieprzerwanie przez cały trzeciorzęd i czwartorzęd. Obecne odsłonięcie piaskowców to strome prawe zbocze przełomowej doliny Kaczawy. Procesy wietrzeniowe doprowadziły do zaokrąglenia bloków wzdłuż szczelin ciosowych i wypreparowania warstw mniej odpornych. Dziś bloki te są rozsadzane także przez korzenie drzew i innych roślin. Dziełem człowieka zaś są gładkie, świeże ściany kamieniołomu. U podnóża skałek przy zabagnionej, niegdyś zmeliorowanej, równince znajduje się obudowa dawnego źródła z napisem „Felsenquelle", którą warto otoczyć troskliwszą opieką. W północno-wschodniej części skałek występuje podgięcie warstw piaskowca. Związane jest ono z uskokiem Jerzmanic. W jego też strefie założona została głęboka, nieckowata dolinka z zabudowaniami gospodarczymi. Za nią występują już ordowickie fyllity serycytowe i łupki kwarcytowo-serycytowe zrębu Złotoryi.



Rys. 20. Krucze Skały, wg fot. z lat 20-tych XX w.
(Der Heimat Bild. Heimatbuch des Kreises Goldberg – Haynau, Liegnitz [Legnica] 1928).



Rys. 21. Krucze Skały – wygląd obecny.

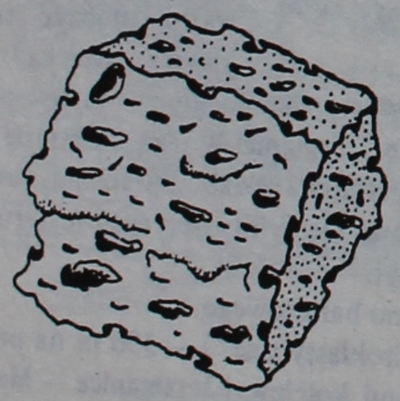
2. Produkty trzeciorzędowego wulkanizmu bazaltowego.
   a) Żyła (bazalt masywny i utwory piroklastyczne*) – 300 m na południe od stacji PKP, przy torach linii kolejowej Jerzmanice – Marciszów (rys. 19). Wystąpienie to leży w obrębie rowu Leszczyny, ok. 600 m na południe od uskoku Jerzmanic. Odkrywka przebiega na

linii NNE–SSW. Jest ona dziś zarośnięta młodymi drzewkami i krzewami. Od północy obserwujemy podgięcie warstw piaskowców turońskich. Obok nich występuje zasypana dziś przez stożek usypiskowy szczelina ilasta, dalej materiał piroklastyczny, wewnątrz którego znajduje się żyła masywnego bazaltu. Główna masa utworów piroklastycznych występuje na S–SW od tej żyły. Granica między tymi dwoma kompleksami skał nie jest ostra – w bazalcie występują płaty skał piroklastycznych.

W materiale piroklastycznym można wyróżnić kilkunastocentymetrowe bomby wulkaniczne. Mają one kształt owalny wskutek zastygania lawy w stanie półplastycznym w powietrzu. Obok nich występują fragmenty skał oderwanych od ścian komina. Na jednym z takich spieczonych porwaków znaleźliśmy ślad małży. Występują tu także liczne lapille (mniejsze kulki lawy wielkości orzecha) pozlepiane z piaskiem i popiołami (rys. 22). Spotkać tu można jeszcze fragmenty pęcherzykowatej lawy (rys. 23). Utwory te scementowane ze sobą tworzą aglomeraty i tufy wulkaniczne. W stropie w wyniku wietrzenia tworzy się zwietrzelina ilasta z cienką warstwą gleby.



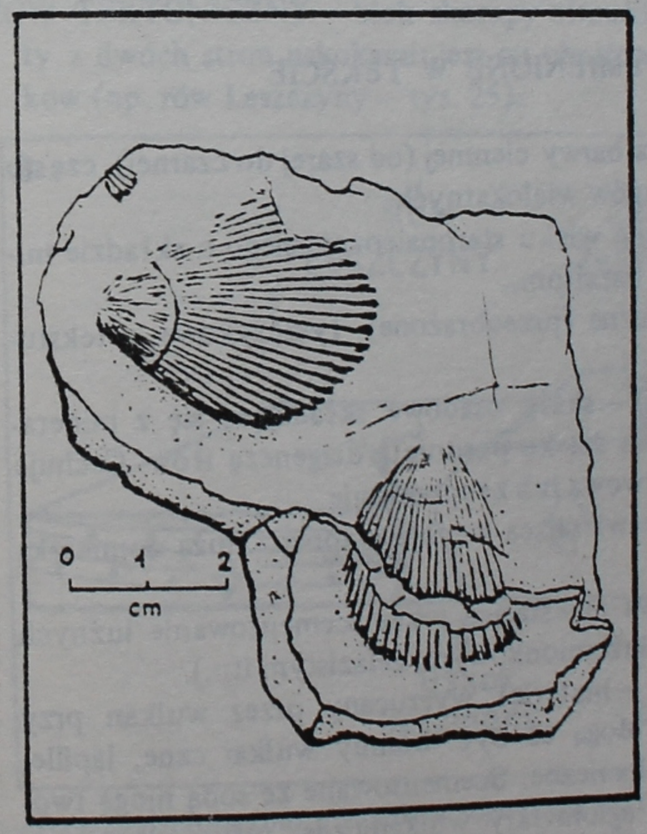
Rys. 22. Wulkaniczna lapilla, pozlepiana z piaskami i popiołami (żyła bazaltowa przy torach kolejowych).



Rys. 23. Bazaltowa lawa pęcherzykowata (żyła bazaltowa przy torach kolejowych).

Wystąpienie to zostało odsłonięte przy budowie linii kolejowej pod koniec ubiegłego wieku. Było ono bardzo znane i często opisywane w literaturze turystycznej i naukowej. U góry – nad odkrywką – przebiegała spacerowa ścieżka z barierkami. Dziś popada w zapomnienie, a szkoda, gdyż jest to jedno z ciekawszych odsłonięć tego typu w okolicy.

b) Żyły bazaltowe na N–NW od wsi. Występują one w strefie uskoku Jerzmanic. Dwie z nich znajdują się po południowej stronie Golenia. Można tam dotrzeć skręcając w pierwszą polną drogę w prawo (na N) za Jerzmanicami z drogi wyjazdowej do Pielgrzymki. W połowie drogi doskonały widok na Pogórze Kaczawskie: od wschodu widać Kostrzą Górę, Wilczą Górę, górny odcinek doliny Drążnicy z Wilkowem, kamieniołom Trupień – Łysanka; na południe: Czerwony Kamień, dolinę Kaczawy, Jeziorną, Ostrzycę, Kamienną Górę i inne. Jedna z żył tworzy małe wzniesienie po prawej stronie drogi polnej nad dolinką. Tuż za nią, po lewej stronie pierwszy zagajnik, w obrębie którego znajduje się druga z omawianych żył. Była ona niegdyś eksploatowana. Dziś na dnie starego łomu występują dwa małe stawki dziesięciometrowej średnicy, oddzielone od siebie zarośniętym progiem. Przy wschodnim stawku, po jego południowej stronie, znajdujemy wychodnie bazaltowych skał piroklastycznych z licznymi bombami wulkanicznymi.



Rys. 24. Małże *Lima*, odciski w wapieniu triasowym (stary kamieniołom na północny zachód od kościoła).

Kolejna żyła występuje po lewej stronie wschodniego wejścia do starego kamieniołomu. Można do niego dotrzeć od strony wsi (300 m na NW od kościoła) lub od opisanych wyżej stanowisk bazaltowych (rys. 1, 15). Kamieniołom ten założono na uskoku Jerzmanic. Niegdyś eksploatowano tu wapienie i margle triasowe. W północnej części występują łupki paleozoiczne, należące już do tektonicznego zrębu Złotoryi. Wyżej wymienione skały tylko miejscami pojawiają się na powierzchni.

Cały bowiem kamieniołom porośnięty jest roślinnością i częściowo przysypany zwietrzeliną i śmieciami. Niekiedy w skałach triasowych można spotkać ślady fauny morskiej (rys. 24).

3. Wąwozy na południe od Jerzmanic.
   Na obszarach występowania mało odpornych margli i piaskowców marglistych, na polnych drogach, przejeżdżające od kilku stuleci wozy rozcięły i wyżłobiły kołami glebę i skałę do głębokości 2 m.
4. Ślady górnictwa złota.
   Spotkać je można szczególnie wzdłuż drogi prowadzącej z Jerzmanic do Świerzawy. Mają formę porośniętych roślinnością pagórków (hałdy złożone po przemyciu utworów złotonośnych) lub lejkowatych zagłębień (dawne szyby eksploatacyjne).

Nie sposób jest wymienić wszystkich walorów przyrody nieożywionej i faktów historycznych z przeszłości Jerzmanic w niniejszym szkicu. Pozostaje nam jedynie zaprosić w te malownicze i pełne nieodkrytych tajemnic okolice.

SKAŁY WYMIENIONE W TEKŚCIE

BAZALT – skała wulkaniczna barwy ciemnej (od szarej do czarnej), często wykształcona w formie słupów wielokątnych.

DIABAZY – skały wulkaniczne wieku staropaleozoicznego o składzie mineralnym odpowiadającym bazaltom.

FYLLITY – skały metamorficzne (przeobrażone), łyszczykowe, o teksturze łupkowej.

ŁUPKI ILASTE (IŁOŁUPKI) – skały osadowe składające się z minerałów ilastych. Powstają przez daleko posuniętą diagenezę iłów. Cechuje je oddzielność międzywarstwowa lub złupkowanie.

MARGIEL – skała osadowa zawierająca węglan wapnia z dużą domieszką minerałów ilastych.

PIASKOWIEC – skała osadowa powstająca przez scementowanie luźnych piasków spoiwem (ilastym, krzemionkowym, żelazistym itp.).

SKAŁY PIROKLASTYCZNE – materiał wyrzucany przez wulkan przy gwałtownych wybuchach. Mogą to być: bomby wulkaniczne, lapille, piaski, popioły i pyły wulkaniczne. Scementowane ze sobą mogą tworzyć brekcję wulkaniczną, aglomeraty wulkaniczne, tufy wulkaniczne i tufity.

WAPIEŃ – skała osadowa powstała głównie przez nagromadzenie kalcytowych szczątków organizmów lub też z węglanu wapnia wytrąconego w procesie biochemicznym.
Wapień oolitowy – skała pochodzenia chemicznego, złożona z drobnych kuleczek kalcytowych spojonych spoiwem wapiennym, tworząca się w płytkich morzach.

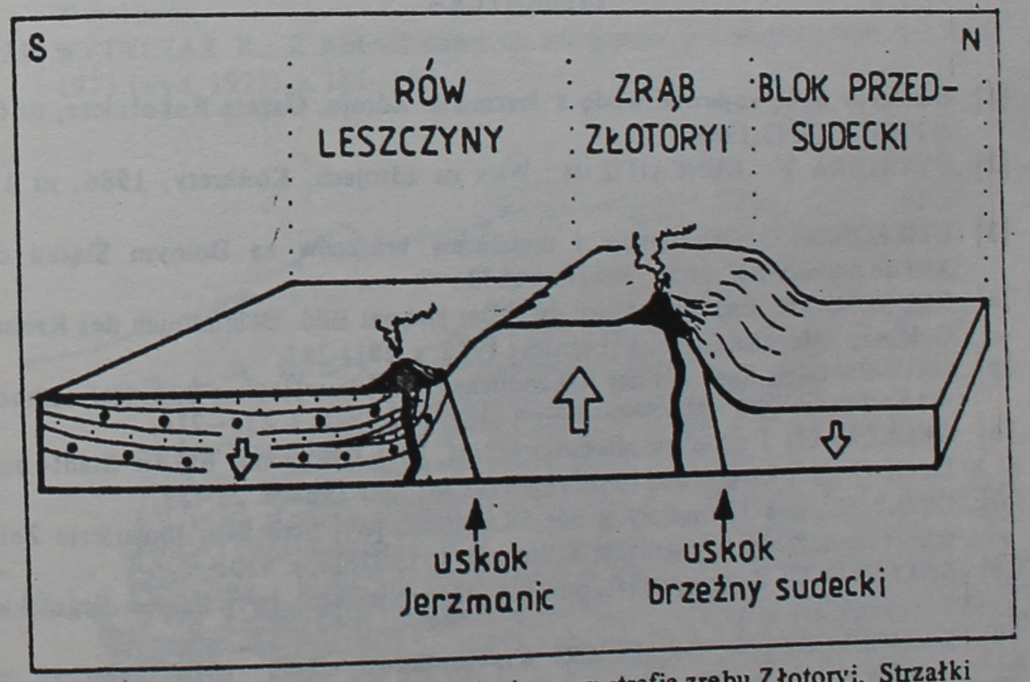
NIEKTÓRE POJĘCIA

DEGLACJACJA – ogół procesów prowadzących do uwolnienia terenu od pokrywy lodowcowej.

DENUDACJA – ogół procesów niszczących, powodujących wyrównywanie i obniżanie powierzchni ziemi (erozja, ruchy masowe, wietrzenie itp.).

OŚRÓDKI MAŁŻÓW – skamieniałości powstające przez stwardnienie osadów wypełniających wnętrza muszli lub miejsca po zniszczonych muszlach.

RÓW TEKTONICZNY – blok skorupy ziemskiej silnie wydłużony, obcięty z dwóch stron uskokami; jest on obniżony względem sąsiednich bloków (np. rów Leszczyny – rys. 25).



Rys. 25. Uproszczony przekrój geologiczny w strefie zrębu Złotoryi. Strzałki oznaczają ruch względny bloków. Zrąb Złotoryi jest blokiem wyniesionym, blok przedsudecki i rów Leszczyny to elementy obniżone.

SYNKLINA – część fałdu, w której warstwy skalne wygięte są ku dołowi.
TRANSGRESJA – zalanie lądu przez morze, spowodowane obniżeniem lądu lub podwyższeniem poziomu morza.
USKOK – przesunięcie warstw skalnych (skał masywnych) wzdłuż powierzchni pęknięcia. Wyróżnia się w nim skrzydło wiszące i zrzucone.
ZRĄB – blok skorupy ziemskiej obcięty ze wszystkich stron uskokami; jest on wyniesiony względem sąsiednich bloków. Np. zrąb Złotoryi (rys. 25) obcięty jest od południa uskokiem Jerzmanic, a od północy uskokiem brzeżnym sudeckim.

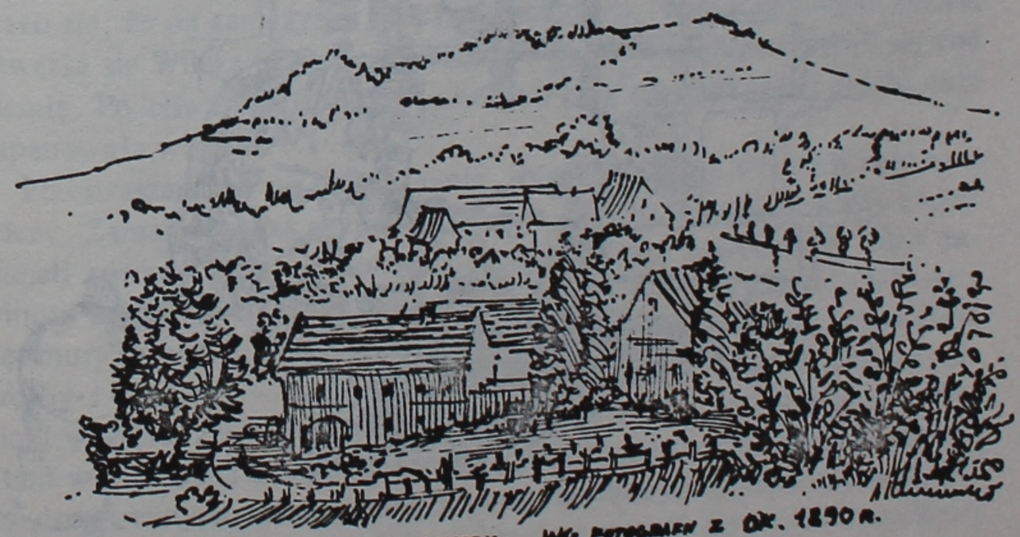
Opracowano na podstawie:

1. Dziedzic H., Oberc J.: Makroskopowe oznaczanie skał. Ćwiczenia z geologii dynamicznej cz. I. (skrypt Uniwersytetu Wrocławskiego), Wrocław 1982.
2. Jaroszewski W., Marks L., Radomski A.: Słownik geologii dynamicznej. Warszawa 1985.

LITERATURA

[1] Duńczycy będą kupować wodę z Jerzmanic Zdroju. Gazeta Robotnicza, nr 64 (12048), z 17.03.1988.
[2] DYBALSKA W., KUNCAITIS M.: Wieś na zdrojach, Konkrety, 1986, nr 13, s. 10.
[3] DZIEKOŃSKI T.: Wydobycie i metalurgia kruszców na Dolnym Śląsku od XIII do połowy XX wieku, Wrocław 1972.
[4] GRUNDMANN: Bad Hermsdorf, [w:] Der Heimat Bild. Heimatbuch des Kreises Goldberg – Haynau, Liegnitz [Legnica] 1928, s. 281–283.
[5] GRUNDMANN: Sage von der Rabendocken, [w:] Der Heimat Bild. Heimatbuch des Kreises Golberg – Haynau, Liegnitz [Legnica] 1928, s. 212–214.
[6] GRÜNEWALD J.: Liebes, altes Hermsdorf, [w:] Jahrbücher für die Stadt- und Landkreise des Riesen- und Isergebirges für das Jahr 1964, s. 25–29.
[7] HINKE O.: Bad Hermsdorf an der Katzbach, [w:] Schlesien. Illustrierte Zeitschrift für d. Pflege heimatlicher Kultur, Jg. 1: 1907/08, s. 412.
[8] KALETYN T.: Z pradziejów powiatu złotoryjskiego, [w:] Szkice Legnickie, T. 5: 1969, s. 43–59.
[9] KAŹMIERCZYK J., GRODZICKI A.: Górnictwo złota koło Złotoryi na Dolnym Śląsku w XI–XIV wieku w świetle badań archeologicznych i geologicznych, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 253. Studia archeologiczne, 1976, z. 7, s. 205–248.

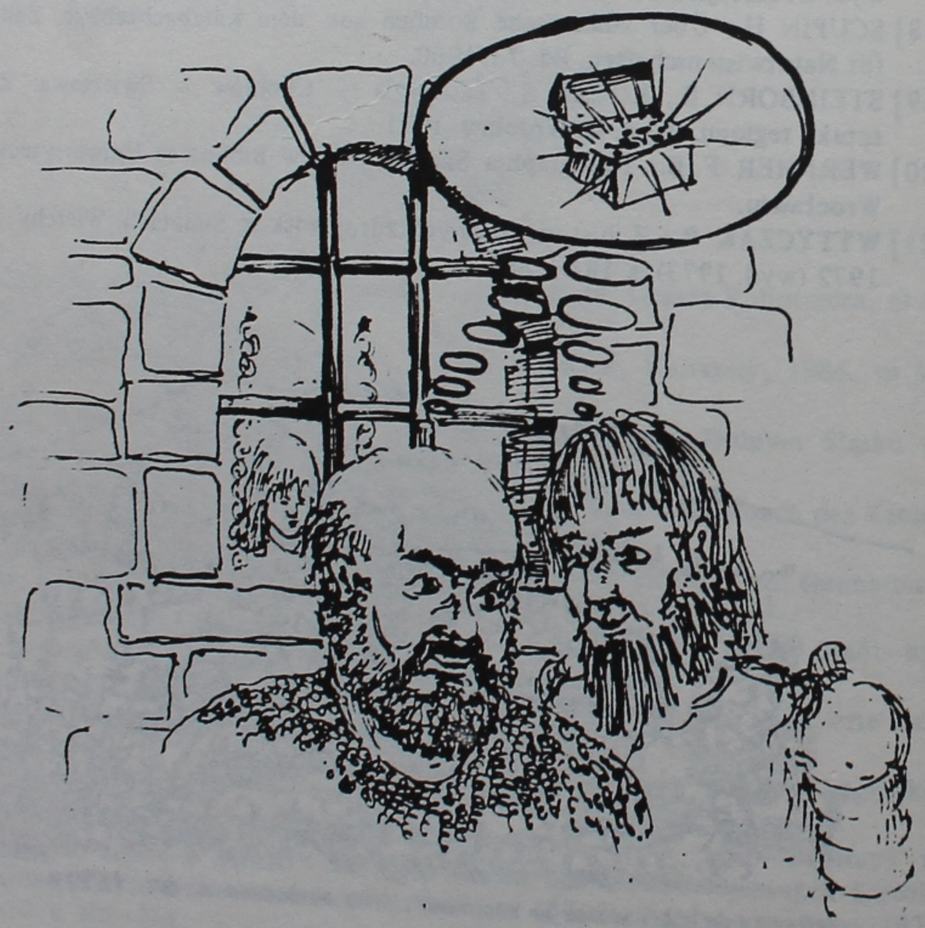
[10] KNIE J. G.: Alphabetisch–statistisch–topographische Überschicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern. Orte des königliche Preussische Provinz Schlesien. Wyd. II, Breslau [Wrocław] 1845.
[11] KÜHN B., ZIMMERMANN E.: Geologische Karte von Preussen und benachbarten deutschen Ländern. Blatt Goldberg, Berlin 1929.
[12] LUTSCH H.: Verzeichnis des Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien, Bd. 3, Breslau [Wrocław] 1891.
[13] MANDZIUK J.: Katalog ruchomych zabytków sztuki sakralnej w archidiecezji wrocławskiej, T. 1, Wrocław 1982.
[14] MILDE J.: Die Rabendocken bei Golberg, [w:] Überschicht der Arbeiten und Veränderungen der Schlesischen Gesellschaft für Vaterländische Kultur, Jg. 40: 1862 (wyd. 1863), s. 72.
[15] Przewodnik geologiczny po Sudetach. Praca zbiorowa pod red. W. Grocholskiego, Warszawa 1969.
[16] Przewodnik XL Zjazdu Polskiego Towarzystwa Geologicznego. Geologia i surowce mineralne Sudetów Zachodnich – Zgorzelec 24–27 sierpnia 1967, Warszawa 1967.
[17] SCHEER A.: Krzyże pokutne Pogórza i Gór Kaczawskich, Barwy Kaczawskie, wyd. Złotoryjski Ośrodek Kultury, nr 12/17 (wrzesień–październik 1986).
[18] SCUPIN H.: Über vulkanische Bomben aus dem Katzbachgebirge, Zeitschrift für Naturwissenschaften, Bd. 73: 1900.
[19] STEINBORN B., KOZAK S.: Złotoryja – Chojnów – Świerzawa. Zabytki sztuki regionu. Wyd. II, Wrocław 1971.
[20] WERNHER F. B.: Topographia Silesiae, rkps w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu.
[21] WYTYCZAK R.: Z historii dawnych zdrojowisk w Sudetach, Wierchy, R. 41: 1972 (wyd. 1973), s. 181–188.



Legenda o skamieniałych zbójcach z Jerzmanic Zdroju

Każdy, kto pociągiem mija stację Jerzmanice Zdrój lub wędruje pieszo doliną Kaczawy, zwrócić musi uwagę na ciekawie ukształtowane, strome ściany nieczynnego kamieniołomu piaskowca położonego tuż za budynkiem stacyjnym. Na stromej ścianie skalnej rysują się wyraźnie dwie pionowe kolumny, z których jedna zakończona jest twarzą mężczyzny, łatwą do rozpoznania ze wszystkich stron. Z tą właśnie kamienną postacią związana jest ciekawa i bardzo stara legenda.

Na szczycie skały stał kiedyś zamek rycerza–rozbójnika, którego brat Kuno (również rozbójnik) miał swą siedzibę w zamku na Wilczej Górze



koło Złotoryi. Legenda opowiada o ich ostatnim i najstraszliwszym przestępstwie, o zbrodni, za którą zapłacili życiem.

Do rozbójników dotarła wieść, że doliną Kaczawy przejeżdżać będzie możny rycerz z nowo zaślubioną małżonką, i że w bagażach podróżujących znajduje się bogate wiano ślubne w złocie i kosztownościach. Zbójcy napadli orszak rycerski na drodze między Złotoryją a Jerzmanicami, a spętanych zawlekli do swego zamczyska na skale. Rycerz został zamordowany, a jego żona, zakuta w kajdany i wtrącona do lochu, umarła z głodu.

Kiedy zbójcy sięgnęli do sakw podróżnych, by podzielić zagrabione bogactwa, znaleźli ku swemu nieopisanemu przerażeniu pismo, z którego wynikało, że zamęczona głodem białogłowa jest ich rodzoną siostrą. Straszną i bezsenną noc spędzili mordercy i ich pomocnicy w zamczysku, oczekując wyroku sprawiedliwości.

O świcie postanowili opuścić straszne zamczysko i wraz z całym orszakiem pomocników zbójeckiego rzemiosła przenieść się na Wilczą Górę. Ale kiedy otwarli drzwi zamierzając opuścić komnatę, gromowy głos przykuł ich do miejsc, a przed nimi zjawiła się odrażająca postać karła. Wyśmiawszy ich tchórzostwo zaproponował przymierze, które miało im przywrócić spokój i radość życia. Znów nadludzki, donośny, nie wiadomo skąd pochodzący głos przestraszył zbójców do głębi. Wyliczywszy ich łotrostwa, zapowiedział rychłą karę i wezwał obu braci do wejścia na szczyt wieży zamkowej.

Ze szczytu wieży zobaczyli ponurą, czarną chmurę stojącą nad zamczyskiem na Wilczej Górze. Wśród nieustannych grzmotów i błyskawic wydawało się, że na zamczysko spadła lawina ognia. Nagle z ogromnym hukiem otwarła się Wilcza Góra i cały zamek z jego mieszkańcami zapadł się pod ziemię. Po chwili z nieopisanym hukiem góra się zamknęła i głucha cisza zapanowała wokoło.

Przestraszeni do ostatnich granic, zbiegli bracia po schodach zamkowej wieży. Zamek był jak wymarły. Służba już dawno uciekła. Kiedy zbójcy chcieli również uciec z ponurego miejsca, drogę zagrodził im duch niewinnie zamęczonej siostry, a zamek zatrząsł się w posadach. Osuwające się mury zawaliły wszystkie przejścia i ganki. Nie pomogły rozpaczliwe prośby i błagania – droga ucieczki była zamknięta. Jedynie loch do piwnicy, w której zgromadzone były zrabowane skarby, stał jeszcze otworem i tam w popłochu uciekli. Tu znów, wśród błyszczącego złota i iskrzących się drogocennych kamieni ujrzeli zjawę. Grobowym głosem odezwały się słowa czarodziejskiego zaklęcia i bracia zamienili się w dwa kamienie.

Jako ostatnią łaskę przyrzekł im duch możliwość wybawienia. Corocznie w noc wigilijną o północy, kamienne wrota miały się otwierać na piętnaście minut. W tym czasie każdy mógł wejść do komnaty i wybawić skamieniałych pod warunkiem zadania im trzech pytań, rozbicia kamiennej powłoki i zabrania ze sobą tyle złota, ile człowiek tylko unieść może.

Czterysta lat później cnotliwy rycerz, który w grudniu przybył z daleka do Złotoryi w towarzystwie snycerza, mieszkańca Złotoryi, udał się w noc wigilijną na to miejsce. Gdy wybiła północ, ujrzeli przez stojące otworem drzwi dwóch skamieniałych rycerzy i siedzące na stole żywe dziecko. Gdy wybiło piętnaście minut po północy, z kamiennych lochów wyskoczyła kobieta zgięta pod brzemieniem wyładowanego, ciężkiego wora. Kamienne drzwi zamknęły się z trzaskiem.

Kobieta, która wyskoczyła z kamiennych lochów, była biedną mieszkanką Złotoryi, matką sześciorga dzieci. Słyszała ona o ukrytych skarbach i w ten sposób zamierzała pomóc swej pogrążonej w nędzy rodzinie. Obecnie kobieta załamywała ręce z rozpaczy – w pośpiechu zapomniała o dziecku pozostawionym w lochu, a teraz wszystkie próby otwarcia kamiennych drzwi nic nie pomagały. Prócz tego worek ze skarbami, zdobyty z takim trudem, zniknął nagle bez śladu.

Odważny rycerz wraz ze swym pomocnikiem postanowił za rok spróbować ponownie wejść do skarbca. Kiedy w następną noc wigilijną otwarły się wrota, ze zdumieniem zobaczyli żywe dziecko bawiące się sztukami złota. Rycerz szybko oddał dziecko stojącemu na zewnątrz snycerzowi, który otulił je płaszczem, a sam podszedł do skamieniałych postaci. Zadał im trzy pytania, na które usłyszał natychmiast odpowiedź, siekierą uderzył w skamieniałych i wtedy dwaj rozbójnicy żywi stanęli przed nim. Gorąco podziękowawszy mu za wybawienie prosili, by zabrał tyle skarbów, ile tylko potrafi i by za to pomagał biednym ludziom, po czym zniknęli.

Rycerz załadował worek złotem i na czas opuścił komnatę. Skarbem podzielił się sprawiedliwie ze snycerzem. Obaj fundowali później schroniska dla biednych i wiele rodzin uchronili od nędzy.

W drodze powrotnej do Złotoryi spotkali nieszczęśliwą matkę dziecka, która widząc je żywe i uśmiechnięte, ze łzami dziękowała im za pomoc.

Legenda mówi, że we wnętrzu skały zostało jeszcze dużo złota, i że w każdą noc wigilijną o północy kamienne drzwi stoją otworem dla ludzi sprawiedliwych i odważnych.

Zaś jako ostrzeżenie dla przestępców, przypominając po wieczne czasy karę, jaką wymierzono rozbójnikom, skała z poważną męską twarzą, zamyślona spogląda na piękną dolinę Kaczawy.

Powyższą legendę opublikował G. Hallama pod tytułem „Die Rabendocken von Goldberg" w czasopiśmie „Schlesien" (R. 5: 1912–13, nr 17 z 1 VI 1912, s. 458–459). Po wojnie opracował ją złotoryjanin Jan Przybylski, a zamieściły „Wiadomości Legnickie" (nr 22 z 1962 r., s. 3). Stamtąd ją przedrukowaliśmy.



Krzysztof JAWORSKI

Osadnictwo pradziejowe w rejonie Jerzmanic Zdroju

Nieczęsto można spotkać miejscowości, na obszarze których zlokalizowane są stanowiska archeologiczne, należące do wszystkich wyróżnionych przez archeologów okresów w dziejach kultury ludzkiej. Tę tzw. ciągłość osadniczą szczególnie trudno jest uchwycić w terenie górskim i podgórskim. Istnieje wiele przyczyn małej obecności zabytków archeologicznych w górach, jak chociażby warunki klimatyczne i glebowe, które znacznie utrudniały prace polowe (a rolnictwo było przecież, poczynając od neolitu, głównym typem gospodarki człowieka). Ponadto górskim osiedlom często zagrażały powodzie, istniały wreszcie rozliczne trudności komunikacyjne. Lecz jest to tylko jedna strona medalu. Niewątpliwie w górach istniało osadnictwo, nie tak intensywne jak na obszarach nizinnych, ale jednak. A mimo to trudno odkryć w terenie górskim ślady pradziejowego osadnictwa człowieka. Dzieje się tak dlatego, że w górach i u ich stóp następuje szybka akumulacja osadów rzecznych, które zakrywają istniejące wcześniej na powierzchni ślady obecności ludzi. Osiedla górskie były nadto bardziej mobilne od zakładanych na nizinach, były bardziej krótkotrwałe – zamieszkiwano je tylko na czas gospodarczego wyzyskania ich najbliższego otoczenia i zazwyczaj szybko przenoszono na nowe miejsca. Nie mogła zatem odłożyć się w ich obrębie obfita warstwa kulturowa, tj. warstwa zawierająca szczątki pochodzenia antropogenicznego (fragmenty ceramiki, szczątki pożywienia, przedmioty kamienne, metalowe, rogowe itd.).

O wszystkich tych uwagach należy pamiętać przystępując do rozważań na temat najdawniejszej przeszłości Jerzmanic Zdroju. Jednak już pobieżna lektura dotychczas opublikowanych materiałów archeologicznych z tej wsi jest dla wielu sporym zaskoczeniem. W Jerzmanicach wystąpiły bowiem zabytki z różnych horyzontów chronologicznych, od neolitu poczynając (4500–1800 r. p.n.e.), na późnym średniowieczu kończąc (poł. XIII w. – koniec XV w.). Nie ma dłuższych „dziur" chronologicznych – okresów, które nie są reprezentowane w jerzmanickim materiale zabytkowym.

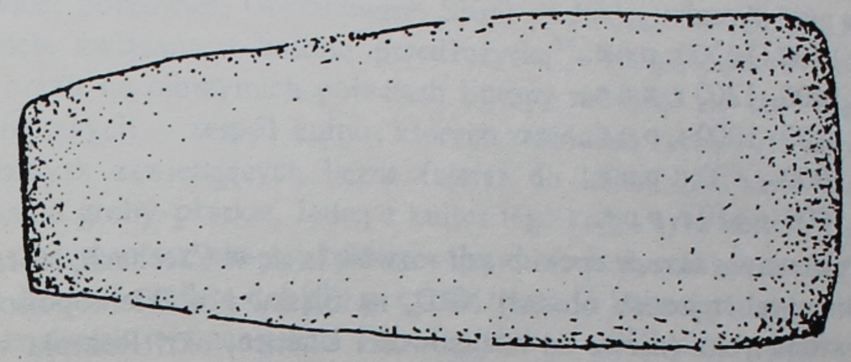


Rys. 1. Rozmieszczenie stanowisk archeologicznych w okolicy Jerzmanic Zdroju.
1 – znalezisko luźne (siekierka neolityczna), 2 – znalezisko luźne (siekierka neolityczna), 3 – kultura łużycka – skarb z Jerzmanic I, 4 – kultura łużycka – skarb z Jerzmanic – Podgórnika, 5 – kultura łużycka – cmentarzysko ciałopalne (?), 6 – znalezisko luźne (kultura łużycka), 7 – znalezisko luźne (wczesne średniowiecze), ● – inne znaleziska.

Główną przyczyną istnienia stanowisk różnych kultur archeologicznych w obrębie Jerzmanic jest położenie geograficzne tej wsi. Leżące nad Kaczawą, w miejscu, w którym rzeka wypływa z Sudetów na ich przedpole, Jerzmanice posiadały te warunki niezwykle korzystne. Dolina Kaczawy była dla ludności osiadłej w rejonie Legnicy jedną z najkrótszych dróg na południe, w stronę Kotliny Jeleniogórskiej[1]. W okolicach Jerzmanic można było z powodzeniem godzić dwa typy gospodarowania: rolnictwo oraz eksploatację zasobów górskich (drzewo, surowce mineralne, zwierzyna łowna itd.). Nie może zatem dziwić obecność licznych osad, powstających w mniej lub bardziej czasowo odległych od nas okresach. Grupy ludności, które nie zakładały osad na interesującym nas terenie, a które wykorzystywały dolinę jedynie do celów komunikacyjnych i gospodarczych, również mogły pozostawić po sobie ślady materialne. Z nimi można zapewne wiązać niektóre tzw. znaleziska luźne, pojedyncze zabytki, występujące poza osiedlami, które przedostały się do ziemi najczęściej przypadkowo, chociażby w wyniku ich zagubienia.

Brak jak dotąd dowodów na obecność człowieka w rejonie Jerzmanic w paleolicie (od pojawienia się człowieka do przełomu IX i VIII tysiąclecia p.n.e.) i mezolicie (przełom IX i VIII tysiąclecia p.n.e. -- połowa V tysiąclecia p.n.e.). Ponieważ część badaczy łączy z paleolitem wojcieszowską (a więc również nadkaczawską) Jaskinię Północną w górze Połom, w której odkryto kilka przedmiotów kwarcytowych oraz czaszkę niedźwiedzia jaskiniowego, noszącą rzekomo ślady celowego spiłowywania kłów, można spekulować więc o penetracji przez ówczesnych ludzi terenów leżących na północ od ich miejsca zamieszkania[2]. Nie należy spodziewać się na Pogórzu Kaczawskim (a zatem i w rejonie Jerzmanic) śladów ludności mezolitycznej. Ludność ta osiedlała się bowiem w zupełnie odmiennym środowisku geograficznym. Osady swoje zakładała z reguły na wydmach sąsiadujących z rzekami niżowymi. Zupełnie nie interesowała się terenami górskimi, w związku z czym stanowiska mezolityczne znane z ziem polskich z reguły nie przekraczają poziomicy 200 m n.p.m.[3]

Człowiek dowodnie pojawił się w okolicy Jerzmanic w młodszej epoce kamienia, zwanej neolitem. Na polach wsi odkryto w 1925 r. neolityczny kamienny toporek o długości 13,7 cm i szerokości 5,0 cm[4] (rys. 2). Archeolodzy niemieccy wiązali ten zabytek z funkcjonującą na początku neolitu, mniej więcej od 4500 do 3750 r. p.n.e., tzw. kulturą ceramiki wstęgowej, najwcześniejszą rolniczą kulturą neolityczną na naszych ziemiach, przybyłą na Śląsk z dorzecza środkowego Dunaju. Nie jest to odosobniony



Rys. 2. Toporek neolityczny z Jerzmanic Zdroju.
Wg Ksiąg inwentarzowych Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu.

zabytek wiązany z neolitem odkryty w okolicy. Również w okresie międzywojennym podobną siekierkę znaleziono w pobliskim Wilkowie, kamienną motykę w Nowym Kościele, a w 1939 r. w samych Jerzmanicach – kolejną siekierkę kamienną[5]. Podczas badań powierzchniowych, prowadzonych w latach 1982–1984, pod kierunkiem prof. M. Gedla i dra M. Parczewskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, odkryto w rejonie Złotoryi dalsze 64 stanowiska neolityczne[6].

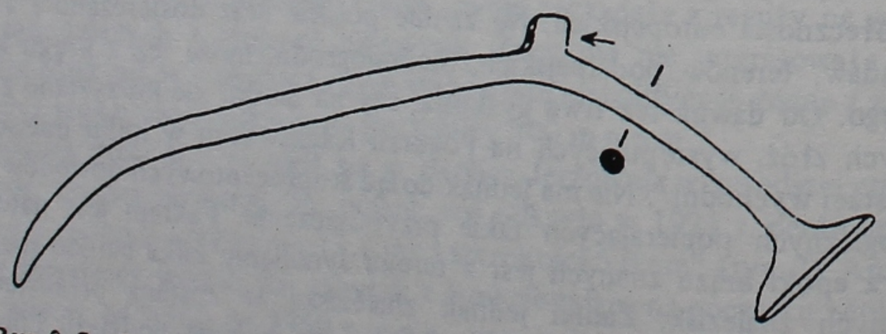
Kolejną po neolicie epoką w dziejach ludzkości była epoka brązu (1800 –700 r. p.n.e. na ziemiach polskich). Brąz, stop miedzi i cyny w stosunku ok. 10: 1, twardy i dający się łatwo obrabiać, stał się podstawowym surowcem do produkcji większości narzędzi (głównie broni) i ozdób. Na dużych połaciach Europy zaczęto poszukiwać wychodni rud miedzi i cyny. Metale te stały się najważniejszym towarem handlowym dla licznych ówczesnych społeczności europejskich. Na ziemie polskie brąz dostarczano z Turyngii, Rudaw, terenów podalpejskich, Siedmiogrodu, może też z kręgu kaukaskiego. Od dawna też trwa dyskusja, czy na Śląsku nie korzystano z rodzimych złóż, występujących na Pogórzu Kaczawskim w kilku miejscach w postaci wychodni[7]. Nie ma jednak dotąd stuprocentowych dowodów archeologicznych popierających takie przypuszczenie. Faktem jest natomiast, że z epoki brązu znanych jest z terenu Jerzmanic kilka bardzo spektakularnych znalezisk. Zanim jednak znaleziska te zostaną przedstawione, kilka zdań należy poświęcić na krótkie omówienie podziału chronologicznego epoki brązu. Konieczne to będzie dla prawidłowego zobrazo-

wania zjawisk zaszłych w tej epoce na terenie Jerzmanic. Epoka brązu dzieli się na pięć okresów:

I: 1800–1400 r. p.n.e.,
II: 1400–1200 r. p.n.e.,
III: 1200–1000 r. p.n.e.,
IV: 1000– 800 r. p.n.e.,
V: 800– 650 r. p.n.e.

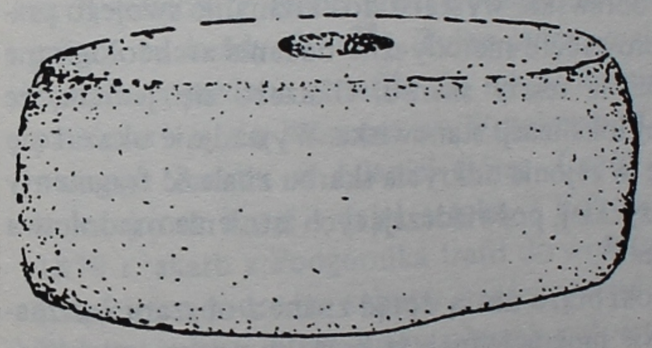
W pierwszym okresie epoki brązu rozwinęła się w Czechach, Morawach, południowych rejonach obecnej NRD, na Śląsku i w Wielkopolsce tzw. kultura unietycka (nazwa od miejscowości Unětice, okr. Roztoki w Czechach). Ludność tej kultury stworzyła duże ośrodki metalurgiczne w Czechach, Saksonii i Turyngii, wykorzystujące miejscowe złoża miedzi i wytwarzające rozmaite typy przedmiotów. W Jerzmanicach nie odkryto dotąd stanowiska, które można byłoby powiązać z tą kulturą. W niezbyt oddalonym Sichowie pod koniec XIX w. znaleziono jednak złoty diadem, który zdaniem części badaczy należy wiązać właśnie z kulturą unietycką[8].

Pod koniec XVI stulecia p.n.e. w dorzeczu środkowego Dunaju wykształcił się tzw. krąg kultur mogiłowych, nazwany tak ze względu na charakterystyczne sypanie kurhanu nad miejscem pochówku zmarłego. Na północnych peryferiach tego kręgu powstała na unietyckim podłożu, funkcjonująca przez cały II okres epoki brązu i początek III okresu tzw. kultura przedłużycka, z którą wiąże się jedno z jerzmanickich znalezisk. W 1926 r. miejscowy nauczyciel Grundmann dostarczył do wrocławskiego Muzeum Starożytności pochodzącą z grobu ciałopalnego szpilę uchatą dług. 11 cm, o szablasto wygiętym trzonku i z płaską tarczkowatą główką o średnicy 2 cm[9] (rys. 3). Szpile takie były charakterystyczne dla kultury przedłużyckiej w późnej fazie jej funkcjonowania (schyłek II i początek III okresu

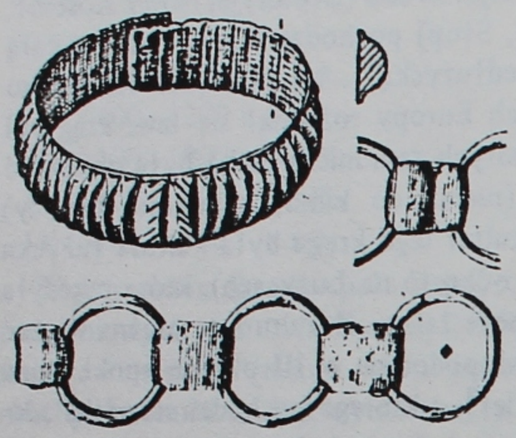


Rys. 3. Szpila uchata (kultura przedłużycka). Wg: M. Gedl [3], tabl. XL, 8.

epoki brązu[10]). Z kilku pobliskich miejscowości (Złotoryja, Nowy Kościół, Paszowice, Bolkowice, Gorzanowice, Słup) pochodzą inne zabytki, z całą pewnością związane z kulturą przedłużycką[11]. Na początku III okresu epoki brązu na olbrzymich połaciach Europy rozwinął się tzw. krąg pól popielnicowych – zespół kultur, których zasadniczą cechą była obecność cmentarzysk zawierających liczne (nieraz do kilku, kilkunastu tysięcy) ciałopalne groby płaskie. Jedną z kultur tego kręgu była kultura łużycka (pierwsze cmentarzyska tej kultury odkryto na Łużycach), która przeżyła epokę brązu i zanikła dopiero w epoce żelaza. Z kulturą tą można wiązać kilka znalezisk jerzmanickich. Prawdopodobnie w III okresie epoki brązu istniało tutaj cmentarzysko łużyckie[12], z którego pochodzi ceramika zdobiona charakterystycznym dla wczesnych faz tej kultury ornamentem guzowym. Z tym samym okresem wiąże się odkryty w 1925 r. toporek kamienny (rys. 4)[13]. Najefektowniejszym jednak znaleziskiem datowanym na III okres epoki brązu jest skarb wyrobów brązowych, który dotrwał do naszych czasów, niestety niekompletny. Ciekawa jest historia jego odkrycia. Otóż w 1926 r. niejaki Münzberg orał pole leżące ok. 1,4 km na północ od Jerzmanic i nieco na południe od zagajnika zwanego „Piekłem" (die Hölle – prawdopodobnie obecne Piekłące Wzgórza, 229 m n.p.m.), na najwyższym wzniesieniu gruntów należących wówczas do jerzmanickiego posiadacza ziemskiego Wittkoppa[14]. Na głębokości ok. 30 cm natknął się on na dużą liczbę pokrzywionych i połamanych bransolet i ogniw łańcucha brązowego. Objętość skarbu, ok. 12 bransolet, mieściła się ponoć w dwóch dłoniach dorosłego mężczyzny. Münzberg wspominał po kilku latach, że „ponieważ rzecz była tak zaśniedziała, nie dał jej dzieciom, lecz wyrzucił w lesie"[15]. W dwa lata później, w tym samym miejscu, pojawiły się ponownie brązowe przedmioty. Tym razem Münzberg poinformował o znalezisku agronoma Güntera Materne, który w sierpniu 1928 r. przekazał znalezione przedmioty wroc-



Rys. 4. Toporek kamienny z Jerzmanic Zdroju (kultura łużycka). Wg Ksiąg inwentarzowych Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu.



Rys. 5. Część skarbu wyrobów brązowych z Jerzmanic Zdroju.
Wg: H. Seger [15], rys. 45, 46.

ławskiemu Muzeum. Była to jednak, jak wspomniano wyżej, tylko niewielka część pierwotnego skarbu, na którą składały się 3 otwarte taśmowate bransolety zdobione poprzecznym karbowaniem, o wymiarach (średnica x szerokość x grubość, cm): 6,9 x x 1,44 x 0,6, 6,4 x 1,37 x 0,6 oraz 5,7 x 1,3 x 0,53 (rys. 5). Zachował się również fragment łańcucha brązowego o długości 10 cm i średnicach ogniwek 2,7 cm. Podobne łańcuchy datowane na ten okres znane są ze Szwajcarii, Francji i południowych Niemiec[16]. Muzeum wrocławskie wysłało do Jerzmanic swojego pracownika, aby ten mógł przeprowadzić metodyczne badania archeologiczne w celu ewentualnego odszukania reszty skarbu. Okazało się jednak, że Münzberg nie pamiętał ścisłej lokalizacji stanowiska. Wyjazd nie okazał się jednak bezowocny. Udało się w rejonie odkrycia skarbu znaleźć fragmenty glinianych naczyń kultury łużyckiej, poświadczających istnienie osadnictwa w epoce brązu na tym obszarze[17].

Z kolejnego, IV okresu epoki brązu nie są dotąd znane z obszaru Jerzmanic zabytki archeologiczne. Nie można jednak w związku z tym twierdzić, że istniała wówczas w tym rejonie jakaś pustka osadnicza. Wręcz przeciwnie – duże nasycenie dorzecza dolnej i środkowej Kaczawy w stanowiska archeologiczne datowane na ten okres, pozwoliło archeologom wydzielić dla IV i następnego, V okresu epoki brązu, tzw. grupę kaczawską kultury łużyckiej[18].

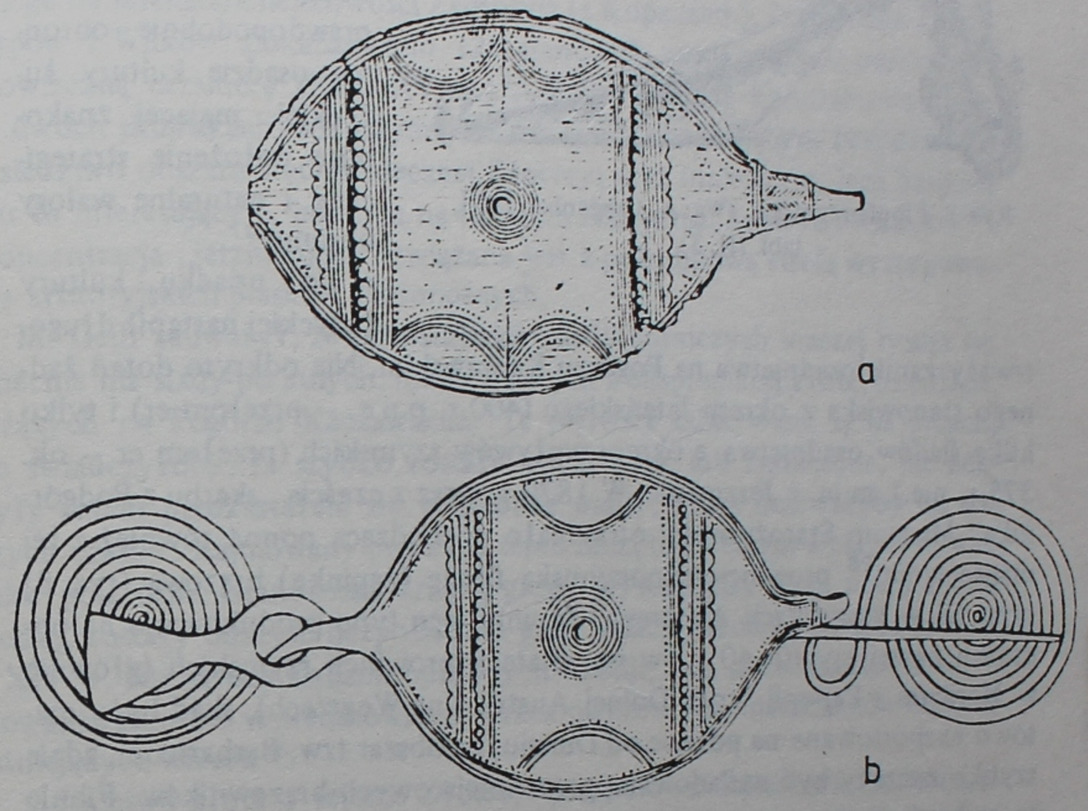
Właśnie z V okresu epoki brązu pochodzi najciekawsze jerzmanickie znalezisko archeologiczne. Bezsprzecznie na takie miano zasługuje skarb, młodszy od poprzedniego o kilka stuleci, tzw. „skarb z Podgórnika" – niegdyś odrębnej wsi, a obecnie przysiółka Jerzmanic. Również i ten skarb zachował się do obecnych czasów tylko częściowo. Niektóre pochodzące z niego przedmioty można obejrzeć we wrocławskim Muzeum Archeologicznym (określane są tam one jeszcze jako pochodzące z Podgórnika). Skarb posiada bogatą literaturę[19] i co najmniej równie ciekawą historię odkrycia.

Jesienią 1860 lub 1861 r. na otoczonym skąpym świerkowym lasem polu, w pobliżu Kruczej Ściany, właściciel pola i jednocześnie karczmy w Podgórniku, Willenberg, uderzył lemieszem pługa o jakiś masywny przedmiot. Był początkowo przekonany, że natknął się na kamień. Gdy jednak postanowił to sprawdzić, zdumiony ujrzał zakopane w ziemi duże wiadrowate naczynie zaopatrzone w parę kabłąków, w którym znajdowało się wiele brązowych przedmiotów: 4 czarki, sprzączki, groty oszczepów, siekierki, bransolety i naramienniki, nóż w kształcie dzisiejszego noża myśliwskiego oraz zagadkowy przedmiot o wadze ok. 6 kg, kształtem przypominający kopyto bydlęce (była to najprawdopodobniej sztaba surowca brązowego[20]). Cały skarb ważył przeszło 30 funtów (ponad 15 kg). Moment odkrycia obserwowali, będący w tym czasie na polowaniu, dwaj wykształceni ludzie – złotoryjski lekarz i tamtejszy starosta ziemski (landrat). Nie zadali sobie jednak trudu, jak z goryczą pisali kilkadziesiąt lat później archeolodzy[21], poinformować znalazcy o naukowej wartości znaleziska. Efekt był taki, że Willenberg sprzedał skarb żydowskiemu domokrążcy z Jeleniej Góry za 8 talarów[22] (inne źródła podają, że za 9 talarów lub za 9 srebrnych groszy za każdy funt[23]). Tylko jedna, mająca zniszczone dno, czarka nie została sprzedana i trafiła do rąk złotoryjskiego kupca A. Rilkego, który przekazał ją do Muzeum we Wrocławiu. Tymczasem skarb trafił do prywatnego handlu w Jeleniej Górze. Część zakupił kupiec i jednocześnie kolekcjoner broni i dzieł sztuki – Robert Tielsch, po którego śmierci w 1879 r. skarb z Podgórnika trafił do wrocławskiego Muzeum Starożytności (częściowo w drodze zakupu, częściowo zaś dzięki zapisowi w testamencie). Był to jednak tylko mały ułamek całości. Lecz nawet na podstawie tej niewielkiej części skarbu, ważącej raptem ok. 2,5 kg, można wyobrazić sobie, jak bogate było to znalezisko. Uniknęły zniszczenia 4 tulejowate siekierki o dług. 10,0–13,8 cm, szer. 2,6–3,3 cm, grub. 2,0–3,7 cm i masie 233–396 g, 2 groty oszczepów o dług. 12,5 cm, maks. szer. 3,7 cm i masie 100 i 103 g, 2 bransolety otwarte (pierwsza niezdobiona – gładka, druga zdobiona ukośnym karbowaniem) o średn. 6,0 i 5,8 cm oraz grub. 0,7 i 1,2 cm, 2 naramienniki otwarte (również jeden niezdobiony, drugi zdobiony ukośnym karbowaniem) o średn. 10,0 i 9,5 cm oraz grub. 0,9 cm, 3 czarki wykonane z blachy brązowej oraz środkowa część zapinki brązowej, bogato zdobiona (rys. 6). Czarki zdobione są pasmami niewielkich wypukłych guzków i posiadają przynitowane taśmowate uszko. Były one importowane z południa Europy, najpewniej z przedgórza Alp lub z Siedmiogrodu. Zachowany fragment zapinki ozdobiony został rzadko spotykanym mo-



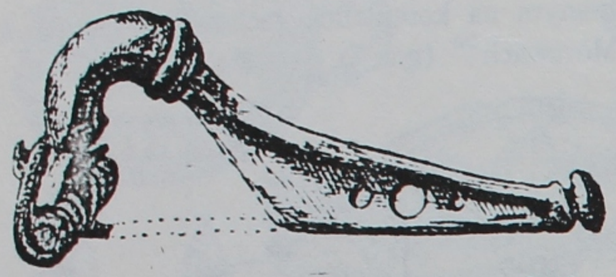
Rys. 6. Część „skarbu z Podgórnika":
1–3: brązowe naczynia (czarki) importowne z południa (często spotykane w skarbach kultury łużyckiej na terenie prawie całej Polski); 4–5: brązowe groty oszczepów, produkcja rodzima; 6–7: brązowa bransoleta i naramiennik o końcach prostych, owalne w przekroju, otwarte, produkcja rodzima; 8–9: brązowa bransoleta i naramiennik, poprzecznie karbowane o końcach prostych, otwarte, produkcja rodzima; (wyroby 1–9 charakterystyczne dla V okresu epoki brązu). 10–15: brązowe siekierki z tuleją i uszkiem, charakterystyczne dla IV oraz przede wszystkim V okresu epoki brązu, pospolite na całym obszarze występowania kultury łużyckiej.
Wg fot. Archiwum Fotograficznego Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu.

tywem ornamentacyjnym, znanym na kompletnie zachowanej zapince z miejscowości Křenůvky na Morawach[24] (rys. 7).



Rys. 7. a) Fragment zapinki z Podgórnika (wg: H. Seger [15], s. 151);
b) Zapinka z Křenůvky (Morawy) (Wg: jw., s. 152).

Co spowodowało, że w okolicach Jerzmanic Zdroju tak wiele zabytków archeologicznych jest związanych z kulturą łużycką? M. Gedl sądzi, że już w epoce brązu były eksploatowane przez tzw. śląską grupę kultury łużyckiej tutejsze złoża rud miedzi[25]. Prowadzone przezeń badania powierzchniowe wykazały, że wychodnie utworów miedzionośnych zlokalizowane są w dolinach Kaczawy i niektórych jej dopływów, zwłaszcza Prusickiego Potoku, a także na wysoczyznach. Np. na polach wsi Biegoszów (oddalonej od Jerzmanic o ok. 6 km) występują okruchy rudy miedzi, zapewne azurytu[26]. Eksploatacja miedzi musiała być poparta rozwiniętą siecią osadniczą, nie tylko w postaci osad otwartych (osiedli wiejskich) lecz także i obronnych (grodów). Na wierzchołku Czerwonego Kamienia (325 m n.p.m.), góry oddalonej od Jerzmanic o ok. 6,5 km, zaś od wychodni rud w



Rys. 8. Fibula rzymska. (Wg: A. Langenhan [10], tabl. III, 3).

Biegoszowie o niespełna 1 km, ekipa prof. Gedla odkryła pozostałości po prawdopodobnie obronnej osadzie kultury łużyckiej, mającej znakomite położenie strategiczne i naturalne walory obronne[27].

Po upadku kultury łużyckiej nastąpił długotrwały zanik osadnictwa na Pogórzu Kaczawskim. Nie odkryto dotąd żadnego stanowiska z okresu lateńskiego (400 r. p.n.e. – przełom er) i tylko kilka śladów osadnictwa z okresu wpływów rzymskich (przełom er – ok. 375 r. n.e.), m.in. z Jerzmanic. W 1879 r. wraz z częścią „skarbu z Podgórnika" Muzeum Starożytności otrzymało pochodzącą ponoć również z tej miejscowości[28] prowincjonalnorzymską fibulę (zapinkę) brązową (rys. 8) typu 68 w klasyfikacji Almgrena. Zapinki tego typu produkowano na początku naszej ery (0–40 r.) w warsztatach prowincji rzymskich (głównie w Noricum i Panonii, czyli Dolnej Austrii i na Węgrzech), skąd były masowo eksportowane na północ od Dunaju, na obszar tzw. Barbaricum, gdzie szybko zaczęły być naśladowane przez miejscowych brązowników. Fibule te są bardzo często spotykane na naszych ziemiach, stanowią jedną z ważniejszych form przewodnich tzw. stadium B1 podokresu wczesnorzymskiego okresu wpływów rzymskich (lata 40–70)[29].

Z okresu wędrówek ludów (ok. 375 – przełom VI/VII w.) nie znamy dotąd żadnego stanowiska w pobliżu Jerzmanic.

W literaturze archeologicznej istnieje kilka wzmianek o odkrywanych jeszcze w okresie międzywojennym na terenie Jerzmanic fragmentach ceramiki wczesnośredniowiecznej, czyli pochodzącej z okresu od przełomu VI/VII w. do 1 poł. XIII w.[30] Są to jednak bardzo skąpe ślady pobytu grup ludzkich w tym rejonie. Położone nieco na południe (okolice Nowego Kościoła) czy na wschód (Kopacz, Prusice, Rokitnica) tereny dostarczyły znacznie bogatszego wczesnośredniowiecznego materiału archeologicznego[31]. Dopiero XIII wiek przyniósł znaczne ożywienie Jerzmanickiego osadnictwa. Przyczyną było złoto. Powszechnie wiadomo, że w rejonie Złotoryi znajdują się łatwo dostępne złoża piasków złotonośnych[32]. Właśnie złotoryjski kruszec stał się magnesem ściągającym rzesze ludzi, którzy

zaczęli zakładać liczne osady górnicze. O osadniczym boomie może świadczyć fakt, że podczas badań powierzchniowych M. Gedla i M. Parczewskiego na terenach miejscowości Złotoryja (z Kopaczem), Jerzmanice Zdrój, Sępów i Wilków zlokalizowano 125 stanowisk zawierających późnośredniowieczną ceramikę (XIII–XV w.)[33]. Stanowiska te koncentrowały się w dwóch skupiskach: większym (12–14 km^2), obejmującym bezpośrednie sąsiedztwo obszaru średniowiecznej Złotoryi oraz mniejszym, lecz bardziej nas tu interesującym, leżącym na terenach Jerzmanic, Sępowa i Wilkowa[34]. Koncentracja „jerzmanicka" związana jest z południową strefą występowania złotoryjskich piasków złotonośnych.

M. Gedl zauważył, że pozostałości osiedli górniczych inaczej rysują się obecnie niż ślady po innych, nie związanych z eksploatacją złota, osiedlach, leżących na Pogórzu Kaczawskim. Te pierwsze odkrywane są na polach, co świadczyłoby, że szybko zostały opuszczone lub zniszczone, nie zdążyły zatem przekształcić się w stabilne osady, które dotrwałyby do naszych czasów. Zajmowany przez nie teren zaczęto z czasem wykorzystywać jako pola orne. Stanowiska drugiej grupy występujące poza strefą złotonośną, zostały odkryte bezpośrednio przy wsiach założonych w ciągu XIII i XIV w. Nie są one śladami odrębnych osiedli, lecz są świadectwem użytkowania gruntów w średniowieczu przez ówczesnych mieszkańców obecnie istniejących wiosek[35].

Górnictwo złota w rejonie Złotoryi prosperowało (nieraz z krótkotrwałymi załamaniami, jak chociażby w roku 1241) do końca XIV stulecia, kiedy wyczerpano najpłytsze, a zatem najłatwiej dostępne złoża. Sieć osadnicza uległa później znacznemu rozrzedzeniu, które zostało dodatkowo pogłębione przez najazdy husytów w latach 1427, 1428 i 1431. Na stanowiskach archeologicznych wokół Złotoryi nie stwierdzono występowania młodszej niż datowana na pocz. XV w. ceramiki[36]. Świadczy to, że wszystkie XIII- i XIV-wieczne osiedla górnicze zostały w 1 poł. XV w. zniszczone i opuszczone.

Jerzmanice weszły tymczasem w orbitę zainteresowań już nie archeologów, a historyków.

PRZYPISY

1. O osadnictwie pradziejowym w Kotlinie Jeleniogórskiej traktują liczne prace F. Geschwendta (m.in. [5], tam dalsza literatura).
2. Z. Bagniewski [1], s. 22.

3. W literaturze ([6], s. 5) można napotkać wzmianki o odkryciu w rejonie Jerzmanic, najprawdopodobniej mezolitycznych, drobnych narzędzi kamiennych (tzw. mikrolitów); jednak w świetle ostatnich badań wydaje się to wątpliwe.
4. Altschlesische Blätter, t. 2, 1927, s. 25.
5. Altschlesische Blätter, t. 14, 1939, s. 163.
6. M. Gedl [4], s. 209.
7. Literatura dotycząca tej problematyki podana jest w pracy M. Gedla [4].
8. W. Sarnowska [15].
9. Altschlesische Blätter, t. 1, 1926, s. 38; M. Gedl [3], s. 109, tabl. XL, 8; Księga inwentarzowa Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu nr 137, 138/1926.
10. M. Gedl [3], s. 29.
11. M. Gedl [3], mapy.
12. M. Gedl [2], s. 68.
13. Altschlesien, t. 2, 1926; Księga inwentarzowa Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu nr 912/1925.
14. Historię skarbu przedstawiono wg H. Segera [16], s. 126–127.
15. H. Seger [16], s. 126.
16. H. Seger [16], s. 127 (tam dalsza literatura i analogie).
17. H. Seger [16], s. 127.
18. W. Hensel [7], s. 88 i ryc. 36 i 44.
19. Liczne wzmianki we wrocławskich czasopismach archeologicznych: Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift, Altschlesische Blätter, Altschlesien i in., częste nawiązania w wielu pracach archeologów europejskich oraz kilka monografii skarbu, m.in.: O. Mertins [13], s. 156–162, H. Seger [16], s. 150–152 (tam szczegółowa literatura). Dzieje skarbu przedstawiono wg Mertinsa i Segera.
20. Takie przypuszczenie, bardzo prawdopodobne, wysuwa H. Seger [16], s. 150.
21. H. Seger [16], s, 150.
22. O. Mertins [13], s. 357.
23. H. Seger [16], s. 150.
24. H. Seger [16], s. 151, rys 81.
25. M. Gedl [4], s. 212.
26. M. Gedl [4], s. 208.
27. M. Gedl [4], s. 210–211, rys. 2.
28. A. Langenhan [11], s. 101, 110, tabl. III, 3; E. Konik [9], s. 111; T. Kaletyn [8], wykaz stanowisk. Na mapie przedstawiającej znaleziska z okresu wpływów rzymskich (T. Kaletyn [8], s. 47) zaznaczono na terenie Jerzmanic 2 punkty – ślady osadnictwa.
29. S. Pazda [14], s. 47.
30. Altschlesische Blätter, t. 14, 1939, s. 119; J. Lodowski [12], s. 179; T. Kaletyn [8], zestawienie stanowisk.
31. M. Gedl [4], s. 212.
32. J. Kaźmierczyk, A. Grodzicki [10].
33. M. Gedl [4], s. 213.
34. M. Gedl [4], s. 213–214.
35. M. Gedl [4], s. 214–216.
36. M. Gedl [4], s. 216.

LITERATURA

[1] BAGNIEWSKI Z.: Dzieje ziemi wydarte. Szkice z pradziejów Śląska. Wrocław – Warszawa – Kraków 1970.

[2] GEDL M.: Ze studiów nad starszym i środkowym okresem epoki brązu w południowej części Dolnego Śląska. [w:] Prace Archeologiczne, t. 12, Kraków 1970, s. 59–76.

[3] GEDL M.: Kultura przedłużycka. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975.

[4] GEDL M.: Badania poszukiwawcze na Pogórzu Kaczawskim. [w:] Acta Archeologica Carpatica, t. 25, Kraków 1986, s. 207–218.

[5] GESCHWENDT F.: Die vorgeschichtlichen Funde des Hirschberger Kessels. [w:] Altschlesien, t.6, Breslau [Wrocław] 1936, s. 63–74.

[6] GORZKOWSKI R.: Najdawniejsze dzieje Złotoryi. Złotoryja 1986.

[7] HENSEL W. (red.): Prahistoria Ziem Polskich, t. IV. Od środkowej epoki brązu do środkowego okresu lateńskiego. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979.

[8] KALETYN T.: Z pradziejów powiatu złotoryjskiego. [w:] Szkice Legnickie, t. 5, 1969, s. 43–59.

[9] KONIK E.: Śląsk starożytny a imperium rzymskie. Warszawa – Wrocław 1959.

[10] KAŹMIERCZYK J., GRODZICKI A.: Górnictwo złota koło Złotoryi na Dolnym Śląsku w XI–XIV wieku w świetle badań archeologicznych i geologicznych. [w:] Acta Universitatis Wratislaviensis, Studia Archeologiczne, t. 7, 1976, s. 205–248.

[11] LANGENHAN A.: Fibelfunde in Schlesien. [w:] Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift, t. 5, Breslau [Wrocław] 1894, s. 95–112.

[12] LODOWSKI J.: Dolny Śląsk na początku średniowiecza (VI–X w.). Podstawy osadnicze i gospodarcze. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1980.

[13] MERTINS O.: Depotfunde der Bronzezeit in Schlesien. [w:] Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift, t. 6, Breslau [Wrocław] 1896, s. 291–383.

[14] PAZDA S.: Studia nad rozwojem i zróżnicowaniem lokalnym kultury przeworskiej na Dolnym Śląsku. [w:] Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia Archeologiczne, t. 10, 1980.

[15] SARNOWSKA W.: Złoty diadem ze Śląska. [w:] Liber Iosepho Kostrzewski octogenario a veneratonibus dicatus. Wrocław 1968, s. 131–135.

[16] SEGER H.: Schlesische Hortfunde aus der Bronze- und frühen Eisenzeit. [w:] Altschlesien, t. 6, Breslau [Wrocław] 1936, s. 85–182.

Krzysztof R. MAZURSKI

ZMIANY NAZEWNICTWA SUDECKIEGO

Sprowokowany nieco sugestią Wojciecha Ciężkowskiego[1], by uchylić rąbka „tajemnicy" zmieniających się toponimii w Sudetach, chciałbym trochę o nich napisać. Zastrzec jednak się muszę, iż nie jestem językoznawcą, a moja wiedza o onomastyce pochodzi w pierwszej kolejności od mego znakomitego kolegi i współautora Zbygniewa Martynowskiego, potem z dzieł nieżyjącego już Stanisława Rosponda i innych onomastów polskich, ale i niemieckich – z oczywistych powodów.

Pierwsze problemy pojawiły się przy naszej debiutanckiej pozycji (stąd ilość potknięć, jakie musieliśmy popełnić) „Ziemia Kłodzka i Góry Opawskie". Miały one (i zresztą nadal mają, w skali całego Śląska, nie tylko Sudetów) dwojaki charakter:

1° błędy w rekonstrukcji i nadawaniu zupełnie nowych nazw terenowych, których ilość S. Rospond ocenił na około 10%, co jest raczej liczbą zaniżoną niż zawyżoną,

2° brak polskich nazw dla wielu obiektów, co przy rosnącej penetracji krajoznawczo-turystycznej terenu stawało się kłopotliwe.

Awersję Z. Martynowskiego do błędów nazewniczych trudno było pogodzić z koniecznością stosowania nazw już przyjętych lub istniejących na mapach turystycznych lub innych wydaniach. Takimi są nazwy typu „Szczerba" (właściwie Śnielinek: Snellinsteyn w XIV w.), „Iwinka" (zamiast Działowinki, tj. wznoszącej się na dziale: granicy) czy z innych regionów „Wielki Szyszak" (zamiast Wysokie Koło), „Czocha" (w miejsce Czajkowa) itp., itd. Stąd też z reguły obok nazwy oficjalnej pisaliśmy dodatkowo „d. nazwa . . ." lub też w szczególnie rażących przypadkach pomijaliśmy współczesną nazwę zupełnie. Takich bowiem chrztów wprowadził wiele autor całej serii przewodniczków po Ziemi Kłodzkiej Andrzej Koźmiński, typu „Urwisko Beaty", „Droga Stanisława". Część trzeba było zostawić wskutek zdecydowanego oporu redakcji czy recenzentów, argu-

[1] Ciężkowski W.: Przyczynek do powojennych dziejów polskiego nazewnictwa górskiego na Ziemi Kłodzkiej, Karkonosz, zeszyt 3, SKPS Wrocław 1987, s. 109–115.

mentujących m.in. „długowiecznością" już stosowanych nazw. Lecz cóż jest to owe ostatnie czterdziestolecie wobec niemal tysiącletniej historii tych terenów! Przecież jeszcze niedawno używano określenia „Góry Kocie", a mało kto dziś już pamięta, że to Wzgórza Trzebnickie. Niektóre nazwy zawdzięczamy dr Mieczysławowi Orłowiczowi, który – przy całym szacunku do aktywności turystycznej – nie był z pewnością językoznawcą. Przy swoim zdecydowaniu był, według niepublikowanych, by nie odbrązowić tej postaci, różnych wspomnień, po prostu uparty i apodyktyczny. Stąd, mimo sprzeciwu członków Podkomisji Sudeckiej ds. Nazewnictwa narzucił nazwę „Trójmorski Wierch". Kudy sudeckim kopczykom do wierchów! Ale tak zostało. Albo szlachecko brzmiąca Bogoryja w Międzygórzu. Jeszcze dziś niektórzy mają cudaczne ciągoty. Przykładowo, władze Dusznik Zdroju dla dodania splendoru własnej miejscowości (jakby jej bez tego nie miała) wprowadziły na określenie wylotowego odcinka doliny Bystrzycy, zwanego od ponad stu lat Smoczym Gardłem, nazwę Dolina Strążyska – wbrew jakimkolwiek zasadom geograficznym, nazewniczym, logicznym itp. Ale to brzmi!

Inny mój znakomity kolega, Marek Staffa, rozpoczynający wówczas też niełatwą pracę nad treścią turystyczną map sudeckich (stąd nie należy go obciążać za każdy grzech, popełniany przez PPWK), wiele naszych reanimowanych nazw wprowadził na mapy. Później zaczął robić to już samemu, stąd niekiedy wersja kartograficzna różniła się od przewodnikowej. Dlaczego? Otóż w pierwszym rzędzie staraliśmy się i staramy odnaleźć możliwie najstarsze zapisy toponimii, choć najczęściej są to nazwy z map topograficznych, możliwie jednak nie z okresu hitlerowskiego, gdy szowinizm niemiecki osiągnął apogeum. Nazwy Z. Martynowski starał się najpierw tłumaczyć z pewnym podejściem archaizującym, co tworzyło swoisty nastrój „dawności" określenia. Niektórzy mają to za złe, ale to chyba lepsze, niż tworzenie sztucznych, tzw. gabinetowych lub kancelaryjnych nazw. Te ostatnie dość obszernie wprowadził do nazewnictwa regionalnego skądinąd wielce zasłużony i też już nieżyjący Wojciech Walczak, np. Rów Świerzawy, Masyw Grochowa–Brzeźnica. Na kilometr pachnie to sztucznością, ale ze względu na popularność podziału fizycznogeograficznego Dolnego Śląska w propozycji tegoż autora, nazwy owe nieznacznie modyfikujemy tym bardziej, iż nie były one zatwierdzone żadnym urzędowym aktem. Stąd głównie nazwy dzierżawcze przerabiamy na przymiotnikowe, np. Rów Świerzawski. Jednakże dwutorowość działania powoduje zamieszanie w niektórych przypadkach. Z Z. Martynowskim zastosowaliśmy

nazwę „Masyw Brzeźnicy" (na wzór „Masywu Ślęży", inaczej nie wychodziło; Brzeźnica to jego najwyższe wzniesienie, 492 m), natomiast M. Staffa przyjął „Masyw Grochowej" – od pobliskiej wsi. Dzięki kilku wydaniom map turystycznych spora część nazw już się chyba asymilowała, jak np. przeł. Działowe Siodło, Stęporzyna, Przyrowie, Farny Kierz. Czasami tłumaczenie jest niemożliwe, gdyż niemiecka nazwa wiąże się z nazwiskiem jakiejś bliżej nieznanej osoby, być może mieszkającego w pobliżu chłopa czy leśnika, czy zresztą w ogóle jakiejś postaci, czego polska tradycja nazewnicza na ogół nie uznaje. Wtedy pojawiają się Chłopskie Kopy, Farne Kierze, Jaworowe Działy itp. Czasami jednak warto przywrócić nazwę odosobową. Przykładowo, w Masywie Ślęży zdecydowałem się zastosować nazwę Rozdroże Holteia z uwagi na jego polonofilizm i kontakty z Adamem Mickiewiczem. Nieświadome szczegółów naszej historii niektóre redakcje mocno na to wybrzydzają, np. „Kraj", uważając, iż jest to nawiązywanie do niemieckiej tradycji. Czy to nie przesada?

Niekiedy jednak nie udaje się odnaleźć żadnej nazwy. Jeśli to mały obiekt, np. 5- czy 6-rzędny dopływ, to można go zostawić w spokoju dalej bez imienia. Ale czasami dotyczy to ważnych punktów, np. jak było z przełęczą między Ptasznikiem a Wilczą Górą, czy pod Jawornikiem Wielkim. Trzeba było dokonać chrztu. Dokonywaliśmy tego (w cytowanych przykładach – sam osobiście) po długich medytacjach, zwłaszcza nad charakterem okolicy. Bo łatwo byłoby stworzyć nazwę typu „Przełęcz Joanny" czy tp. Ale nazwa powinna oddawać charakter terenu. Stąd powstały określenia przełęczy: Leszczynowa i Jaworowa. Albo Skalne Siodło przy dolnym schronisku w Masywie Ślęży, które nieco później otrzymało oboczną, ale kartograficzną nazwę „Przełęcz pod Wieżycą" i przegrywa w konkurencji. Czy słusznie jednak? Chciałem nazwać we Wzgórzach Oleszeńskich jedno z obniżeń Przeł. Łupkową, zmuszono mnie do ustąpienia na rzecz Przeł. Przemiłowskiej, Sulistrowickiej, Słupickiej, Jędrzejowickiej. Prawda, że oryginalne nazwy?

Tak czy inaczej, nasze mapy i przewodniki zagęszczają się od nazw i to w pewnym sensie i nowych i nieoficjalnych, gdyż większość z tych mikrotoponimii nie została odnotowana przez S. Rosponda. Pojawiła się wszakże nowa groźba. Otóż w ostatnich latach opracowano dla Polski pokrycie mapami geodezyjnymi 1:10 000. Bardzo dokładne, jeśli chodzi o rysunek, fatalne, jeśli chodzi o nazwy. Urząd Geodezji nie pofatygował się skorelować nazewnictwa z istniejącymi od wielu już lat mapami turystycznymi, które przecież stworzyły określony precedens i praktykę.

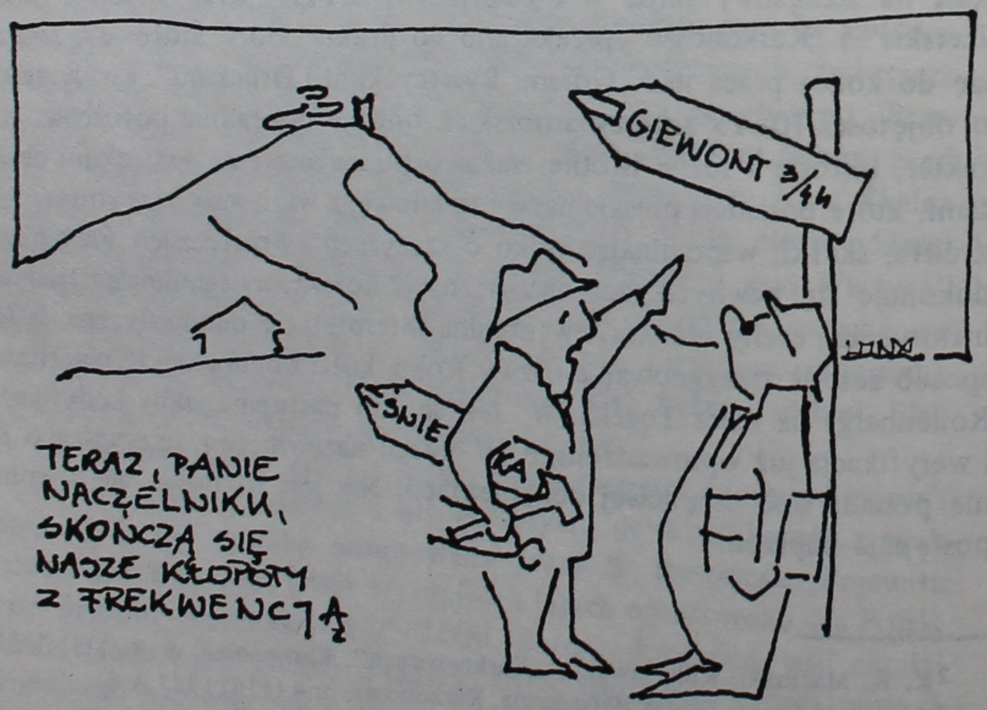
Co więcej, w wielu wypadkach nazwy zostały poprzemieszczane, tak że de facto dotyczą zupełnie innych obiektów. Dla niektórych potworzono (z głowy? z rozmów z miejscową ludnością?) nowe określenia, które niekiedy wręcz zgrzytają w uszach. Tworzy to oczywiście dodatkowy bałagan. Wreszcie i wspinacze, którzy penetrują po swojemu góry i zachowują się tak, jakby ich formalne ustalenia i dotychczasowa praktyka nie obowiązywała (vide krótka polemika na temat „Hejszowiny" w „Karkonoszach" z początku 1987 r.[2]). Owi twórcy nazewnictwa skałkowego, reprezentujący swoistą subkulturę, w tym językową, wymyślają i wprowadzają do oficjalnego obiegu poprzez przewodniki wspinaczkowe i inne publikacje tak cudaczne lub odbiegające od dobrego gustu (widać, że często go im brakuje) nazwy, że po prostu nawet nie warto wymieniać przykładów. Ale papier jest cierpliwy i utrwala te poronione pomysły.

Poznanie Sudetów doszło do takiego stanu, że nadszedł czas, by wiedzę o nich zapisać bardziej systematycznie. Z inicjatywy i pod kierunkiem więc M. Staffy narodził się pomysł, obecnie realizowany, „Słownika geograficznego Sudetów". W skład zespołu autorskiego weszli na ogół wytrawni krajoznawcy, pisarze i, co nie bez znaczenia, wszyscy naukowcy, a to: Janusz Czerwiński (UWr), Julian Janczak (PAN Wrocław), Marek Staffa (AR), Czesław Zając (AR) i autor tych słów (AE). Od dawna czekają na szczęśliwy finisz w Wydawnictwie PTTK „Kraj" zeszyty: „Góry Izerskie" i „Karkonosze", przekazano do druku „Góry Stołowe", zbliżają się do końca prace nad „Górami Bystrzyckimi i Orlickimi". Każdy zeszyt o objętości 10–15 arkuszy autorskich opisuje dokładnie położenie, charakter, historię i różne istotne ciekawostki związane ze wszystkimi obiektami, które posiadają polskie nazwy terenowe, a więc wszystkie strumyczki, źródła, skałki, wspominając tylko o szczytach i przełęczach. Przy okazji dokonuje się pewnych, acz nieznacznych korekt, uwzględniając tradycję historyczną, cechy obiektu, ewentualną interpretację onomastyczną. W ten sposób zespół zrezygnował z nazwy Rolna koło Łomnickiej Równi (niem. Rollenberg) na rzecz Toczka. W ten sposób następuje jakby kodyfikacja i weryfikacja już wprowadzonego do obiegu nazewnictwa, oczywiście o ile nie posiada ono urzędowej dokumentacji. Nie jest to łatwe, ale z wolna postępuje naprzód.

---

[2] K. R. Mazurski: Kilka uwag o „Karkonoszach", Karkonosze, nr 3 (115) 1987, s. 13; J. Fijałkowski: Jednak Hejszowina, Karkonosze, nr 4 (116) 1987, s. 8.

Uwagi powyższe wszystkiego nie wyjaśniają, to pewne. Pomogą jednak zapewne zrozumieć pewne meandry nazewnictwa sudeckiego i może zainteresują tą problematyką szersze grono. Choćby na przykładzie grupy ciekawych skał koło Lądka Zdroju. Do 1945 r. nosiły one różne, niekiedy pompatyczne, niekiedy lizusowskie nazwy typu „Skały Achillesa" (Hohenzollerna oczywiście) itd. Już po wojnie pojawiło się określenie „Madejowe Skały". Czy wprowadził je A. Koźmiński, czy też miejscowi przewodnicy – nie wiadomo. Jedno jest pewne – tradycja Madejowa to zupełnie obcy element w Sudetach. Stąd też Z. Martynowski, poszukując sensownej interpretacji dla niem. Stollensteine, początkowo przyjął wersję „Stolerzowe", potem „Stolne", co może nie było zgodne ze znaczeniem oryginału, ale przynajmniej fonetycznie zbliżało się doń. Wreszcie natrafił on na dokumentację mówiącą o tym, że w tym rejonie działały pod koniec średniowiecza sztolnie górnicze (niem. Stollen), które stanowiły oczywisty asumpt dla nazwy skał. A więc w drukowanym aktualnie (czerwiec 1988) drugim wydaniu „Ziemi Kłodzkiej i Gór Opawskich" zmieniliśmy nazwę na Sztolne Skały. Niektórych to denerwuje, ale przecież należy zawsze doskonalić swoje dzieła i naprawiać błędy. Oby jeszcze te nazwy trafiały do ust miejscowej ludności! Ale nie można mieć wszystkiego, niestety.



Marek BATTEK

TUNEL DO BERLINA czyli LEGENDY I FAKTY

Niemal wszystkie większe miejscowości na Dolnym Śląsku (a często także te zupełnie małe) mają swoje legendy o tajemniczych, ogromnych podziemiach, ukrytych skarbach czy archiwach, fabrykach podziemnych wytwarzających V–1 i V–2, kwaterach Hitlera, a przynajmniej pałacykach Göringa. Legendy te niekiedy wywodzą się z faktów, które miały miejsce w przeszłości lub z istnienia na danym terenie budowli podziemnych, jednak wyobraźnia ludzka i upływający czas doprowadzają do całkowitego oderwania się tych opowieści od rzeczywistości.

Znaczną rolę w tym odgrywa prasa, która co jakiś czas w sposób sensacyjny donosi o różnych zdarzeniach, o zeznaniach dopiero teraz odnalezionych świadków itp. Niestety, najczęściej są to wytwory fantazji, wykorzystywane przez łatwowiernych lub żądnych sensacji dziennikarzy. Zazwyczaj po takich doniesieniach prasowych organizowane są przez różne instytucje (przy udziale tychże dziennikarzy) „ekspedycje badawcze", które często badają to, co jest dawno zbadane, lub to, czego w ogóle nie ma. „Badania" te cechuje najczęściej brak jasno wytyczonego celu, brak przygotowania merytorycznego oraz, co najgorsze, brak krytycyzmu w stosunku do informacji, uzyskiwanych z różnych źródeł.

Dla zilustrowania problemu przytoczę kilka powracających ciągle legend oraz stan faktyczny tych spraw:

1. Twierdza w Kłodzku.
   - Ma w niej być od siedmiu do dwudziestu poziomów podziemnych korytarzy, w znacznej części zatopionych. W rzeczywistości można doliczyć się trzech poziomów, przy czym w dolnym jest ok. 30 cm wody.
   - Twierdzę łączyć ma z położonym po drugiej stronie Nysy Fortem Owczej Góry podziemny tunel. Żaden z licznych świadków, którzy rzekomo nim przechodzili, nie był w stanie wskazać wejścia ani wyjścia z tunelu. Faktem jest, że istnieje (obecnie częściowo zniszczony) tunel z XIX w. prowadzący do pobliskich magazynów przy

ul. Łukasińskiego.

– Na terenie twierdzy ukryte mają być wielkie zbiory muzealne oraz m.in. skrzynka z platyną. W rzeczywistości ukryte były zbiory miejscowego muzeum, wydobyte wkrótce po wojnie.
– Twierdza połączona jest podobno podziemnymi korytarzami z Bardem, Srebrną Górą, Wrocławiem oraz Berlinem. Twierdzenie to pozostawię bez komentarza.

2. Podziemne budowle Gór Sowich (niesłusznie zwane walimskimi).

– Spotyka się często twierdzenie, że były to funkcjonujące fabryki pocisków V–1 i V–2, a nawet, że prowadzono tam badania nad wyprodukowaniem broni atomowej. Rzeczywiste przeznaczenie tych budowli nie jest do końca wyjaśnione, choć ich charakter wskazuje na przeznaczenie przemysłowo-magazynowe. Z drugiej strony Albert Speer, minister przemysłu zbrojeniowego III Rzeszy, podaje w swych „Wspomnieniach", że miał to być kompleks schronów naczelnego dowództwa. Jedno można stwierdzić z całkowitą pewnością – cały ten zespół budowli nie tylko nie był ukończony, ale budowa była wręcz w fazie początkowej. Pewne jest również, że budowa prowadzona była siłami tysięcy więźniów filii obozu koncentracyjnego Gross–Rosen, z których większość zmarła lub została zamordowana. Prawdziwą tajemnicą jest położenie ich grobów, gdyż tylko część ich została odkryta. Istnieją również pewne fragmenty korytarzy obecnie niedostępnych, gdyż dojście do nich tarasują zawały trudne do przebycia bez przeprowadzenia poważnych prac.

3. Zamek Książ.

– Krążą legendy o olbrzymich, wielopiętrowych podziemiach pod zamkiem, o tunelach łączących z podziemiami sowiogórskimi, z Wrocławiem i Berlinem, o ukryciu w murach zamku tajnych archiwów Abwehry. Rzeczywiście, pod zamkiem budowano podziemne stanowisko dowodzenia, którego jednak nie skończono z uwagi na zbliżanie się frontu. W wyrobiskach tych mieści się obecnie stacja sejsmologiczna PAN.
– Ze sprawą podziemi Książa łączy się opowieść o zamordowaniu przez rzekomo dotąd działających agentów Wehrwolfu pracownika naukowego PAN, który podobno odkrył tajemnicę podziemi. W rzeczywistości zmarł on na skutek zaczadzenia.

4. Góra Grabowiec (koło Miłkowa).

– Znajdować się tu miała tajna fabryka ciężkiej wody. Pokazywane pozostałości to w istocie ruiny ujęcia wody pitnej.
– Jeden ze świadków wskazał prowadzący z Karpacza–Zarzecza tunel do fabryki ciężkiej wody, którym miały przejeżdżać ciężarówki. Po zbadaniu okazało się, że jest to pozostałość dawnych prac górniczych – sztolnia o dł. 180 m, w której z trudnością mieściło się obok siebie dwóch ludzi.
– Koło kaplicy św. Anny mieszka tajemnicza zielarka, która wg opowieści miejscowej ludności jest strażniczką ukrytych w pobliżu niemieckich skarbów. Dodatkowo posiada ona zdolność nagłego znikania z pomieszczeń, w których przebywa, a także równoczesnego przebywania w dwóch miejscach.

5. Sprawa złota z wrocławskich banków.

– W 1945 roku z wrocławskich banków wywiezione zostały zapasy złota oraz cenne depozyty. Miejsce ich ukrycia nie jest znane. Poszukiwania prowadzone były w wielu miejscach, m.in. w Kozackiej Dolinie, na Śnieżce i w Wielisławiu Złotoryjskim. Uciekano się do pomocy radiestetów i jasnowidzów. Niestety, nic nie znaleziono. Co jakiś czas sprawa ta odżywa. Ostatnio domorośli poszukiwacze skarbów usiłowali zdewastować stadion w Karpaczu, pod którym złoto to miało być zakopane. Co dziwne, z upływem lat powiększają się zastępy świadków, którzy widzieli moment ukrywania złota, a przynajmniej jego transport lub załadunek.

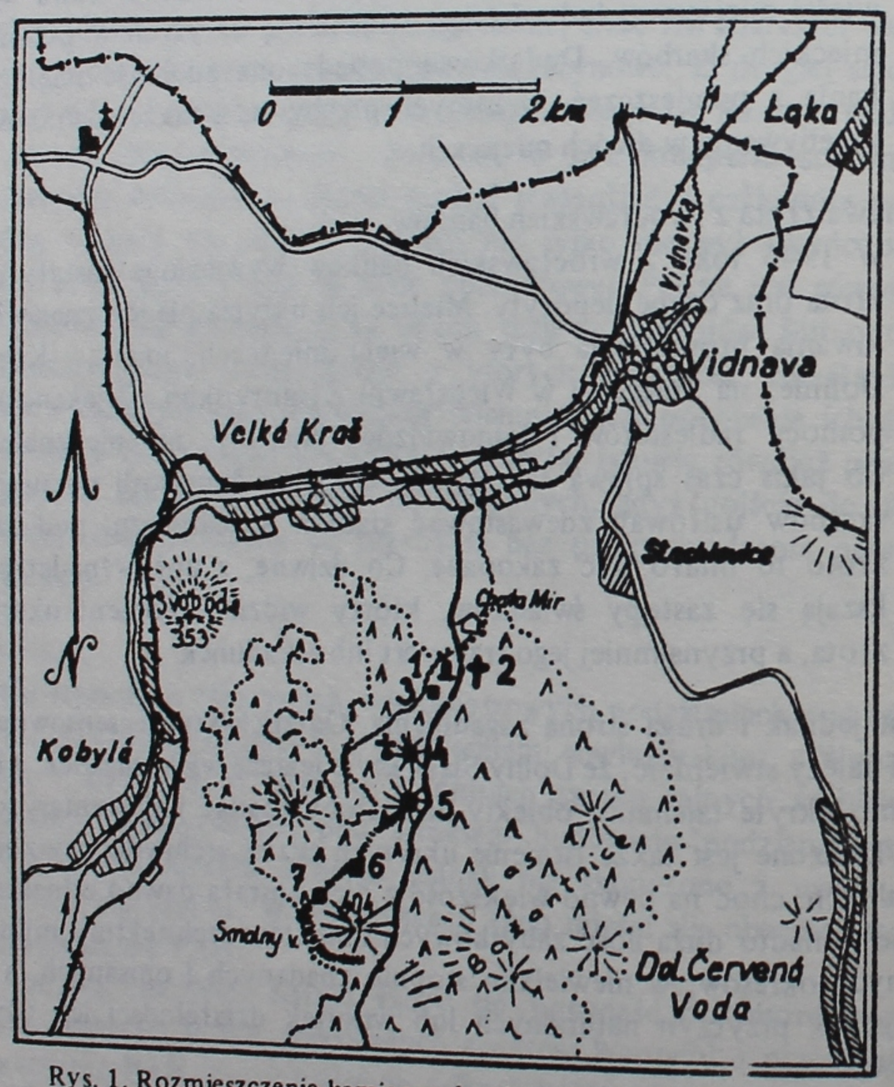
Jest jednak i druga strona zagadnienia. Odrzuciwszy bezsensowne opowieści należy stwierdzić, że Dolny Śląsk kryje jeszcze wiele zagadek, a liczne rzekomo okryte tajemnicą obiekty należałoby zbadać i zinwentaryzować. Niewykluczone jest także istnienie ukrytych gdzieś archiwów czy zbiorów muzealnych, choć na pewno większość z nich została dawno odnaleziona. Istnieje ponadto duża ilość zabytkowych obiektów architektury militarnej z różnych okresów, w niewielkim stopniu zbadanych i opisanych, a niszczejących z przyczyn naturalnych lub wskutek działalności ich użytkowników.

Dla wyjaśnienia tych zagadek, dla zinwentaryzowania zabytków budownictwa militarnego powstało w 1987 roku Polskie Towarzystwo Eksploracyjne. Osoby zainteresowane tego rodzaju zagadnieniami prosimy o kontakt listowny na adres: skr. poczt. 490, 50–950 Wrocław 2. Prosimy również o nadsyłanie informacji, mogących pomóc w działalności Towarzystwa.

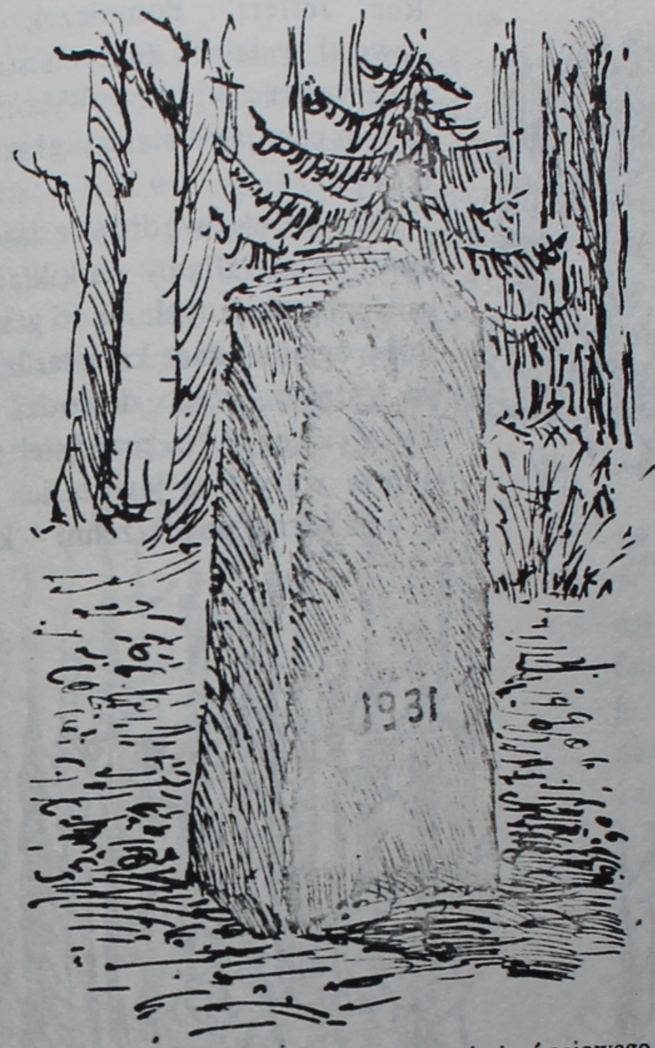
Zdeněk BRACHTL

KAMIENNE ZABYTKI OKOLIC VIDNAVY

Do szczególnie atrakcyjnych tras turystycznych w okolicach Vidnavy należy zielony szlak, który rozpoczyna się w centrum miasta i prowadzi przez osadę Velká Kraš i las zwany Bažantnice (dawniej Hahnwald) do Žulovej. Ok. 300 m od byłego schroniska Habichtbaude[1], które obecnie nosi nazwę „Chata Mir" i jest wykorzystywane jako ośrodek letnich obozów dziecię-



Rys. 1. Rozmieszczenie kamiennych zabytków opisanych w tekście.
1 – kamień z krzyżem i datą 1931 (rys. 2), 2 – krzyż kamienny, 3 – kamień Jeffersa (rys. 3), 4 – kamień graniczny nr 10 (rys. 4), 5 – kamień graniczny nr 13 (rys. 5), 6 – kamienie graniczne nr 41 (rys.7) i 39 (rys. 8), 7 – kamień graniczny nr 63 (rys. 6).
— — zielony szlak turystyczny
przybliżony przebieg d. granicy lasów miasta Vidnavy



Rys. 2. Kamień upamiętniający śmierć gajowego J. Schwaba w 1931 r.

cych, spotykamy dwa interesujące kamienne zabytki. Z prawej strony drogi leśnej stoi pod potężnym dębem płaska granitowa tablica o wymiarach 130 x x 50 x 20 cm. Z dawnego napisu można dziś odczytać tylko datę 1931 i krzyżyk w górnej części płyty (rys. 2). Treść napisu możemy dziś odtworzyć tylko na podstawie fotografii, którą znajdziemy w publikacji inż. Franza Kiglera „Erdgeschichte des Weidenauer Ländchens" z 1938 r. Niemiecki tekst informował, że: „Tu zmarł 7 XII 1875 Joh. Schwab, miejski gajowy. W zimie podczas mrozu i śniegu wędrownik musi przemóc się, ponieważ może mu przynieść śmierć, gdy dla odpoczynku położy się i zaśnie. Na ogół będzie to jego sen śmiertelny"[2].

W tej samej odległości od lasu spotykamy przy lewym skraju drogi leśnej następny ciekawy obiekt. Znajduje się on kilka metrów od drogi, w młodym lasku. Stoi tu częściowo uszkodzony granitowy krzyż łaciński z niemieckim napisem[3].

Kilka metrów dalej napotykamy tzw. kamień Jeffersa (Jeffersův kámen). Nazwę tę nadano mu po wojnie dla uczczenia poety Robinsona Jeffersa[4]. Granitowy głaz ma nieregularny kształt (wymiary ok. 100 x 120 cm; rys. 3), a na jego przedniej stronie była niegdyś umieszczona kamienna tablica z fragmentem wiersza poety w czeskim przekładzie: „Stará země je náš přítel.



Rys. 3. Kamień Jeffersa.

Rob. Jeffers". Pomniczek Jeffersa powstał w latach 60-tych staraniem nauczyciela z Vidnavy. Wykorzystano w tym celu jakiś starszy głaz pamiątkowy.

Przy dalszej wędrówce lasem Bažantnice natrafiamy na kilkadziesiąt kamieni granicznych. Są to granitowe słupy ograniczające kataster lasu miasta Vidnavy, czego dowodzi inicjał W = Weidenau. Na przedniej stronie słupów wyryte są jeszcze ich numery, a na górnej powierzchni – krzyże.



Rys. 4. Kamień graniczny nr 10.



Rys. 5. Kamień graniczny nr 13.

Tylko na odcinku wzmiankowanego szlaku turystycznego było ich około 15, jednak niektórych już dziś brak. Według sposobu opracowania i kształtu można te kamienie graniczne podzielić na kilka typów i okresów. Większość pochodzi zapewne z XIX w., najmłodsze – z pocz. XX w., a najstarsze posiadają datę 1775. Jako przykład prawdopodobnie najmłodszych kamieni można wskazać słup nr 10 (wym.: 70 x 25 x 15 cm; rys. 4), który jest w górnej części zakończony łukiem. Do innego typu należy słup nr 13, który jest wyciosany z granitu, ma nieregularny kształt (wym.: 150 x 25 x 40 cm; rys. 5). Na przodzie (od strony drogi leśnej) ma on również inicjał W i numer porządkowy. W środkowej części powierzchni widać wyraźny krzyż.



Rys. 6. Kamień graniczny nr 63.

Linia wyznaczona przez dalsze kamienie graniczne odbiega od szlaku turystycznego i prowadzi po obwodzie zboczy szczytu Smolný (404 m n.p.m.). Na skraju wysokiego lasu, w kierunku na wieś Kobyla można zauważyć kamień nr 63, który zapewne jest



Rys. 7. Kamień graniczny nr 41.



Rys. 8. Kamień graniczny nr 39.

starszy niż poprzednie zabytki (wym.: 110 x 25 x 15 cm; rys. 6). Na przedniej stronie ma ponownie numer, krzyż, a w dolnej części inicjały LM.

Następne słupy graniczne, które tworzą całkiem prawidłowy szereg, znajdują się na pozostałej części obwodu Smolnego, w kierunku powrotnym do Vidnavy. Do interesujących należy słup nr 41, który ma kształt zbliżony do graniastosłupa (wym. 80 x x 45 cm u podstawy; rys. 7). Na przodzie ma wyrytą literę W, numer i krzyż. Na bocznej ściance znajdziemy również inicjał W, krzyż i słabo czytelną datę 1775 (?). Jako materiału do wykonania słupa użyto miejscowego granitu.

Bezspornie najciekawszym kamieniem w całym rejonie Smolnego jest prostokątny u podstawy słup graniczny (wym.: 120 x x 35 x 25 cm; rys. 8). Na licu ma wyryte litery: BG S (?), w dolnej części: PPE, a na górze datę 1775. Na prawej bocznej ściance możemy odczytać znowu inicjał W i nr 39. Jest możliwe, że numer i literę W w tym przypadku wyryto na starym słupie granicznym, który ponownie wykorzystano w tym samym celu. Na niektórych słupach można jeszcze dostrzec częściowo zachowane stare, przedwojenne znaki turystyczne w kształcie rombu.

Przypisy

1. Habicht (niem.) – jastrząb.
2. W oryginale: „Hier starb am 7.12.1875 Joh. Schwab, städt. Waldheger. Im Wind bei Kalte und Schnee muss bezwingen der Wanderer sich selbst, denn den Tod kamm es bringen, wenn, um zu ruhn, er sich setzt und schläft ein. Meistens dann wird es der Todesschlaf sein!".

3. Krzyż mierzy 90 x 65 x 15 cm, a dający się odczytać pomimo uszkodzenia wierzchołka napis brzmi: – O/(?)L HIR / IST HANS KISEWET/TER ERSCHOSSEN / WORDEN GOT SEI / SEINER / SEEL / GNAD / IG. Informuje on, że w tym miejscu został zastrzelony niejaki Hans Kisewetter i zawiera prośbę do Boga o miłosierdzie dla jego duszy. Dość regularny kształt krzyża i krój liter pozwalają datować obiekt na 1 poł. XIX w. Krzyż, ukryty wśród zarośli, łatwo przeoczyć idąc szlakiem i jest on niemal nieznany nawet wśród miejscowej ludności. (Opr. red., na podst. notatki Autora w: Bractwo Krzyżowców, z. 13 (IV 1989), s. 9. Rys. – zob. s. 150.)

4. Robinson Jeffers (10 I 1887 – 20 I 1962) – poeta amerykański, którego twórczość, poza wczesnymi zbiorami, jest bardzo jednolita i niezależna od panujących w XX w. prądów poetyckich; wyrażała katastroficzne przekonanie autora o nieuchronnej zagładzie ludzkości i panteistyczną wiarę w jej znikome znaczenie wobec sił przyrody i porządku wszechświata (wg Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, tom 5, PWN Warszawa 1965, s. 263).

Tłum. z języka czeskiego T. Dudziak.





Kamienny krzyż koło „Chaty Mir" w pobliżu Vidnavy.

Tomasz DUDZIAK

„SKAMIENIAŁY MŁODZIENIEC"

Pisząc o kamiennych zabytkach okolic Vidnavy warto wspomnieć o jeszcze jednym ciekawym obiekcie. Jest nim nieforemny granitowy słup, stojący przy polnej drodze, na granicy wsi Kobylá i Tomikovice. Ma on wymiary 127 x 37 x 18 cm i wyryte u góry (najprawdopodobniej wtórnie) słabo czytelne cyfry 820. Rozszerzenie górnej części słupa pozwala dopatrywać się w nim krzyża z utrąconymi ramionami, choć jest to oczywiście tylko domysł. Na górnej powierzchni zachował się jeszcze fragment żelaznego zwieńczenia – może krzyża. Czy był to znak graniczny wsi, krzyż pokutny czy pamiątkowy – nie wiadomo. Jego pochodzenie wyjaśnia jednak bliżej piękne podanie[1].

Niegdyś wychowywała się razem dwójka dzieci – córka sołtysa Kobylej – Linda i nieco starszy syn sąsiadów – Ryszard. Kiedy podrośli Lindę oddano na wychowanie do klasztoru, a Ryszard poszedł na studia do Wrocławia. Po powrocie został przyjęty przez ojca Lindy do pracy jako urzędnik sądowy. Niedługo powróciła także Linda i młodzi spotykali się po przyjacielsku, jak dawniej. Wiele rozmawiali ze sobą i upłynęło dość dużo czasu, zanim Ryszard zorientował się, że kocha tę dziewczynę. Nigdy



„Skamieniały Młodzieniec" – kamień graniczny (?) między wsiami Kobylá i Tomikovice (Rys. wg fot. A. Czermaka).

jednak żadnym słowem nie zdradził jej swego uczucia. Raz tylko odważył się porównać jej piękną cerę do polerowanego supikovickiego marmuru. Odrzekła mu, że już w klasztorze nazywali ją Lythią, czyli Kamienną[2]. Ryszardowi wydawało się, że nie ma na świecie piękniejszego imienia i też zaczął tak Lindę nazywać. Równocześnie jednak uświadomił sobie, że nie może mieć nadziei na spełnienie swej miłości i w rozpaczy przeklął swój los, życząc sobie zamiany w kamień. Pewnego razu, gdy patrzył Lythii w oczy i już chciał wyznać jej swoje uczucie, poczuł jak od nóg zaczyna kamienieć. Zdążył tylko dotknąć ją rękami. Dopiero wtedy dziewczyna zrozumiała, jak bardzo Ryszard ją kochał i zanim jego usta skamieniały – pocałowała je. Chłopiec uśmiechnął się jeszcze i całkiem znieruchomiał. Linda z żalu odeszła z wioski i nigdy nie wyszła za mąż. Później ludzie utrącili posągowi ręce, wiatry i deszcze zmyły ostatni uśmiech młodzieńca i tylko podczas porywistego wiatru podobno można w pobliżu kamienia usłyszeć słowa: Lythio! Lythio!

Inna opowieść[3] mówi o parobku, którego pan z pałacu w Kobylej[4] wysłał aby pasł owce. Gdy chłopiec zobaczył, że w zawiniątku ze śniadaniem ma tylko chleb i ser, w złości zaczął okładać jedzenie batem. Za karę, że nie szanował ludzkiej pracy – na miejscu skamieniał.

Chcąc dojść do „Skamieniałego Młodzieńca" należy w Kobylej koło Hostinca skręcić z szosy w drogę polną prowadzącą na południowy zachód, grzbiecikiem między dolinami Vidnavki (którą wiedzie linia kolejowa) i Skorošickiego potoku (szosa). Po ok. 250 m, po prawej, mijamy uszkodzoną kapliczkę słupową („Boži muka"), a ok. 450 m dalej, po lewej, na niewielkiej kulminacji – spotykamy opisany słup. Sąsiednie gospodarstwo należy już do Tomikovic (nr 344).

Przypisy

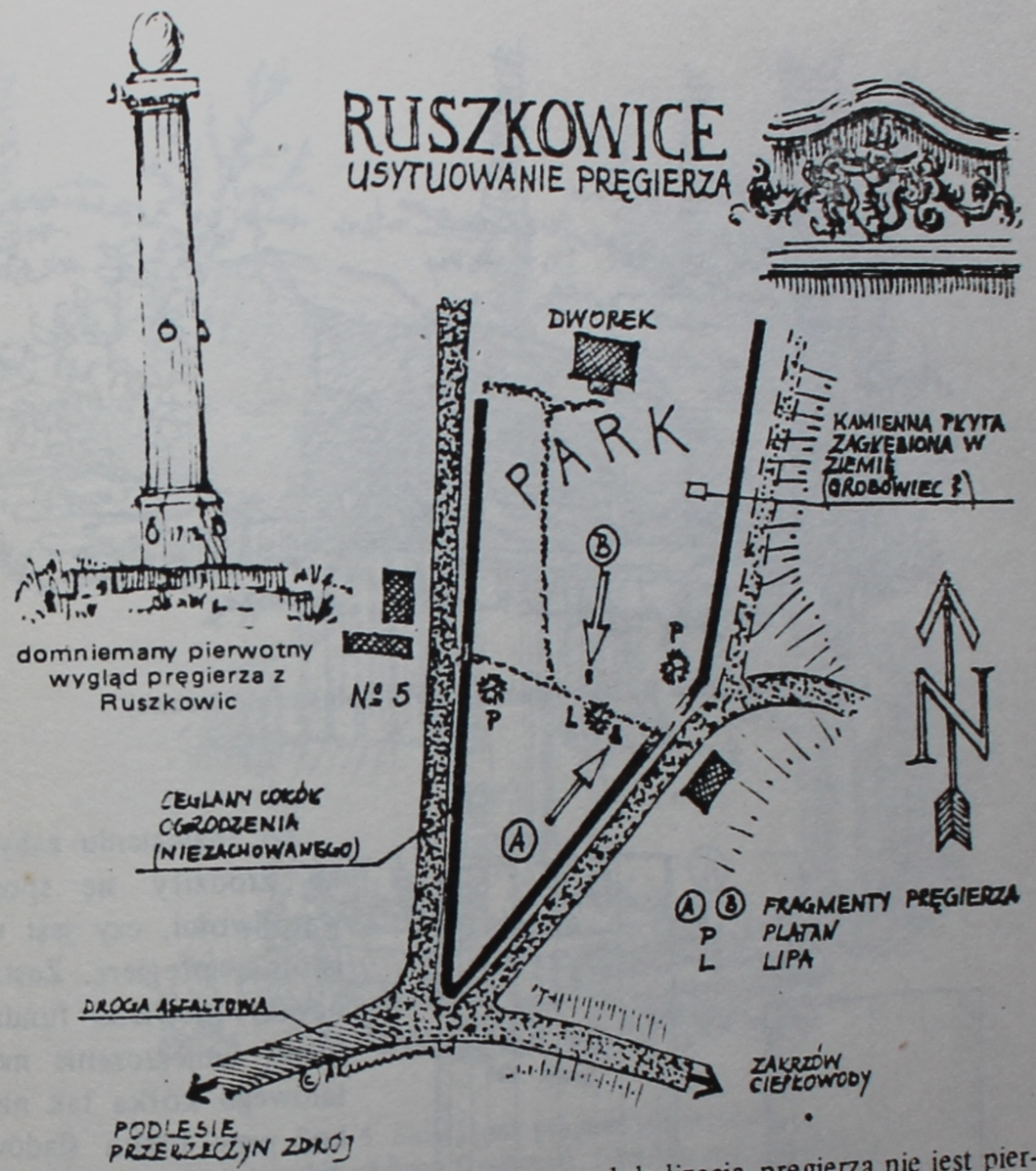
1. Wg: R. ZUBER, Jesenicko v obdobi feudalismu do roku 1848, Ostrava 1966, s. 327–328.
2. Lithos (gr.) = kamień.
3. Z podaniem tym zapoznała mnie p. Richterova, prowadząca kronikę wsi Kobylá, która z kolei usłyszała je od mieszkających tu dawniej Niemców.
4. Pałacyk (renesansowy, z ok. 1570 r., przebudowany na pocz. XIX w.) stoi naprzeciw kościoła i obecnie znajduje się w nim dom starców.

Chodzą słuchy...

Pręgierz w Ruszkowicach

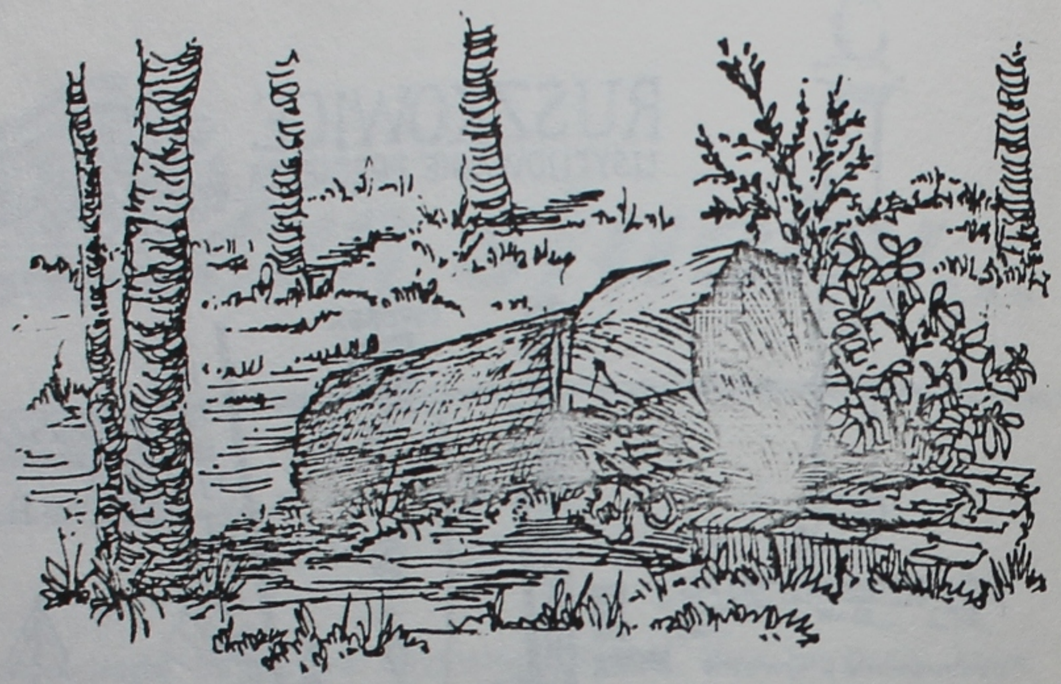
Do niedługiej, bo zaledwie trzynastopunktowej, listy pręgierzy, które w całości lub fragmentarycznie zachowały się w polskiej części Sudetów i ich Przedgórza[1], można dopisać kolejny obiekt. Znajduje się on we wsi Ruszkowice (gmina Niemcza), położonej pod grzbietem Wzgórz Dębowych, ok. 1,5 km na południe od szczytu Ostrej Góry (362 m n.p.m.) i ok. 4 km na południowy wschód od Niemczy. Wieś ta jest niemal nie znana turystom, brak tu szlaków, kończy się w niej wąska asfaltowa droga, nie dojeżdża autobus, nie wymienia jej informator krajoznawczy mapy Wzgórz Niemczańsko-Strzelińskich[2].

Na pręgierz w Ruszkowicach, a właściwie jego pozostałości, natknąłem się przypadkowo podczas wycieczki na Ostrą Górę 6 czerwca 1987 r. Pręgierz leży przewrócony i złamany w zaniedbanym parku należącym do dawnego dworu[3], naprzeciw wejścia do budynku nr 5. Wykonany jest z jasnego piaskowca. Dolna część, 111-centymetrowa, ma kształt okrągłej kolumny wyrastającej z ośmiobocznego cokołu (przekątna podstawy cokołu – 50 cm, średnica trzonu – 38 cm). Na dwóch przeciwległych ściankach cokołu wyryta jest data 1713, przy innej ściance zachowało się metalowe kółko do przywiązywania nóg skazańca, są też ślady po trzech podobnych, rozmieszczonych symetrycznie wokół cokołu. Na dolnej powierzchni cokołu widoczne są dwa kwadratowe otwory, w których tkwiły niegdyś żelazne bolce, łączące trzon pręgierza z nieistniejącą dziś podstawą. Kilka metrów od dolnej części leży drugi fragment trzonu o dł. 67 cm. Dolna część spoczywa obok niepozornego, ceglano-kamiennego fundamentu, chyba stosunkowo nowego (XX w. ?), na którym stał pręgierz.

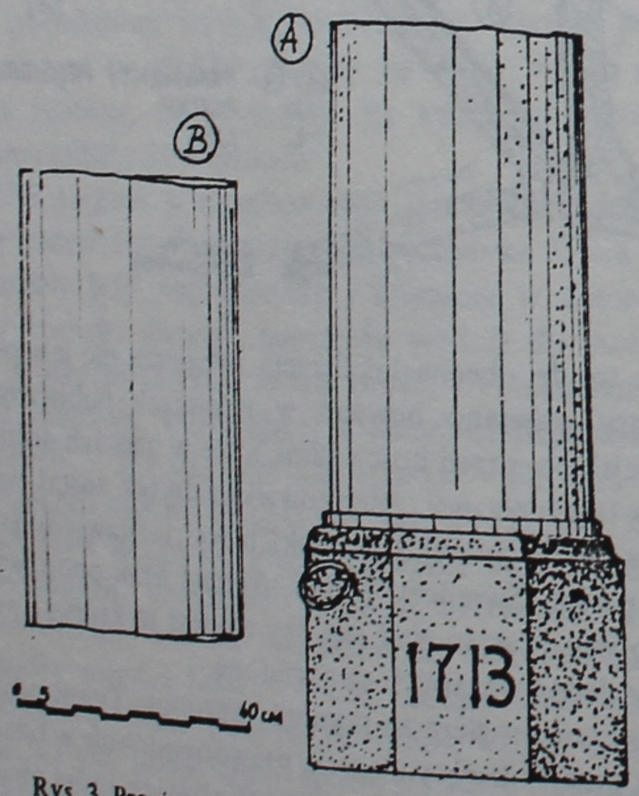


Wszystko wskazuje na to, że obecna lokalizacja pręgierza nie jest pierwotna. Te narzędzia kary stawiano bowiem w miejscach publicznych – na rynkach, placach wiejskich, przed kościołami, a nie w parkach dostępnych tylko dla rodziny właściciela wsi. Ruszkowicki zabytek został więc prawdopodobnie przywieziony z jednej z pobliskich wsi i ustawiony jako ozdoba i ciekawostka w parku. Świadczy o tym również brak podstawy i forma fundamentu. Warto więc zastanowić się, czy nie jest to któryś z pręgierzy znanych z literatury, lecz uważanych za zaginione.

Mieszkańcy wsi uważają ten pręgierz za pomnik nagrobny. Opowiadają, że przewrócił go i złamał przejeżdżający ciągnik, prawdopodobnie w latach 60-tych. Wspominają też o kamiennej kuli (czy nawet głowie), która miała wieńczyć kolumnę.



Rys. 2. Pręgierz w Ruszkowicach (cokół i dolna część trzonu).



Rys. 3. Pręgierz w Ruszkowicach – wymiary.

Po znalezieniu zabytku zrodziły się spore wątpliwości, czy jest to istotnie pręgierz. Zastanawiał niewielki fundament, umieszczenie metalowego kółka tak nisko, przy braku śladów po okowach na ręce lub szyję karanego, nietypowa lokalizacja.

Jednak późniejsze dokładniejsze oględziny i pomiary, przeprowadzone wraz z A. Czermakiem i A. Kwaśniewskim, rozwiały, przynajmniej częściowo, te wątpliwości. Tłumaczy je fakt wtórnego umieszczenia pręgierza. Można wskazać też analogie. Otwory po metalowych hakach rozmieszczone są tu podobnie, jak na przykład w pręgierzu w Szczytnej. Jeszcze większe podobieństwo wykazuje pręgierz ruszkowicki do zniszczonego, lecz znanego z zachowanych fotografii, pręgierza z Korytowa: zwraca uwagę niemal identyczny kształt cokołu i trzonu, rozmieszczenie dolnych oków i prawdopodobnie podobne zwieńczenia. Warto przypomnieć, że zbieżny jest też czas powstania obu zabytków – pręgierz w Korytowie datowany jest na rok 1712 (lub 1772). Zbliżony kształtem i wymiarami jest także pręgierz z Lądka. Górne okowy pręgierza ruszkowickiego



Rys. 4. Zniszczony pręgierz w Korytowie
(wg: Aus der schönen Grafschaft. 50 Bilder von Georg Marx, Habelschwerdt [Bystrzyca Kł.] b.r. [przed 1938]).

znajdowały się zapewne w niezachowanej części pręgierza, bo prócz podstawy i zwieńczenia brakuje też części trzonu.

Jak dotąd nie udało się znaleźć żadnej wzmianki o tym pręgierzu w przedwojennej literaturze[4], nie zaznaczono go też na dawnych mapach topograficznych.

---

1. Chojnik, Bystrzyca Kł., Gościszów, Krzeszów, Lądek Zdr. (przeniesiony ze Skrzynki), Lubomierz, Lwówek Śl., Miłków, Rogów Sobócki, Szczytna, Śmiałowice, Korytów, Wojbórz (dwa ostatnie – fragmenty w Muzeum Ziemi Kłodzkiej). Niektórzy za pręgierz uznają też słup kamienny znajdujący się w lapidarium muzeum w Sobótce. (Wg: A. Scheer, Śląskie krzyże pokutne. Część II: województwo wałbrzyskie. Informator Krajoznawczy, PTTK, Wrocław XII 1975. Część IV: województwo jeleniogórskie. Informator Krajoznawczy, PTTK, Wrocław VI 1980; J. Milka, W 1985 roku obrodziły pręgierze. Przydrożne Pomniki Przeszłości [nr 4]. PTTK, Świdnica IV 1987).

2. Wzgórza Niemczańsko-Strzelińskie. Mapa turystyczna. Skala 1:60 000. Treść turystyczna na podstawie materiałów M. Staffa. PPWK Warszawa–Wrocław 1987.

3. Dwór jest prawdopodobnie XIX-wiecznym budynkiem, wykorzystującym fragmenty starszej budowli. Jedynym wyróżniającym go detalem jest uszkodzony kartusz herbowy nad wejściem. Herb przedstawia kroczącego lwa w godle i lwa w klejnocie.

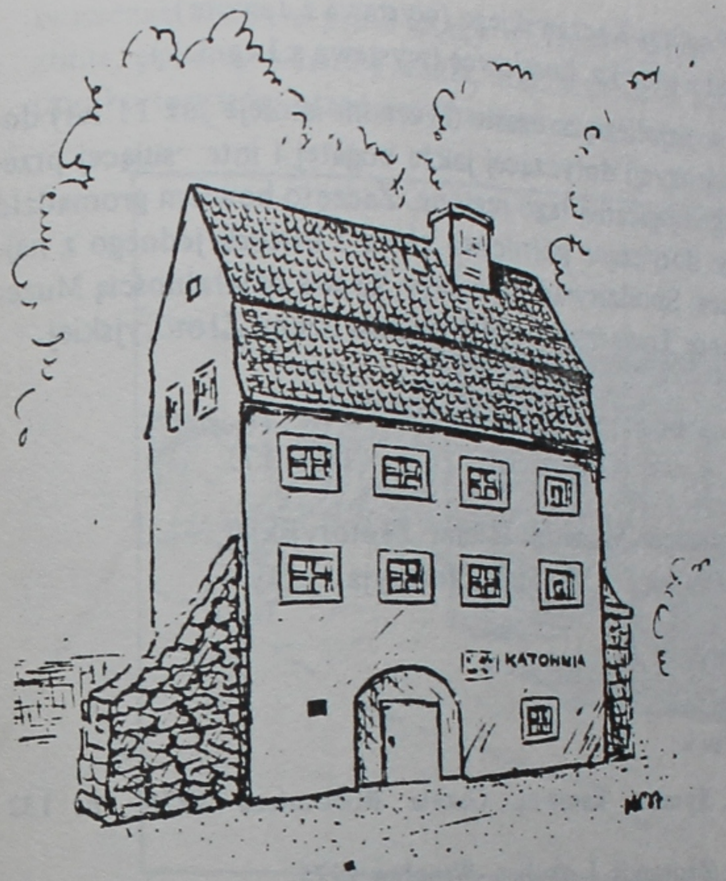
4. Niemiecka nazwa miejscowości: Ruschkowitz, dawniej też Ruschwiz. W latach trzydziestych tę słowiańsko brzmiącą nazwę zmieniono na Lohenstein.

Tomasz Dudziak

Społeczne Muzeum Ziemi Złotoryjskiej

31 maja 1977 r. w Złotoryi zostało otwarte Społeczne Muzeum Ziemi Złotoryjskiej. Wydarzeniu temu towarzyszyło wydanie przez władze miasta przyjęcia dla wszystkich przybyłych na tę uroczystość.

Muzeum mieści się przy wąskiej uliczce Zaułek, w budynku pod numerem drugim (dawniej Basztowa 2), w tzw. Katowni. Uważa się, że pełniła ona funkcję więzienia miejskiego. Milczą jednak o tym znane dotychczas źródła historyczne. O więzieniu tym nie wspomina choćby B. Steinborn (1959), J. Ferencowicz (1975), R. Gorzkowski (1987). Nie zaznaczył go także F. B. Wernher na rycinie wykonanej w poł. XVIII w. Wiadomo natomiast, że więzienia mieściły się w Baszcie Kowalskiej i w Baszcie Więziennej (poz. 17 na ryc. Wernhera – R. Gorzkowski 1987).



Nazwa Katownia pojawiła się niespodziewanie w połowie lat siedemdziesiątych (okres remontu budynku). Możliwe jest, że została ona stworzona przez osoby zajmujące się adaptacją budynku na cele muzealne. Czy wpływ na to miał stan obiektu przed remontem? – być może. „Jeszcze na początku lat siedemdziesiątych była ruderą (Katownia – przyp. K. M.). Zabite deskami okna, pogruchotane drzwi, dziurawy dach, przygnębiający „kolor" nieotynkowanych kamieni ściany, a w środku... Tam nie wiadomo co było". (G. Chmielowski 1978).

Budynek, wkomponowany w mury obronne, wzniesiony został w XVII w. (J. Ferencowicz 1975)[1]. Niegdyś dwukondygnacyjny, nakryty dachem mansardowym, w XIX w. uległ gruntownej przebudowie zatracając swoiste cechy stylowe.

W roku 1969 przystąpiono do remontowania Katowni. Swą działalność Muzeum rozpoczęło, jak już wspomniano, w 1977 r. Część prezentowanych zbiorów pochodziła z kolekcji Leopolda Schmetterlinga, podarowanej miastu. Działalność ekspozycyjna trwała do roku 1981. Ponowne otwarcie nastąpiło w 1983 r. W ostatnich latach troskliwym opiekunem i zarazem przewodnikiem w Katowni jest pani mgr Jadwiga Kubiak.

Jak dotąd, w Muzeum prezentowane były tylko wystawy czasowe z kolekcji muzealnych i prywatnych. Do ciekawszych należy zaliczyć:

– Wymiar sprawiedliwości w średniowieczu,

– Minerały Gór i Pogórza Kaczawskiego (wystawa z Jawora),
– Konchologia, fauna morska, koralowce (wystawa z Legnicy).

Miejmy nadzieję, że w najbliższym czasie (Muzeum istnieje już 11 lat) doczekamy się stałej ekspozycji dotyczącej jakże bogatej i inte `sującej przeszłości historycznej i geologicznej tego regionu. Zaczęto bowiem gromadzić materiały i eksponaty dotyczące górnictwa złota i historii jednego z najstarszych miast w Polsce. Spodziewać się należy, że swą działalnością Muzeum wspomoże powstające Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej.

Godziny otwarcia: środa, czwartek – 10 – 13,
niedziela – 14 – 17.

Adres: Społeczne Muzeum Ziemi Złotoryjskiej,
ul. Zaułek 2, 59–500 Złotoryja.

Wstęp wolny.

Opracowano na podstawie:

1. CHMIELOWSKI G., Sprawa katowni. Gazeta Robotnicza 1978, nr 132 (z 12 VI).
2. FERENCOWICZ J., Złotoryja i okolice. Wrocław 1975.
3. GORZKOWSKI R., Złotoryja. Zabytki dawniej i dziś. Złotoryja 1987.
4. Księga pamiątkowa Muzeum.
5. STEINBORN B., Złotoryja – Chojnów – Świerzawa. Zabytki sztuki regionu. Wrocław 1959.

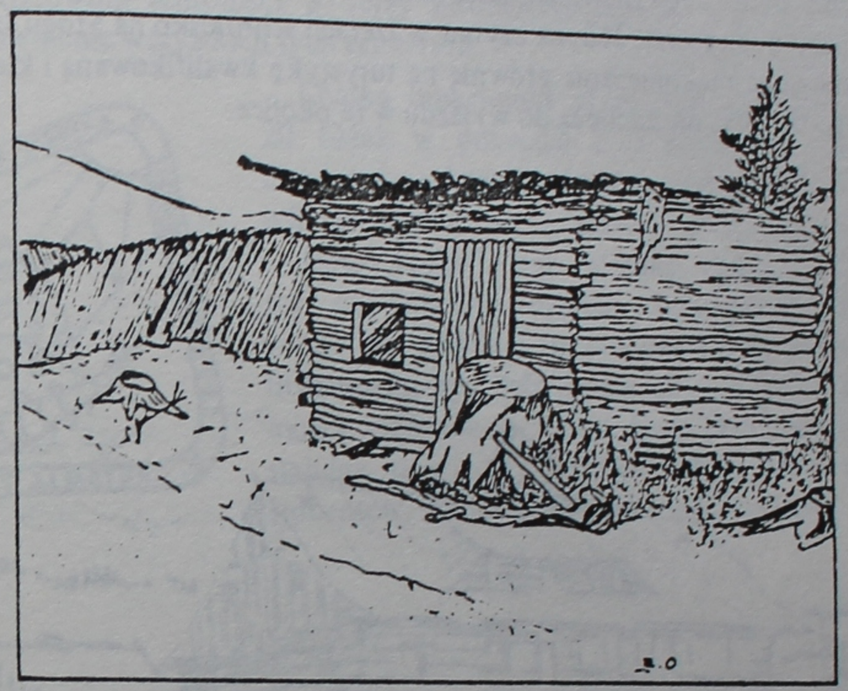
[1] Nie zaznaczył go jednak F. B. Wernher na wspomnianej rycinie. Czyżby więc wzniesiony został później?

Kinga Maciejak

Schron na Przełęczy Suchej nie istnieje

Wiosną 1987 r. zakończył ostatecznie swą działalność sc `ron na P`eł. Suchej w Górach Bialskich. Został rozebrany na części, które następnie spalono. Co prawda przez ostatnie lata mocno zdewastowany, w znikomym stopniu pełnił swoje zadanie – przez szpary w ścianach i przez okno

świszczał wiatr, a przez dziury w dachu często kropił deszcz. Jednak w zimie, pokryty warstwą szadzi, dość skutecznie chronił złaknionych odpoczynku turystów przed porywami mroźnego wiatru.



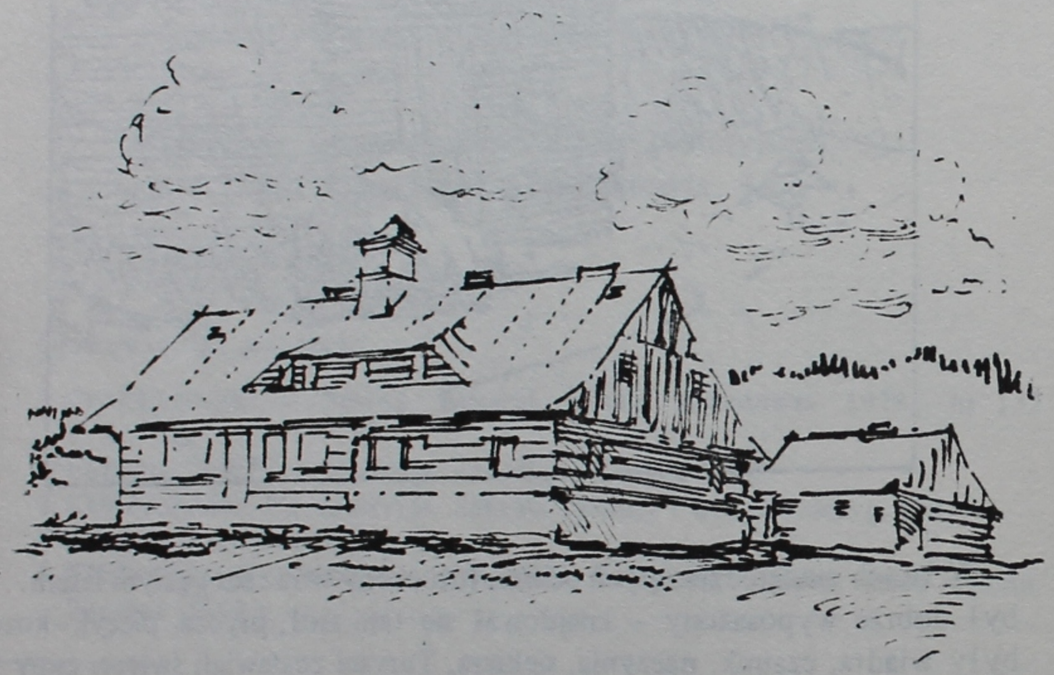
W latach siedemdziesiątych schron (otoczony wówczas gęstym lasem...) był dobrze wyposażony – znajdował się tam stół, prycza, piecyk–koza, były wiadra, czajnik, naczynia, siekiera. Turyści zostawiali świece, zupy w proszku i inne drobiazgi, ściany obite były chroniącą przed wiatrem folią. Przyzwyczajeni do trudnych warunków mogli tam nocować o każdej porze roku. Potem jednak zaczęła się postępująca dewastacja schronu, jego wnętrze zamieniało się w śmietnik, a niemal całe wyposażenie zostało zniszczone i rozkradzione.

Jest to strata tym większa, że był to praktycznie ostatni schron jako tako funkcjonujący w Górach Bialskich – w schronie na Przeł. Płoszczyna nie wolno nocować, a schron w Puszczy Jaworowej pod Iwinką nie istnieje już od ponad 3 lat. Tak więc i tak bardzo skromna baza noclegowa tych gór – jeśli do „bazy" można zaliczyć tak prymitywne obiekty – nadal maleje. Szkoda.

Zbigniew Osiński

„Chatka Górzystów" na Hali Izerskiej

Góry Izerskie są stosunkowo rzadko odwiedzane przez turystów. Przyczynia się do tego niewielka ilość szlaków, jak i – chyba przede wszystkim – bazy noclegowej. Jedyne czynne w Izerach schronisko na Stogu Izerskim, nastawione niekoniecznie głównie na turystykę kwalifikowaną i kieszeń takiego turysty, nie zachęca do wyjazdu w te okolice.



Dlatego cieszy otwarcie przez BPiT „Almatur" z Zielonej Góry Studenckiego Schroniska Turystycznego „Chatka Górzystów" na Hali Izerskiej (830 m n.p.m.), w samym centrum Gór Izerskich. Schronisko znajduje się w jedynym zachowanym na Hali Izerskiej budynku[1], ok. 300 m od drogi. Pomysł i nazwę dała wycieczka zielonogórskich studentów, z których jeden, niebywały jak dotąd w górach, po wyczerpującym dla niego wejściu na Halę Izerską miał stwierdzić: „Teraz to ja jestem chyba prawdziwym górzystą!" Tenże „górzysta" był też podobno jednym z odkrywców chaty dla turystyki. We wrześniu 1987 r. rozpoczęła ona działalność, cicho i bez rozgłosu, ponieważ najpierw trzeba było wykonać remont i przystosować opuszczony przez ponad 30 lat dom do nowych potrzeb. To przystosowanie jest zresztą nadal w toku. Są już sypialnie, buduje się piece, przełożono w po-

łowie dach, w niedalekiej przyszłości ma powstać świetlica i kuchnia turystyczna. W dalszych planach jest wydawanie posiłków i budowa elektrowni wiatrowej, ponieważ obiekt pozbawiony jest prądu. Energia z jaką działa kierownik schroniska p. Jerzy Bizunowicz pozwala mieć nadzieję na spełnienienie wszystkich tych zamierzeń.



Chatka funkcjonuje przez cały rok. Posiada 20 łóżek w pokojach 2–6 osobowych, chociaż może udzielić większej liczby noclegów, jeśli zrezygnuje się z zasady „jeden człowiek – jedno łóżko". Jest łazienka, ubikacja, miejsce na zrobienie ogniska. Schronisko nastawione jest głównie na obsługę turystyki kwalifikowanej, mniejsze grupy (2 – 6 osób) nie muszą rezerwować miejsc. Ceny, podobno dość stabilne, są więcej niż umiarkowane: 200 zł dla studentów, 300 zł dla pozostałych turystów.

Do „Chatki Górzystów" można dojść znakowanymi szlakami:

- ze Świeradowa Zdr. (2 h) – szl. nieb. przez Polanę Izerską (stąd 30 min.),
- ze Stogu Izerskiego (1,30 h) – szl. czerw. na Polanę Izerską, stąd szl. nieb.,
- z Hali Szrenickiej (3,30 h) – szl. ziel. przez Jakuszyce (stąd 1,45 h) i Rozdroże pod Cichą Równią (stąd szl. nieb.),
- ze Szklarskiej Poręby Górnej (3,30 h) – szl. nieb.

Uwaga: na Hali Izerskiej przy drodze znajduje się tablica pozwalająca trafić do chatki nawet przy gęstej mgle lub w nocy.

Turyści z Zielonej Góry mają zamiar wyznakować jeszcze jeden szlak, żółty, z Hali Izerskiej na północny wschód do szlaku czerwonego i dalej przez Rozdroże Izerskie do wsi Chromiec, gdzie w przysiółku Antoniów znajduje się chatka „Hucianka" prowadzona przez członków AKT Filii Akademii Ekonomicznej z Jeleniej Góry.

Dla chcących zarezerwować noclegi podajemy adres:

Jerzy Bizunowicz
59–640 Świeradów Zdrój
skrytka pocztowa 5
(zimą: 59–640 Świeradów Zdrój, strażnica WOP)

W notatce wykorzystano informacje uzyskane od kierownika schroniska, p. Jerzego Bizunowicza.

---

[1] Przed wojną i bezpośrednio po niej była tu wieś o nazwie Großiser, potem Izera (ok. 30 gospodarstw). Funkcjonowało tu także schronisko (Großiser Baude). Budynek „Chatki Górzystów" był niegdyś domem nauczyciela. Dziś o dawnej wsi świadczą jedynie fundamenty domów widoczne z drogi.

Arkadiusz Dobrzyniecki

Zmian w kolorach szlaków ciąg dalszy

Trwają zmiany w sieci sudeckich szlaków turystycznych. Związane jest to z eliminowaniem koloru czarnego ze znakowania. Część zmian wyszczególniona została w trzecim numerze „Karkonosza". Pisał też o nich „Gościniec" w numerach 3' 87 i 7' 88. Ostatnio przemalowano kolejne szlaki. Oto wykaz nowych zmian:

Trasa	kolor szlaku	
	dawny	obecny
Uroczysko – Przeł. Okraj	czarny	żółty
Starościńskie Skały – Strużnica – Przełęcz Rudawska	czarny	żółty
Zamek Bolczów – Głaziska	czarny	żółty
Złotoryja – Rosocha – Wąwóz Myśliborski – Radogost – Świny – Bolków	czarny	czerwony
Międzygórze – Rozdroże pod Żmijowcem (odcinek od Rozdroża do schr. pod Śnieżnikiem skasowano)	żółty	niebieski

Część szlaków przemalowano już po cofnięciu postanowienia o likwidacji czarnych szlaków. Podjęto tę decyzję, o czym nie wszyscy wiedzą, jeszcze w 1987 r. W Sudetach jednak, jak widać, prac nie wstrzymano. Nasuwa się pytanie: Jaki sens ma kontynuowanie tych działań, skoro okazały się niewypałem? Przypomnę tylko, że w Masywie Śnieżnika mamy obecnie dwa szlaki niebieskie w odległości ok. 400 m od siebie (pod Śnieżnikiem). Warto dodać, że na przemalowanym szlaku z Międzygórza próżno szukać znaku końcowego. Urywa się on po prostu na rozdrożu pod Żmijowcem. W ostatnich latach mapy turystyczne nie nadążały za kolejnymi zmianami, w efekcie już w momencie opuszczenia drukarni przedstawiały nieaktualne kolory szlaków. W tej sytuacji trudno się dziwić, że co i rusz zaskakiwały turystów na trasach niespodzianki.

Cały ten bałagan powstał w sytuacji, gdy prawie wszystkie szlaki, poza czarnymi, zachowały swe dotychczasowe kolory. Gdyby jednak wejść ze zmianami w Karkonosze, musiałyby mieć one znacznie większą skalę. Wszak sieć szlaków jest tutaj najgęstsza, a że ruch turystyczny bardzo tu intensywny, tym dokuczliwsze będą efekty ewentualnych nowych zmian.

Myślę, że trzeba wreszcie skończyć te pozorne działania. Nikomu nie przynoszą one pożytku, a tylko wprowadzają bałagan. Proponuję natomiast pomyśleć o zmianach, które ograniczyłyby długość asfaltowych odcinków, a także ciągnące się nieraz kilometrami wspólne przebiegi kilku szlaków.

Jacek Potocki

Po wydrukowaniu pierwszej edycji „Karkonosza 4" dokonano kolejnej zmiany, zgodnej z postulatem Autora: zmieniono przebieg szlaku czerwonego z Karłowa w kierunku Skalnych Grzybów, likwidując odcinek wiodący szosą. Prowadzi on teraz z Karłowa u podnóża Szczelińca Wlk., koło Kamienia Popielnego i ponad Wdsp. Pośny skręca w prawo, w Drogę Nad Urwiskiem. Dalszy przebieg pozostał bez zmian. Spowodowało to wydłużenie szlaku o ok. 2 km (Redakcja).

Nowy szlak w Bramie Lubawskiej

W czerwcu bieżącego roku, będąc w Lubawce, spostrzegłem, że niebieski szlak wiodący z Chełmska został przedłużony. Postanowiłem sprawdzić, dokąd prowadzą świeże znaki. W ten sposób powstał niniejszy opis.

Przedstawiany odcinek szlaku rozpoczyna się w Lubawce przy stacji kolejowej (brak drogowskazu). Stąd prowadzi wspólnie ze znakami czerwonymi przez Rynek na szosę wiodącą do Miszkowic. Po wyjściu z miasta szlak przekracza most na Bobrze i dochodzi do Bukówki (dotąd 2,5 km). Zaraz za pierwszymi zabudowaniami szlaki rozchodzą się. Czerwony szlak prowadzi dalej szosą w kierunku Za-

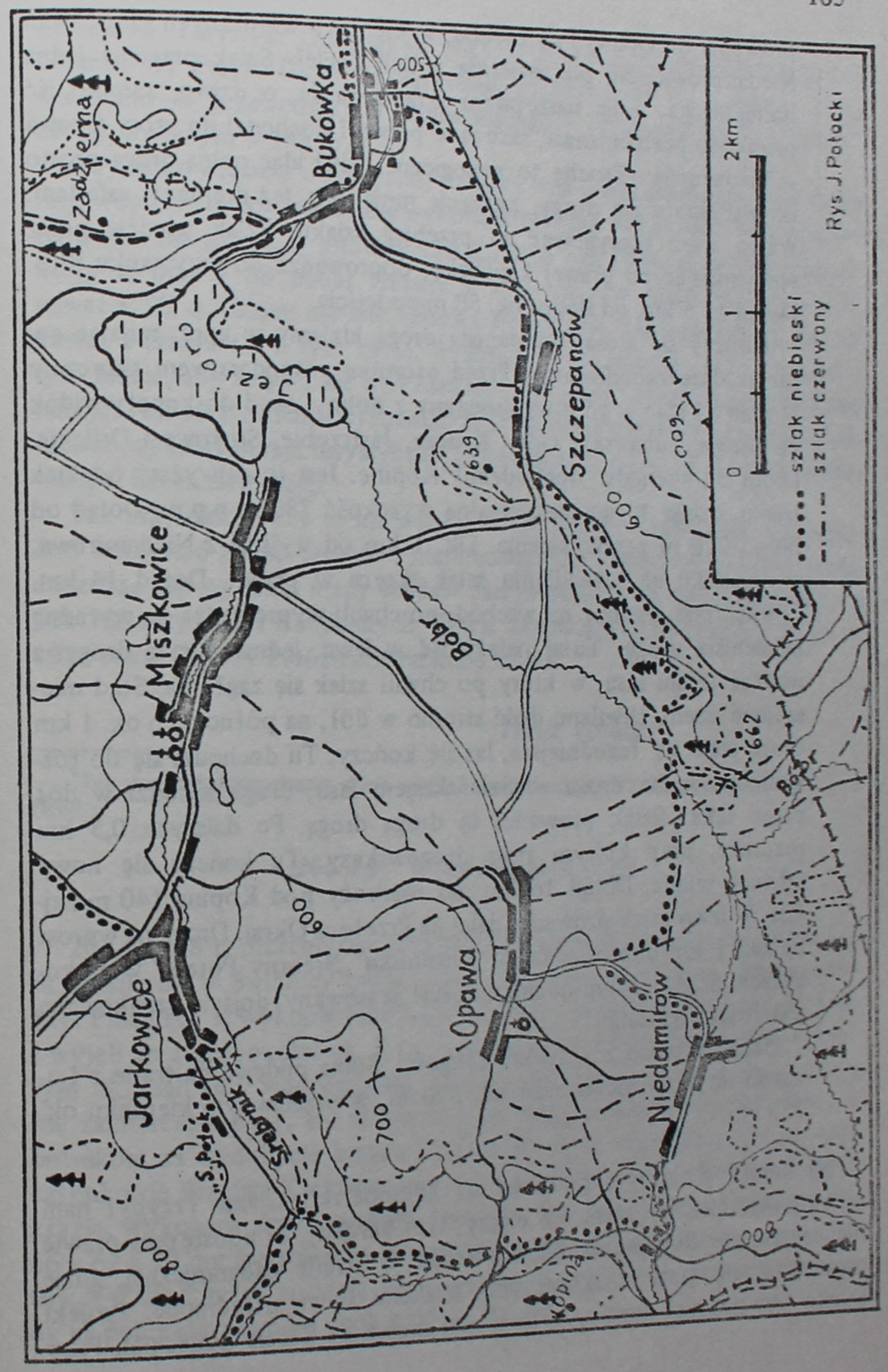
dziernej, niebieski skręca w lewo i po chwili, mostem, przecina Bóbr. Za mostem, wśród rzadko rozrzuconych zabudowań, szlak skręca ostro w prawo, zaraz w lewo i wiedzie polną dróżką w kierunku południowym. Po 250 m zmienia jednak znów kierunek i polną drogą, wzdłuż rowu, doprowadza do Szczepanowa, gdzie ponownie osiąga szosę Lubawka – Miszkowice. Dotąd z Lubawki 5 km. Trzeba uważać, gdyż na odcinku Bukówka – Szczepanów, brak odpowiednich miejsc uniemożliwił dokładne oznakowanie trasy.

Szosą szlak podchodzi pod Szczepanowski Grzbiet. Jest to nowy odcinek drogi, zmodernizowany w związku z budową zapory na Bobrze w Bukówce. Tamtejszy zbiornik wodny, napełniony w 1987 r., pochłonął dawną drogę. Szczepanów jest niewielką, wyludnioną miejscowością o rozproszonej zabudowie.

Przed ostatnimi zabudowaniami szlak opuszcza szosę. Dotąd z Lubawki 6 km, ok. 160 m przewyższenia. Dalsza trasa wiedzie polną drogą Szczepanowskim Grzbietem na południowy zachód. Po prawej mija gospodarstwo, po lewej dziczejący sad i ostatecznie opuszcza Szczepanów. Po chwili z prawej strony tablica informacyjna WOP-u o przepisach regulujących poruszanie się w strefie nadgranicznej. Po lewej doskonały widok na tereny leżące w Czechosłowacji. Jak na dłoni widać miasteczko Žacléř z kopalniami węgla i hałdami, Rychory, Góry Krucze, Jastrzębie (Jestřebi hory) i Orlickie. Po ok. 1,5 km należy skręcić w prawo. Znak wskazuje to wyraźnie, droga została jednak zaorana. Trzeba iść ok. 100 m na ukos przez pole w kierunku wysokiego lasu. Dotąd z Lubawki 7,5 km, 167 m podejścia.

Po wejściu do lasu szlak wiedzie w dół dość wyraźną, aczkolwiek mało uczęszczaną ścieżką. Początkowo utrzymuje kierunek płd.-zach., szybko jednak skręca pod kątem prostym w prawo i schodzi dnem dolinki okresowo zanikającego potoku. Rośnie tu wysoki świerkowy las. Po ok. 1 km szlak napotyka wyraźną drogę. Skręca w lewo i prowadzi równolegle do skraju lasu, początkowo lekko w górę, potem w dół, do miejsca, gdzie droga przecina Bóbr. Dotąd 8,7 km, różnica wysokości między Bobrem a Szczepanowskim Grzbietem wynosi 110 m.

Szlak po przejściu w bród rzeki skręca od razu w lewo i po otwartym już terenie, polną drogą wiedzie w górę Bobru. Po kilku minutach z prawej strony mija resztki kamiennego krzyża, przy którym rozwidlenie. Szlak biegnie lekko w prawo (droga ostro w prawo



prowadzi do Opawy) na zachód, w kierunku widocznych zabudowań Niedamirowa. Na pd. świetnie widać Žacléř. Szlak przecina jedną polną drogę, a na następnym skrzyżowaniu, o dziwo, zamiast iść prosto do Niedamirowa, skręca w prawo i dochodzi do szosy Opawa – Niedamirów. Trochę to nielogiczne, gdyż idąc polną drogą prosto do wsi skraca się drogę, znacznie mniej jest też dreptania asfaltem. Warto więc skorygować tu przebieg szlaku. Szlak wiedzie przez wieś, mijając po prawej kapliczkę, doprowadza do przystanku PKS. Dotąd 11,5 km, od Bobru ok. 50 m podejścia.

Kończy się szosa. Kamienistą drogą idziemy w górę, mijając coraz rzadsze zabudowania. Przed ostatnim gospodarstwem skręcamy w prawo i idąc w górę wychodzimy z doliny. Stąd doskonały widok na Bramę Lubawską, Góry Krucze, Jastrzębie, Stołowe i Orlickie. Drogą od wschodu obchodzimy Kopinę. Jest to najwyższy odcinek szlaku, osiąga tu on maksymalną wysokość 780 m n.p.m. Dotąd od Bobru 220 m przewyższenia. Ok. 1 km od wyjścia z Niedamirowa, w zagajniku na rozwidleniu szlak skręca w prawo. Dotąd 14 km. Chwilę trasa wiedzie na wschód, po chwili wyprowadza na wyraźną kamienistą drogę. Tutaj należy iść w lewo, jednak nie tą drogą, a wzdłuż skraju lasu, w który po chwili szlak się zagłębia. Stąd mieszanym lasem, chwilami dość stromo w dół, na północ. Po ok. 1 km droga staje się łagodniejsza, las się kończy. Tu dochodzi się do rozwidlenia. Jedna droga wiedzie skrajem lasu, druga schodzi w dół przez łąkę. Szlak prowadzi tą drugą drogą. Po dalszych 0,5 km rozdroże, przy którym stoją drogowskazy. Tu kończy się nowy odcinek szlaku. Dotąd 16 km, od rozdroży pod Kopiną 140 m zejścia. W lewo szlak prowadzi dalej na Przełęcz Okraj. Droga na wprost po ok. 1 km doprowadza do schroniska „Srebrny Potok" w Jarkowicach. Szlak na tym odcinku został skasowany, dojście oznakowane jest drogowskazami.

Szlak w sumie ma 16 km długości. Suma podejść na trasie z Lubawki do Jarkowic wynosi ok. 370 m, w przeciwnym kierunku ok. 230 m.

Na koniec chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami. Przybył nam niewątpliwie ciekawy szlak, co cieszy, tym bardziej, że udostępnia prawie nieuczęszczane dotychczas okolice leżące w strefie nadgranicznej, gdzie poruszanie się poza znakowanymi szlakami bywa utrudnione. Projekt szlaku powstał już dawno, była o nim mowa na Zlocie Sudeckich Przodowników Turystyki Górskiej w 1981 r. Wkrótce potem wyznakowano odcinek od Przeł. Okraj do Jarkowic. Przedłużenie do Lubawki zapowiedziano w przewodniku J. Czerwińskiego i K. Mazurskiego „Sudety" cz. III, wydanym w 1983 r.

Gdy szlak wreszcie ukończono, wszyscy byli tym zaskoczeni. Według relacji wopistów prace znakarskie wykonano jesienią 1987 r. Ani słowa na ten temat nie ma jednak w informacjach KTG na rok 1988, ani w „Gościńcu", który w nrze 7' 88 podał zmiany w sieci szlaków górskich. Skoro więc nawet KTG o niczym nie wie, nasuwa się pytanie, kto nowy szlak wyznakował i czemu się z tym kryje*. W końcu warto szerzej poinformować o tym fakcie, aby turyści nie byli niedoinformowani i zdani na przypadkowe relacje. Jest to tym bardziej istotne, że szlak nie mieści się na żadnej współcześnie wydanej mapie turystycznej (wyłączam tu mapę „Krkonoše" wydawaną w Czechosłowacji).

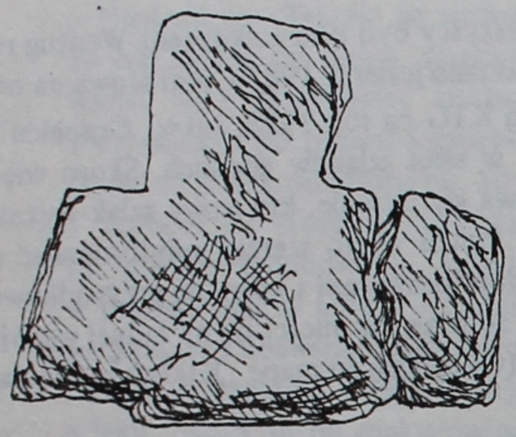
Tak przy okazji, czy to nie wstyd, że wędrując nowym szlakiem musiałem korzystać z map czeskiej i niemieckiej? Od kilku lat turyści nie mogą doczekać się wydania mapy Rudaw Janowickich i od nowa opracowanej Gór Wałbrzyskich i Kamiennych. PPWK zapowiadało wydrukowanie ich w 1986 roku. Czyżby ktoś stracił rachubę czasu?

Jacek Potocki

*Jak nas poinformowano szlak wyznakował Oddział PTTK w Kamiennej Górze (Red.).

„Nowe" krzyże pokutne

20 IX 1988 r. przechodząc przypadkiem obok głębokich wykopów przy ul. Pionierów w Świdnicy zauważyłem leżący na ich skraju... krzyż pokutny. Pracujący w wykopie robotnicy wyjaśnili, że na krzyż ten natrafili 6 IX i wyjęli go z głębokości ok. 2 m, pozostawiając na skraju wykopu, w którym układali rury wodociągowe. Okazało się, że dotąd nikt tym krzyżem nie zainteresował się, ani nie zwrócił na niego uwagi. Podziękowałem robotnikom za wydobycie krzyża i zapewniłem, że teraz już zajmą się nim członkowie Bractwa Krzyżowców i zostanie on ustawiony obok miejsca odkrycia. Wykopany krzyż, wykuty z granitu, jest typu maltańskiego, mierzy 66 x 62 x 17 cm (wysokość x rozpiętość ramion x grubość), nie posiada rytów. Od 29 X krzyż znajduje się w renowacji i niebawem zostanie ustawiony na pobliskim skwerku obok kiosku „Ruchu".



Rys. 1. Nowoodkryty krzyż pokutny w Świdnicy.

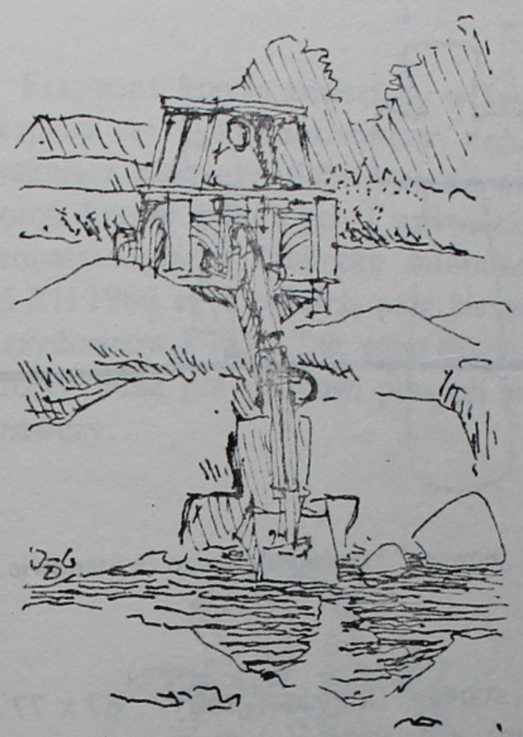


Rys. 2. Świdnicki krzyż w miejscu odkrycia.



Rys. 3. Nowoodkryty krzyż pokutny w Stanowicach.

W niespełna 28 godzin po tym odkryciu, otrzymałem telefon. Dzwoniła kierowniczka sklepu ze Stanowic (gm. Strzegom) informując, że podczas kopania w tej wsi dołu pod szambo, wydobyto z ziemi krzyż pokutny. Początkowo myślałem, że jest to jakiś żart nawiązujący do świdnickiego odkrycia, ale gdy nazajutrz, 22 IX, pojechaliśmy z rodziną do Stanowic, stwierdziliśmy, że na głębokości ok. 2 m został wykopany ni mniej



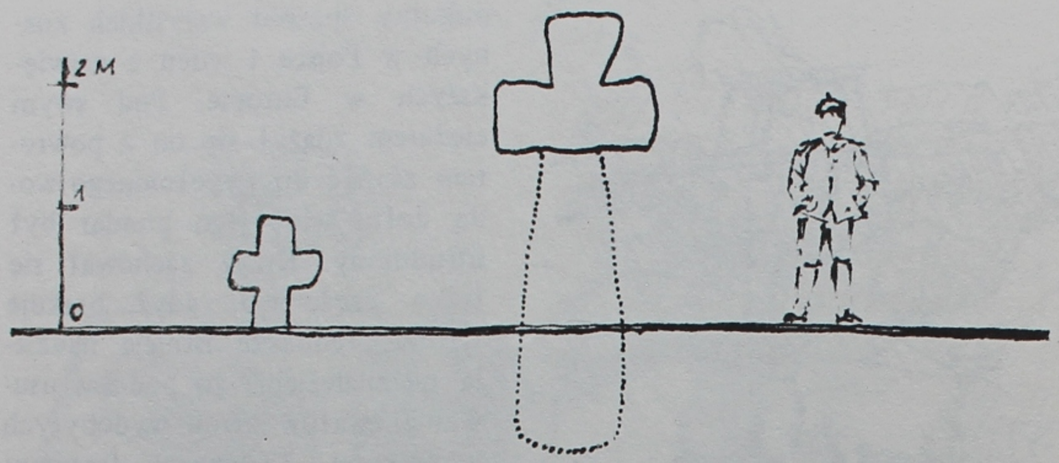
Rys. 4. Wydobycie stanowickiego krzyża z wykopu.

ni więcej tylko największy krzyż pokutny spośród wszystkich znanych w Polsce i jeden z największych w Europie. Pod swym ciężarem zdążył się on z powrotem zsunąć do wypełnionego wodą dołu, więc jego pomiar był utrudniony. Krzyż zachował się tylko częściowo, gdyż brakuje trzonu. Jednakże istnieje nadzieja na znalezienie go podczas usuwania zwałów ziemi wydobytych z wykopu. Zachowany fragment krzyża mierzy 113 cm wysokości (z czego sama „głowa" 64 cm!), rozpiętość ramion 127 cm (dotychczas największą miał krzyż w Niemczy – 120 cm), grubość – 35 cm; materiał – granit, rytów brak. 26 IX koparką wydobyto krzyż i umieszczono kilka metrów dalej, obok ogrodzenia; 31 X umieszczono przy nim tabliczkę informacyjną i zaprezentowano go w lokalnym programie telewizji wrocławskiej „Rozmaitości".

W przypadku odnalezienia trzonu krzyż ze Stanowic, sądząc z proporcji, będzie miał ok. 3,5 m, a więc będzie najwyższym krzyżem pokutnym w Polsce.

Ciekawostką jest, że krzyż ten został odnaleziony prawie dokładnie w miejscu, w którym znajdował się dawniej inny krzyż pokutny, wmurowany w ogrodzenie majątku. Od lat wiązano go z najstarszym zachowanym *compositio*, czyli dokumentem ugody pokutnej, z 4 XII 1305 r., mówiącym o zabójstwie młynarza, sygnowanym przez księżną Beatrycze, żonę Bolka I Świdnickiego, przechowywanym w archiwum zakonu joannitów w Pradze. Krzyż ów, z uwagi na grożące mu zniszczenie, przeniesiono w 1974 r. do Muzeum w Świdnicy, a obecnie jest eksponowany na Zamku Grodno w Zagórzu Śląskim.

Wydaje się jednak, że wspomniany dokument należałoby raczej łączyć z nowoodkrytym krzyżem. Przemawia za tym to, że jego wymiary są blisko



Rys. 5. Porównanie wielkości „starego" i „nowego" krzyża pokutnego ze Stanowic.

dwukrotnie większe, niż wymiary „starego" krzyża („stary": 87 x 77 x x 20 cm, „nowy": 113 x 127 x 35 cm), a daje się zauważyć statystyczną zależność między wymiarami i wiekiem krzyży pokutnych: im krzyż większy – tym starszy; oczywiście nie jest to reguła bez wyjątków. Ponadto odnaleziony krzyż znajdował się głęboko w ziemi i był dotąd obiektem nieznanym i nieopisywanym.

Opisane wyżej odkrycia świadczą o tym, jak wiele jeszcze zabytków, w tym krzyży pokutnych, kryje ziemia, zwłaszcza Ziemia Świdnicka. Zwracają też one uwagę na konieczność pilnego śledzenia wszystkich prac terenowych, podczas których wykonuje się głębokie doły czy rowy, gdyż nie dostrzeżone w porę obiekty mogą być zniszczone lub ponownie zakopane przez nie zawsze świadomych wagi znaleziska robotników. W obu opisywanych wypadkach stało się na szczęście inaczej. Warto przypomnieć, że latem 1986 r. podczas zakładania wodociągu także wykopano nieznany krzyż pokutny na granicy Świdnicy w pobliżu Zawiszowa. A więc 3 „nowe" krzyże pokutne w 26 miesięcy!

Andrzej Scheer

* * *

Fragment krzyża znaleziony w Świdnicy został w ciekawy sposób zabezpieczony i wyeksponowany: zrekonstruowano ze zbrojonego betonu brakujące elementy, dobierając ich wielkość na podstawie typowych proporcji krzyży pokutnych i ustawiono krzyż na betonowym postumencie zaopatrzonym w tabliczkę informacyjną. Ustawienia krzyża dokonano 16 XII 1988 r., a całością prac kierował p. Andrzej Lichomski z Bractwa Krzyżowców PTTK. Tak więc dzięki przypadkowi i zaangażowaniu ludzi, którzy temu przypadkowi pomogli przybył Świdnicy nowy obiekt krajoznawczy.



Krzyż w Świdnicy po zrekonstruowaniu (rys. A. Lichomskiego, przedruk z biuletynu „Bractwo Krzyżowców", z. 13. (IV 1989)).

Opracowano na podstawie:
1. A. SCHEER – Krzyże pokutne czekają pod ziemią, Przydrożne Pomniki Przeszłości, z. 8 (II 1989), s. 39–40, 38.
2. Bractwo Krzyżowców, z. 13 (IV 1989), poz. 60, s. 8–9.

REDAKCJA

Zagadki

Tajemnicza nazwa „Ząbkowice"

10 stycznia 1987 roku Ząbkowicom Śląskim „wybiło" równe 700 lat. Ta okrągła rocznica sprowokowała władze i mieszkańców miasta do obchodzenia hucznych uroczystości, historyków i entuzjastów miasta do rozważań na temat jego początków i przeszłości. Datę powstania miasta ustalono na podstawie najstarszego zachowanego dokumentu wystawionego 10 I 1287 roku. Jest to akt sprzedaży przez wójta ząbkowickiego – Henryka trzech ław mięsnych w mieście klasztorowi cystersów w Kamieńcu za kwotę 56 grzywien srebra. Wymienia się tam nazwę miasta jako „civitas Frankenstein". Z dokumentu wynika niezbicie, że Ząbkowice (Frankenstein) posiadały już wówczas urząd wójta, a więc musiały być miastem. Rodzi się więc pytanie, kiedy rzeczywiście powstały i skąd wzięła się ich nazwa?

Niemal do końca XIX wieku uważano, że miasto powstało na początku lat 20-tych XI wieku za sprawą księżniczki niemieckiej Rychezy, żony księcia polskiego Mieszka II. Podczas podróży do ojczyzny męża z grupą współrodaków (prawdopodobnie z Frankonii), ci ostatni mieli się ostatecznie osiedlić w „miejscu na niewysokim wzgórzu", gdzie założyli początkowo osadę, a później miasto o nazwie Frankenstein. Wersja ta pochodzi od pierwszego kronikarza Ząbkowic, zarazem ich burmistrza Marcina Koblitza, który zamieścił ją w swej kronice „Annalles Francosteinenses" wydanej w 1657 roku. Brak było oczywiście jakichkolwiek dokumentów na jej poparcie, stąd spotkała się z krytyczną analizą przeprowadzoną przez miejscowego historyka dr Jana Atanazego Kopietza, który jest twórcą panującego do dziś poglądu na temat początków miasta. Według Kopietza

miasto było lokowane na prawie magdeburskim w okresie pomiędzy 1270 a 1280 rokiem na „surowym korzeniu", w pobliżu istniejącej już wówczas osady targowej Sadlno (obecnie dzielnicy Ząbkowic). Dokument lokacyjny, o ile istniał, nie zachował się do naszych czasów.

Uważny czytelnik może tutaj zadać „proste pytanie": dlaczego akurat w tym miejscu powstało nowe miasto, skoro na terenie kasztelanii bardzkiej w tym samym czasie istniały już dwa inne miasta, dzisiejsze wsie – Frankenberg (Przyłęk) i Löwenstein (Kozieniec). Odpowiedź na to pytanie nie jest historycznie potwierdzona, aczkolwiek istnieje przejrzysta i dość przekonująca hipoteza w tym względzie. Otóż wspomniane wyżej miasta zostały lokowane na prawie magdeburskim około 1250 roku. Ich lokacja była zapewne związana z położeniem przy ważnych szlakach handlowych, w przypadku Przyłęku – przy drodze z Pragi do Wrocławia, Kozieńca – przy drodze podsudeckiej z Nysy do książęcej Legnicy i dalej w kierunku Niemiec. Obie miejscowości mimo swojego korzystnego położenia nie zdołały się przekształcić w silne ośrodki miejskie. Stąd, prawdopodobnie w kancelarii książęcej, narodził się pomysł zastąpienia dwóch małych i słabych ośrodków miejskich jednym większym, który przejąłby ich funkcje. Wybór miejsca nie był przypadkowy – narodziny nowego miasta dokonały się niemal dokładnie w miejscu przecięcia się obu wyżej wspomnianych szlaków komunikacyjnych i handlowych. Najbliższe lata potwierdziły przytoczoną wyżej koncepcję; w 1286 roku stracił prawa miejskie Przyłęk, w rok później przestał być miastem Kozieniec, a Ząbkowice rozwinęły się w silny ośrodek miejski.

Także nazwa nowo założonego miasta – Frankenstein daje do myślenia. Być może powstała ona ze złożenia członów nazw dwóch istniejących wcześniej miast, to znaczy **Franken**berg (Przyłęk) i Löwen**stein** (Kozieniec), co w rezultacie dało nazwę **Frankenstein**. Być może...

Frapujące są obie nazwy miasta, pierwotna – Frankenstein, kojarzona powszechnie z potworem o tym imieniu i współczesna, dość sztuczna i niezrozumiała. Pierwotna nazwa powstała prawdopodobnie, jak wspomniano wcześniej, za sprawą pierwszych osadników, względnie tak zwanego zasadźcy, którzy pochodzili z Frankonii – krainy historycznej Niemiec leżącej nad Menem i środkowym Renem.

Jeszcze inny pogląd na temat pochodzenia nazwy miasta, prezentuje znany badacz jego dziejów prof. Klemenz. Twierdzi on, że nazwa „Frankenstein", a także nazwy niektórych innych pobliskich miejscowości (m.in. Frankenberg i Löwenstein) niejako „przywędrowały" razem z

osadnikami, którzy wbrew wcześniejszym poglądom, pochodzili nie tylko z Frankonii lecz także z Saksonii i Górnych Łużyc. Świadczyć o tym miałyby liczne nazwy miejscowości, wcześniej spotykane na tych terenach, które później pojawiły się w rejonie Ząbkowic Śl. Warto przy okazji nadmienić, że skojarzenie nazwy miasta i imieniem potwora Frankensteina jest chyba przypadkowe. Wprawdzie Władysław Grabski w swojej książce pt. „300 miast wróciło do Polski" podaje: „W 1606 r. żył w Ząbkowicach pewien potwór w ludzkim ciele, zwany Diabelskim Łowcą, inaczej Frankenstein, który ohydnymi praktykami zgładził ze świata około 2000 ludzi, jak podają kronikarze, i broił niegodziwie, póki nie tknęła go ręka sprawiedliwości Bożej", to jednak – abstrahując od autentyczności tej informacji – należy wątpić, czy stała się ona, tak jak niektórzy twierdzą, zaczynem dla angielskiej pisarki Mary Shelley (1797–1851) do napisania w 1818 roku powieści pt. „Frankenstein czyli nowoczesny Prometeusz". Powieść ta powstała w Szwajcarii, a tytułowy Frankenstein to nazwisko genewskiego studenta medycyny, który z fragmentów ludzkich zwłok stworzył nową istotę o ludzkich kształtach, początkowo łagodną, która z czasem, na skutek niemożności przystosowania się, stała się odrażającym potworem. Po sfilmowaniu tej powieści w 1931 roku i oszałamiającym sukcesie filmu i książki, które dały początek nowemu gatunkowi filmowemu – horrorowi, imię Frankensteina zaczęto utożsamiać z potworem, a nie z jego twórcą – nowoczesnym Prometeuszem, i tak pozostało do dziś.

Istnieje jeszcze jedna, zupełnie fantastyczna etymologia nazwy Frankenstein. Pochodzi ona z anonimowej notatki zamieszczonej w „Kurierze Codziennym" z 1869 r. Cytuje ją także Oskar Kolberg:
„Miasto Ząbkowice (Frankenstein), położone na Śląsku o kilka mil od Wrocławia, w dawnym czasie zgorzawszy ze szczętem, znalazło w dwóch okolicznych a zamożnych włościanach skuteczne wsparcie, ci bowiem znakomite do odbudowania miasteczka złożyli ofiary. Włościanie ci nazywali się: jeden Frank, drugi Stein; na ich cześć zatem odbudowanemu miasteczku nową nadano nazwę „Frankenstein". Tak przynajmniej niesie miejscowa tradycja".

Wracając do rzeczy, należałoby spróbować wyjaśnić drugą, współczesną nazwę miasta. Sprawa ta wydaje się być znacznie trudniejsza, a o zdanie na ten temat należałoby zapytać historyków i językoznawców.

Typ nazw z końcówką „–ice" to tzw. nazwy patronimiczne, oznaczające pierwotnie grupę potomków założyciela rodu (na ogół chłopskiego),

a później miejsce przez nich zamieszkałe, np.: Ząbek – Ząbkowic (jego potomek) – Ząbkowicy (liczba mnoga: potomkowie Ząbka). Później końcówka „–icy" przekształciła się na „–ice". Jednak nazwy o takiej budowie tworzono także później, aż do czasów współczesnych, już bez związku z imieniem założyciela rodu. Tak też jest zapewne w przypadku Ząbkowic.

Z dociekań niżej podpisanego wynika, że nazwa Ząbkowice pojawia się „oficjalnie" po raz pierwszy w 1895 roku w wydanym w Warszawie „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich". W tomie XIV tego słownika na str. 507 podaje się hasło: „Ząbkowice – niem. Frankenstein, stąd polskie Franksztyn i Frankensztyn . . .". Możemy tam także przeczytać dość szczegółową informację o mieście i powiecie (wg J. G. Knie „Alphabetisch, statistisch . . .") oraz wzmiankę o powstaniu miasta: „zawiązkiem osady był starożytny gród leżący na obszarze wsi Tarnowa (o nazwie Ząbkowice – przyp. autora). Zapewne wraz z osiedleniem się Niemców na terenie grodu w Ząbkowicach powstała niemiecka nazwa (Frankenstein –przyp. autora)". Ponownie spotykamy się z nazwą Ząbkowice w wydanej w 1900 roku w Poznaniu pracy Józefa Mycielskiego „Pierwotne słowiańskie nazwiska miejscowości na Szląsku Pruskim". W żadnej z tych prac nie podaje się jednak etymologii tej nazwy. „Słowiańska" nazwa miejscowości musiała być jednak znana znacznie wcześniej, o czym świadczy przytoczona wyżej notatka z 1869 r. Nazwa ta nie była w owym czasie zbyt popularna, w tekstach podróżników polskich po Śląsku z XIX w. znacznie częściej możemy spotkać nazwę niemiecką. Przykładem może być choćby kilkakrotnie już publikowany list 16-letniego Fryderyka Chopina, napisany z Dusznik (Reinerz) 18 sierpnia 1826 roku podczas pobytu z matką i siostrami „u wód". W liście tym, skierowanym do przyjaciela Wilhelma Kolberga, brata Oskara, opisuje swoją podróż z Warszawy do Dusznik pisząc m.in.: „Przejechaliśmy Błonie, Sochaczew, (. . .) Nimptsch, Frankenstein (. . .)".

Wśród miejscowej ludności opowiada się również różne dykteryjki o nazwie miasta, np. „o rycerzu Ząbku z orszaku księżniczki Rychezy" czy o tajemniczym „ząbkowcu (???) – złotej szczęce odkrytej w ruinach zamku", które należy brać oczywiście z „przymrużeniem oka". A może . . .

Na kanwie tego, o czym zostało dzisiaj powiedziane, zapraszam czytelników „Karkonosza" do własnych poszukiwań genezy nazwy Ząbkowice. Zresztą w podobnej jak Ząbkowice sytuacji są liczne miasta, wsie, a także góry i rzeki Dolnego Śląska, którym po wojnie starano się nadać pierwotne słowiańskie nazwy, nie zawsze z powodzeniem.

Literatura

[1] ANDERS F., Frankenstein, Frankenberg, Löwenstein. Frankensteiner Heimatbrief, Jg. 12 (1960), Nr 10 (182), s. 1–4.
[2] GRABSKI W., 300 miast wróciło do Polski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1960.
[3] KLEMENZ P., Neue Beitrage und Berichtigungen zur Namen- und Besiedlungskunde im Kreise Frankenstein. Unsere Heimat. Monatsblätter für Heimatkunde und Heimatkultur. Beilage zur „Frankenstein – Münsterberger Zeitung". Jg. 6 (1929/1930), Nr 2, s. 20–26.
[4] KLEMENZ P., Wann ist Frankenstein Gegrundet worden? Unsere Heimat, nr 1. Frankenstein [Ząbkowice Śl.] 1924.
[5] KNIE J. G., Alphabetisch, Statistisch, Topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte der königlichen Preußen Provinz Schlesien, Breslau [Wrocław] 1845.
[6] KOLBERG O., Dzieła wszystkie. Tom 43: Śląsk. Wrocław, Poznań 1965, s. 10.
[7] KOPALIŃSKI W., Słownik mitów i tradycji kultury. PIW, Warszawa 1987.
[8] KOPIETZ J. A., Geschichte der deutschen Kultur und ihrer Entwicklung in Frankenstein und im Frankensteiner Lande, Breslau [Wrocław] 1910.
[9] KOPIETZ J. A., Kirchengeschichte des Fürstentums Münsterberg und Weichbild Frankenstein. Frankenstein [Ząbkowice Śl.] 1885.
[10] Kurier Codzienny, 1869, nr 135 (dział „Rozmaitości").
[11] MYCIELSKI J., Pierwotne słowiańskie nazwiska miejscowości na Szląsku Pruskim, Poznań 1900.
[12] ROSPOND S., Patronimiczne nazwy miejscowe na Śląsku, Ossolineum, Wrocław 1964.
[13] ROSPOND S., Słownik etymologiczny miast i gmin PRL, Ossolineum, Wrocław 1975.
[14] RYMUT K., Nazwy miast Polski, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987.
[15] SAKWERDA J., Ząbkowice Śląskie – dwa przyczynki do portretu miasta, zeszyt I, TRZZ, Ząbkowice Śl. 1987.
[16] Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. XIV, Warszawa 1895.
[17] ZIELIŃSKI A., Listy ze śląskich wód, Ossolineum, Wrocław 1983, s. 55.

Jerzy Organiściak

„Orzeł" w Błędnych Skałach

Na wydanej w Świebodzicach, zapewne w latach trzydziestych, widokówce widać piękną formę skalną, przypominającą widzianego z boku szybującego orła (rys.). Skała, która nosiła nazwę „Hohenzollernaar"

(„Orzeł Hohenzollernów") lub prościej – „Adler" (Orzeł), znajduje się w grupie Błędnych Skał (niem. nazwa: Wilde Löcher) w Górach Stołowych, przypuszczalnie gdzieś na obrzeżu rezerwatu.



Przed skałą znajduje (lub znajdowała) się kamienna tablica z wypukłym niemieckim napisem, zawierającym nazwę skały i upamiętniającym wizytę w Błędnych Skałach księcia pruskiego Fryderyka Wilhelma 8 lipca 1895 (rok słabo czytelny). Fragmenty tego napisu udało się odczytać z widokówki:

„Hohenzollernaar"
.. .. ns Gene .....
Sr. K. H. des Prinzen
Friedrich Wilhelm von Preussen
... Allerhöchst seinem Besuch
die Wilden Löcher am 8. Juli 1895

Skałka ta jest dziś całkiem zapomniana, milczą o niej mapy i przewodniki, nie znają jej też przewodnicy prowadzący często wycieczki w tym rejonie. A szkoda, bo ma ona ciekawą i oryginalną formę i mogłaby być równie popularna jak „Wielbłąd" czy „Kwoka" na Szczelińcu. Może jednak komuś uda się ją odnaleźć i opisać szczegółowo jej położenie?

Tomasz Dudziak

Zagadki - ciąg dalszy

Kłokoczka południowa

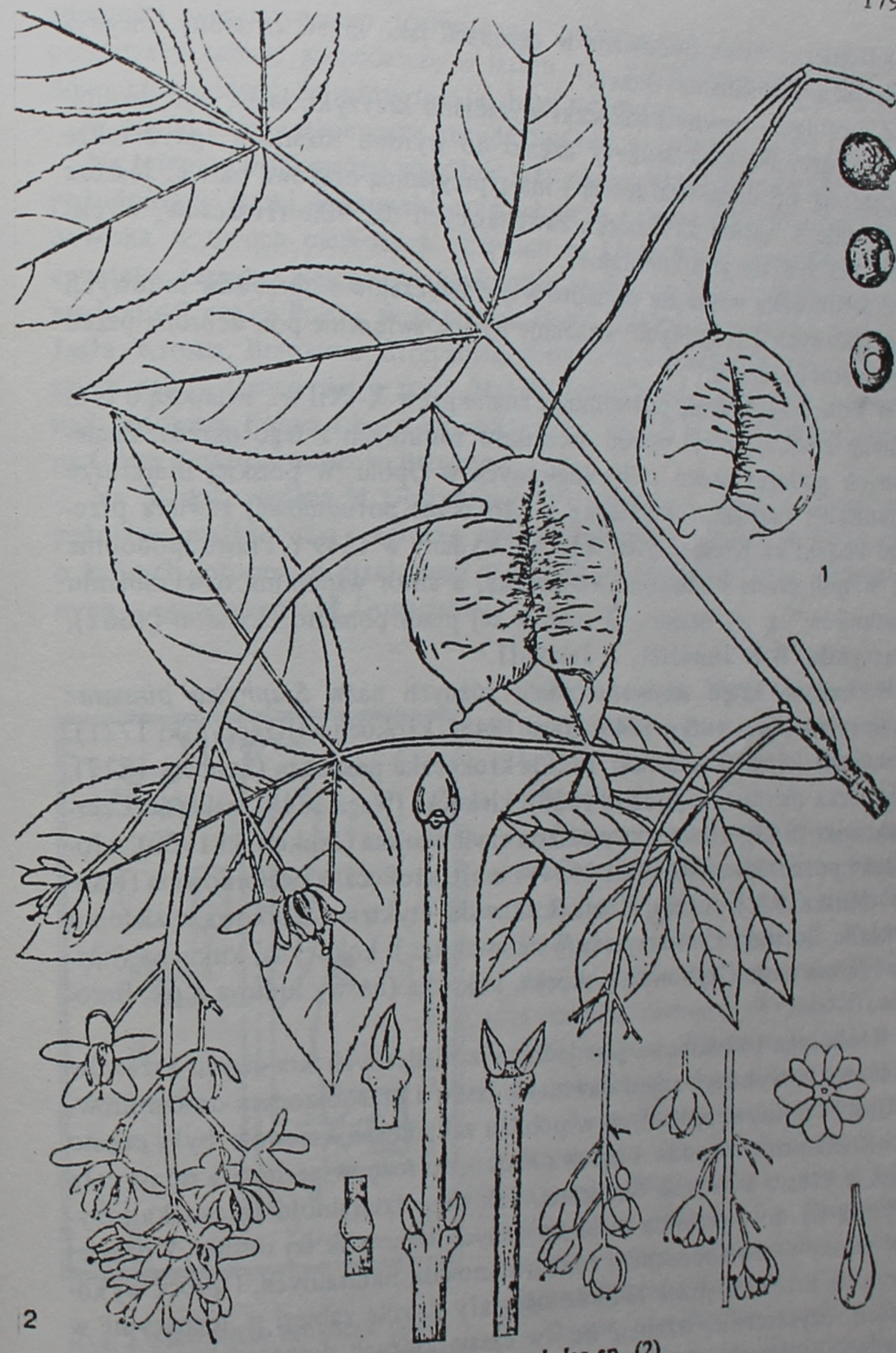
Na pytanie postawione w poprzednim zeszycie „Karkonosza" [3]: czy kłokoczka południowa rośnie w Sudetach? już teraz możemy podać pozytywną odpowiedź. Po ukazaniu się zagadki otrzymaliśmy kilka cennych informacji o literaturze na ten temat i o stanowiskach kłokoczki w terenie. Szkoda, że niektóre z nich były zbyt ogólnikowe i nie dało się ich sprawdzić. Należy jednak zaznaczyć, że pełne rozpoznanie występowania tego gatunku na Dolnym Śląsku wymaga jeszcze dalszych żmudnych poszukiwań.

Zanim przedstawię informacje uzyskane w związku z naszą zagadką – kilka wiadomości uzupełniających wiedzę o tej pięknej roślinie. Pochodzą one głównie z pracy Marii Gostyńskiej „Rozmieszczenie i ekologia kłokoczki południowej (. . .)" [5], wskazanej przez pana M. Ciaciurę.

Kłokoczka południowa (*Staphylea pinnata* L.) należy do rodzaju kłokoczka (*Staphylea*) z rodziny kłokoczkowatych (*Staphyleaceae*). Nazwa łacińska pochodzi od wyrazu greckiego *staphyle* = grono.

Rodzaj *Staphylea* obejmuje 11 gatunków drzew i krzewów występujących w strefie umiarkowanej półkuli północnej, tylko jeden z nich – kłokoczka południowa – rośnie również w Polsce na stanowiskach naturalnych. Jako roślinę ozdobną można niekiedy spotkać w parkach także kłokoczkę kaukaską (*Staphylea colchica* Stev.) o ładniejszych, białych lub różowych kwiatach.

Na terenie Polski kłokoczka południowa osiąga północno-zachodnią granicę zasięgu, a jej dolnośląskie stanowiska leżą już poza obszarami zwartego występowania tego gatunku.



Staphylea pinnata (1), *Staphylea* sp. (2)

Rys. 1. Kłokoczka południowa – cechy charakterystyczne gatunku, wg [8].

Kłokoczka bywa hodowana w ogrodach jako krzew ozdobny, niegdyś była również rośliną użytkową.

Z twardego drewna kłokoczki wyrabiano krzyżyki, laski, kije do ubijania masła. Nasiona służyły często do wyrobu różańców, gdyż także odznaczają się dużą twardością i mają przyjemną brązową barwę. Jeszcze po wojnie z nasion kłokoczki, zawierających ok. 90% tłuszczów, wyciskano olej. Kwiaty są miododajne.

Z kłokoczką wiąże się ponadto wiele zwyczajów i obrzędów ludowych – magicznych i religijnych: kadzenie bydła, święcenie pól, ochrona przed chorobami i czarami.

W Polsce kłokoczkę południową znano już w X–XII w., świadczą o tym nasiona znajdujące się wśród szczątków roślinnych z tego okresu, znalezionych podczas badań archeologicznych w Opolu. W polskiej literaturze botanicznej najstarszą wzmiankę o kłokoczce południowej zawiera przekład książki ks. Krescentyna, Włocha, wydany w 1549 r. Prawdopodobnie już w tym czasie hodowano kłokoczkę, a autor wspomina o wyrabianiu „paciorków" z jej nasion. O roślinie tej pisali ponadto: Jonston (1662), Rzączyński, B. S. Jundziłł, J. Jundziłł.

W naszym kraju używano wielu różnych nazw *Staphylea pinnata*: kłokoczyna (Krescentyn 1549, Waga 1848), kłokocina (Rzączyński 1721), kłokoczka leśna (Rzączyński 1721), kłokoczka pospolita (Szubert 1827), kłokóczka pierzasta (Jundziłł 1830), klekočka (Waga 1848), zakląsk (Czerwiakowski 1863), kłokoczka pierzasta czyli swojska (Jankowski 1900), kłokoczka południowa (Wójcicki 1914) i inni), kłokoczka paciorkowata (Kantor–Mirski 1932), pistacyja leśna (Łękowski, etykieta zielnikowa w zielniku Zakładu Botaniki Uniwersytetu Warszawskiego), kokocyna, kukucka (nazwy ludowe z ok. Grybowa), kokocka, kukocka (nazwy ludowe z ok. Brzozowa).

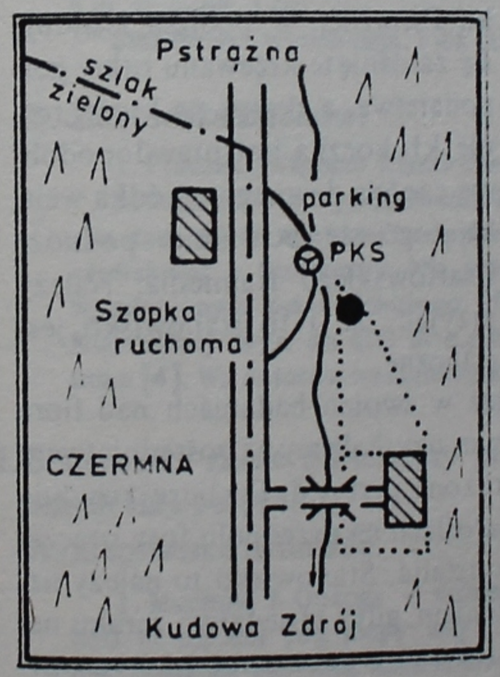
Kłokoczka południowa jest jednym z nielicznych krajowych krzewów ozdobnych, wykopywanym dawniej z lasów i przenoszonym do ogrodów. Odrosty takich, wysadzonych w pobliżu zabudowań, krzewów były często pobierane przez sąsiadów i uprawa kłokoczki rozpowszechniała się na całą wieś, a często i na wsie okoliczne. Tak więc działalność człowieka przyczyniła się do powstania wielu sztucznych stanowisk tej rośliny, z drugiej zaś strony – do zubożenia i zaniku stanowisk naturalnych. Oprócz wykopywania krzewów przez ludność odegrały tu rolę zabiegi pielęgnacyjne w lasach, czyszczenie, trzebież itp., w czasie których doszczętnie wycinano krzewy kłokoczki, a także zmiany zachodzące w siedlisku. Tylko dzięki

zdolności wegetatywnego rozmnażania niektóre stanowiska kłokoczki przetrwały zabiegi gospodarcze w lasach, czy też masowe wycinanie pędów przez ludność. Świadczy to o jej dużej żywotności.

W marcu 1957 r. kłokoczkę południową objęto ochroną gatunkową.

Na terenie Polski można wyróżnić trzy okręgi występowania kłokoczki południowej: śląski, krakowsko-częstochowski i rzeszowski. Naturalne stanowiska w dwóch pierwszych okręgach są krańcowymi, leżą poza linią zwartego zasięgu. Najczęściej kłokoczkę można spotkać w południowo-wschodniej części Polski, w okolicach Dukli, Żmigrodu Nowego, Dębicy, Jasła, Krosna, Brzozowa, Strzyżowa, Przemyśla i Pruchnika. Do najobfitszych należą stanowiska w tzw. „Małym Lasku" koło Żmigrodu Nowego, nad potokiem Folusz i koło Lipowicy w ok. Dukli, w ok. Strzyżowa oraz na Górze Kukockowej koło Brzozowa.

Na Śląsku, według M. Gostyńskiej, kłokoczka południowa niemal zupełnie wymarła. Niżej przytoczę wykaz stanowisk tej rośliny w Sudetach, o których informacje przekazano w związku z „zagadką" oraz wymienionych w opracowaniu M. Gostyńskiej.

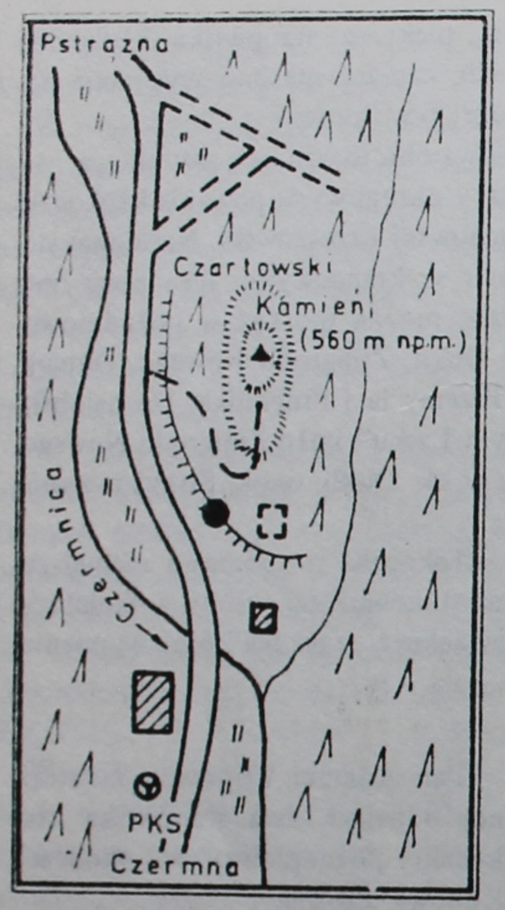


Rys. 2. Stanowisko kłokoczki południowej w Kudowie Zdroju – Czermnej. Szkic sytuacyjny.

Pan Andrzej Wojtowicz z Pstrążnej odnalazł dwa stanowiska kłokoczki południowej w okolicach Kudowy Zdroju.

Pierwsze stanowisko znajduje się w **Czermnej** (wieś stanowi obecnie dzielnicę Kudowy Zdroju), w ogródku przy gospodarstwie p. Karandzieja, dokładnie naprzeciw domu z szopką ruchomą. Wysokość: ok. 525 m n.p.m. Rośnie tu jeden krzew wysokości ok. 4 m i średnicy pnia ok. 3 cm. Krzew kwitnie i owocuje. Stanowisko to należy uznać za sztuczne. Wiadomość o nim p. A. Wojtowicz uzyskał od p. Zbigniewa Kłodowskiego, przewodnika sudeckiego z Polanicy Zdroju.

Drugie stanowisko znajduje się w **Pstrążnej** (również dzielnicy Ku-



Rys. 3. Stanowisko kłokoczki południowej koło Czartowskiego Kamienia w Kudowie Zdroju – Pstrążnej. Szkic sytuacyjny.

dowy Zdroju), u podnóża Czartowskiego Kamienia – pomnika przyrody, na wys. ok. 550 m n.p.m. Stanowisko to składa się z jednego krzewu silnie rozrośniętego, o wys. ok. 5 m i średnicy pnia ok. 5 i 10 cm. Wokół krzewu występują liczne odrosty – krzew rozmnaża się wegetatywnie. Kwitnie i owocuje, niestety owoce są corocznie zrywane przez miejscowe dzieci (w warunkach naturalnych dojrzałe nasiona pozostają zwykle przez zimę na krzewie w torebkach; kiełkują wiosną następnego roku po wypadnięciu z torebek). Krzew rośnie na skarpie opadającej ku szosie, po prawej stronie drogi w kierunku Pstrążnej. W pobliżu znajdują się zarośnięte krzewami ruiny gospodarstwa, a skarpa na której rośnie kłokoczka jest prawdopodobnie częścią dawnego ogródka wciskającego się pod samo podnóże Czartowskiego Kamienia. Należy przyjąć, że i to stanowisko jest sztuczne.

Kłokoczkę południową napotkał także w swoich badaniach nad florą Śląska dr Marian Ciaciura – informację o tym uzyskaliśmy za pośrednictwem p. Jerzego Załęskiego. Stanowisko stwierdzone przez M. Ciaciurę znajduje się na górze **Grodziec** (389 m n.p.m.), w zaroślach na przedpolu fosy otaczającej zamek. Daty odkrycia nie udało się ustalić. Stanowisko to należy uznać za naturalne, choć z pewnym zastrzeżeniem, gdyż sąsiedztwo zamku nakazuje w tym przypadku ostrożność. Byłoby to wówczas najdalej na północ i na zachód wysunięte naturalne stanowisko kłokoczki południowej w Polsce. Podczas wstępnych poszukiwań nie udało mi się odnaleźć tam kłokoczki.

Wykaz stanowisk kłokoczki południowej na Dolnym Śląsku według M. Gostyńskiej [5]

I. Stanowiska stwierdzone lub uznane za istniejące przez M. Gostyńską.

A. Stanowiska naturalne.

1. Góra Wapienna (470 m n.p.m.), ok. 5 km NW od Bolkowa [wg mapy turyst. „Góry i Pogórze Kaczawskie": Wapniki 478].

Kłokoczka występuje tu tylko na płn.-wsch. stoku góry od str. wsi Jastrowiec i Grudno. W 1958 r. autorka odnalazła 1 okaz o wys. 5 m i śr. ok. 5 cm, rosnący „na skraju młodego zagajnika przy drodze".

W zielniku Instytutu Botaniki Uniwerstytetu Wrocławskiego znajduje się karta kłokoczki z materiałem zebranym z tego miejsca w 1879 r. przez P. Sentenisa.

O stanowiskach kłokoczki w okolicach Bolkowa piszą ogólnie: Fiek, Schube, Garcke, Pax, Hegi, Kobendza i Zarzycki.

2. Góra Dębowa (440 m n.p.m.) k. wsi Wierzchosławice [wg mapy turyst. „Góry i Pogórze Kaczawskie": Dąbrówka 438].

Kłokoczka występuje w kilku okazach na płn.-wsch. krańcu góry oraz – rzadko – w głębi drzewostanu na całym wzniesieniu. Wys. krzewów do 6 m, śr. – ok. 3 cm.

Stanowisko wymieniają: Fiek (1881), Schube (1905).

B. Stanowiska sztuczne.

1. Prudnik [Wzgórze Klasztorne (ok. 300 m n.p.m.), ok. 3 km S od miasta].

Schube pisze o występowaniu kłokoczki k. Prudnika w r. 1898. Stanowisko „na tzw. górze miejskiej" odnalazła w r. 1956 studentka Uniwersytetu Wrocławskiego – Stolarczyk. Nie jest pewne, czy to stanowisko jest identyczne z wymienionym przez Schubego. [O stanowisku „w zaroślach na stoku Góry Klasztornej (wys. do 400 m n.p.m.) koło Prudnika" piszą też Gilowski i Jeśmian [4]. Wg autorów na stanowisku tym zebrano okazy zielnikowe].

II. Stanowiska znane z literatury przedwojennej, nie potwierdzone lub nie odnalezine po 1945 r.

A. Stanowiska naturalne.

1. Muchów i Obłoga – wzniesienia pomiędzy Świerzawą a Jaworem (ok. 450 m n.p.m.) [wg mapy turyst. „Góry Kaczawskie": Muchowskie Wzgórze 460 i Obłoga 445; inne nazwy: Muchowskie Wzgórza, Mszana–Obłoga].

Kłokoczka południowa miała występować na dwóch stanowiskach: Muchów i Obłoga. Materiał zielnikowy znajdujący się w IB we Wrocławiu zebrano w Muchowie w pobliżu wieży widokowej (obecna nazwa: Mszana 460; znajdują się tu ruiny wspomnianej wieży). Stanowiska te leżały na granicy dwóch jednostek administracyjnych – Świerzawy i Jawora, co sprawiło, że w literaturze niemieckiej wymieniano kłokoczkę w jednych pracach z ok. Jawora, w innych – z ok. Świerzawy. Po raz pierwszy o kłokoczce ze Świe-

rzawy pisze Wimmer (1857), zaznaczając, że jest tu ona tylko zdziczała (niewykluczone, że stanowisko to znajdowało się w samej Świerzawie). Świerzawę wymieniają też Garcke, Schube, Pax i Hegi. Wg Schubego kłokoczka rosła na zakrzewionych zboczach i w lasach liściastych. Autor ten sądzi, że jest to stanowisko naturalne. W wielu innych publikacjach o florze Śląska wymienia się *Staphylea pinnata* z okolic Jawora (Pax, Kobendza, Zarzycki). Pomimo dokładnych poszukiwań w 1957 i 1958 r. kłokoczki południowej pomiędzy Świerzawą a Jaworem M. Gostyńska nie odnalazła.

2. Powiat Niemcza (Tatarenschanze) [wg mapy turyst. „Wzgórza Niemczańsko-Strzelińskie": **Tatarski Okop** (grodzisko), ok. 2 km W od Niemczy, k. wsi Gilów, ok. 260 m n.p.m.].

Stanowisko wymienia Schube, lecz wiadomości tej nie powtarza. W 1905 r. Schopke miał zebrać tu materiał zielnikowy zachowany w IB we Wrocławiu. M. Gostyńska stanowiska nie odnalazła.

3. Powiat Oława.

W 1898 r. Schube wymienia kłokoczkę południową z płd.-wsch. krańca powiatu oławskiego.

B. Stanowiska sztuczne i dyskusyjne.

1. **Skała** (250 m n.p.m.), ok. 6 km N od Lwówka Śl.

Materiał zielnikowy IB we Wrocławiu z 1901 r.; w tym samym roku Schube opublikował notatkę o tym stanowisku. W 1904 r. uznał on je za naturalne i dodał, że kłokoczka rośnie na zboczu góry i w lasach.

Na wzniesieniu w pobliżu wsi znajdują się ruiny pałacu, które otacza park krajobrazowy; nie wykluczone, że powstał on z naturalnego lasu, w którym występowała kłokoczka. M. Gostyńska stanowiska nie odnalazła.

2. **Lubomierz** (440 m n.p.m.), przy tzw. „niebieskich kałużach".

Materiał zielnikowy zebrany w 1901 r. przez ogrodnika miejskiego Lipitscha, w zbiorach IB we Wrocławiu; w tym samym roku Schube po raz pierwszy wymienia to stanowisko. W 1904 r. Schube przypuszcza, że jest to stanowisko naturalne, lecz w późniejszych latach już go nie wymienia. M. Gostyńska stanowiska nie odnalazła.

3. **Siedlęcin** (402 m n.p.m.), Kavalerieberge. [Chodzi zapewne o wzgórze Kavalierberg koło dworca kolejowego w Jeleniej Górze (Góra Parkowa 382, lub inaczej: Wzgórze Partyzantów); w okolicy Siedlęcina nie było wzniesienia o tej nazwie].

Kłokoczkę południową z tego stanowiska wymienia Elsner (1837), a następnie Winkler (1881), który uważa ją za zdziczałą. Obecnie na tym terenie znajduje się Park Miejski. M. Gostyńska stanowiska nie odnalazła.

4. **Kowary.**

Winkler pisze o stanowisku kłokoczki w uprawie i dziczejącej. Stanowiska nie odnaleziono.

5. **Okolice Strzelina.**

Fiek (1881) pisze, że kłokoczka rośnie zdziczała w zaroślach śródpolnych k. Strzelina. Potwierdza to Schube (1898, 1904). Stanowiska nie odnaleziono.

6. **Chojnów** (180–215 m n.p.m.).

Stanowisko podaje Schube (1898), lecz później informacji tej nie powtarza.

7. **Głubczyce, Las Miejski.**

Stanowisko kłokoczki prawdopodobnie zdziczałej. Fiek, Schube – 1904.

8. **Okolice Trzebnicy**, w lasku bukowym pomiędzy Taczalinem Wielkim a Trzebnicą [ok. 240 m n.p.m.].

Okazy zielnikowe w IB we Wrocławiu (Bensch, 1900). O stanowisku pisze Schube (1900, 1904). Obaj autorzy uznają kłokoczkę za zdziczałą. M. Gostyńska stanowiska nie odnalazła.

9. **Karczyn k. Sycowa.** [? – „Spis miejscowości PRL" nie wymienia takiej wsi].

Materiał zielnikowy w zbiorach IB we Wrocławiu.

W „Atlasie rozmieszczenia drzew i krzewów w Polsce" [1] M. Gostyńska wymienia następujące sudeckie stanowiska kłokoczki: Skała, Muchów i Obłoga, G. Wapienna, G. Dębowa, Niemcza, Prudnik.



Rys. 4. Stanowiska kłokoczki południowej na Dolnym Śląsku.

Literatura niemiecka dotycząca stanowisk kłokoczki południowej na Dolnym Śląsku.

(wyciąg z bibliografii sporządzonej przez M. Gostyńską).

1. ELSNER. M., Flora von Hirschberg und den angrenzenden Riesengebirge, Breslau [Wrocław] 1837. s. 210.
2. FIEK E., Flora von Schlesien, Preußischen und Österreichieschen Antheils, Breslau [Wrocław] 1881, s. 571.
3. GARCKE A., Ilustrierte Flora von Deutschland, wyd. 17, Berlin 1895.
4. GERHARDT, Flora von Liegnitz, Liegnitz [Legnica] 1885, s. 368.
5. GRABOWSKI H., Flora von Ober Schlesien und dem Gesenke, Breslau [Wrocław] 1843, s. 451.
6. HEGI G., Ilustrierte Flora von Mittel-Europa, Bd. 5, t. I, s. 258–262.
7. PAX F., Schlesiens Pflanzenwelt, Jena 1915, s. 313.
8. SCHNEIDER K. F. R., Flora von Bunzlau, Breslau [Wrocław] 1837, s. 188.
9. SCHUBE T., Schlesiens Kulturpflanzen im Zeitalter der Renaisance, Breslau [Wrocław] 1896, s. 54.
10. SCHUBE T., Die Verbreitung der Gefäßpflanzen in Schlesien nach dem gegenwärtigen Stande unserer Kenntnisses, s. 67.
11. SCHUBE T., Ergebnisse der Durchforschung der schlesieschen Gefäßpflanzenwelt im Jahre..., Jahrb. des Schles. Geselschaft für Vaterl. Cultur, 1900, 1901, 1902, 1904, 1905.
12. SCHUBE T., Waldbuch von Schlesien, Breslau [Wrocław] 1905, s. 180.
13. WIMMER F., Flora von Schlesien, Breslau [Wrocław] 1857, s. 695.
14. WINKLER W., Flora des Riesen- und Isergebirges, Warmbrunn [Cieplice Śląskie Zdrój] 1881, s. 234.

Na tym kończę przegląd stanu naszej wiedzy o kłokoczce południowej w Sudetach i zachęcam Czytelników do dalszych badań w terenie. Aby je ułatwić zamieszczamy poniżej wyciąg z klucza do oznaczania drzew i krzewów W. Szafera [9], który pozwoli odróżnić kłokoczkę południową od innych drzew i krzewów posiadających liście nieparzystopierzaste, naprzeciwległe.

Liście nieparzystopierzaste

LIŚCIE NAPRZECIWLEGŁE

Krzewy

+ Owoce soczyste, pestczaki czarne lub czerwone.

Krzew do 10 m wysoki. Rdzeń biały. Liście zwykle 5-listkowe, ostro piłkowane. Listki eliptyczne, ostro zakończone. Kwiatostany duże, baldachokształtne. Kwiaty białe, cuchnące. Owoce czarne. Kwitnie w maju i czerwcu.

Bez czarny (Bez lekarski)
(*Sambucus nigra* L.)

Krzew do 4 m wysoki. Rdzeń jasnobrunatny. Liście od 5- do 7-listkowe. Listki jajowatoeliptyczne, ostro i grubo piłkowane. Kwiatostany: wydłużone grona. Kwiaty żółtawobiałe. Owoce koralowoczerwone. Kwitnie w kwietniu i maju.

Bez koralowy
(*Sambucus racemosa* L.)

+ Owocem cienkościenna torebka pękająca 2 lub 3 klapami.

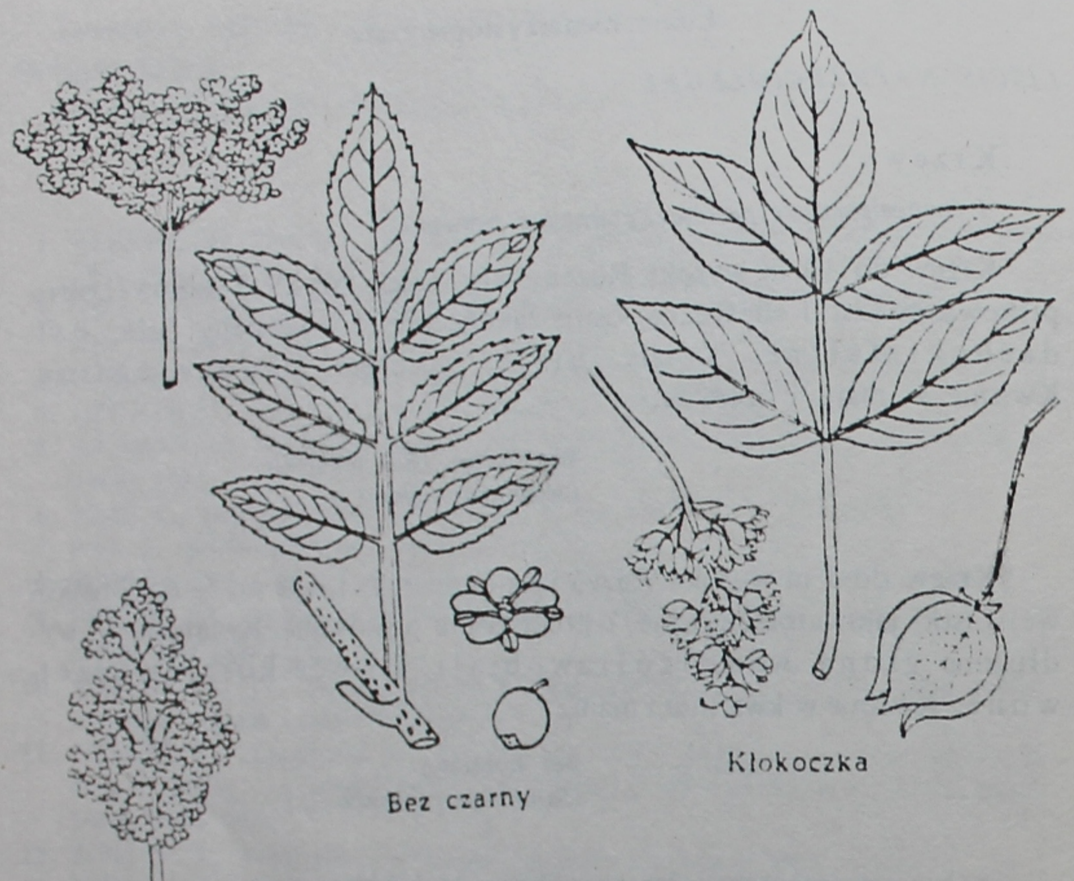
Krzew do 4 (5) m wysoki. Liście od 5- do 7-listkowe. Listki podłużne jajowate, zaostrzone, ostro ząbkowane, spodem sinozielone. Kwiatostany szczytowe, grona zwisające. Kwiaty zielonawobiałe. Nasiona twarde, brunatne, błyszczące. Kwitnie w maju. – Rzadko tylko na południowym wschodzie, niekiedy także hodowana.

Kłokoczka
(*Staphylea pinnata* L.)

Drzewa

Drzewo do 40 m wysokie, o pączkach szczytowych czarnych i matowych. Liście od 7- do 11-listkowe. Listki jajowatolancetowate, odlegle ostropiłkowane, pod spodem jaśniejsze, owłosione na nerwie głównym. Owocem podłużny, suchy skrzydlak. Kwitnie w kwietniu przed rozwojem liści; drzewo 2- lub 3-pienne. – Często hodowany w odmianie płaczącej (*var pendulata* A i t.).

Jesion (Jesion wyniosły)
(*Fraxinus excelsior* L.)



Rys. 5. Porównanie cech charakterystycznych drzew i krzewów o liściach nieparzystopierzastych, naprzeciwległych, wg [9].

Literatura

[1] BROWICZ K., GOSTYŃSKA M., Atlas rozmieszczenia drzew i krzewów w Polsce, Zeszyt 2, 142. *Staphylea pinnata* L. Poznań 1963.
[2] BÖHM Č., Okrasné listnáče našich zahrad. Praha 1985, s. 267, 268.
[3] CZERMAK A., Czy kłokoczka południowa rośnie w Sudetach? Karkonosz, zeszyt 3, SKPS, Wrocław 1987, s. 153–154.
[4] GILOWSKI J., JEŚMIAN M., Nasza Przyroda. Przewodnik po województwie opolskim. Warszawa 1975, s. 80.
[5] GOSTYŃSKA M., Rozmieszczenie i ekologia kłokoczki południowej (*Staphylea pinnata* L.) w Polsce. Arboretum Kórnickie, R. VI: 1961, s. 5–71.
[6] KOBENDZA R., Roślinność Śląska. Gosp. Wiejs. na Ziem. Zach. i Półn., Warszawa 1950, t. III, s. 1–17.
[7] Mała encyklopedia leśna, pod red. T. Molendy. Warszawa 1980, s. 289.
[8] SENETA W., Dendrologia, część 2, Warszawa 1987, s. 161, 163.
[9] SZAFER W., Drzewa i krzewy. Ilustrowany klucz do oznaczania drzew i krzewów krajowych oraz obcych częściej hodowanych w Polsce. Warszawa 1949.
[10] ZARZYCKI K., *Staphyleaceae* [w:] Flora polska [w:] Rośliny naczyniowe Polski i ziem ościennych. Warszawa 1959, t. VIII.

Andrzej Czermak

Pomnik pod Słoneczną Kopą

Kiedy w 3 zeszycie „Karkonosza" zamieszczaliśmy informację o zagadkowym pomniku pod szczytem Słonecznej Kopy w granicznym grzbiecie Gór Suchych [1] nie mieliśmy wielkiej nadziei, że znajdą się jakiekolwiek bliższe informacje na jego temat. A jednak... Na informację taką natrafiłem zupełnie przypadkowo, podczas wertowania rocznika czasopisma „Die Grafschaft Glatz" w poszukiwaniu materiałów związanych z zupełnie innym zagadnieniem. Sprawę pomnika wyjaśnił częściowo artykuł z 1906 r., którego tytuł w przekładzie brzmi „Przed stu laty. Walki pod Granicznikiem od 11 do 15 lutego 1806 r."[1] [4]. Brak w nim odpowiedzi na wszystkie pytania, które się wówczas nasunęły, ale podstawowa kwestia – z jakiej okazji wystawiono ów pomnik – została wyjaśniona. Upamiętniał on żołnierzy poległych w potyczce między Prusakami a Bawarczykami walczącymi w armii napoleońskiej, która miała miejsce 15 II 1807 r.

[1] W tytule artykułu jest błąd – chodzi w rzeczywistości o rok 1807.

Po bitwie wystawiono na granicy „kamień pamiątkowy", który, jak wynika z cytowanego artykułu, „... w 1892 r. był już bardzo zniszczony". Dlatego, z inicjatywy majora D. Tietze, Towarzystwo Wojskowych ze Świerków (Königswalder Kriegerverein) wystawiło nowy pomnik, zapewne ten, który częściowo dochował się do naszych czasów. Uroczyste poświęcenie pomnika nastąpiło 4 VIII 1895 r. – obchodzono wówczas 25 rocznicę zwycięstwa pod Weissenburgiem, w pierwszej większej bitwie wojny francusko-pruskiej 1870 r., kiedy wspólnie walczyli przeciw Francji Prusacy i Bawarczycy – dawni wrogowie spod Granicznika. Również później odbywały się pod pomnikiem uroczystości, m.in. 15 II 1907 r., w setną rocznicę potyczki.

Na temat wyglądu pomnika, treści inskrypcji itp. – wspomniany artykuł milczy. Może więcej informacji znalazłoby się w notatce w „Glatzer Zeitung" z 6 VIII 1895 r., na którą autor powołuje się w kilku miejscach, lecz niestety rocznika tego nie posiada Gabinet Śląsko-Łużycki wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej. Ta część zagadki pozostaje więc nadal aktualna.

Można natomiast nieco bardziej szczegółowo opisać wydarzenia, które spowodowały powstanie pomnika.

Po druzgocącej klęsce armii pruskiej pod Jeną (14 X 1806), wojska napoleońskie rozpoczęły szybki marsz na wschód. Kolejno, często niemal bez walki, padały pruskie twierdze. Choć główny kierunek działań Francuzów wiódł przez Wielkopolskę do linii Wisły, to z wielu względów, gospodarczych, militarnych i politycznych, za szczególnie znaczące uznano również zajęcie prowincji śląskiej. Decyzję taką Napoleon podjął już w październiku 1806 r., a zadanie to otrzymał najmłodszy brat cesarza – Hieronim Bonaparte, któremu powierzono dowództwo IX korpusu Wielkiej Armii, składającego się głównie z sojuszniczych wojsk bawarskich i wirtemberskich. Podczas kampanii jesiennej (listopad–grudzień 1806) Francuzi opanowali praktycznie całą Nizinę Śląską z twierdzami Głogów i Wrocław (które kapitulowały 3 XII 1806 i 5 I 1807). Wkrótce potem poddała się twierdza w Brzegu (16 I). Oblężone było Koźle i – od 10 I – Świdnica. Ta ostatnia twierdza była szczególnie znacząca, gdyż stanowiła klucz do niezajętych jeszcze przez Francuzów terenów położonych za północnymi grzbietami Sudetów. 6 II rozpoczęły się rokowania, w wyniku których 8 II podpisano akt kapitulacji twierdzy świdnickiej. Jednak, zgodnie z zawartym układem, oddanie twierdzy miało nastąpić 8 dni później, 16 II. Dowodzący wojskami pruskimi, zgromadzonymi głównie wokół Barda i Srebrnej Góry, gubernator Śląska książę Pszczyński (Anhalt–Pless) chciał wykorzystać ten czas aby wydostać ze Świdnicy przynajmniej część zgromadzonego tam

uzbrojenia. Francuzi jednak uprzedzili ten zamiar i jeszcze przed podpisaniem kapitulacji (7 II) zorganizowali wypad w kierunku Barda. Tu następnego dnia skutecznie zaatakowano Prusaków, najpierw po lewej, potem też po prawej stronie Nysy Kłodzkiej, zmuszając ich do wycofania się w kierunku Kłodzka. Tym samym została odcięta najdogodniejsza droga do Świdnicy – podnóżem Sudetów.

Prusacy, nagleni zbliżającym się terminem oddania twierdzy, podjęli więc próbę przedarcia się do Świdnicy przez Nową Rudę i Mieroszów.

Oddział dowodzony przez majora Stössela składał się z trzech kompanii piechoty (ok. 800 ludzi) i trzech szwadronów jazdy (ok. 300 ludzi), wyposażonych w 5 małych dział. 11 II przed południem wyruszył on spod Radkowa w kierunku Nowej Rudy. Jednak wcześniej miasto zostało zajęte przez Bawarczyków, dowodzonych przez gen. Karola Lefebvre–Desnouettes: 10 II dotarli oni z Barda do Nowej Rudy, następnego dnia – do Świerków. Stössel w Tłumaczowie dowiedział się o obecności nieprzyjaciela w Nowej Rudzie, w związku z czym zmienił zamiar i zdecydował się pod osłoną nocy przeprowadzić swój oddział przez terytorium czeskie. Po forsownym marszu w trudnych, zimowych warunkach, 12 II rano Prusacy dotarli do Golińska. Tu Stössel czekał na 4 szwadrony z korpusu Schilla (Eisenschmidt, Schmiedeberg, v. Röckritz i Klinggraf – 400 ludzi), które miały podążać jego śladem.

Według zapisków pastora Ludwiga z Głuszycy, co do których wiarygodności istnieją pewne wątpliwości, dzień wcześniej doszło do pierwszej potyczki w okolicach Bartnicy i Granicznika. Miał w niej brać udział oddział zebrany, najprawdopodobniej w okolicach Lwówka i Bolesławca, z 1800 rozproszonych żołnierzy pruskich. W nocy z 10 na 11 II przybyli oni z Mieroszowa przez Sokołowsko i Łomnicę do Głuszycy. Według opowiadań świadków żołnierze byli źle uzbrojeni, obdarci i wyczerpani długim marszem. 11 II rano wyruszyli w dwóch oddziałach, jeden przez Kolce, drugi przez Nową Głuszycę, dążąc zapewne do spotkania z grupą majora Stössela, nie wiedząc, że był on zmuszony maszerować przez terytorium czeskie. Oddział idący przez Nową Głuszycę natknął się wkrótce na Bawarczyków i Wirtemberczyków, którzy, ukryci w zaroślach, ostrzelali Prusaków. Ponoć już o 5 rano w dolinie słychać było ogień armatni i karabinowy. Wreszcie Bawarczycy zaatakowali od strony Świerków żołnierzy pruskich i wyparli ich z Bartnicy do Granicznika i dalej na granicę. Tu Prusacy zostali rozbrojeni przez huzarów austriackich (Austria była podczas tej wojny państwem neutralnym) i odprowadzeni do Brou-

mova. Wiadomo, że do Stössela, podążającego południowymi stokami gór w nocy tego samego dnia, dołączyli jacyś rozproszeni żołnierze. Były to zapewne niedobitki owego oddziału rozbitego pod Granicznikiem.

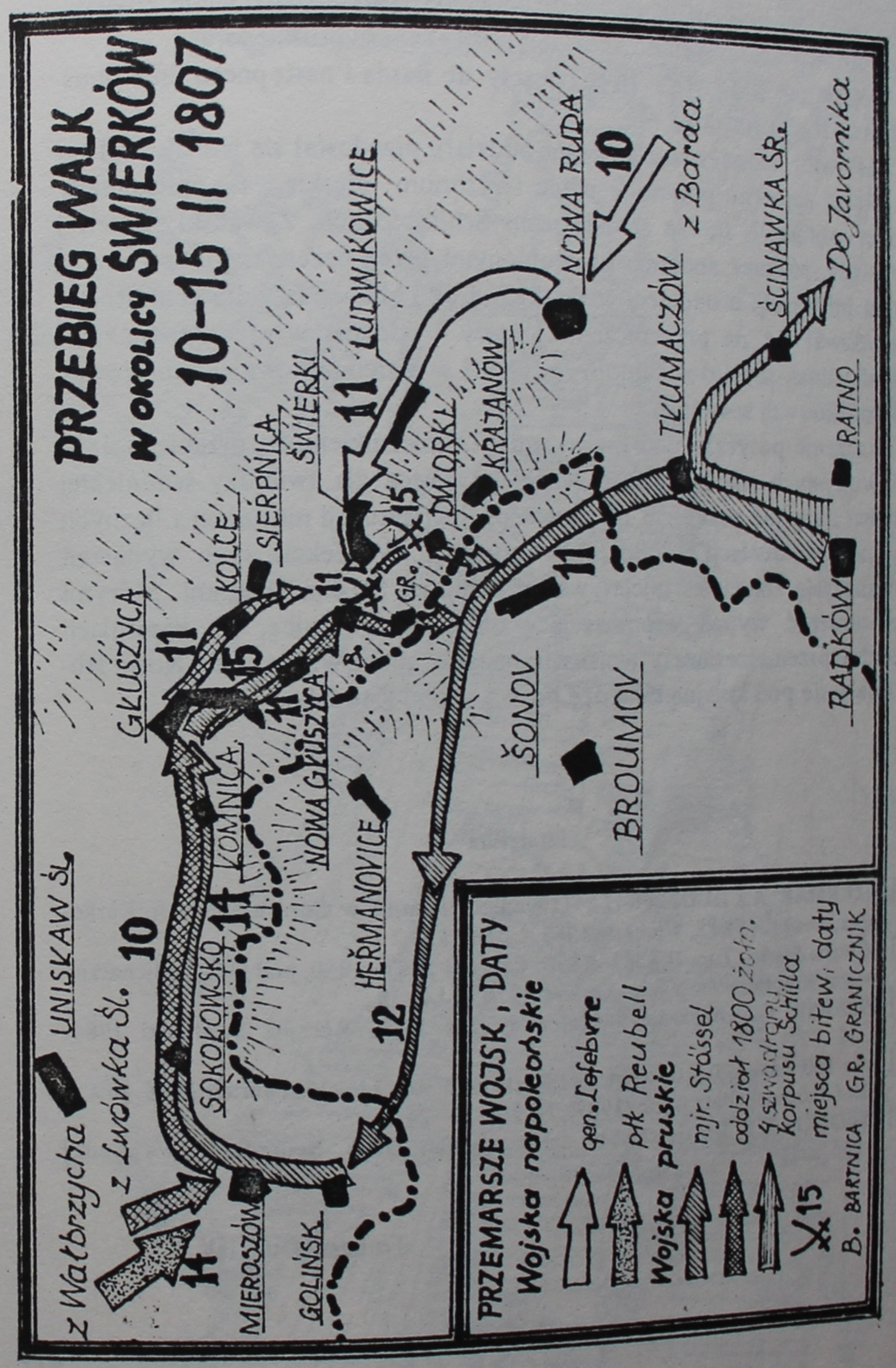
Cztery dni później, niemal w tym samym miejscu, doszło do drugiej bitwy.

Stössel nie doczekał się w Golińsku wsparcia – wspomniane 4 szwadrony nie przedostały się przez zajęte przez Bawarczyków terytorium i spod Tłumaczowa zawróciły na wschód. Podobno 14 II przemaszerowały przez Gorzanów, potem przez Ołdrzychowice i Lutynię na Śląsk Austriacki. W Jaworniku żołnierze posprzedawali swe konie i rozeszli się. Tylko szwadron Eisenschmidt miał dotrzeć do twierdzy w Nysie.

Major Stössel dysponując zbyt małymi siłami i obawiając się okrążenia zrezygnował z zamiaru marszu przez okolice Wałbrzycha, opanowane już przez wroga. Kiedy 14 II od strony Wałbrzycha nadciągnął przeciw niemu pułkownik Reubell z 2000 piechoty i pułkiem kawalerii, zdecydował się na odwrót górskimi drogami w kierunku Głuszycy. Tu dowiedział się, że w Świerkach stoi 1500 Bawarczyków. Jednak po krótkim odpoczynku kontynuował marsz i 15 II o 7 rano szwadron stanowiący przednią straż natknął się na nieprzyjaciół. Wszystkie próby przebicia się okazały się daremne. Walczono w głębokim śniegu i gęstej mgle w okolicach Świerków i Dworków. Prusacy powoli wycofywali się. Podjęli jeszcze próbę oporu na wzgórzach nad wsią Šonov, położoną już po stronie czeskiej. Tu do walki wkroczyli Austriacy, rozbijając resztki oddziału pruskiego. Zginęło przy tym dwóch ułanów austriackich. Walka zakończyła się zapewne ok. 9 rano, gdyż znane są relacje mieszkańców Kłodzka, według których od 7 do 9 słychać było strzały karabinowe od strony Radkowa.

Według księgi kościelnej Świerków w bitwie poniosło śmierć 13 żołnierzy, z których 4 pochowano po śląskiej, a 9 po czeskiej stronie granicy. Wśród tych 4 było dwóch Bawarczyków oraz jeden dobosz i jeden szeregowiec pruski. Jeszcze kilku spośród rannych w bitwie zmarło w szpitalu. Stosunkowo niewielką ilość zabitych można prawdopodobnie zawdzięczać wspomnianej gęstej mgle, która zmniejszyła skuteczność ognia.

Część żołnierzy pruskich dostała się do niewoli (pisze się o 200 żołnierzach, inne źródła podają 300 żołnierzy i 6 oficerów), część rozbroili i odprowadzili do Broumova Austriacy, część zaś rozpierzchła się, sprzedając konie i broń. Bawarczycy zdobyli 2 działa, jedno ut nęło w zaspie śnieżnej, a 2 pozostałe ... ukryto u zaufanych gospodarzy. Należy jeszcze podkreślić, że na przebieg działań i samej bitwy duży wpływ miały liczne



przypadki dezercji żołnierzy pruskich, wśród których było wielu Polaków przymusowo wcielonych do armii ze Śląska i zaboru pruskiego.

Wojska gen Lefebvre'a 16 II odeszły do Barda i następnego dnia opuściły hrabstwo kłodzkie.

Zaś major Stössel z resztką swego oddziału przedostał się jednak do Tłumaczowa; zapewne ponownie przez terytorium czeskie, a następnie w Ratnie połączył się ze szwadronami Schill, Salisch, Zawadski, Ohlen i Liebeherr, również znacznie uszczuplonymi przez dezercje. Tu, po otrzymaniu informacji o odcięciu wszystkich dróg i braku paszy dla koni Stössel zdecydował się na przekroczenie granicy i oddanie w ręce Austriaków. Został jednak szybko zwolniony, gdyż już w marcu ponownie organizował w Kłodzku swój szwadron.

Znaczenie potyczki pod Świerkami i Granicznikiem dla przebiegu działań wojennych nie było zbyt wielkie. Odsiecz dla twierdzy świdnickiej załamała się już przedtem na skutek ogólnej sytuacji militarnej i licznych przypadków dezercji z oddziałów pruskich. W efekcie tych wydarzeń utrwaliła się francuska inicjatywa militarna na Śląsku. Drogami, którymi miał dotrzeć wypad wspomagający oblężoną Świdnicę, po kapitulacji twierdzy przemaszerowały wojska francuskie: przez Wałbrzych i Nową Rudę udały się pod kolejną twierdzę pruską – pod Kłodzko.

Literatura

[1] CZERMAK A., DUDZIAK T., Tajemniczy pomnik w Górach Suchych. Karkonosz, zeszyt 3, SKPS, Wrocław 1987, s. 151–153.

[2] Historia Śląska. Tom II 1763–1850. Część II 1807–1850, pod red. S. Michalkiewicza. Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 14–38.

[3] PISARSKI G., Oblężenie Świdnicy w roku 1807. Rocznik Świdnicki 1984, s. 16–37.

[4] Vor 100 Jahren. Die Gesechte bei Markgrund vom 11.–15. Februar 1806. [b.a.]. Die Grafschaft Glatz, Jg. 2 (1907), Nr 2, s. 22–24.

[5] WEDEKIND E. L., Geschichte der Grafschaft Glatz. Neurode [Nowa Ruda] 1855, s. 567.

Tomasz Dud iak




RYBARZOWICE